NUMER SPECJALNY
POŚWIĘCONY RADZIE NACZELNEJ PPS

Stosunek partii politycznej do jej błędów jest jednym z najważniejszych i najpewniejszych sprawdzianów powagi partii i rzeczywistego wykonywania przez nią swoich obowiązków wobec swej klasy i wobec mas pracujących.

Lenin — Dziecięca choroba „lewicowości" w komunizmie, 19

warszawski miesięcznik społeczno literacki LEWY TOR

LEWY TOR

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

Cena zł 30 | Warszawa, Sierpień — Październik 1948 r. | Nr 8—10

TREŚĆ

FELIKS BARANOWSKI

NASZA REZOLUCJA

W życiu polskiej klasy robotniczej zaszły dwa doniosłe wydarzenia, które mają decydujący wpływ na dalszy rozwój społeczny i gospodarczy naszego kraju. Pierwszym z nich jest Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, a drugim, posiedzenie Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Między obydwoma tymi wydarzeniami istnieje ścisła więź, obydwa te wydarzenia wskazały bowiem właściwy kierunek rozwoju ruchu robotniczego i naszych stosunków społeczno-gospodarczych oraz wskazały właściwą drogę pracy i walki klasy robotniczej na obecnym etapie rozwoju historycznego. Dlatego uchwały Plenum Komitetu Centralnego PPR i Rezolucja Rady Naczelnej PPS mają tak doniosłe i przełomowe znaczenie.

Plenum KC PPR wykazało istotę odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, które istniało w łonie kierownictwa partii, wyciągnęło organizacyjne konsekwencje wobec nosicieli odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego, wskazało drogi naszego marszu ku socjalistycznemu ustrojowi, wytknęło linię walki partii na nowym etapie, walki, opartej o zasady marksizmu-leninizmu. Krytyka i samokrytyka okazały się niezawodnym i celnym orężem w rozwiązywaniu zasadniczych zagadnień walki klasowej proletariatu, w przezwyciężaniu słabości i nacisku wroga klasowego, w mobilizacji mas.

Bliskie zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego nakazało i Polskiej Partii Socjalistycznej przeprowadzenie dogłębnej analizy błędów, wahań i pomyłek, które utrudniały walkę klasy robotniczej, które utrudniały realizowanie jednolitego frontu w naszym kraju i kładły się w poprzek naszej drogi do jedności

ruchu robotniczego i socjalizmu w Polsce. Przeprowadzenie tej analizy, krytyki i samokrytyki było niezbędnym warunkiem tego, aby Polska Partia Socjalistyczna mogła stanąć rzeczywiście na platformie rewolucyjnego socjalizmu, na platformie marksizmu-leninizmu. Trzeba było z całą konsekwencją i bezwzględnością obnażyć wszystko to, co powodowało klęski ruchu robotniczego, co pchało go na manowce w przeszłości i wszystko to, co już w Polsce Ludowej opóźniło nasz marsz ku socjalizmowi.

Rada Naczelna przeszła pod hasłem walki z prawicą w naszej Partii. Rada Naczelna postawiła sprawę tę w całej rozciągłości i z ostrością, na jaką dotychczas nigdy nie zdobyła się Partia nasza w ocenie konkretnych przejawów nacjonalizmu i reformizmu wobec ich nosicieli.

Po raz pierwszy została postawiona przez Radę Naczelną sprawa centryzmu, tzn. koncepcji, które usiłują godzić stanowisko rewolucyjne z reformizmem, prowadzą do szkodliwego dla Partii zamazywania głębokiej przepaści, która oddziela stanowisko prawicowe od rewolucyjnego.

Rada Naczelna oceniła wkład lewicy partyjnej i jej wpływ na rozwój Partii. Rada Naczelna przyjęła marksizm-leninizm za podstawę ideologiczną zjednoczenia klasy robotniczej.

Rada Naczelna przyjęła uchwały wyrażające całkowitą solidarność z postawą zajmowaną we wszystkich zagadnieniach przez PPR.

To wszystko natchnęło nowymi siłami, nowym bojowym duchem życie naszych organizacji partyjnych i odczute zostało przez partię jako przełomowy krok na drodze ku jedności organicznej, na drodze do całkowitego zespolenia polskiego ruchu robotniczego.

Partia nasza bowiem w przeszłości, przed wojną reprezentowała prawicowy, a nie lewicowy odłam ruchu robotniczego. Prawicowym było jej kierownictwo i reformistyczną ideologia głoszona przez nie. Prawica pepesowska zaś w ciągu ostatnich także lat była czynnikiem hamującym nasz rozwój, czynnikiem w pełni oportunistycznym, ugodowym wobec reakcji wewnętrznej i międzynarodowej, czynnikiem nacjonalistycznym, z tradycjami wrogimi klasie roobtniczej, z tradycjami sięgającymi w odległą przeszłość.

Dlatego też prawica pepesowska stanowiła i stanowi element groźny dla ruchu robotniczego, stanowi siłę, która musi być całkowicie zlikwidowana zarówno ideologicznie jak i organizacyjnie.

Posiedzenie Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej w dniach 18 do 22 września br. było istotnie historycznym posiedzeniem PPS. Na tym posiedzeniu po raz pierwszy w pełni uwydatniło się i nadało ton obradom zespolenie lewicy partyjnej ze zdrowym, lewicowym trzonem kierownictwa.

Rewolucyjna metoda krytyki i samokrytyki, zastosowana po raz pierwszy w Polskiej Partii Socjalistycznej pozwoliła na wyciągnięcie słusznych wniosków ideologicznych i organizacyjnych, stała się przyczyną wielkiego kroku, jaki zrobiła PPS na drodze ku jedności klasy robotniczej, jedności, opartej o rewolucyjną naukę marksizmu-leninizmu. Rada Naczelna całkowicie zaakceptowała linię polityczną lewicy pepesowskiej, co znalazło wyraz w zgłoszonej przez 10 członków CKW PPS platformie, formułującej poglądy tego skrzydła Partii, które było najbliższe marksizmowi - leninizmowi, które od dłuższego czasu uznaje marksizm-leninizm jako swoją platformę ideologiczną. Dzięki temu, ostatnia Rada Naczelna stała się wielkim krokiem na drodze do podniesienia ideologicznego szerokich mas Polskiej Partii Socjalistycznej.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Centralny Komitet Wykonawczy przedłożył deklarację, w której zawarta została rewizja błędów popełnionych zarówno przez kierownictwo jak i przez poszczególnych działaczy. Deklaracja ta wskazała kierunek pracy ideologicznej i organizacyjnej, stwierdzając, że platformą ideologiczną Polskiej Partii Socjalistycznej i przyszłej Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej jest platforma marksizmu-leninizmu.

Zarówno treść deklaracji i rezolucji oraz przebieg dyskusji na Radzie Naczelnej potępiły z całą bezwzględnością nacjonalizm, który przejawia się poprzez stanowisko prawicy, a był głęboko zakorzeniony z przeszłości w szeregach PPS. Nacjonalizm, ta wroga ideologia burżuazyjna, legł bowiem u podstaw większości błędów popełnionych w dalekiej przeszłości, a także w Odrodzonej PPS.

Brak proletariackiego ujęcia zagadnienia niepodległości powodował przenikanie wrogich elementów do Partii i przejęcie kierownictwa Partii od początku jej istnienia przez nacjonalistyczną prawicę, obcą i wrogą socjalizmowi. Przecież były długoletnie okresy, kiedy kierownictwo PPS opanowane było przez ludzi, nie mających nic wspólnego z socjalizmem, przez ludzi, dla których klasa robotnicza była tylko narzędziem dla walki o wrogie klasie robotniczej interesy.

Nacjonalizm w Odrodzonej PPS objawił się przede wszystkim w podkreśleniu, że rzekomo jedynie PPS jest tą partią, która od pół wieku walczyła o niepodległość i socjalizm. Jednym z przejawów nacjonalizmu były próby odciągania Partii z platformy sojuszu ze Związkiem Radzieckim na platformę współpracy z krajami kapitalistycznymi, a przede wszystkim z tak zwanymi demokracjami Zachodu.

Wielkim osiągnięciem Rady Naczelnej jest obnażenie istotnej treści tak zwanej teorii syntezy. Ta teoria syntezy, której celem było pogodzenie socjal-demokratyzmu, ugodowość wobec klas wrogich z rewolucyjną teorią i praktyką ruchu robotniczego, z marksizmem-leninizmem, została na Radzie Naczelnej całkowicie zdemaskowana i odtąd nie może być w Partii propagowana.

Teoria syntezy—to stare widmo zdradzieckiego socjal-demokratyzmu, widmo w nowej postaci. Wyrządziło ono wiele krzywd PPS i ruchowi robotniczemu w Polsce, stało się przyczyną wielu pomyłek i błędów. Teoria ta stwo-

rzyła nieprzejednane trudności na drodze do zjednoczenia klasy robotniczej na platformie marksizmu-leninizmu.

Nie można pogodzić ognia z wodą. Nie ma i nie może być zgody pomiędzy socjal-demokratyzmem a marksizmem-leninizmem. Nie może być syntezy pomiędzy teorią ugody z burżuazją a teorią walki klasowej przeciwko burżuazji. Dlatego należało z całą brutalnością obnażyć wrogą treść szkodliwej teorii syntezy. Rada Naczelna dokonała tego i to jest jej wielką zasługą, jaką położyła dla klasy robotniczej i dla dalszego postępu ku socjalizmowi.

Głębokiej krytyce poddano szeroko rozpowszechnione w szeregach PPS pojęcie demokracji ludowej, jako „złotego środka" pomiędzy rewolucyjną dyktaturą proletariatu a parlamentarną demokracją uważaną za drogę do socjalizmu przez reformistyczną prawicę. Rada Naczelna stwierdziła z całym naciskiem, że demokracja ludowa nie jest żadnym „złotym środkiem" pomiędzy rewolucyjną drogą do socjalizmu a bezdrożami reformizmu. Demokracja ludowa jest etapem rewolucyjnej walki klasowej szerokich mas ludowych o dalsze przeobrażenia społeczno-gospodarcze w kierunku socjalizmu. W związku z tym, mocno zostało postawione zagadnienie walki klasowej przeciwko elementom kapitalistycznym na wsi i w mieście. Zostało postawione zagadnienie przechodzenia gospodarki drobno-towarowej do socjalistycznych form produkcji.

Jednym z podstawowych błędów kierownictwa PPS było to, że realizując w jednolitym froncie z PPR słuszną politykę, nie prowadziło ono konsekwentnej walki przeciwko prawicy. Nie prowadząc tej walki, tolerowało się tym samym możliwość krzewienia prawicowej ideologii w szeregach PPS. Błąd ten mścił się na Partii i ruchu robotniczym, mścił się tym bardziej, że kierownictwo stosując represje organizacyjne przeciwko niektórym działaczom lewicy, powodowało w terenie niebezpieczeństwo przechylenia partii na prawo. Nieuświadamianie mas partyjnych o szkodliwości ideologii prawicy, nieprzeprowadzanie Partii przez ogień krytyki i samokrytyki, niewskazywanie personalnie nosicieli szkodliwych teorii, opóźniało podnoszenie poziomu ideologicznego mas, opóźniało zjednoczenie klasy robotniczej i nasz dalszy marsz ku socjalizmowi. A wszystkie te błędy razem wynikały z nieprzezwyciężenia centrystowskich nawyków i koncepcji, które ciążyły na praktyce partyjnej. Uchwały Rady Naczelnej oznaczają zerwanie z tą praktyką i walkę z centryzmem jako ideologią.

Rada Naczelna poleciła CKW PPS:

„wyciągnąć wnioski organizacyjne w stosunku do tych, którzy przodowali prawicy i swą działalnością wyrządzali największe szkody Partii, postawić ich poza nawias Partii, a w każdym razie odsunąć ich od wpływu na masy i wprowadzić na ich miejsce towarzyszy, którzy dają gwarancję poprowadzenia mas robotniczych do rewolucyjnej, zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej".

W deklaracji CKW, tzw. deklaracji dziesięciu, w rezolucji oraz w przemówieniach została dobitnie podkreślona rola SDKPiL, KPP i PPR w walce o wyzwolenie polskiej klasy robotniczej i ich wpływ na kształtowanie się lewicy w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej. Uznanie tych wielkich zasług konsekwentnie lewicowego nurtu ruchu robotniczego w Polsce jest miarą wyzbywania się nacjonalizmu i reformizmu w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej.

Rada Naczelna przyniosła całkowite zwycięstwo ideologiczne lewicy partyjnej.

Oczywiście nie należy uważać, że proces kształtowania się ideologicznego PPS i przechodzenia na platformę marksizmu-leninizmu jest już całkowicie zakończony. W tej dziedzinie musimy z niesłabnącą energią iść naprzód. Walkę ideologiczną, która jest wielkim odcinkiem naszej walki klasowej w ogóle, należy przenieść w doły organizacyjne, bo tylko wtedy, prawica może być rozgromiona całkowicie. Naszym narzędziem w tej walce jest deklaracja CKW. Walcząc bronią ideologiczną przeciwko prawicy, trzeba równocześnie wyciągnąć wnioski organizacyjne. W miejsce odsuniętych prawicowców należy obsadzać posterunki partyjne tymi towarzyszami, którzy swoją dotychczasową postawą ideologiczną, swoją twardością i nieugiętością, swoją bojowością dają gwarancję poprowadzenia PPS do zjednoczenia, którzy gwarantują zachowanie czujności wobec wroga klasowego i jego zdradzieckiej ideologii na tym etapie walki klasowej, na który obecnie wkroczyliśmy.

Moment zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego jest już bardzo bliski, dlatego każdy świadomy działacz musi dać z siebie maksimum energii i ofiarności, abyśmy mogli jak najszybciej przezwyciężyć wszelkie, jeszcze poważne dotychczas trudności, jakie na drodze naszej napotykamy ze strony wrogich ideologii. Praca nad sobą, przyswajanie sobie coraz bardziej umiejętności posługiwania się nauką marksizmu-leninizmu, wszczepianie w masy partyjne

---

Partia jest niezwyciężona, jeżeli się nie boi krytyki i samokrytyki, jeżeli nie zatuszowuje błędów i braków w swej pracy partyjnej, jeśli umie w porę naprawić swe błędy.

J. Stalin — Historia WKP(b), 1938 r.

---

i w klasę robotniczą zasad naszej rewolucyjnej nauki, jest wielkim, rewolucyjnym zadaniem obecnego etapu. Im lepiej to zadanie wykonamy, im głębiej zaszczepimy w sobie i w masach postawę marksistowsko-leninowską, tym większa będzie nasza zasługa wobec klasy robotniczej w Polsce i wobec międzynarodowego socjalizmu.

Tylko na drodze konsekwentnej walki z wrogą ideologią i jej wpływami w ruchu robotniczym, będziemy mogli stworzyć partię-monolit, partię uzbrojoną w twardy, niezwyciężony oręż marksizmu-leninizmu, partię-awangardę klasy robotniczej, która poprowadzi polskie masy ludowe do socjalizmu.

Tę rewolucyjną drogę wskazały Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej i Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej.

Feliks Baranowski

DEKLARACJA
CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO PPS

z dnia 17 września 1948 r. uchwalona na wniosek tow.: Stefana Arskiego, Feliksa Baranowskiego, Józefa Cyrankiewicza, Tadeusza Ćwika, Henryka Jabłońskiego, Stefana Matuszewskiego, Adama Rapackiego, Włodzimierza Reczka, Mariana Rybickiego, Henryka Świątkowskiego i zaaprobowana przez Radę Naczelną dnia 22 września 1948 r.

Znajdujemy się w przededniu powstania Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej. Zjednoczenie to zamyka cały okres dziejów polskiego ruchu robotniczego, cały okres historyczny, w którym rozwijała się nasza Partia.

Na przestrzeni całego tego okresu trwała w Polskiej Partii Socjalistycznej walka pomiędzy masami rewolucyjnymi robotniczymi, a reformistyczną, nacjonalistyczną i oportunistyczną prawicą, która traktowała socjalizm jedynie jako wygodną wywieszkę dla realizowania obcych klasie robotniczej i wrogich socjalizmowi koncepcji i celów.

Walka ta w różnych okresach przybierała różne formy i z różnym przebiegała wynikiem. Były w dziejach naszej Partii okresy — okresem takim były np. lata rewolucji 1905 - 6 roku — kiedy lewica partyjna zdobywała poparcie olbrzymiej większości Partii i przejmowała w swe ręce kierownictwo PPS. Były i inne, kiedy elementy obce klasie robotniczej nadawały ton polityce Partii i spychały lewicę partyjną na peryferie, odsuwały ją od jakiegokolwiek wpływu na kierownictwo.

Walka lewicy partyjnej wzmogła się szczególnie w ostatnich latach przedwojennych, kiedy dokoła grupy „Płomienie", opartej o środowiska młodzieży akademickiej i robotniczej, dokoła „Dziennika Popularnego", dokoła „Lewego Toru" gromadzili się coraz liczniejsi działacze socjalistyczni, wypowiadający się za wspólną z komunistami walką przeciwko faszyzmowi, za sojuszem Polski ze Związkiem Radzieckim, za jednolitym frontem klasy robotniczej i antyfaszystowskim frontem ludowym.

Działalność ich przyjęła formy zorganizowane w okresie okupacji, kiedy powstała RPPS, jako organizacja lewicy socjalistycznej, przeciwstawiającej się stanowczo reformistycznej antyradzieckiej i szowinistycznej prawicy. Organizacja ta, dążąca do jednolitego frontu robotniczego, przyjmowała stopniowo słuszne stanowisko w stosunku do Związku Radzieckiego; RPPS stanęła na gruncie nierozerwalnego połączenia walki o niepodległość kraju z walką o władzę mas ludowych, z walką o socjalizm. RPPS, po oczyszczeniu się z elementów dywersyjnych realizowała swoją linię polityczną, biorąc wespół z PPR udział w tworzeniu Krajowej Rady Narodowej.

Odrodzona po wyzwoleniu kraju PPS, nawiązała zasadniczo do linii politycznej RPPS. Stała ona i stoi — mimo wielu błędów i wahań niektórych towarzyszy z kierownictwa partyjnego — na zasadniczo słusznej linii współpracy jednolitofrontowej z PPR, budownictwa Polski Ludowej, marszu naprzód ku Polsce Socjalistycznej, sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim. Pomimo wielu stawianych na jej drodze trudności, lewica rosła w Partii na siłach. W kierownictwie partyjnym trzon jego stopniowo przezwyciężał istniejące jeszcze wahania i fałszywe koncepcje, przechodził na pozycje słuszne i rewolucyjne, aż wreszcie spotkał się z lewicą na gruncie zasadniczego odrzucenia wszelkich prawicowych i centrystowskich poglądów, na gruncie wspólnego dążenia do jedności organicznej, do stworzenia jednej partii polskiej klasy robotniczej, partii opartej na ideologii naukowego socjalizmu naszej doby, to znaczy marksizmu-leninizmu.

*

W ciągu ostatnich lat PPS dokonała poważnych postępów w dziedzinie ideologicznej.

Partia stanęła na gruncie budowania władzy robotniczo-chłopskiej i walki o jej utrzymanie i umocnienie.

Jasne dla Partii stało się zagadnienie jednolitego frontu klasy robotniczej, jako zasady

strategicznej Partii i drogi do jedności organicznej.

Partia wykorzeniła szeroko rozpowszechnione dawniej w jej szeregach tendencje wrogie w stosunku do ZSRR.

Partia przezwyciężyła i przezwycięża w dalszym ciągu wiele fałszywych i szkodliwych tradycji reformistycznych, socjaldemokratycznych i nacjonalistycznych, jakie na niej ciążyły.

Na osiągnięcia te złożyła się działalność i walka lewicy partyjnej, która od chwili katastrofy wrześniowej, poprzez cały okres okupacji, a ze wzmożoną siłą po wyzwoleniu kraju, stale wskazywała na konieczność słusznej, konsekwentnej marksistowskiej, jednolitofrontowej, antykapitalistycznej polityki Partii. Na osiągnięcia te złożyła się również polityka, wyrosłego z tego samego nurtu, trzonu kierownictwa, które mimo wahań, pomyłek i błędów prowadziło walkę z reakcją, umacniało i zacieśniało jednolity front klasy robotniczej, pogłębiało przyjaźń Polski i proletariatu polskiego z pierwszym i jedynym socjalistycznym państwem świata — Związkiem Radzieckim.

Wszystkie te osiągnięcia są rezultatem woli i rosnącej dojrzałości mas członków Partii, pragnących jedności robotniczej, zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju i ostatecznego złamania w Polsce wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka.

Te osiągnięcia ideologiczne i praktyczne Partii, które nie przyszły łatwo, nie mogą jednak przesłonić wielu błędów i wahań, które opóźniały marsz na drodze do Socjalizmu.

W obliczu szybkiego zjednoczenia partii robotniczych w Polsce muszą być przezwyciężone wszystkie fałszywe koncepcje i niejasności ideologiczne. Wszyscy, którzy uważają za całkowicie słuszną rewolucyjną marksistowską linię Partii i działają zgodnie z nią, muszą przemyśleć do końca błędy poprzednich okresów i usunąć resztki fałszywych poglądów. Nie wolno dopuścić do tego, by w przyszłej Zjednoczonej Partii dawniejsi pepesowcy stanowili element ideologicznie chwiejny i podatny na wpływy wroga klasowego.

Przykład, jak hartują się masy członkowskie, jak podnosi się ich poziom ideologiczny i jak wzmacnia się Partia, dała nam ostatnio PPR. Surowa krytyka i samokrytyka, przeprowadzona przez kierownictwo PPR, przeprowadzona przez całą Partię, wyciągnięcie wszystkich wniosków politycznych i organizacyjnych z ujawnionych niedomagań i błędów, wzmocniły poważnie PPR, wzmogły znaczenie jej zwartości i jej rolę w życiu politycznym kraju.

Takie skutki osiąga się przez ujawnienie konsekwentnie i do końca — istniejących w partii niedomagań i błędów, przez gruntowną analizę ich źródeł, przez wskazanie personalne ich przedstawicieli.

Musimy i my określić węzłowe punkty dotychczasowych wahań i błędów, nazwać je po imieniu, ujawnić je przed całą Partią i wykorzenić ze świadomości mas członkowskich.

I

Pierwszym, kluczowym zagadnieniem jest sprawa oceny demokracji ludowej i charakteru państwa ludowego. W bardzo szerokich kołach naszych towarzyszy istniał w tej dziedzinie pogląd fałszywy. Legł on u podstaw szeregu fałszywych i szkodliwych koncepcji politycznych i gospodarczych.

Istniał pogląd, dość szeroko rozpowszechniony wśród działaczy PPS, że demokracja ludowa jest „złotym środkiem" pomiędzy walką parlamentarną, uważaną za jedyną drogę do socjalizmu przez reformistyczną prawicę, a drogą rewolucyjnej walki klasowej. Bardzo często kładło się nacisk właśnie na to, co łączyło pozornie demokrację ludową z ustrojem burżuazyjno-demokratycznego parlamentaryzmu. Traktowano zasadnicze, rewolucyjne cechy demokracji ludowej jako chwilowe, wyrastające z warunków okresu wojennego i powojennego, jako naleciałości, które należy stopniowo likwidować.

Takie poglądy wyrażał m. in. tow. Julian Hochfeld.

Tego rodzaju poglądy są całkowicie sprzeczne z marksizmem - leninizmem.

Demokracja ludowa — to władza ludu, powstała na gruzach państwa wyzyskiwaczy w warunkach wielkiej wojny przeciwko faszystowskim Niemcom i w wyniku wyzwolenia kraju przez Armię Czerwoną, co uchroniło Polskę przed zbrojną interwencją imperializmu. Władza ta jest urzeczywistnieniem rewolucyjnych założeń lewicowego nurtu robotniczego, wyrosła ona w oparciu o państwo socjalistyczne—Związek Radziecki, rozwinęła się dzięki jego doświadczeniom, dzięki jego braterskiej pomocy i dzięki sojuszowi, który wiąże ZSRR z krajami demokracji ludowej. W tych warunkach demokracja ludowa sparaliżowała rodzimą reakcję i nie dopuściła do wojny domowej.

Demokracja ludowa — to rewolucyjna droga do socjalizmu, to nie jakiś filisterski „złoty środek" pomiędzy reformizmem a władzą proletariacką. Państwo demokracji ludowej, jeśli nie chce sprzeniewierzyć się swym klasowym zadaniom, musi świadomie kroczyć naprzód ku socjalizmowi, ku zniesieniu wszelkiego wyzysku człowieka przez człowieka, a więc należy to państwo umacniać, umacniać jego aparat i wywalczać mu stale większe możliwości spełnienia stojących przed nim zadań.

Z fałszywej teorii demokracji ludowej, jako symbiozy reformizmu i rewolucyjnej drogi do socjalizmu, wynikał cały szereg fałszywych wniosków natury zarówno praktycznej jak i ideologicznej.

Z tego źródła wyrósł opór części kierownictwa Partii i części kierownictwa ZPPS przeciwko koncepcji Rady Państwa, stanowiącej jeden z przejawów nowego, rewolucyjnego charakteru naszego państwa; z tego źródła wynikało przeciwstawianie się wszystkiemu, co różni państwo ludowe od „normalnej" tzn. burżuazyjnej parlamentarnej demokracji. Wyrazem tego był artykuł tow. Stanisława Szwalbego, o-

publikowany po wyborach sejmowych, artykuł, który świadczy o niezrozumieniu przez niego istoty państwa demokracji ludowej.

Z tej fałszywej teorii wynikały postulaty „instytucjonalnego zagwarantowania swobód obywatelskich" w projekcie programu, opracowanym przez tow. Juliana Hochfelda, i żądanie naszych towarzyszy w KRN i w Sejmie, zmierzające do ograniczenia kompetencji, a nawet do likwidowania Ministerstwa Bezpieczeństwa.

Teorie tego rodzaju, a jeszcze bardziej wynikające z nich postulaty praktyczne, wychodziły na korzyść elementom reakcyjnym i nic dziwnego, że właśnie one spotykały się z żywą sympatią mikołajczykowskiego wówczas jeszcze PSL.

*

Z tej fałszywej teorii „złotego środka" między reformizmem a rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego wynikały również teorie o równoległym rozwoju trzech zasadniczych sektorów gospodarki, uznanych w pierwszym okresie po wyzwoleniu. Tendencje do uwiecznienia granic między sektorami, jakie zostały wtedy nakreślone, występowały u wielu naszych towarzyszy m. in. u tow. Edwarda Osóbki - Morawskiego i Stanisława Szwalbego. Tendencje takie były zasadniczo fałszywe.

Usztywnienie bowiem granic pomiędzy trzema sektorami życia gospodarczego hamowałoby postęp w kierunku socjalizmu i równocześnie wyzwalało procesy odradzania się kapitalizmu. Tendencje do zachowania granic między sektorami, występujące wyraźnie u szeregu towarzyszy, odpowiadały niewątpliwie, niezależnie nawet od ich intencji, interesom burżuazji na obecnym etapie rozwoju.

Przy pomocy tej samej teorii motywowane było również stanowisko niektórych towarzyszy z ogniw gospodarczych aparatu partyjnego — w ich liczbie również tow. Stanisława Szwalbego — którzy, poparci czynnie przez tow. Edwarda Osóbkę-Morawskiego, przeciwstawiali się rozbudowie państwowego aparatu handlowego, oraz ścisłemu związaniu organizacyjnemu handlu spółdzielczego i całego aparatu spółdzielczego z polityką państwa ludowego, co ujemnie odbiło się na przebiegu „bitwy o handel" i osłabiało pozycję klasy robotniczej w walce ze spekulacją.

Opór ten utrudnił reorganizację spółdzielczości i poważnie opóźnił rozgromienie elementów spekulacyjnych w handlu hurtowym i detalicznym, pozwolił kapitalistom prywatnym osiągnąć dodatkowe zyski kosztem mas pracujących.

Odbiciem tych samych dążeń, wyrastających również na gruncie fałszywej teorii „złotego środka" między socjalizmem a kapitalizmem, była postawa szeregu partyjnych działaczy gospodarczych, postawa praktycznie opóźniająca budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, zwalniająca tempo rozbudowy naszego życia gospodarczego. Te poglądy musiały w swoich konsekwencjach prowadzić do gospodarczego uzależniania Polski od krajów imperialistycznych.

Aby umotywować te koncepcje, zaczerpnięto z arsenału argumentów zachodnio-europejskiego reformizmu hasła pseudo-humanizmu socjalistycznego. Przeciwstawiano w sposób całkowicie niesłuszny i wykrętny humanizm dążeniom do szybkiej realizacji socjalizmu oraz dążeniom do całkowitego złamania reakcji.

*

Z tej samej teorii, z tego samego dążenia do możliwie szybkiego pozbawienia państwa demokracji ludowej jego rewolucyjnych cech i pociągnięcia go wstecz ku „normalnej" burżuazyjnej parlamentarnej demokracji wyrósł również pogląd szeregu towarzyszy, którzy stali na stanowisku, że Partia powinna odgrywać rolę „trzeciej siły" w stosunku do ówczesnego, reakcyjnego, związanego z podziemiem mikołajczykowskiego PSL z jednej strony, a PPR i innych partii bloku demokratycznego z drugiej strony. Towarzysze ci prowadzili politykę kokietowania mikołajczykowskiego PSL i kół b. AK, demoralizowania politycznego młodzieży, a przede wszystkim harcerzy, politykę wygrywania ich przeciwko PPR, szantażowania nimi PPR, sojuszu z nimi przeciwko PPR. Politykę tę realizował w szczególności w ostatnim okresie pełnienia przezeń funkcji premiera, jak i później, tow. Edward Osóbka-Morawski, którego poprzednich zasług, jako współtwórcy RPPS, KRN, i PKWN nie można pominąć. Polityka ta, gdyby nie została sparaliżowana w porę, mogła poważnie utrudnić obronę demokracji ludowej w Polsce i ułatwić penetrację do naszego aparatu państwowego agentur amerykańskiego imperializmu — mikołajczykowców i WRN-owców.

Taka postawa w praktyce musiała doprowadzić do sojuszu z kapitalistyczną reakcją przeciw rewolucyjnemu nurtowi ruchu robotniczego. W polskich warunkach była to droga analogiczna do drogi prawicowych socjalistów na Zachodzie, którzy stoczyli się do roli agentury kapitalistycznej reakcji i amerykańskiego imperializmu przeciwko klasie robotniczej.

Polska odmiana tej teorii obiektywnie uniemożliwiłaby naszej partii budowanie wespół z PPR Polski Ludowej i kroczenie wraz z nią do socjalizmu i skazywałaby PPS na manewrowanie między PPR a mikołajczykowcami i WRN-owcami w poszukiwaniu chwilowych korzyści, a w konsekwencji groziłaby nieuchronnie Partii stoczeniem się na pozycje kontrrewolucji. Do tego prowadziłaby, w swoich nie zawsze uświadamianych sobie przez tych towarzyszy konsekwencjach, polityka tow. Edwarda Osóbki-Morawskiego, realizowana przez tow. tow. Bolesława Drobnera, Henryka Wachowicza, wspomagana błędnymi sformułowaniami ideologicznymi tow. Juliana Hochfelda. I tow. Stanisław Szwalbe w stosunku do PSL nie wykazał konsekwentnego zrozumienia jego reakcyjnej roli.

*

Praktycznym wyrazem schodzenia na manowce „trzeciej siły" była również polityka uzależnienia jednolitego frontu od takich czy in-

nych ustępstw ze strony PPR i innych partii demokratycznych oraz systematyczne nadużywanie źle zrozumianego hasła „równorzędności" i „klucza partyjnego" przez niektórych towarzyszy. Towarzysze ci wywierali bowiem stały nacisk w tym kierunku na władze partyjne. Realnym obiektywnie sensem tych haseł mogło być w danej sytuacji tylko jedno — coraz bardziej osłabiać jednolity front, aż do jego ostatecznego zerwania. Dlatego kampanię tę z takim entuzjazmem podtrzymywała prawica partyjna, jak np. tow. Bolesław Drobner w Krakowie, tow. Ryszard Obrączka wśród młodzieży, lub tow. Henryk Wachowicz w swych osławionych „Listach do przyjaciela".

Skutkiem wypaczenia idei jednolitego frontu była również wypowiedź tow. Adama Kuryłowicza o przemyśle państwowym na szpaltach „Robotnika" i analogiczne artykuły tow. Jana Topińskiego w „Przeglądzie Socjalistycznym".

Wyrazem tej kampanii był szereg wypowiedzi tow. Kazimierza Rusinka na szpaltach „Robotnika" i stanowisko zajmowane przezeń w szeregu konkretnych zagadnień partyjnych.

*

Kampania rozluźniania jednolitego frontu spotykała się z wyraźnym poparciem wszystkich elementów reakcyjnych — od podziemnej grupy zarembowskich renegatów, poprzez mikołajczykowskie PSL do klerykałów włącznie. Świadczy to najlepiej, jakie nadzieje wiązała z nią cała zjednoczona reakcja. Powodzenie tej kampanii uczyniłoby z PPS narzędzie klas wyzyskujących przeciwko demokracji ludowej, narzędzie wroga klasowego przeciwko masom pracującym. Zarówno koncepcja „złotego środka", jak i wszystkie inne, wynikające z niej na wskroś oportunistyczne i fałszywe, zgubne dla Partii i dla Polski Ludowej koncepcje, nie zostały dostatecznie zdemaskowane przed Partią i wykorzenione w jej szeregach.

Kierownictwo Partii, pomimo wahań, nie dało się jednak zepchnąć na pozycje „trzeciej siły". Potrafiło też, choć nieraz dopiero w ostatniej chwili i przy współpracy z PPR, zahamować inne, najbardziej szkodliwe akcje, idące w podobnym kierunku, ale nie doceniało całego niebezpieczeństwa, jakim koncepcje te groziły naszej Partii, nie doceniało całej głębokiej przepaści, jaka dzieli te i podobne im koncepcje od koncepcji jednolitego frontu, pojętego jako droga do jedności organicznej, budowanej na zasadach marksizmu-leninizmu.

II

Tutaj ujawnił się drugi istotny i do dziś nie w pełni przezwyciężony zasadniczy błąd naszej Partii: brak dostatecznie konsekwentnej walki z prawicą, szczególnie na froncie ideologicznym. Zmusiliśmy do milczenia jawnie reformistyczne i nacjonalistyczne elementy. Ale jeśli te elementy mogą jeszcze ukrywać się w ogniwach naszej Partii, to dlatego, że nie przezwyciężyliśmy dotychczas w pełni centrystowskich dążeń do „godzenia wszystkich", do jednoczenia w tej samej organizacji reformistów i rewolucjonistów, zwolenników walki z burżuazją i głosicieli kapitulacji przed burżuazją. Taka polityka jest szczególnie niebezpieczna dla partii socjalistycznych, które chcą złamać w swych szeregach reformizm i oportunizm. Taka polityka byłaby szczególnie niebezpieczna teraz, bo pozwoliłaby przemycić reformistów i oportunistów do Zjednoczonej Partii.

Nie przezwyciężyliśmy dotąd całkowicie centryzmu w naszych szeregach. Pokutuje jeszcze brak dostatecznego zrozumienia dla walki z reformizmem, dla konieczności głębokiej i zasadniczej rewizji reformistycznego i nacjonalistycznego bagażu, jaki obciąża wielu towarzyszy, dla konieczności wykarczowania z ruchu robotniczego wszystkich elementów prawicowych, antyjednościowych i antymarksistowskich. Towarzysze z kierownictwa Partii, często także ci, którzy rozumieli słuszność jednolitofrontowej rewolucyjnej i socjalistycznej polityki Partii skłonni byli w dążeniu do pogodzenia wszystkich, do utrzymania wszystkch, a więc także i prawicowców w szeregach partii, do zadowalania się ich pozornym podporządkowaniem słusznej linii Partii i skłonni byli do ustępstw ideologicznych, przede wszystkim zaś do zamazywania i klajstrowania różnic, istniejących w Partii, do rezygnowania z walki za cenę pozornych ustępstw.

Idąc na ustępstwa na rzecz prawicy, kierowali niejednokrotnie ogień przeciwko działaczom lewicowym.

Działacze ci, stojąc na całkowicie słusznych pozycjach ideowych, nie zawsze jednak doceniali konieczność liczenia się z poziomem dojrzałości ideowej mas członkowskich. Skłonni byli do przedwczesnego przyspieszania jedności organicznej, co wbrew ich woli mogło zwężać bazę masową Partii i jednolitego frontu. Nie doceniali oni konieczności zdobycia dla Partii robotników, którzy dotąd znajdowali się pod wpływem WRN-u. W tej ich polityce przejawiało się niedostateczne w pewnych okresach u niektórych działaczy lewicowych zrozumienie dla zasadniczego zadania Partii, które w owym okresie polegało na skupianiu możliwie najszerszych mas pracujących po to, aby podnieść poziom ich świadomości klasowej, zjednać je dla idei jednolitego frontu i przygotować do wejścia w skład Zjednoczonej Partii klasy robotniczej, opartej na ideologii marksizmu-leninizmu. Działacze lewicowi, ci którzy skłonni byli do upraszczania pewnych zagadnień organizacyjnych, dopuszczali się uchybień w tym zakresie.

Wszystkie partie rewolucyjne, które dotychczas ginęły — ginęły dlatego, że wpadały w zarozumiałość i nie umiały dostrzec, na czym polega ich siła, oraz bały się mówić o swych słabościach.

Lenin — Dzieła t. XXVII.

Te wszystkie błędy należało przezwyciężać, dając równocześnie lewicy partyjnej najszersze możliwości prowadzenia w Partii propagandy jej całkowicie słusznych poglądów zasadniczych i kierując jej działaczy do pracy partyjnej. Przezwyciężać błędy lewicy można było właśnie poprzez rozwijanie szerokiej, masowej walki przeciwko prawicy. Represje organizacyjne wobec lewicy, odsuwanie jej od pracy masowej i stawianie przed sąd partyjny niektórych działaczy lewicowych wykorzystała prawica, co musiało wpływać na Partię w sposób szkodliwy i pchać ją na prawo.

Tylko jawna walka przeciwko prawicy, tylko ujawnienie przed całą Partią nosicieli i przedstawicieli prawicowych koncepcji, tylko zastosowanie wobec nich konsekwentnych wniosków organizacyjnych może wychować w duchu marksizmu-leninizmu najszersze masy członkowskie, może zahartować kadry Partii! Brak gruntownej analizy poglądów i koncepcji prawicy partyjnej, brak wskazania ich źródeł, brak szczerej, konsekwentnej i surowej krytyki i samokrytyki w Partii utrudniał w sposób poważny wychowanie ideowe mas i aktywu partyjnego. Był to czynnik, hamujący rozwój Partii, rodzący zły styl życia partyjnego, ułatwiający krzewienie się oportunizmu.

Z tego zasadniczego błędu, z braku zrozumienia konieczności otwartej, ideologicznej i organizacyjnej walki z prawicą, wynikał szereg błędów praktycznych. Kierownictwo tolerowało fakt, że prawica partyjna, nadużywając słusznego i zrozumiałego przywiązania mas partyjnych do przeszłości Partii, rozpoczęła kampanię „55 lat walki o niepodległość i socjalizm" w sposób, który stanowił jaskrawe wypaczenie rzeczywistej przeszłości PPS. Pomijano często milczeniem rolę lewicowych ugrupowań w przeszłości PPS, wysuwano natomiast — jako jedynie pepesowskie — kierunki i grupy prawicowe. Jako przeszłość PPS podawano masom członkowskim przeszłość prawicowego nurtu PPS. Niektóre broszury wydawane przez „Wiedzę" i kalendarze partyjne stanowią jaskrawy przykład takiego właśnie prawicowego wypaczenia oceny przeszłości Partii. Kierownictwo partyjne niedostatecznie przeciwstawiało się tej kampanii a niektórzy jego członkowie brali w niej udział, chociaż było oczywiste, że kampania ta prowadzona jest przez prawicę, że sensem jej obiektywnym jest walka przeciwko jednolitemu frontowi i jedności robotniczej. Nawet w ostatnim czasie, już po uchwałach marcowego posiedzenia CKW i kwietniowego posiedzenia Rady Naczelnej o jedności organicznej, ukazały się prace takie, jak książka Wereszyckiego, stanowiąca wyraźną apologię piłsudczyzny oraz artykuły tow. Teofila Głowackiego i tow. Jana Mulaka w „Przeglądzie Socjalistycznym" zawierające całkowicie błędną ocenę przeszłości Partii i jej rewizjonistycznych wówczas założeń ideologicznych.

Dotychczasowa działalność Partii na polu kulturalno-oświatowym świadczy również o niedocenianiu przez kierownictwo partyjne tej, tak ważnej dziedziny wychowania klasowego. Partia nie przeciwstawiała się należycie reakcyjnym wpływom w polskim życiu kulturalnym. Nie umiała należycie wyzyskać swych własnych placówek wydawniczych do walki o nową, demokratyczną i socjalistyczną kulturę.

Brak koncepcji i socjalistycznej postawy wobec zagadnień kulturalnych spowodował więc na tym polu eklektyzm i uleganie naporowi ideologii wstecznych.

Nie przeanalizowano dotychczas — i to jest bodaj najważniejszy błąd na odcinku rewizji przeszłości — nimbu rzekomej niepodległości, jaką usiłują otaczać prawicowcy i burżuazyjni ideologowie działalność piłsudczyzny, która tyle szkody wyrządziła naszej Partii. Nie uświadomiono masom członkowskim Partii w sposób jasny i niedwuznaczny proletariackiego pojęcia niepodległości — wolnego, niepodległego państwa mas ludowych, państwa, któremu obcy jest wszelki ucisk innych narodów, wszelka polityka zaborcza, państwa ludowego, związanego serdecznym sojuszem i ścisłą współpracą ze wszystkimi innymi państwami, w których, podobnie jak u nas, masy ludowe wzięły władzę w swe ręce, ze wszystkimi państwami, które podobnie jak my, kroczą drogą postępu i wolności, drogą prowadzącą do socjalizmu do pełnej sprawiedliwości społecznej, i które przyszłość swą budują na międzynarodowej solidarności proletariatu.

Kierownictwo Partii podjęło stosunkowo późno krytykę przeszłości ruchu socjalistycznego w Polsce, krytykę reformistycznych i nacjonalistycznych prądów, jakie określały w przeszłości politykę Partii. Stosunkowo późno i w sposób niedostateczny odgraniczyło się od brązowniczej kampanii prawicy.

*

Odrodzona PPS nawiązuje do najlepszych tradycji ruchu socjalistycznego, do tradycji rewolucyjnej walki klasowej robotników, którzy walczyli pod sztandarami PPS, do tradycji jedności w tej walce robotników peperowców i robotników Socjal - Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy i Komunistycznej Partii Polski, do tradycji sojuszu robotników polskich i robotników rosyjskich w walce przeciwko caratowi. Tymczasem właśnie te momenty przeszłości były dotąd oświetlone w sposób całkowicie niedostateczny. Tak samo nie były oświetlone, decydujące przecież dla naszego pokolenia, etapy rozwoju nurtu lewicowego w PPS w ostatnim dziesięcioleciu. Nie wykazano dostatecznie tradycji, związanej z grupą skupiającą się w ostatnich latach przedwojennych dokoła Adama Próchnika i „Lewego Toru", grupą, która miała bardzo poważne znaczenie dla dojrzewania jednolito-frontowego, lewicowego nurtu w Partii. Doniosłe znaczenie „Dziennika Popularnego", który mobilizował do konkretnej walki masy robotnicze i ludowe, oraz grupy socjalistycznej, biorącej czołowy udział w tej pracy — nie zostało dotychczas należycie wyzyskane dla pogłębienia lewicowej tradycji PPS

Nie mówiono prawie dotąd o znaczeniu, jakie dla ideologicznego dojrzewania lewicy

PPS miała działalność KPP, demaskowanie przez nią reformizmu i przeprowadzona przez nią krytyka poglądów prawicy socjalistycznej. Na tym bowiem polegała rola KPP w procesie ideologicznego formowania się lewicy w naszej Partii.

Bezwzględna i pełna poświęcenia walka komunistów polskich przeciwko kapitalizmowi i faszyzmowi w Polsce, jednolitofrontowa inicjatywa i współpraca z lewicowymi nurtami w PPS, ich konsekwentna przyjaźń do kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego — były jednym z zasadniczych czynników kształtujących oblicze lewicy socjalistycznej.

Głównym probierzem lewicowości w obozie socjalistycznym słusznie stał się w okresie międzywojennym stosunek do jednolitego frontu, do jedności działania komunistów i socjalistów w walce przeciwko kapitalizmowi i jego agenturze — prawicy socjalistycznej. Przemilczanie tej roli KPP mogło iść dzisiaj na rękę elementom prawicowym, wrogim jednolitemu frontowi i zmierzającym do sabotażu jedności organicznej.

*

Za mało nawiązuje się do tradycji RPPS, której utworzenie stanowiło przełom w dziejach ruchu socjalistycznego. Oznaczało ono wystąpienie lewicy socjalistycznej, po raz pierwszy w formie samodzielnej Partii oddzielonej od oportunistycznej i nacjonalistycznej prawicy. Bez RPPS i jej walki nie do pomyślenia byłoby odrodzenie PPS, niemożliwe byłoby uzyskanie przez naszą Partię jednego z przodujących miejsc w pochodzie Polski ku Socjalizmowi.

RPPS potrafiła odegrać doniosłą rolę historyczną, przezwyciężyła wpływy dywersyjnej grupy tzw. „PPS — Lewicy" okresu okupacji, która później pod kierownictwem tow. Teofila Głowackiego („Juliana") i tow. Jana Mulaka („Franciszka") odłupała się od RPPS. Grupa ta, operując argumentami zaczerpniętymi z nacjonalistycznego arsenału, odgrywała obiektywnie rolę dywersji WRN w szeregach lewicowej RPPS, usiłowała torpedować jednolity front RPPS i PPR, występowała przeciwko Krajowej Radzie Narodowej, tworząc inspirowany przez „londyńską" delegaturę Centralny Komitet Ludowy (CKL). Po wyzwoleniu przywódcy tej grupy weszli do Partii, ale nie rozbroili się ideologicznie i przez popularyzację swych fałszywych koncepcji wyrządzali szkodę Partii. Dopuszczenie do działalności w PPS tej grupy bez żądania od niej krytycznego ustosunkowania się do przeszłości — było poważnym błędem kierownictwa.

Błędem wynikającym z tego samego dążenia do „zjednoczenia wszystkich" — a więc także i prawicowców — byłoby przyjęcie do Partii, na platformie wzajemnej „amnestii ideowej" i wzajemnych ustępstw, na platformie uznania ich rzekomego prawa do tworzenia odrębnego kierunku w Partii, grupy „żuławszczyków" z tzw. PPSD, bez zażądania od nich krytycznej oceny ich poprzedniej działalności. Dopuszczono przez to — przynajmniej na czas pewien — do tworzenia się prawicowej antymarksistowskiej, antyjednolitofrontowej i nacjonalistycznej frakcji w Partii. Dopuszczono przez to do szeregów odrodzonej PPS — obok niektórych uczciwych lecz zabłąkanych na manowce — poważną liczbę zdeklarowanych i zaciekłych prawicowców, którzy stanowili kadrę prawicowego i nacjonalistycznego skrzydła w Partii i w dalszym ciągu są czynnikiem prawicowego niebezpieczeństwa. Ludzie tacy, jak np. Bien, Bielnik czy Wojewoda, konsekwentnie wbrew słownym zapewnieniom o lojalności wobec linii politycznej Partii, prowadzili politykę antyjednolitofrontową, politykę prawicy, politykę rozbijania klasy robotniczej, politykę, którą realizowali w Partii przez cały czas swej działalności w jej szeregach. Tolerowanie działalności takich ludzi praktycznie legalizowało antysocjalistyczny kierunek w szeregach partyjnych.

III

Wszystkie te główne błędy nie zostały w pełni naprawione. Uchwała CKW z marca br. i rezolucja Rady Naczelnej z kwietnia br. oznaczały nowy etap w rozwoju naszej Partii na drodze do jedności organicznej. Były całkowicie słuszne w swej treści pozytywnej, ale nie stawiały dostatecznie jasno zagadnienia łączności tez ideologicznych z walką przeciwko prawicy, nie powiązały dostatecznie sprawy jedności organicznej ze skutecznym przezwyciężeniem do reszty prawicowych, reformistycznych i nacjonalistycznych koncepcji ideowych.

Takie postawienie sprawy nie wystarczało. Nikt bowiem nie domagał się od poszczególnych działaczy i członków Partii wyjaśnienia sprzeczności pomiędzy ich słowami, głoszonymi poglądami i codzienną działalnością, a linią Partii, którą rzekomo uznawali za słuszną. Uchwały marcowe i kwietniowe zaakceptowali formalnie nawet zaciekli prawicowcy, którzy z pianą na ustach zwalczali przedtem poglądy w nich zawarte. Zaakceptowali — bez słowa krytyki swych poprzednich poglądów, bez odwołania czy przekreślenia wszystkiego, co dotąd głosili, mówili i pisali, bez jakiejkolwiek próby naprawienia szkód, które wyrządzili Partii i ruchowi robotniczemu. Rzecz jasna, że wśród tych nowych zwolenników jedności, obok towarzyszy, którzy uczciwie i szczerze zmienili swe stanowisko i którzy powinni znaleźć się wraz z nami w Zjednoczonej Partii, jest wielu takich, którzy nie zmienili swej postawy, którzy maskują się, stosują dwulicową taktykę i chcą wejść do Zjednoczonej Partii ze względów oportunistycznych, lub też po to, aby w jej łonie stanowić czynnik rozkładu i fermentu, hamujący marsz do Polski Socjalistycznej.

Brak szerokiej analizy dotychczasowych błędów, brak ujawnienia i omówienia ich źródeł i skutków przed masami partyjnymi, brak krytycznego ustosunkowania się prawicowców do własnej działalności, czego od nich nie żądano, brak pewnych konsekwencji organizacyjnych — wszystko to ułatwiało sytuację elementów dwulicowych. Poważną rolę odegrał przy tym brak należycie ukształtowanego centralizmu demo-

kratycznego w Partii, którego jednym z podstawowych czynników jest metoda krytyki i samokrytyki. Brak tej krytyki i samokrytyki u działaczy partyjnych wywołuje zdziwienie i oburzenie wśród robotników, którzy pytają słusznie, jak ci sami ludzie, którzy wczoraj zwalczali jedność organiczną i odkładali ją do przyszłych pokoleń, mogą dzisiaj bez skrytykowania choćby słowem swego poprzedniego stanowiska, pretendować do przynależności a nawet do kierowniczych stanowisk w Zjednoczonej Partii klasy robotniczej.

Tej niezdrowej i niemoralnej sytuacji należy położyć kres. Tym bardziej, że organizacje terenowe PPS uległy w ciągu ostatnich lat, zwłaszcza po wyborach poważnemu zachwaszczeniu. Obok „żuławszczyków" i zdeklarowanych prawicowców, w okresie rozkładu mikołajczykowskiego PSL napłynęło do Partii wielu „mikołajczykowców", którzy liczyli, że pod skrzydłami PPS będą mogli schronić się, lub kontynuować walkę przeciwko demokracji ludowej. Zwłaszcza, że w owym czasie niektórzy kierownicy naszej Partii stali na gruncie swoistej polskiej odmiany „trzeciej siły". Ogólna atmosfera tolerancyjności w stosunku do błędów przeszłości, do fałszywych koncepcji ideowych, tolerancyjny, a często przychylny stosunek do wystąpień antypeperowskich, ujawniany przez prawicowych kierowników niektórych organizacji terenowych, sprawiły, że organizacje te mogły się stać nawet dogodnym terenem operacji bezpośrednich agentur reakcyjno - faszystowskiego podziemia, usiłującego wyzyskać nasze organizacje partyjne do swej wrogiej akcji. Wszystkim tym elementom ułatwiał grę fakt, że w ciągu ostatnich lat wyraźnie groziło pogorszenie się składu społecznego szeregów partyjnych i wzrost ciężaru nieproletariackich i niechłopskich elementów w Partii.

*

PPS musi wejść do Zjednoczonej Partii klasy robotniczej, jako nurt zdrowy ideowo i czysty społecznie. Tylko w tym wypadku dawniejsi członkowie PPS będą w tej Partii pozytywnym i twórczym czynnikiem.

Natychmiast trzeba podjąć szeroką akcję ideologicznego i organizacyjnego oczyszczania szeregów. Akcja ta musi rozwijać się w trzech zasadniczych kierunkach.

1. Musi to być przede wszystkim akcja ideologiczna. Musi ona doprowadzić do całkowitego przezwyciężenia przez naszą Partię błędów politycznych prawicy, a także pojednawczego do nich stosunku, musi pokazać masom partyjnym, do czego prowadziła Partię prawica, czym groziła Partii i Polsce jej działalność. Trzeba przeanalizować błędy, charakterystyczne dla działalności prawicy i wskazać ich źródła. Od towarzyszy, którzy podzielali te błędy, którzy je głosili, trzeba zażądać konkretnego, szczerego samokrytycznego ustosunkowania się do swojej przeszłości. Trzeba od nich żądać, by powiedzieli klasie robotniczej, co sądzą o swym poprzednim stanowisku.

Szeroka kampania ideologiczna, kampania wyjaśniania błędności koncepcji prawicy, kampania ujawniania następstw tych błędów musi przeorać w najbliższych tygodniach całą Partię.

2. Musi to być akcja oczyszczania szeregów partyjnych z obcych i wrogich elementów. Trzeba ją przeprowadzić w najbliższym czasie przy udziale kół partyjnych, przy udziale robotników. Nie może być w naszych szeregach miejsca dla obcych społecznie elementów, dla spekulantów, przedstawicieli „inicjatywy prywatnej", dla wyzyskiwaczy wiejskich. Nie może być w nich miejsca dla ludzi, którzy wykazują nieuleczalną obcość ideologiczną i polityczną, którzy są podatni na wpływy wroga klasowego.

Ale trzeba walczyć o każdego robotnika i o każdego zdrowego w swojej klasowej postawie członka Partii, trzeba przekonać go o słuszności linii PPS, o tym, że marksizm-leninizm stanowi wyraz jego interesów klasowych, że jest orężem walki o realizację jego marzeń i dążeń.

3. Musi to być wyciągnięcie konsekwencji organizacyjnych wobec tych towarzyszy, którzy przodowali prawicy, tych towarzyszy, którzy wyrządzili największe szkody Partii. Nie można zadowolić się tylko deklaracją krytycznego ustosunkowania się do ich poprzedniej działalności. Trzeba w stosunku do nich wyciągnąć na podstawie oceny skutków ich błędów — wnioski organizacyjne. Trzeba, aby nieuleczalni prawicowcy znaleźli się poza Partią, aby oddali swe posterunki, zwłaszcza kierownicze, ludziom, którzy konsekwentnie realizowali i realizują lewicową linię polityczną PPS.

*

Okres dzielący nas od zjednoczenia jest krótki. Musimy wyzyskać go w pełni i przeprowadzić walkę o ugruntowanie zasad marksizmu-leninizmu w świadomości członków Partii. Wzmocni to Partię. Wzmocni to fundamenty ideologiczne jedności. Te fundamenty uczynią ze Zjednoczonej Partii niezłomną bojowniczkę o socjalistyczną Polskę i mocne ogniwo międzynarodowego frontu walki o Socjalizm.

Partia nie może wykonać swej roli kierownika klasy robotniczej, jeśli upaja się swymi sukcesami i zaczyna wpadać w zarozumiałość, jeżeli przestaje dostrzegać braki w swej pracy, jeżeli boi się przyznać do swych błędów, boi się w porę naprawić je otwarcie i uczciwie.

J. Stalin — Historia WKP(b), 1938 r.

REZOLUCJA RADY NACZELNEJ PPS

Polski ruch robotniczy stoi w obliczu zjednoczenia.

Za nami zostały lata rozbicia, lata błądzenia i zdrady, sianej obcą ręką w szeregi walczącego proletariatu. Za nami są lata wahań, słabości i załamań, za nami lata klęski i faszystowskiego ucisku.

Rewolucyjna, zwycięska jedność wszystkich walczących robotników Polski toruje drogę Socjalizmowi.

I

W tych ostatnich miesiącach przed połączeniem — obie Partie, PPS i PPR, przeorywają głęboko świadomość klasy robotniczej i umocniają w niej fundament przyszłej jedności — marksizm - leninizm — jedyny zwycięski oręż walki o Socjalizm.

Wielkie i odpowiedzialne jest zadanie Polskiej Partii Socjalistycznej.

Historia dawnej PPS — to z jednej strony dzieje reformistycznego, oportunistycznego i nacjonalistycznego kierownictwa, podporządkowującego Partię interesom burżuazji i obszarnictwa, a z drugiej — dzieje rewolucyjnych mas robotniczych, — przedzierających się lewicowym nurtem w Partii przez błędy, fałsze i zdrady reformizmu, przez manowce nacjonalizmu — do marksistowskiej i bojowej jedności całej klasy robotniczej.

Prowadziła ta droga przez wspólne z towarzyszami z SDKPiL, KPP i PPR strajki, walki i demonstracje na ulicach, przez wspólną walkę podziemną przeciw faszyzmowi hitlerowskiemu, przez wspólne boje w odrodzonym Wojsku Polskim u boku Czerwonej Armii przeciw najeźdcom faszystowskim, przez wspólną odbudowę i przebudowę społeczną nowej, demokratycznej Polski Ludowej.

Na łamach „Płomieni", „Lewego Toru" i „Dziennika Popularnego" krzepła rewolucyjna i marksistowska myśl lewicy PPS, aby wcielić się w czyn w demonstracjach robotniczych 1936 — 1937, w walce podziemnej RPPS i zwyciężyć w odrodzonej PPS w wyzwolonym kraju.

Odrodzona PPS odrzuciła reformistyczną ideologię dawnego kierownictwa Partii, ideologię zrodzoną z obcych, burżuazyjnych wpływów i służącą w praktyce obcym kapitalistycznym celom.

Odrodzona PPS odrzuciła zasiany przez piłsudczyznę w dawnej PPS nacjonalizm, który budował na przymierzach z imperializmem i uznała, że tylko związana solidarnością z proletariatem wszystkich krajów Polska Ludowa, oparta na sojuszu z krajem socjalizmu—ZSRR — i krajami demokracji ludowej może być prawdziwie suwerenna i niepodległa.

Odrodzona PPS zerwała z antyradziecką postawą dawnej PPS i wskazała masom robotniczym na przodownictwo w walce o pokój, postęp i Socjalizm, które przypadło w udziale ZSRR, pierwszemu krajowi socjalistycznemu, jego klasie robotniczej i jej Partii w walce proletariatu całego świata.

Odrodzona PPS prowadziła socjalistyczne masy robotnicze przez jednolitofrontową, wspólną walkę, pracę i odpowiedzialność do wspólnej marksistowsko - leninowskiej ideologii, do wspólnej Zjednoczonej Partii klasy robotniczej.

II

Odrzucenie całego balastu ideologicznego starej, reformistycznej PPS, zbliżanie się i prowadzenie mas robotniczych do rewolucyjnej jedności klasy robotnieczej nie dokonało się jednak bez walki, bez pokonywania oporów, bez wahań, błędów i omyłek.

W łonie Partii odradzały się stare błędy, bądź narastały nowe, osłabiając jednolity front, hamując pochód ku jedności.

Oto główne źródła tych błędów:

1. Fałszywe pojmowanie roli partii rewolucyjnej i fałszywe pojęcie jedności, zrodzone na gruncie fałszywej teorii tzw. syntezy „socjalizmu demokratycznego" i socjalizmu rewolucyjnego.

2. Fałszywe pojmowanie istoty państwa ludowego i demokracji ludowej, wyrosłe z niezrozumienia jej rewolucyjnego charakteru jako drogi do socjalizmu i traktowania demokracji ludowej, jako „złotego środka" pomiędzy rewolucyjną drogą do socjalizmu a bezdrożami reformizmu.

3. Fałszywe pojmowanie gospodarki trójsektorowej, bądź jako skończonej i trwałej formy ustrojowej, bądź też jako formy rodzącej socjalizm żywiołowo i bez świadomej walki klasowej.

Jednym z wyrazów takiej postawy było niedocenianie frontu walki klasowej na wsi. Mogło to grozić narastaniem kapitalizmu. Nie dawało tym bardziej jasnej perspektywy postępu społecznego i unowocześnienia form produkcji rolnej.

4. Nieprzezwyciężony nacjonalizm, związany z bezkrytycznym kultem całej tradycji dawnej PPS.

Wszystkie te fałszywe i błędne poglądy zbroiły prawicę partyjną do walki przeciwko rewolucyjnym i jednościowym założeniom odrodzonej PPS, rozluźniały praktyczną jedność działania obu partii robotniczych i groziły jej zerwaniem, siały zamęt i opóźniały postępy rewolucyjnej, marksistowsko - leninowskiej ideologii w świadomości mas robotniczych, osłabiały rozmach klasy robotniczej w walce klasowej tj. w walce o świadome przekształcenie demokracji ludowej w Socjalizm.

Wszystkie te fałszywe i błędne poglądy w rezultacie obracały się na korzyść sił wstecznych, sił odbudowy kapitalizmu, sił dążących do wyrwania klasie robotniczej przodownictwa w budowie nowej Polski, do obalenia władzy mas ludowych w kraju.

Lewica partyjna i trzon kierownictwa odrodzonej PPS prowadziły walkę z prawicą i z rodzącymi się z obcych wpływów błędami.

Niezawsze jednak kierownictwo Partii toczyło tę walkę z dostateczną stanowczością i konsekwencją. Potępiając błędy, oszczędzano ich twórców. Nie zmuszało się ich surową krytyką do przemyślenia i odkrycia w procesie samokrytyki przed klasą robotniczą i nieraz przed sobą źródeł, z których poczynały się ich szkodliwe teorie i czyny. Zbyt długo pozwalano żyć skutkom błędów, zbyt małą czujnością i troską otaczano szeregi partyjne, do których wśród licznej fali napływu nowych członków, wdzierali się WRN-owcy, rozbitkowie mikołajczykowskiego PSL, ludzie obcy, nieraz wrodzy klasowo. Za mało wysiłku i jasności włożono w wychowanie socjalistyczne mas partyjnych.

W takich warunkach cała Partia narażona była okresami na nacisk prawicy partyjnej i obozu reakcji.

III

Rada Naczelna uznała, że przed zjednoczeniem trzeba ujawnić źródła wahań i błędów w przeszłości popełnionych i wciąż odradzających się, że trzeba przezwyciężyć i usunąć ze świadomości mas szkodliwe skutki fałszywych teorii i złej praktyki.

Nie mogą do nowej zjednoczonej i bojowej Partii polskiej klasy robotniczej wejść członkowie PPS obciążeni balastem tych błędów, które byłyby kulą u nogi w przyszłej walce. Wejść muszą zbrojni, tak samo jak członkowie PPR, głęboką świadomością marksistowsko - leninowską.

Rada Naczelna przedyskutowała więc gruntownie wszystko, co ciążyło na postępach PPS do rewolucyjnej jedności. W ogniu krytyki ludzi, nieraz przez nich samych z całą szczerością przeprowadzonej, Rada Naczelna wyjaśniła źródła i oceniła skutki błędów popełnionych i poleca władzom Partii wyjaśnienie ich z całą otwartością masom robotniczym.

Rada Naczelna przyjęła do wiadomości i zaaprobowała przedstawioną jej przez CKW na wniosek grupy jego członków Deklarację, która powinna stać się podstawą ideologicznej i organizacyjnej działalności Partii do chwili zjednoczenia.

Rada Naczelna poleca CKW:

a) przeprowadzić głęboką akcję uświadomienia ideologicznego, która doprowadzi do ostatecznego przezwyciężenia w masach partyjnych ideologicznych błędów prawicy i ich skutków politycznych a także pojednawczego do nich stosunku. Akcja ta musi wyjaśnić źródła tych błędów, a ci którzy je głosili, powinni ustosunkować się krytycznie do swej szkodliwej działalności.

b) przeprowadzić akcję oczyszczania szeregów partyjnych z obcych ideologicznie i klasowo elementów na podstawie wyników zebrań wszystkich komórek organizacyjnych Partii. W akcji tej władze partyjne powinny wykazać pełną troskę i staranie o przekonanie każdego członka Partii o słuszności założeń marksizmu-leninizmu i zachować dla przyszłej Zjednoczonej Partii wszystko, co wartościowe i zdolne do walki o Socjalizm.

c) wyciągnąć wnioski organizacyjne w stosunku do tych, którzy przodowali prawicy i swą działalnością wyrządzili największe szkody Partii, postawić ich poza nawias Partii, a w każdym razie odsunąć ich od wpływu na masy i wprowadzić na ich miejsce towarzyszy, którzy dają gwarancję poprowadzenia mas robotniczych do rewolucyjnej Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej.

d) Rada Naczelna, wobec konieczności zaostrzenia walki klasowej na wsi, poleca CKW przygotowanie aktywu wiejskiego do skuteczniejszej niż dotąd obrony biednego i średniego chłopa przed wyzyskiem bogacza wiejskiego, do mobilizowania mas chłopskich i przyśpieszania ich dojrzałości do budowania nowych, wyższych, spółdzielczych form gospodarowania.

Rada Naczelna poleca przeprowadzić w najbliższym czasie wszystkie przygotowania do połączenia PPS z PPR.

Kongres zjednoczeniowy PPS i PPR musi zastać masy robotnicze, skupione w szeregach PPS, przygotowane i uzbrojone ideologicznie i politycznie do zwycięskiej walki polskiej klasy robotniczej o Socjalizm!

. . . bez szerokiej łączności z masami, bez stałego umacniania tej łączności, bez umiejętności przysłuchiwania się głosowi mas i rozumienia ich bolączek i potrzeb, bez gotowości nie tylko nauczania mas, lecz również uczenia się od mas — partia klasy robotniczej nie może być partią prawdziwie masową, zdolną do prowadzenia za sobą milionów klasy robotniczej i całego ludu pracującego.

J. Stalin — Historia WKP(b), 1938 r.

List Rady Naczelnej PPS do Prezydenta tow. B. Bieruta

TOWARZYSZU PREZYDENCIE!

Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej potwierdziła jednomyślnie i w pełni uchwałę Prezydium CKW Partii z dnia 6 września 1948 r.

Rada Naczelna PPS przez długie dni rozpatrywała gruntownie całą drogę, którą odbyły rewolucyjne masy proletariatu polskiego wewnątrz reformistycznej PPS przedwojennej, później w walce z niemieckim okupantem mimo reakcyjnej i staczającej się do zdrady WRN, a w szczególności w szeregach RPPS i następnie odrodzonej PPS w wyzwolonej Polsce — drogę, prowadzącą do jedności klasy robotniczej, zbudowanej na zasadach marksizmu — leninizmu. Rada Naczelna nawiązała do poszukiwań i wysiłków działaczy, którzy do tej samej jedności szli i dla niej pracowali w grupach: „Płomieni", „Lewego Toru" i „Dziennika Popularnego". W głęboko przeorywającym procesie analizy myśli i ludzi, w procesie krytyki postępowania działaczy robotniczych, dokonywanej częstokroć przez nich samych, Rada Naczelna ujawniła wobec klasy robotniczej źródła i skutki wahań i błędów całej Partii, zwrotów, załamań i upadków jednostek. W pracy tej były pomocne i Wasze myśli, Towarzyszu Prezydencie, wypowiedziane w ostatnich tygodniach.

Rada Naczelna mogła stwierdzić, ile pomocy i oparcia na swej drodze do jedności doznały rewolucyjne masy robotników PPS, spotykając na jednej barykadzie w tej samej walce strajkowej, we wspólnych demonstracjach na ulicach miast, a potem przy tym samym warsztacie pracy i odbudowy — towarzyszy z SDKP i L, KPP i PPR. I Wy, Towarzyszu Prezydencie, byliście tym, który walcząc w szeregach swojej Partii, radą i przykładem dopomagaliście rewolucyjnemu nurtowi w PPS w walce o wyzwolenie społeczne i bojową jedność całej klasy robotniczej.

Jako bojownik konspiracji, jako twórca i Prezydent Krajowej Rady Narodowej, jako Prezydent Odrodzonej Rzeczypospolitej, staliście się, Towarzyszu Prezydencie, symbolem zwycięskiej walki o wyzwolenie mas pracujących, o niepodległość prawdziwą, opartą na trwałym i pewnym fundamencie międzynarodowej solidarności proletariackiej, nie o fałszywą niepodległość burżuazji, związanej służebnie z obcym imperializmem, o niepodległość Ojczyzny, w której nie będzie niewoli ani wyzysku, w której człowiek staje się coraz bardziej wolny i szczęśliwy.

Taka niepodległość zrodziła się z walki międzynarodowego ruchu robotniczego, która natchnęła Wielką Rewolucję Październikową, wzbogaciła się jej doświadczeniami i myślą Lenina, która kazała wytrwać wśród ofiar i wysiłków klasie robotniczej Związku Radzieckiego w budowie Jej Socjalistycznej Ojczyzny, która pozwoliła Jej wykuć potężną Armię Czerwoną, wiernego sojusznika wszystkich ludów, walczących o wolność i pokój. Ofiarnej walce żołnierza radzieckiego, doświadczeniom Rewolucji Socjalistycznej, krwi polskich bojowników konspiracji, partyzantów i żołnierzy Wojska Polskiego, mądrej myśli politycznej i społecznej Krajowej Rady Narodowej i PKWN zawdzięcza Polska swą niepodległość.

Stojąc na czele Państwa Ludowego jesteście symbolem przodownictwa klasy robotniczej w wyzwoleniu, odbudowie i przebudowie społecznej Polski na drodze do socjalizmu.

Dlatego to Rada Naczelna PPS uważa, że Wy, Towarzyszu i Prezydencie, powinniście stanąć na czele Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej, jako jej przewodniczący.

Warszawa, 22 września 1948.

PRZEMÓWIENIA NA RADZIE NACZELNEJ PPS

(FRAGMENTY)

JÓZEF CYRANKIEWICZ

IDZIEMY DO ZJEDNOCZONEJ PARTII

Dzisiejsza Rada Naczelna zwołana została u progu zbliżającego się zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Zjednoczenie to dokonywa się na jedynie słusznej platformie ideologicznej, platformie rewolucyjnego socjalizmu, który znalazł najpełniejszy wyraz w marksizmie - leninizmie.

Zbliżamy się do tego zjednoczenia poprzez wciąż zacieśniającą się współpracę z Polską Partią Robotniczą. A realizujemy jedność, poprzez przezwyciężanie błędnych, niesłusznych i fałszywych poglądów, idei i teorii, które odziedziczyliśmy w spadku po dawnej, przedwojennej PPS, oraz tych, które zdążyły przeniknąć do naszego ruchu już w czasie działania odrodzonej PPS powojennej.

Trzeba, ażeby w przededniu zbliżającego się zjednoczenia dokonany został rozrachunek ze wszystkimi złymi tradycjami i ze wszystkimi fałszywymi teoriami, ze wszystkim tym, co opóźniało naszą drogę do jedności i co mogłoby hamować postęp polskiej rewolucji.

Na nowym etapie polskiej rewolucji i na nowym etapie polskiego ruchu robotniczego, w przededniu zjednoczenia zbiera się Rada Naczelna PPS, by takiego rozrachunku dokonać.

Proces tego dojrzewania naszej Partii jest z kolei procesem złożonym. W zasadzie, każda partia rewolucyjna podlega przemianom w trakcie procesu rewolucyjnego. Przykładem takich przemian były niewątpliwie ostatnie wydarzenia w łonie Polskiej Partii Robotniczej. Ale u nas te procesy przebiegają w sposób znacznie bardziej skomplikowany. Albowiem Polska Partia Socjalistyczna nie tylko przetwarza się w bieżącym procesie przemian rewolucyjnych, lecz wciąż jeszcze zmaga się ze starymi pozostałościami dawnej tradycji, odziedziczonymi z czasów, kiedy dawne prawicowe, nacjonalistyczne i oportunistyczne kierownictwo prowadziło naszą Partię na antyrewolucyjne manowce.

Podjęliśmy rzadką w dziejach międzynarodowego ruchu robotniczego próbę przeprowadzenia masowej partii socjalistycznej, obciążonej całym balastem reformistycznej, oportunistycznej, niemarksowskiej tradycji, ideologii i praktyki zdemoralizowanej w dodatku wyjątkowo silnie rozwiniętym nacjonalizmem i antyradzieckim kompleksem oraz przeżeranej latami przez agentury faszystowskie — na platformę rewolucyjnego socjalizmu, marksizmu - leninizmu.

Próba ta na tyle została uwieńczona powodzeniem, że zbliżamy się do okresu ostatecznej likwidacji rozłamu w polskim ruchu robotniczym. A likwidacja tego rozłamu ma się dokonać właśnie na platformie marksowsko - leninowskiego, rewolucyjnego socjalizmu.

Po 17 marca nastąpiły w Partii poważne przesunięcia personalne na stanowiskach organizacyjnych.

Sens tych zmian personalnych był oczywiście jasny i zrozumiały dla każdego. Zakres tych zmian niewątpliwie jednak nie był dostateczny, aby z Partii zrzucić balast prawicowości i centryzmu.

Wśród żywiołów prawicowych w naszej Partii wytworzył się nowy styl walki. Nazwałbym to biernym oporem. Ludzie ci unikają dziś walki jawnej, zdając sobie sprawę, jak nierówne są siły. Nie przejawiając jednak pozornie aktywności na powierzchni życia partyjnego, ludzie ci nie zaniechali bynajmniej działalności, że tak powiem, „podziemnej".

Zdrowy rozwój Partii i całego ruchu robotniczego wymaga likwidacji tego „podziemia". Skoro panowie partyzanci prawicowi nie raczą wyjść do walki, sięgniemy do ich nor. Niechaj się nie dziwią, kiedy spotka ich zasłużony los. Wykręt „ja przecież nic nie

---

Powinniśmy (przyp. red): **W pełni zrozumieć i realizować w praktyce konieczność podniesienia wykształcenia marksistowsko-leninowskiego całego aktywu partyjnego na drodze wytrwałej i systematycznej pracy, konieczność zwalczania obcych i wrogich wpływów ideologicznych, zaostrzania walki z przesądami nacjonalistycznymi i resztkami oportunizmu w partii, dalszego oczyszczania partii od obcych elementów i oddziaływania w tym kierunku na PPS.**

Z Rezolucji Plenum KC PPR, wrzesień 1948.

---

robiłem!" nie będzie usprawiedliwieniem. Partia nie potrzebuje ludzi, którzy „nic nie robią..." A już na pewno takich, którzy robią, ale w ukryciu. Potrafimy tych „konspiratorów" prawicowych rozkonspirować.

Nasza nie zawsze dotychczas dostateczna troska o ideologiczną czystość Partii musi być teraz zdwojona, bo dziś staje się równocześnie troską o przyszłość zjednoczonego ruchu robotniczego, o jego zwartość ideologiczną, o jedność przyszłej Partii, o jej siłę do walki.

Nie chcemy, by PPS stała się podwodą, na której przeprawią się do zjednoczonej partii wszystkie prawicowe i nacjonalistyczne elementy, które chwilowo przycichły w oczekiwaniu na lepszą koniunkturę.

Pierwszy etap powojennej aktywności PPS miał o tyle tylko sens, o ile traktowany był jako wstęp do wychowania tych mas w duchu rewolucyjnego socjalizmu, wyrwania ich spod wpływów nacjonalistycznej i reformistycznej tradycji dawnej PPS przedwojennej i zwyrodniałego w końcu wojny i po wojnie WRN-u.

Siłą rzeczy do szeregów odrodzonej PPS napłynęły wtedy elementy bardzo dalekie od lewicowego socjalizmu. Wielkim zadaniem naszej Partii było elementy te zasymilować do rewolucyjnego socjalizmu.

Tę rolę asymilacyjną Partia nasza chciała odegrać nie tylko w stosunku do klasy robotniczej, ale i w stosunku do dużego odłamu chłopstwa i inteligencji polskiej.

Zachowanie właściwej linii politycznej byłoby o wiele łatwiejsze, gdyby Partia miała w tym czasie zupełnie jasno wykrystalizowany pogląd na sprawy tak zasadnicze, jak istota demokracji ludowej, jak charakter trójsektorowej gospodarki, jak, wreszcie, zagadnienie walki klas w ustroju demokracji ludowej.

Jedynym słusznym założeniem ideologicznym było przyjęcie zasady, że demokracja ludowa nie jest ostateczną formą ustrojową, lecz etapem na drodze do socjalizmu, etapem, w którym toczy się coraz ostrzejsza walka klasowa i tylko ta walka może doprowadzić do zmiany wzajemnego stosunku elementów kapitalistycznych, drobnotowarowych i socjalistycznych w demokracji ludowej na korzyść socjalistycznych, to znaczy może doprowadzić do stopniowego — lecz nie pokojowego i nie automatycznego —przeobrażenia jej w socjalizm

Że proces ten musi być kierowany przez partie robotnicze, a po ich połączeniu, przez zjednoczoną partię polskiej klasy robotniczej.

Tymczasem w Partii krzewić się poczęły na ten temat najprzeróżniejsze teorie i teoryjki, pomysły niekiedy zgoła fantastyczne, w każdym razie niewiele, a raczej nic z marksizmem nie mające wspólnego.

Tak na przykład zrodziła się swoista teoria demokracji ludowej, pragnąca w niej widzieć „złoty środek" pomiędzy mieszczańskim parlamentaryzmem a rewolucyjną demokracją. Wyobrażano sobie, że ta swoiście pojmowana demokracja ludowa spokojnie, bez bólu, poprzez zamierającą stopniowo walkę klas doprowadzi nas kiedyś, w nieokreślonej przyszłości, — raczej dalszej niż bliższej — do jakiegoś socjalizmu. Wobec tego uważano, że stworzony przez państwo ludowe oręż walki klasowej w postaci choćby organów bezpieczeństwa publicznego, jest środkiem przejściowym, który można tolerować dziś czy jutro, ale który trzeba jak najszybciej zlikwidować, bo walka klasowa będzie stale łagodnieć. Że w ogóle należy jak najszybciej powrócić do „normalnych" form parlamentarnej republiki burżuazyjnej, od której odeszliśmy tylko z konieczności, w pierwszym okresie państwa ludowego.

Z tym fałszywym pojmowaniem charakteru demokracji ludowej łączyło się równie fałszywe pojmowanie trójsektorowej gospodarki. Zrodziły się tendencje do traktowania zakresu działania poszczególnych sektorów, jako czegoś stałego, raz na zawsze ustalonego, niezmiennego.

Prawidłowe założenia ideologiczne w zakresie pojmowania demokracji ludowej uchroniłyby Partię od wielu odchyleń i błędów, ale — powiedzmy sobie otwarcie — te założenia przeniknęły do znacznej części aktywu naszej Partii dopiero pod wpływem rozwoju wydarzeń i w dużej mierze pod wpływem zacieśniającej się współpracy z PPR.

Jednym z dużych błędów naszego kierownictwa, a w szczególności Sekretariatu Generalnego, było niedocenienie zagadnień polityczno - gospodarczych, przez pewien okres nieinteresowanie się tymi zagadnieniami, niewiązanie ich z linią polityczną, pozostawienie ich w pewnym sensie samopas, względnie pozostawienie monopolu na zajmowanie się zagadnieniami gospodarczymi zespołowi, w którym była przewaga ludzi niedostatecznie związanych nawet z Partią, cóż dopiero z ideologią socjalistyczną, cóż dopiero z marksizmem. Oczywiście, że zaniedbania te były wynikiem — tolerancyjnego, pojednawczego stosunku do prawicy, były także chęcią niewywoływania tarć, — były trochę chęcią świętego spokoju na tym odcinku. Niemniej szkody wyrządzone były znaczne.

Głębszym korzeniem prawicowości w naszej Partii na odcinku gospodarczym, była źle zrozumiana, przeciwstawiona państwu ludowemu — spółdzielczość.

Swojego rodzaju centrystyczna (a właściwie egocentryczna) postawa części spółdzielców była w gruncie rzeczy — poprzez nieufność do sojuszu z sektorem państwowym, a czasem przez chęć supremacji nad tym sektorem — sojuszem z sektorem prywatnym przeciw sektorowi państwowemu.

Po Kongresie Wrocławskim postawiliśmy postulat skończenia z niesłusznym podziałem organizacyjnym na zagadnienia polityczne i gospodarcze. Skutki tego błędnego podziału kompetencji ujawniły się jaskrawo na dyskusji międzypartyjnej z PPR w sprawie CUP-u w lutym br. Wtedy po raz ostatni mieliśmy do czynienia z próbą ustawienia całej Partii na niesłusznej prawicowej niemarksistowskiej pozycji.

Od czasu sprawy CUP-u inaczej postawione zostały zagadnienia gospodarcze w partii. Ciężko było nadrobić zaniedbania i opóźnienia powstałe ze zbyt słabej ingerencji kierownictwa politycznego w sprawy gospodarcze. W tej słabej ingerencji przebijał się pojednawczy stosunek większości kierownictwa wobec prawicy.

Niewątpliwie za późno podjęliśmy systematyczną krytykę przeszłości naszego ruchu, krytykę oportunistycznych, reformistycznych i nacjonalistycznych prądów, jakie określały w przeszłości politykę Partii. Stosunkowo późno odgraniczyliśmy się od kampanii prawicy, zmierzającej do idealizowania tych właśnie oportunistycznych i nacjonalistycznych prądów. Czas podjęcia tej rewizji przeszłości z jednej strony warunkowany był koniecznością szerokiej mobilizacji mas wokół Partii, z drugiej zaś niewątpliwie opóźniony był wahaniami części kierownictwa.

A nawet, gdy już postawiliśmy zagadnienie gruntownej rewizji przeszłości, to przez niedostatecznie pracującą propagandę i szkolenie, nie zostało to zagadnienie dostatecznie przyswojone w całej Partii.

U podłoża tych wszystkich błędów kierownictwa partyjnego leżała między innymi tolerancja, pojednawczość w stosunku do żywiołów prawicowych. Wraz z napływem elementów WRN-owskich, a potem, w okresie rozkładu mikołajczykowskiego PSL przedostały się do naszej Partii żywioły prawicowe, które próbowały przeniknąć do aparatu partyjnego.

Te wszystkie wahania, błędy, pomyłki polityczne, które wystąpiły w odrodzonej PPS, mimo przyjęcia przez Partię założeń lewicowo-socjalistycznych, mają swe głębokie źródła w przeszłości. I dlatego pełne ich przezwyciężenie możliwe jest dopiero po gruntownym przemyśleniu i zanalizowaniu tej przeszłości, po zajęciu właściwego, marksistowskiego stanowiska wobec przeszłości.

Nie jest przecież rzeczą przypadku, że dawna PPS wydała z siebie Piłsudskiego i piłsudczyznę, że z jej łona wyszedł polski militaryzm i sanacyjna odmiana faszyzmu okresu drugiej niepodległości i że kierownictwo ówczesnej PPS przez całe dziesiątki lat nie potrafiło, nie umiało, bo w gruncie rzeczy nie chciało wyswobodzić się z więzów zależności od piłsudczyzny.

I nie jest również rzeczą przypadku, że gdy w okresie drugiej wojny światowej, z łona przedwojennej PPS wyszło WRN, to ono z winy swego kierownictwa, personalnie identycznego z większością przedwojennego kierownictwa PPS, zwyrodniało w twór polityczny o charakterze agentury, już nietylko polskiej, ale międzynarodowej reakcji, które stało się narzędziem kontr-rewolucji, przygotowującej się do złamania powojennej fali rewolucyjnej, do opóźnienia zwycięstwa nad Hitlerem, do ratowania zagrożonych pozycji kapitalizmu i reakcji światowej.

Już te dwa fakty — piłsudczyzna i jej nieodrodne dziecko — WRN wystarczają, by każdy socjalista zdał sobie sprawę z tego, jaką rolę w dziejach Polski i polskiego ruchu robotniczego odegrał prawicowy nurt w PPS.

Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że masy robotników PPS-owskich toczyły pod sztandarem Partii zajadły bój o swe prawa socjalne i o swe prawa narodowe.

Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że raz po raz pojawiały się w PPS prądy lewicowo-socjalistyczne, zmagające się z naciskiem prawicy. I ci robotnicy i ci lewicowcy sprawiali, że odrodzona po wojnie PPS mogła odegrać twórczą rolę w dziele budowy Polski Ludowej i kształtowania polskiej rewolucji. Bez ich wysiłku — PPS skończyłaby się niesławnie wraz z dawną Polską kapitalistyczno-obszarniczą, reakcyjną i sanacyjną. Bez nich, grobowcem PPS stałoby się pużakowskie WRN — wojenna agentura sanacji i reakcji ramię niedoszłej polskiej kontr-rewolucji. Dzięki temu jednak, że obok prawicy istniała PPS walczących robotników i PPS-owska tradycja lewicowa — można było poprzez RPPS na tych fundamentach budować odrodzoną PPS.

W sytuacji — w której rząd londyński, jego siły zbrojne i agentury krajowe były wyraźnym narzędziem reakcji i niosły z sobą zapowiedź polskiego neofaszyzmu — obóz demokracji polskiej nie mógł szukać z nim żadnego kompromisu. Musiał oprzeć się na masach ludowych, tworzyć własny aparat państwowy i własną siłę zbrojną i być gotów do odparcia ewentualnych kontrrewolucyjnych zamachów ze strony londyńczyków. Dlatego jedyną słuszną koncepcją w tym okresie była koncepcja Krajowej Rady Narodowej. I w obozie polskiej lewicy socjalistycznej, w RPPS słuszność mieli ci, którzy związali się z KRN, tworząc podstawy pod przyszłą Polskę Ludową.

Ale znalazł się wśród RPPS-owców odłam, który usiłował powstrzymać RPPS od zajęcia słusznego stanowiska. W tej sytuacji był to ciężki błąd polityczny, recydywa złych tradycji PPS-owskich i jeszcze gorszych nałogów WRN-owskich.

Ci towarzysze, kórzy w owym okresie odeszli od słusznej linii RPPS i KRN — winni się mocno zastanowić nad tym okresem i w pełni zrozumieć, jak fatalne następstwa dla całości polskiego ruchu socjalistycznego mogła mieć ich postawa, gdyby udało im się przeforsować w całym RPPS swe niesłuszne stanowisko.

Nie rozumiano, że najbardziej rewolucyjny i słuszny program musi pozostać na papierze, jeżeli nie ma partii, która byłaby zdolna wcielić go w życie. Nie zdawano sobie sprawy, że istnieje nierozerwalny związek pomiędzy programem a strukturą organizacyjną partii, która ma go realizować.

Geneza tego niezrozumienia tkwi w przeszłości naszej Partii, która w okresie drugiej niepodległości miała charakter stronnictwa parlamentarnego i takie wyobrażenie o Partii pozostało w świadomości wielu, jeżeli nie większości naszych towarzyszy.

Inną i jakże jaskrawą ilustracją tego zagadnienia jest kryzys jugosłowiańskiej partii komunistycznej. Tu

Czujność ideologiczna Partii tworzy się przez krytykę i samokrytykę błędów w ramach właściwych zespołów organizacyjnych — jeśli błędy nie wychodzą poza ramy tych zespołów, i przez krytykę w całej Partii — jeśli błędy zaczynają oddziaływać szerzej, jeśli przybierają charakter odchylenia od zasadniczej linii kierunkowej Partii.

Bolesław Bierut — Przemówienie na Plenum KC PPR, 31.8.48.

już mieliśmy do czynienia nie z przejawami rozkładu starej socjaldemokratycznej partii, szamocącej się w pętach bezsiły, na jaką skazał ją tradycyjny reformizm i drobnomieszczaństwo. Tu mieliśmy przed sobą groźne widowisko zwyrodnienia kierownictwa partii rewolucyjnej, partii, która położyła niewątpliwie zasługi dla obalenia w Jugosławii wielkiego kapitału i resztek feodalizmu, partii, która ponadto otoczona była nimbem bohaterskich zmagań partyzanckich z najeźdźcą faszystowskim w czasie wojny.

Socjalizm jest bowiem z samej swej istoty ruchem międzynarodowym. Ruch odcięty od twórczych źródeł międzynarodowej myśli socjalistycznej i doświadczeń innych partii rewolucyjnych, a zwłaszcza doświadczeń partii bolszewickiej, która torowała zwycięsko drogę największej w dziejach rewolucji socjalistycznej — musi zginąć.

Tito i jego podwładni stracili już całkowicie trwały grunt marksizmu pod nogami i zagrzęźli po kostki w jakimś nacjonalistycznym bagnie.

Ta ewolucja jugosłowiańskiej partii komunistycznej nie jest i nie może być dla nas obojętna. Nie tylko dlatego, że dotyczy pobliskiego nam kraju i że dotyczy jednej z rewolucyjnych do niedawna partii. Także i dlatego, że my powiadamy, iż nic, co dotyczy międzynarodowego ruchu robotniczego nie jest nam obce i dlatego, że mimo całej odrębności warunków jugosłowiańskich—Jugosławia też znajdowała się na etapie demokracji ludowej i zjawiska, które tam wystąpiły, mogą wystąpić i u nas i trzeba być na nie czujnym i przeciwdziałać im z miejsca.

Pomówmy teraz nieco szerzej o najważniejszych przejawach nacjonalizmu w naszej Partii i w całym społeczeństwie polskim, tak jak one występują dzisiaj. Jest tu niewątpliwie kilka nurtów tego nacjonalizmu. Żeby sprawę od razu postawić na właściwej płaszczyźnie i we właściwej perspektywie — powiedzmy sobie jasno, że jednym z przejawów tego nacjonalizmu jest niewłaściwy stosunek do Związku Radzieckiego.

Musimy jasno i otwarcie postawić sprawę stosunku do ZSRR, do rewolucji rosyjskiej, do polityki radzieckiej i do radzieckiej partii komunistycznej.

Polska Ludowa powstała dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitleryzmem i faszyzmem. Ziemie polskie wyswobodzone zostały od jarzma hitlerowskiego i faszyzmu, a naród polski od grozy całkowitej zagłady dzięki państwu radzieckiemu, dzięki jego armii, jego potencjałowi przemysłowemu, jego polityce zagranicznej. To zaś, że państwo radzieckie przyniosło nam wolność podczas, kiedy Rosja carska niosła nam niewolę i ucisk zawdzięczamy temu, że przed laty trzydziestu dokonała się na ziemiach dawnego imperium rosyjskiego zwycięska rewolucja socjalistyczna, kierowana przez partię bolszewicką. Jednym z pierwszych aktów tej rewolucji było proklamowanie prawa polskiego narodu do decydowania o swych losach.

Po latach trzydziestu prawo to raz jeszcze zostało przez Związek Radziecki proklamowane, tym razem krwią, trudem i znojem żołnierza radzieckiego, który przyniósł nam wyzwolenie z hitlerowskiego jarzma. Słowa owej pamiętnej deklaracji Rady Komisarzy Ludowych z roku 1917 zostały wcielone w czyn przez Armię Radziecką w trzydzieści lat później.

Polityka Związku Radzieckiego zachowała tu konsekwentną linię, na którą stać tylko państwo, opierające się na niezachwianych zasadach socjalistycznych. Musimy bowiem pamiętać, że tak samo, jak naród polski ma uzasadnione powody nienawidzenia caratu, tak samo naród rosyjski, ukraiński i białoruski mają uzasadnione prawo nienawiści w stosunku do przedwojennej Polski. Prawo to jest zatem nieco bliższej daty.

Polska była bowiem tym krajem, który w momencie najkrwawszych zmagań chłopstwa i robotników rosyjskich, ukraińskich i białoruskich przeciwko kontrrewolucji i białym armiom rosyjskim i interwencji zagranicznej rozpoczęła zaczepną i napastniczą wojnę przeciwko rewolucji w Rosji. Piłsudski i jego kapitalistyczni i obszarniczy mocodawcy usiłowali wyzyskać chwile słabości państwa rosyjskiego dla zbudowania feudalno-kapitalistycznego imperium polskiego na ziemiach litewsko-białorusko-ukraińskich, wzniecili w kraju falę reakcji, która nie opadła już do końca drugiej niepodległości

Przez dwadzieścia lat niepodległości polityka polska związana była stale z planami antyradzieckimi. Wmontowano najpierw Polskę do słynnego kordonu sanitarnego, którym Lloyd George i Clemencau pragnęli odgrodzić rewolucyjną Rosję od świata. Potem, kiedy do władzy dorwała się sanacja, polityka polska stała się agenturą faszystowskiej ofensywy antyradzieckiej. Łamała próby stworzenia frontu pokojowego państw demokratycznych, popierała wszystkie akty agresji faszystowskiej, uznała zabór Abisynii, Austrii, Sudetów, Kłajpedy. Wzięła udział w rozbiorze Czechosłowacji. Wreszcie storpedowała projekt paktu wzajemnej pomocy między ZSRR, Anglią i Francją, odrzucając kategorycznie pomoc radziecką na wypadek agresji hitlerowskiej.

A w polityce wewnętrznej? Barbarzyński ucisk mniejszości narodowych, zbójeckie pacyfikacje Ukraińców, dławienie ruchu białoruskiego, podsycanie propagandy antyradzieckiej, wszystko to było logiczną kontynuacją grzechu pierworodnego: oparcia wyzwolonej w roku 1918 Polski na koncepcji antyradzieckiej.

Czy ten pobieżny rejestr przedwojenny nie wystarcza do usprawiedliwienia nieufności narodów radzieckich i państwa radzieckiego do Polski? Tak, tylko że nacjonaliści odznaczają się tym, że mają ogromnie krótką pamięć, kiedy chodzi o własne grzechy, a za to niesłychanie gruntowną znajomość grzechów cudzych.

A jednak mimo te wszystkie grzechy państwa polskiego z okresu drugiej niepodległości, Związek Radziecki proklamował wśród swych celów wojennych wyzwolenie Polski i uczynił wszystko, by to hasło urzeczywistnić. Bo polityka Związku Radzieckiego nie kieruje się nacjonalizmem, lecz zasadami socjalistycznymi. Bo w myśl tych zasad socjalistycznych naród polski nie może być pociągany do odpowiedzialności za zbrodnie dyktatury sanacyjnej i polskich faszystów. Tak samo jak naród radziecki nie może odpowiadać za grzechy i zbrodnie caratu, z pęt którego sam wyzwalał się długoletnią i niestrudzoną walką.

Związek Radziecki nie poprzestał jednak na przywróceniu Polsce niepodległości. Od samego początku rząd radziecki konsekwentnie stoi na gruncie naszych praw do ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Ziemie te przeszły w ręce polskie z rąk Armii Radzieckiej. W Poczdamie rząd radziecki był głównym szermierzem naszych postulatów terytorialnych na zachodzie. I od

Poczdamu po Konferencję Warszawską zawsze i wszędzie rząd radziecki stoi na stanowisku, że granice na Odrze i Nysie są ostateczne i nienaruszalne. Są one granicą bezpieczeństwa i pokoju światowego.

Dalej, w okresie wstępnym odbudowy, a potem w okresie realizowania naszych planów gospodarczych współpraca Związku Radzieckiego umożliwiła nam uzyskanie cennej pomocy, niezbędnej dla naszej gospodarki. I znowu, uzyskaliśmy tę pomoc na jakże odmiennych warunkach, od tych, jakie stawiają państwom marshallowskim Europy zachodniej ich rzekomi dobroczyńcy amerykańscy. Związek Radziecki nie obawia się konkurencji naszego przemysłu i nie stawia nam żadnych warunków, ograniczających uprzemysłowienie kraju. Wręcz przeciwnie, dostawy radzieckie czynią to uprzemysłowienie szybszym i łatwiejszym. Pomoc marshallowska zmierza do ograniczenia potencjału przemysłowego i produkcji państw Europy zachodniej. Pomoc radziecka przyspiesza rozwój naszej produkcji. Pomoc marshallowska buduje nowe Niemcy kartelowe i kapitalistyczne, agresywne i reakcyjne. Związek Radziecki domaga się demokratyzacji Niemiec. Obezwładnia ich raz na zawsze jako napastnika, a wzmacnia potencjał przemysłowy krajów przez Niemcy zdewastowanych.

Wiemy wszyscy, jak straszliwe spustoszenia wyrządziła wojna na naszych ziemiach. Wiemy, jak ogromnym wysiłkiem usuwamy ślady tych zniszczeń. I wiemy, że cała nasza przyszłość, cały nasz rozwój i dobrobyt zależy od zabezpieczenia i utrwalenia pokoju. Prowadzimy też od chwili wyzwolenia politykę konsekwentnie pokojową. Ale nie łudzimy się, że Polska byłaby w stanie zabezpieczyć sobie pokój i zapewnić na własną rękę bezpieczeństwo.

Na szczęście mamy tu potężnego sojusznika — Związek Radziecki, który od chwili zakończenia wojny uporczywie i systematycznie walczy o zabezpieczenie pokoju światowego, o pokrzyżowanie zamiarów imperialistycznych podżegaczy wojennych. W sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokracji ludowej stanowimy potężny obóz pokoju, którego naturalnymi sprzymierzeńcami są masy ludowe całego świata, masy ludowe zarówno krajów kolonialnych i uciskanych, jak i państw kapitalistycznych i imperialistycznych.

Zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu: wolność, niepodległość, Ziemie Odzyskane, bezpieczeństwo i pokój.

To są prawdy elementarne, które muszą się stać fundamentem myślenia politycznego każdego Polaka. A cóż dopiero mówić o najbardziej politycznie uświadomionym odłamie społeczeństwa, grupującym się w partiach robotniczych.

Czy to znaczy, że wysiłek własny narodu polskiego, walka jego z najeźdźcą, praca przy odbudowie i budowie nowej Polski, że walka i ofiarność polskiego ruchu robotniczego, że działalność polityczna tego ruchu — są w ogóle bez znaczenia? Nic podobnego. Ale walka narodu polskiego, walka polskiej klasy robotniczej i walka polskiego ruchu robotniczego poszłyby na marne, gdyby nie polityka Związku Radzieckiego z jednej strony, a właściwa, racjonalna, zgodna z naszym interesem narodowym polityka polskiego ruchu robotniczego z drugiej.

Pozostanie wiekopomną zasługą polskiego ruchu robotniczego, że umiał w pełni wyzyskać szanse historyczną, jaka wytworzyła się w końcowej fazie drugiej wojny światowej dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad Niemcami hitlerowskimi.

W tej walce drogowskazem naszym był rewolucyjny socjalizm marksistowski. Ale czerpaliśmy nauki nasze nie tylko z pism Marksa i Engelsa, czy ich kontynuatorów — Lenina i Stalina. Czerpaliśmy nasze nauki z żywych doświadczeń walczącego ruchu robotniczego. Przede wszystkim z doświadczeń tylokrotnie zwycięskiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Nie mamy powodu wstydzić się tej szkoły. Nie mamy powodu ukrywać wstydliwie faktu, że uznajemy przodownictwo tej partii i jej kierownictwa w walce, którą toczy międzynarodowy proletariat.

Był czas, gdy w końcu ubiegłego stulecia, kiedy ruch socjalistyczny w Rosji był młody i niedoświadczony, przywódcy rewolucyjnego, bolszewickiego odłamu tego ruchu z Leninem na czele nie wstydzili się uznawać przodownictwa teoretycznego innych partii międzynarodówki, które górowały nad partią rosyjską swoim doświadczeniem, wyrobieniem i rozwojem myśli socjalistycznej. To było zgodne z duchem prawdziwego internacjonalizmu, któremu obca była wszelka zaściankowość nacjonalistyczna.

Potem przyszła rewolucja 1905 roku, potem przewrót marcowy w 1917 roku, wielka Rewolucja Październikowa 1917 r. We wszystkich tych walkach partia bolszewicka wykazała, że potrafi zawsze sprostać sytuacji i niezachwianie dążyć ku swym rewolucyjnym i socjalistycznym celom. Potem przyszły ciężkie lata wojny domowej, trudności gospodarczych pierwszego okresu porewolucyjnego, wreszcie budowanie socjalizmu w kraju oblężonym przez wroga.

Partia bolszewicka wyszła zwycięsko i z tych prób. Nie tylko zrealizowała postulaty socjalistyczne swego programu, ale przetworzyła dawną Rosję, kolosa na glinianych nogach, w potężne mocarstwo, zdolne stawić czoła i rozbić całą potęgę Hitlera i jego satelitów.

Oczywiście takie przeobrażenie Rosji było możliwe właśnie dzięki temu, że odbywało się na platformie socjalistycznej i że kierowane było przez partię o tak wspaniałych doświadczeniach rewolucyjnych. Cóż więc dziwnego, że polski ruch robotniczy wstępując na trudną drogę budowy socjalizmu we własnym kraju, zapragnął kroczyć śladem wielkiej i zwycięskiej partii robotniczej sąsiadującego z nami i zaprzyjaźnionego państwa socjalistycznego. Rzecz to najnaturalniejsza pod słońcem. Dziwne byłoby inne w tej sprawie stanowisko. I my Polska Partia Socjalistyczna przyjmując rewolucyjne założenia programowe, uznajemy przodującą rolę Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego, z doświadczeń której tyle jeszcze musimy się uczyć.

Mówiłem 1 maja 1948 roku o tym, że stolicą rewolucji, którą w końcu wieku XVIII i XIX był Paryż, stała się po roku 1917 Moskwa. Stąd promieniuje na cały świat ideologia rewolucyjnego socjalizmu. Uznanie tego faktu jest prostą konsekwencją wydarzeń historycznych. A skoro pragniemy być partią rewolucyjnego socjalizmu — wyciągamy z tego właściwe wnioski.

Czy to oznacza, że porzucamy teraz polską drogę do socjalizmu i będziemy ślepo naśladować cudze wzory? Nic podobnego. Przede wszystkim byłoby to za-

przeczeniem wszelkiego myślenia w kategoriach marksizmu-leninizmu, gdybyśmy zapoznawali odrębność warunków polskich w czasie i przestrzeni. Po wtóre rzeczywistość polska i rzeczywistość innych krajów demokracji ludowej wskazuje, że realizujemy nasz program socjalistyczny w taki sposób, jaki dyktują nam nasze warunki.

Więc przede wszystkim odrębność naszej drogi od drogi radzieckiej polega na tym, że dzięki zwycięstwu rewolucji socjalistycznej w Rosji przed przeszło ćwierćwiekiem idziemy ku socjalizmowi przez demokrację ludową. Odmienny niż w okresie rewolucji rosyjskiej w 1917 roku układ stosunków wewnętrznych i międzynarodowych oszczędził nam konieczności zmagań z jawną kontrrewolucją w ogniu wojny domowej. To zaś zaoszczędziło nam z kolei konsekwencji takiej wojny. Fakt, że nie jesteśmy na naszej drodze do socjalizmu odizolowani, jak Rosja porewolucyjna, lecz, że jesteśmy otoczeni przyjaciółmi w Związku Radzieckim i innych krajach demokracji ludowej, oszczędza nam wielu ofiar i wysiłku, który dał z siebie lud pracujący Związku Radzieckiego w latach porewolucyjnych.

Polska droga do socjalizmu jest na tyle polską, na ile warunki polskiej rewolucji różniły się od warunków rewolucji rosyjskiej. I na tyle, na ile warunki polskie różnią się od czeskich, węgierskich, czy bułgarskich, a w przyszłości od włoskich, francuskich, czy holenderskich. Ale polska droga do socjalizmu jest tak samo drogą rewolucyjną jak droga rosyjska, węgierska czy czeska, wiedzie tak samo poprzez walkę klas, poprzez wypieranie w walce elementów kapitalistycznych, burżuazyjnych i feodalno-obszarniczych z naszej rzeczywistości, poprzez umacnianie państwa ludowego i przeobrażenia całokształtu stosunków społecznych, politycznych i kulturalnych w duchu socjalistycznym, poprzez wykorzystanie w pełni doświadczeń Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej.

To dzieło przejścia od demokracji ludowej do socjalizmu nie dokona się — jak się to wydawało niektórym domorosłym teoretykom fałszywie ujmowanej polskiej drogi do socjalizmu — automatycznie, dzięki pokojowemu wrastaniu jednego ustroju w drugi, ale będzie procesem świadomie kierowanym przez rewolucyjną partię robotniczą, partię awangardową, partię walki klasowej. I jeżeli polskość naszej drogi do socjalizmu miałaby polegać na zaprzeczaniu tych podstawowych praw naukowego socjalizmu — to nie byłaby ona żadną drogą do socjalizmu, tylko drogą do odrodzenia się w Polsce kapitalizmu i drogą upadku demokracji ludowej.

Takie, powiedziałbym, separatystyczne pojmowanie polskiej drogi od socjalizmu jest więc nowym wydaniem reformizmu, odradzającego się w nowych warunkach. A przy tym jest płodem nacjonalizmu i zaprzeczeniem międzynarodowości ruchu robotniczego i drogi do socjalizmu.

Przejawy nacjonalizmu polskiego nie wyczerpują się na sprawie stosunku do Związku Radzieckiego, do Rewolucji Październikowej, do WKPb, czy do takiego lub innego pojmowania polskiej drogi do socjalizmu. Nacjonalizm występuje u nas w tysiącach różnych form i postaci. W nauce, a przede wszystkim w nauce historii, w literaturze, w życiu codziennym, w ustosunkowaniu się do ludzi innej narodowości.

Wciąż jeszcze pokutuje wśród nas prymitywna megalomania narodowa, która nakazuje ironicznie lub pogardliwie odnosić się do innych narodowości, do ich osiągnięć, kultury czy obyczajów. Mógłbym tu przytoczyć dziesiątki przykładów. Walka z tą megalomanią, z tym ciasnym kołtuństwem nacjonalistycznym, z tą utratą właściwych proporcji — musi wyjść od partii robotniczych. Ale by mogła być skutecznie prowadzona, Partia musi się sama wyzbyć tego rodzaju postawy wśród swych członków.

Albowiem postawa nacjonalistyczna jest zaprzeczeniem nie tylko postawy socjalistycznej, ale uniemożliwia w ogóle myślenie w racjonalnych kategoriach politycznych. Wrzesień jest właściwym miesiącem do rozważań na ten temat.

W okresie kiedy Partia nasza budowała się po wojnie, obok tych niebezpieczeństw, które już wymieniałem, zagrażało jej jeszcze jedno niebezpieczeństwo na odcinku ideologicznym. Partia była w tym wczesnym okresie ideologicznie nieokrzepła. Przyjęto ogólnikowe założenia, że jej bazą jest rewolucyjny socjalizm marksowski. Stare zahamowania nie pozwalały nam jeszcze szukać nowych źródeł twórczej myśli socjalistycznej w doświadczeniach zwycięskiej rewolucji rosyjskiej i zwycięskiej partii bolszewików. O leninizmie mówiło się wtedy jeszcze w naszej Partii z lekkim zażenowaniem.

Byliśmy dumni z tego, że wzięliśmy oficjalnie rozbrat z reformizmem. Ale byliśmy trochę bezradni wobec tego, że nie umieliśmy na to miejsce wprowadzić nowych źródeł myśli socjalistycznej. Usunięcie tego zahamowania wymagało czasu i planowej akcji wychowawczo - uświadamiającej. Doprowadziliśmy tę akcję — przy ścisłej współpracy z PPR, do końca, wprowadzając leninizm oficjalnie do naszego arsenału ideologicznego w momencie, gdy praktyczne wnioski z nauk Lenina stały się już udziałem dużej części naszego aktywu partyjnego. Dziś ogromne zadanie polega na pogłębieniu i rozpowszechnieniu naukowego socjalizmu w jego nowoczesnym ujęciu.

W owym wczesnym okresie istniało niebezpieczeństwo, że w lukę, jaka się wytworzyła po zerwaniu z reformizmem i rewizjonizmem mogą się wedrzeć najróżniejsze mętniactwa ideologiczne, pozornie nawet bardzo radykalne, ale w gruncie rzeczy obce marksizmowi i rewolucyjnemu socjalizmowi. Oddziaływanie takich ideologii mogło nawet zahamować właściwą ewolucję ideologiczną naszej Partii i sprowadzić ją na groźne manowce. Objawy takiego zamętu ideologicznego dały się też zaobserwować zarówno w szeregach samej Partii, jak i związanych z nią organizacjach młodzieżowych.

Pamiętajmy, że wszystko to działo się wtedy, gdy dalecy byliśmy jeszcze od takiego trwałego ugruntowania świadomości marksowskiej nawet w aktywie partyjnym, a cóż dopiero mówić o szerokich masach członkowskich i młodzieży. Otóż przejawem takiego zamętu ideologicznego była między innymi sprawa tzw. humanizmu socjalistycznego, która zaciążyła szczególnie nad organizacją młodzieży akademickiej.

Sprawę postawiono tak, jak gdyby chodziło o wybór pomiędzy marksizmem, a socjalistycznym humanizmem, która z tych ideologii zasługuje na to, by stać się drogowskazem dla polskiego socjalizmu. Wyszło stąd ogromne zamieszanie. Częściowo tylko było ono powetowane faktem, że rozgorzała na tym

tie dyskusja publiczna, która przyczyniła się do wyjaśnienia sprawy i usunięcia fałszywych poglądów.

Zagadnienie to ma jednak znaczenie o wiele szersze, niż by się mogło wydawać. Zazębia się ono bowiem o sprawę rozwoju całej nadbudowy ideologicznej w Polsce Ludowej. Nagromadziły się tu najróżniejsze przesądy, nieporozumienia, fałszywe poglądy. Nad wszystkim zaciążył balast pseudo - liberalizmu, wynikający z niezrozumienia twórczej roli ruchu robotniczego w kształtowaniu nauki, sztuki i kultury narodowej. Nawet przysięgli krytycy i wrogowie obcych nam ideologii nie wiedzą, jak się zabrać do rzeczy, by wyprzeć ze świadomości społeczeństwa polskiego nawarstwienie dawnych przesądów naukowych, artystycznych i kulturalnych. Najczęściej chcieliby się zdać na żywiołowość procesów społecznych, licząc na to, że nowe warunki społeczno - gospodarcze samoczynnie niejako wytworzą nową kulturę i nową naukę. A skoro tak, to należy — śladem mieszczańskiego liberalizmu — pozostawić sprawę wolnej grze sił społecznych i nie ingerować w dziedziny zwane sprawami ducha. Bo to byłoby, o zgrozo, krępowaniem tzw. wolności nauki i wolności kultury. Jaskrawym dowodem tego było wsteczne stanowisko niektórych profesorów członków naszej Partii potępione przez kierownictwo.

W Partii naszej na odcinku polityki kulturalnej istnieje stosunkowo duże zaniedbanie. Powiedzmy sobie szczerze: na tym odcinku Partia, jako taka, uczyniła bardzo mało dla wyklarowania własnego stanowiska w zakresie spraw kulturalnych. Wskutek tego szerzy się w naszych szeregach z jednej strony indyferentyzm na tym odcinku, a z drugiej ów pseudo - liberalizm, połączony ze staropolskim „Jakoś to będzie".

I dlatego obok wartościowych pozycji wydawniczych, szeregu pożytecznych wznowień i nowych cennych utworów pisarstwa polskiego i obcego „Wiedza" wydawała tyle rzeczy przypadkowych, niepotrzebnych i nieuzasadnionych. Brak tu było jasnej polityki wydawniczej, bo brak było określonej koncepcji kulturalnej.

To samo da się powiedzieć o piśmie literackim, związanym z naszą Partią, o „Nowinach Literackich". Nastąpiło tu najwyraźniej pomieszanie taktyki i ideologii. „Nowiny Literackie" nie były pomyślane jako pismo partyjne i marksistowskie. Były przeznaczone dla szerokich rzesz inteligencji niewyrobionej ideologicznie. Ale tę inteligencję miały właśnie zasymilować przede wszystkim z Polską Ludową, potem z ruchem robotniczym, z ideologią postępu społecznego. To był określony cel wychowawczy.

Tymczasem „Nowiny Literackie" przez czas dłuższy marnowały po prostu swe możliwości i dopiero ostatnio zrobiły pierwsze bodaj, acz bardzo nieśmiałe, kroki w tym kierunku.

Na wielkie zaległości na tym odcinku zwracał z naciskiem uwagę tow. Bierut na ostatnim zebraniu centralnego aktywu Polski Partii Robotniczej. PPR, która ma w tej dziedzinie znacznie większe osiągnięcia aniżeli my, nie uniknęła tu również poważnych błędów i zaniedbań.

Jeżeli pragniemy istotnie przetworzyć społeczeństwo burżuazyjne w społeczeństwie socjalistyczne, to musimy rzecz prosta skończyć również z panowaniem burżuazyjnej ideologii w tym społeczeństwie. Nie wystarczy tu przetworzenie samych stosunków wytwórczych i obalenie dawnego układu klasowego i ustalenie hegemonii klasy robotniczej.

„Zagadnienie stoi tylko tak: Ideologia burżuazyjna czy socjaldemokratyczna (wyjaśnię, że Lenin używał tego terminu w sensie socjalistyczna — partia bolszewików nosiła jeszcze wtedy nazwę „Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej") **nic pośredniego nie może być, ponieważ żadnej trzeciej ideologii ludzkość nie stworzyła, a i w ogóle zresztą w społeczeństwie rozdzieranym przez przeciwieństwa klasowe nie może być nigdy ideologii pozaklasowej czy ponadklasowej. Dlatego też wszelkie pomniejszanie ideologii socjalistycznej, wszelkie usuwanie się od niej oznacza tym samym wzmocnienie ideologii burżuazyjnej".**

Ale dlaczego — zapyta czytelnik — dlaczego ruch żywiołowy, ruch po linii najmniejszego oporu idzie właśnie ku planowaniu ideologii burżuazyjnej. Dla tej prostej przyczyny, iż ideologia burżuazyjna jest z pochodzenia swego o wiele starsza, niż socjalistyczna, że jest o wiele wszechstronniej opracowana, że posiada bez porównania więcej środków do tego, by się szerzyć".

Niemniej jednak w walce dwóch ideologii, która toczy się w tej chwili w Polsce i będzie się coraz bardziej zaostrzać, ideologia socjalistyczna ma o tyle tylko szanse zwycięstwa, jeśli świadomie i planowo będziemy ją szerzyć w społeczeństwie polskim, wyzyskując fakt posiadania po temu środków, a przede wszystkim władzy politycznej.

Dlatego uniwersytety polskie i pracownie naukowe, dlatego szkoły i prasa i instytucje wydawnicze powinny stać się kuźnią nowej kultury socjalistycznej, a zarazem arsenałem walki z przeżytkami dawnej ideologii burżuazyjno - szlacheckiej.

Kryzys polityczny w łonie partii rewolucyjnej — kiedy prowadzi do przezwyciężenia błędów i usunięcia ich przyczyn — jest zjawiskiem dobroczynnym. A w każdym razie znacznie zdrowszym, aniżeli próby klajstrowania i zamazywania istoty nieporozumień, aniżeli tworzenie pseudo — jedności na gruncie niefrasobliwego „kochajmy się".

W Partii naszej znajdują się jednak obok robotników także i inne klasowe elementy. Jeżeli np. chodzi o chłopów, to sprawa nie przedstawia się tak prosto. Konieczne jest tu bardzo dokładne przeprowadzenie selekcji klasowej i oczyszczenie Partii z tych elementów, które należą do grup wiejskich bogaczy, wyzyskiwaczy i kapitalistów, a także i od tych, którzy są z tymi elementami tak silnie związani, że stali się wyrazicielami interesów wiejskiego reakcjonisty.

Bo rewolucyjny socjalizm nie jest automatycznym wytworem ruchu robotniczego. Gdyby rozwój tego ruchu pozostawić automatyzmowi dziejowemu, żywiołowości procesów historycznych — to mielibyśmy co najwyżej ruch robotniczy o charakterze zawodowym ekonomicznym — a w najlepszym razie reformistycznym.

Nowoczesny ruch rewolucyjny narodził się drogą zaszczepienia ruchowi robotniczemu rewolucyjnej ideologii socjalistycznej. Bez zaszczepienia tej ide-

ologii ruchowi robotniczemu nie byłoby nowoczesnego socjalizmu.

Trzeba przyswoić sobie marksowsko - leninowską metodę myślenia tak, by nawet bez potrzeby sięgania po odpowiedni tom, umieć tę metodę zastosować w stosunku do narastających problemów politycznych i umieć ją przekuć w twardą rewolucyjną postawę wobec aktualnych potrzeb walki.

Partia musi baczyć, by w okresie przemian, które czekają wieś polską, jej aktyw wiejski był skutecznym ramieniem walki klasowej na wsi. I dlatego niezbędne jest oczyszczenie Partii od tych wszystkich klasowo - obcych nam żywiołów na wsi.

Czy doszliśmy do tego, że nasz aktyw posiadł w pełni tę metodę myślenia?

Sądzę, że byłoby grubą przesadą twierdzić, iż tak jest. Dlatego konieczna jest wytężona praca umysłowa na tym polu.

Istnieje jednak w naszej Partii osobna kategoria ludzi, którzy może i znają nieźle pisma wielkich mistrzów, rozumieją je i potrafiliby zastosować, gdyby istotnie byli przekonani o ich słuszności. Nie mamy potrzeby ukrywać tego faktu, że wśród członków Partii są ludzie tak dalece przesiąknięci ideologią dawnej PPS lub ideologią innego pochodzenia — w każdym razie nie ideologią marksowsko - leninowską — że nigdy nie staną się konsekwentnymi marksistami - leninistami.

Tej kategorii pseudo - marksistów, farbowanych lisów, musimy wydać walkę, musimy ich wyeliminować z szeregów partyjnych, nie możemy dopuścić do wejścia pod pokrywką firmy PPS do nowej zjednoczonej partii.

Lewicowość bowiem wyraża się u działacza nie tylko w słusznych sformułowaniach, ale i w stopniu zamieniania tych sformułowań na praktykę polityczną i organizacyjną.

Nowy etap, na którym znalazła się rewolucja polska, a z nią cały polski ruch robotniczy i nasza partia, wymagać będzie od nas zdwojonego wysiłku.

Wchodzimy bowiem wkrótce w okres nowego planu gospodarczego, planu sześcioletniego, który przynieść ma nam z jednej strony wzrost potencjału przemysłowego Polski i podniesienie stopy życiowej mas, z drugiej zaś spotęgować udział czynnika socjalistycznego w naszej gospodarce. Łączy się z tym ogrom wysiłku partii robotniczych, które wezmą na swe barki walkę o realizację wyznaczonych zadań produkcyjnych i inwestycyjnych, a równocześnie łamać będą przeszkody stawiane na drodze do realizacji tych planów przez wrogie nam żywioły.

Czeka nas olbrzymia praca na odcinku wiejskim. Hasło oswobodzenia drobnego i średniego rolnika od gospodarczej i politycznej zależności od bogacza, wyzyskiwacza i kapitalisty wiejskiego i rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej na wsi — wymaga związania się naszego ruchu bezpośrednio z wsią. Konieczne jest więc zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z masami drobnego i średniego chłopstwa i ścisłej współpracy ze stronnictwami ludowymi, reprezentującymi interesy tego chłopstwa.

Aby Partia zdolna była wykonać swe zadania na odcinku wiejskim, musi przede wszystkim zreorganizować swój aktyw wiejski, oczyścić swe szeregi od elementów klasowo sobie obcych i wrogich, wyszkolić zastępy aktywistów, zdolnych do wypełnienia czekających nas prac.

A z drugiej strony musimy pamiętać, że walka o uwolnienie chłopów od wyzysku kapitalistycznego będzie wtedy tylko naprawdę wygrana, jeżeli do walki tej wciągniemy jak najszersze masy samego chłopstwa jak najliczniejsze zastępy najbardziej zainteresowanych.

Dopiero wtedy, gdy w parze z postępem gospodarczym pójdzie dojrzałość polityczna wsi, będziemy **mogli powiedzieć, że spełniliśmy nasz program uspołecznienia wsi i wprowadzenia jej na drogę do socjalizmu.**

Idziemy do zjednoczonej partii z rozwiniętymi sztandarami rewolucyjnego socjalizmu, który przyprowadzić musi do partii zjednoczonej wszystkich świadomych wielkiego dzieła jedności i potęgi jedności, aby dali całego siebie wielkiej międzynarodowej walce klasy robotniczej z imperializmem, wielkiej walce o Socjalizm.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

PRZECHODZIMY NA POZYCJE MARKSIZMU-LENINIZMU

Na wstępie pragnę oświadczyć, że całkowicie solidaryzuję się z zasadami referatu sekretarza generalnego naszej Partii tow. Cyrankiewicza, jak również godzę się z treścią przemówienia tow. Matuszewskiego, w szczególności odnośnie wykazanych przez niego ideologicznych błędów i odchyleń zarówno kierownictwa partyjnego, jak również poszczególnych, wymienionych z nazwiska osób, należących do kierownictwa naszej Partii. Niewątpliwie popełniła błędy również nasza lewica partyjna, zachowując przez cały dotychczasowy okres powojenny zasadniczo słuszną linię ideologiczną: poszczególni działacze lewicy niezawsze wykazywali odpowiednią dojrzałość polityczną, niezawsze liczyli się z realnymi warunkami i możliwościami rozwoju świadomości politycznej naszych mas partyjnych, popełniali błędy organizacyjne.

Zarówno wygłoszone referaty zasadnicze, jak już wypowiedziane głosy w dyskusji upoważniają mnie do wyrażenia przekonania, że obecne obrady Rady Naczelnej PPS ze względu

na swoją treść i poziom ideologiczny stanowić będą poważny wkład w dziele przezwyciężania w świadomości naszych mas partyjnych błędów oportunizmu, rewizjonizmu i nacjonalizmu i zdecydowanego przejścia na pozycję marksizmu - leninizmu.

Oczekujemy od tow. Hochfelda i innych towarzyszy, którym postawione zostały zarzuty popełniania podstawowych błędów i odchyleń ideologiczno-politycznych w stosunku do rewolucyjnej i marksistowskiej linii naszej Partii, że swoją rzeczową samokrytyczną postawą przyczynią się do ujawnienia swych błędów i wykrycia ich źródeł, że w ten sposób ta dyskusja na Radzie Naczelnej przyczyni się do wykrystalizowania się jedynie słusznej — rewolucyjnej, lewicowo-socjalistycznej — postawy ideowej w naszym aktywie partyjnym, będzie miała dla naszych mas członkowskich doniosłe znaczenie wychowawcze.

Polska Partia Robotnicza w swoich szeregach dokonała głębokiej oceny przeszłości, poddała druzgocącej krytyce wszelkie odchylenia i błędy, które mogły poprowadzić na manowce całą partię, klasę robotniczą i masy ludowe. Gruntowna rewizja, surowa krytyka i samokrytyka błędów, odchyleń i niedociągnięć od rewolucyjnej i marksistowskiej linii w ostatnim okresie historycznym jest konieczna w kierownictwie i aktywie Polskiej Partii Socjalistycznej. Jest konieczne ustalenie wyraźnego podziału między rewolucyjnym i marksistowskim nurtem w Partii a oportunistyczną, nacjonalistyczną i antyjednościową prawicą. Jest konieczne wyeliminowanie i odcięcie od Partii żywiołów wrogich naszej rewolucyjnej, marksistowsko-leninowskiej ideologii, żywiołów wrogich jedności klasy robotniczej. Zjednoczona Partia Polskiej Klasy Robotniczej winna być jednolita ideologicznie, uzbrojona w oręż rewolucyjnej marksistowsko-leninowskiej teorii, nie może być w niej miejsca dla oportunistów i nacjonalistów.

Na drodze do jedności organicznej ruchu robotniczego PPS i PPR mają poważne osiągnięcia. W dołach partyjnych uwidacznia się coraz lepsza współpraca. Jednak w aktywie partyjnym obserwować się daje niejednokrotnie dwulicową i oportunistyczną postawę. Wielu aktywistów, którzy jeszcze do niedawna byli zaciętymi wrogami nie tylko jedności organicznej, lecz także jednolitego frontu klasy robotniczej, dzisiaj przyjmują wszystko, cokolwiek zostaje wysuwane przez kierownictwo partyjne. Brak fermentu, brak żywej dyskusji na tematy ideologiczne w naszej Partii jest dużym niebezpieczeństwem dla przyszłości ruchu robotniczego. Dlatego należy w poczuciu odpowiedzialności za przyszłe losy zjednoczonej partii, z całą bezwzględnością demaskować wszystkich, którzy by chcieli prześlizgnąć się i przenieść szkodliwy bagaż nacjonalizmu i oportunizmu do przyszłej partii polskiej klasy robotniczej. W interesie polskiej klasy robotniczej i szerokich mas ludowych nasuwa się konieczność przeprowadzenia zdecydowanej i konsekwentnej walki z wszelkim nacjonalizmem i oportunizmem w naszych szeregach.

Sytuacja międzynarodowa i ten etap walki klasowej, na jaki wkroczyliśmy w naszym kraju wymagają jak najszybszego wprowadzenia pełnej jasności ideologicznej i odpowiednich zmian organizacyjnych w szeregach naszej Partii.

Trzeba tu stwierdzić, że w odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej zupełnie niedostatecznie zwalczaliśmy nacjonalizm, tę pozostałość piłsudczykowskiej przedwojennej przeszłości PPS, tę pozostałość zdradzieckiej WRN.

Nacjonalizm — to najgorszy wróg ruchu robotniczego i walki wolnościowej klasy pracującej.

Zatruwając świadomość mas pracujących jadem nacjonalizmu, klasy wyzyskiwaczy chcą doprowadzić do tego, by klasa robotnicza była niezdolna do walki o swoje interesy klasowe i rozbrojona psychicznie, co ułatwiłoby kapitalistom zwycięstwo.

Od chwili swego powstania marksizm podjął zdecydowaną walkę z nacjonalizmem we wszelkich jego przejawach, przeciwstawiając nacjonalizmowi internacjonalizm proletariacki. Internacjonalizm proletariacki stanowi najskuteczniejszą broń świata pracy w walce przeciwko wszelkiemu uciskowi, klasowemu i narodowościowemu, w rozwiązaniu zadania obalenia imperializmu, na drodze do zdobycia wolności i niepodległości narodowej oraz budowy socjalizmu.

Nacjonalizm to ideologia i polityka klas wyzyskiwaczy rozwijana w ich własnym interesie. Ideologia nacjonalizmu zbudowana jest na umyślnym fałszerstwie historii, na zmyślonym sprowadzeniu całej historii jedynie do stosunków między narodami. Nacjonalizm głosi zdziczałą teorię „narodów wybranych“ i „narodów niepełnowartościowych, przeznaczonych do służenia innym“.

Polityka nacjonalizmu, to polityka poddania jednych narodów drugim, ucisku małych narodów przez wielkie, wyzysku i ucisku narodów kolonialnych. Polityka nacjonalizmu ma na celu rozbicie międzynarodowej jedności klasy robotniczej, doprowadzenie do narodowościowego skłócenia i odciągnięcie jej sił i uwagi od walki o demokrację i socjalizm.

„Popatrzcie na kapitalistów — mówił Lenin — Przeciwko robotnikom zjenoczyli się kapitaliści wszystkich narodowości i religii, a robotników chcą rozbić i osłabić walką narodowościową“.

Klasa robotnicza Związku Radzieckiego, kraju socjalizmu, kroczy w awangardzie klasy robotniczej całego świata, a wraz z klasą robotniczą swego kraju naród radziecki wyrósł do roli przodującego oddziału całej pracującej ludzkości, wszystkich postępowych i demokratycznych sił świata. Właśnie dzięki swojej rzeczywiście międzynarodowej postawie w walce o nowy sprawiedliwy ustrój, klasa robotnicza Związku Radzieckiego, na czele z najbardziej w bojach klasowych doświadczona i okrytą chwałą najwiekszych zwycięstw WKP(b), zdo-

była sobie uznanie i sympatię robotników wszystkich krajów.

Doświadczenia Wielkiej Rosyjskiej Rewolucji Październikowej potwierdziły historyczne znaczenie hasła proletariackiego internacjonalizmu nie tylko w dziele obalenia imperializmu i budowy społeczeństwa socjalistycznego, lecz również w rozwiązaniu kwestii narodowościowej, w walce o rzeczywistą wolność i niepodległość narodu. Lenin uczył:

„Burżuazyjny nacjonalizm i proletariacki internacjonalizm, oto dwa idące w pochodzie wrogie hasła, odpowiadające dwóm wielkim obozom przeciwnym, oto dwa światopoglądy". „Kto chce służyć proletariatowi ten winien jednoczyć robotników wszystkich narodowości, walcząc bezkompromisowo z burżuazyjnym nacjonalizmem „swoim" i „obcym".

A dalej: „Robotnik, który stawia zjednoczenie polityczne z burżuazją „swojego" narodu ponad całkowitą jedność z proletariuszami wszystkich narodów, postępuje przeciwko swoim interesom, przeciwko interesom socjalizmu i interesom demokracji".

Wierne internacjonalizmowi proletariackiemu partie marksistowskie umacniają jednolity front walki klasy pracującej całego świata, przeciwko imperializmowi, o wolność narodów, o pokój, o demokrację ludową, o socjalizm. Jest przeto zrozumiałą jednomyślność, z jaką partie marksistowskie wszystkich krajów potępiły działalność kierownictwa KPJ. Kierownicy KPJ weszli na drogę oderwania się od jednego, socjalistycznego frontu, na drogę zdrady socjalizmu, zdrady sprawy międzynarodowej solidarności klasy pracującej, przechodząc na pozycję nacjonalizmu.

Przyjęta na konferencji Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w czerwcu 1948 r. uchwała „O sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii" podkreśla, że bez pomocy ze strony Związku Radzieckiego, bez pomocy marksistowskich partyj innych krajów, bez pomocy krajów demokracji ludowej niemożliwe jest utrzymanie niezawisłości Jugosławii i budowanie w niej socjalizmu, że nacjonalistyczna postawa kierowników KPJ może doprowadzić jedynie do przerodzenia się Jugosławii w zwyczajną republikę burżuazyjną, do utraty niepodległości społecznej i narodowej i zamiany Jugosławii na kolonię krajów imperialistycznych. Oto, co oznacza nacjonalizm i jak ważne jest uświadomienie sobie, że całkowite przezwyciężenie resztek „tradycyjnych" nastawień nacjonalistycznych i zdecydowane przejście na pozycje proletariackiego internacjonalizmu jest jednym z najważniejszych zadań partyj robotniczych.

Również interes narodu polskiego, utrwalenie suwerenności naszego demokratyczno-ludowego państwa wiąże się nierozerwalnie ze zwycięstwem internacjonalnej idei solidarności robotniczej i z przezwyciężeniem wszelkich odmian nacjonalizmu. Wiemy bowiem z historii ostatnich dwóch wieków narodu polskiego, że wolność narodowa szła do Polski na fali walki i zwycięstwa międzynarodowej idei wyzwolenia społecznego, zwycięstwo zaś reakcji międzynarodowej pieczętowało zwykle polską niewolę narodową.

Powracając jeszcze do referatu tow. Cyrankiewicza, pragnę tu po krótce omówić jeden z błędów kierownictwa PPS, wyrażający się w latach 1946 — 1947 w procesach, wytaczanych przeciwko działaczom lewicowym przed sądami partyjnymi. Niezależnie od intencji ówczesnego kierownictwa Partii procesy te nie tylko miały charakter dyscyplinarny: miały one treść i wymowę ideologiczno-polityczną.

Ostrze walki nie było kierowane przez rzeczników przeciwko prawicy. Procesy przeciwko działaczom lewicowym mobilizowały, uskrzydlały prawicę, stwarzały stan, który na zewnątrz rozumiany być musiał jako ideologiczna walka z lewicą partyjną.

Towarzysze! Gdy mówimy o walce z reakcją międzynarodową i rodzimą, o konieczności dalszego wzmacniania jedności klasy robotniczej, wzmacniania obozu demokracji i socjalizmu, warto uświadomić sobie, gdzie i wokół jakich sztandarów skupia się krajowa i międzynarodowa reakcja. Pragnę mówić o polityce Watykanu.

W walce przeciwko siłom pokojowym, przeciwko demokracji ludowej i Związkowi Radzieckiemu Watykan współpracuje z prawicowymi socjalistami, tymi sługami imperialistycznej reakcji.

Andrzej Żdanow tak określił istotę sił imperialistycznych:

„Wszystkie siły ciemnoty i reakcji zostały postawione w służbie do walki z marksizmem. Znów wyciągnięto na świat i oddano na uzbrojenie burżuazyjnej filozofii, służki demokracji atomowo-dolarowej...: Watykan i teorię rasistowską; oszalały nacjonalizm i wyblakłą filozofię idealistyczną; sprzedajną żółtą prasę i rozkładającą się burżuazyjną sztukę".

Propagując tzw. politykę mniejszego zła, nienawidząc nawet kapitalistyczną demokrację, papieże zawsze stali w obozie sił wstecznych, dając obozowi, do którego należą najbardziej autentyczny, najbardziej niewątpliwy stempel zacofania i reakcyjności.

Popierali oni i popierają wszelkie reżimy faszystowskie — Mussoliniego, Hitlera, Franco, Salazara. Tworzyli własne katolicko-klerykalne, oparte na encyklikach papieskich systemy faszystowskie, jak chrześcijańsko-faszystowski system Dolfussa w Austrii, katolicko-hitlerowski system biskupa Tiso w Słowacji. Wszystko to czynili oni w celu prowadzenia walki z obozem demokracji i socjalizmu, dla walki ze Związkiem Radzieckim.

Po krachu hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch, Watykan zmienił orientację. Propagując w dalszym ciągu politykę mniejszego zła, orientuje się on już na kapitalistyczną demokrację, mianowicie na tych, którzy organizują anglo-amerykański blok przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Ten nowy kurs Watykanu na imperializm amerykański wyraził się m. in. we wprowadze-

niu do Kolegium Kardynalskiego całego szeregu nowych kardynałów z krajów, należących do bloku anglo-amerykańskiego. Przez całe stulecia w Kolegium Kardynalskim była większość Włochów, co zapewniało zawsze wybór papieża Włocha. Dopiero w roku 1946 papież wprowadził od razu 32 nowych kardynałów: wśród nich 4 Włochów, a nadto — 4 Amerykanów, 3 Francuzów, 3 Niemców, 3 Hiszpanów, 6 z krajów południowo-amerykańskich, 3 z Anglii i jej dominiów, 1 Portugalczyka, 1 Węgra, 1 Polaka, 1 Holendra itd. W ten sposób Kolegium Kardynalskie uzyskało większość kardynałów z krajów Ameryki Północnej i Południowej, Anglii, Francji, Hiszpanii i Portugalii, tj. krajów, związanych z obozem państw imperialistycznych. Wśród wysłanników watykańskich — nucjuszy i internuncjuszy — szczególnie wysyłanych na wschód, do krajów demokracji ludowej, przeważają obecnie Amerykanie, którzy są faktycznie agentami amerykańskich interesów imperialistycznych. Biskup amerykański Munk wysłany został jako nucjusz do Niemiec. Fakt ten posiada znaczenie dwojakie: po pierwsze, po raz pierwszy w historii Amerykanin broni interesów papiestwa w Niemczech; — po drugie biskup Munk otrzymał specjalną misję od amerykańskiego Ministerstwa Wojny jako pośrednik między amerykańskimi władzami a biskupami niemieckimi. W ten sposób powstał wspólny front amerykański biskupów niemieckich. Świadczy to o najściślejszej współpracy rządu amerykańskiego z Watykanem. Jak ongiś w latach 1815 — 1823 jeden z poprzedników dzisiejszego papieża, papież Pius VII związał się z tzw. Świętym Przymierzem reakcyjnych mocartsw europejskich, utworzonym z inicjatywy cesarza Aleksandra I przy udziale heretyckiego króla pruskiego i innych, w celu zdławienia ruchów rewolucyjnych i demokratycznych w Europie i obrony feudalno-absolutystycznych ustrojów, nie zwracając przy tym uwagi na schyzmatycko-heretycki skład większości zblokowanych mocarstw reakcyjnych — tak dziś powtarza się podobna historia: papież Pius XII błogosławi heretycki imperializm anglo-amerykański, ten „święty sojusz" reakcyjny 1948 roku i śle ten „święty sojusz" do walki przeciwko obozowi demokracji i socjalizmu. Jak ongiś „święte przymierze" wraz z Watykanem było obrócone przeciwko wolnościowym dążeniom Polaków, jak ongiś w imię interesów monarchii rozbiorowych wyklinał papież powstanie polskie jako „bezbożne" ruchy rewolucyjne, występujące przeciwko „władzy od Boga pochodzącej", — tak również dziś Watykan, stając na drodze wolnościowym ideałom narodu polskiego, kwestionuje nasze prastare granice na Odrze i Nysie, pragnie odrodzenia nacjonalistycznych, agresywnych Niemiec.

Odróżniając sprawę religii, odróżniając sprawę wolności religi, która w Polsce w pełni jest realizowana, obóz demokracji i socjalizmu z całą stanowczością przeciwstawia się reakcyjnej polityce Watykanu, idącego na pasku imperializmu, polityce Watykanu, który pała nienawiścią do wszelkiego postępu społecznego, do demokracji i socjalizmu. Musimy ochronić społeczeństwo polskie przed wrogami demokracji i wolności, przed powiewami, idącymi z Watykanu. Musimy sobie jasno powiedzieć, że walczyć z reakcją należy w pierwszym rzędzie przez demaskowanie wrogich Polsce Ludowej obskuranckich ośrodków watykańsko-klerykalnych, wokół których skupia się dziś jawna i nielegalna reakcja w Polsce.

Na zakończenie pragnę ustosunkować się do referatu tow. Rapackiego, omawiającego sprawy gospodarcze. Najważniejszym zadaniem władzy ludowej w Polsce w dziedzinie rolnictwa jest śmiały postęp w dziedzinie produkcji rolnej przez coraz szersze uspółdzielczanie wsi, przez stopniowe organizowanie spółdzielczości pracy na roli. Droga do postępu społecznego, droga do socjalizmu wiedzie przez przebudowę rolnictwa na zasadach spółdzielczych. Można i należy korzystać z doświadczeń spółdzielczości pracy na roli, jakie przynoszą kraje demokracji ludowej (np.Bułgaria), i szczególnie bogate doświadczenia uspółdzielczenia rolnictwa w Związku Radzieckim.

Poczynając od najprostszych form wspólnej uprawy roli, należy stopniowo przechodzić do bardziej doskonałych typów ustrojowych — spółdzielni pracy na roli, oczywiście z zachowaniem prawa własności członków spółdzielni do swoich dotychczasowych działek ziemi, jeżeli tak sobie życzyć będzie ogół członków spółdzielni.

Droga do demokratyzacji i dobrobytu wsi prowadzi poprzez uporczywą nieustanną walkę z kapitalistami wiejskimi w obronie przed krzywdą małorolnego i średniorolnego chłopstwa, poprzez coraz głębsze uświadomienie sobie przez biedotę wiejską znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego w walce z wszelkim wyzyskiem człowieka przez człowieka, poprzez jasne określenie linii walki klasowej na wsi, w której po jednej stronie stanie wyzyskiwany chłop mało i średniorolny, a po drugiej bogacz i kapitalista wiejski.

Powinniśmy (przyp. red.): W pełni zrozumieć perspektywę dalszych przekształceń gospodarczych, społecznych, kulturalnych i politycznych, zmierzających do realizacji socjalizmu w Polsce i konieczności zaciętej walki z wszystkimi siłami, które tym przemianom się przeciwstawiają.

Z Rezolucji Plenum KC PPR, wrzesień 1948

Uspółdzielczenie gospodarstw wiejskich w Polsce — to sprawa wielu lat. Tempo realizacji tego wielkiego dzieła przebudowy zależyć będzie od wielu czynników, jak maszynizacja zależna od stopnia rozwoju przemysłu, poziom uświadomienia i dojrzewania chłopa do zrozumienia dobroczynnych skutków spółdzielczości pracy, niezbędne środki finansowe ze źródeł publicznych itd.

W Związku Radzieckim konstytucja stalinowska (art. 9) „obok socjalistycznego systemu gospodarstwa, stanowiącego panującą formę gospodarstwa dopuszcza drobne indywidualne gospodarstwa poszczególnych chłopów i chałupników, oparte na pracy osobistej z wyłączeniem eksploatacji cudzej pracy". Indywidualne gospodarstwa chłopskie, zgodnie z prawem obowiązującym w Związku Radzieckim, stanowią jeszcze podstawową formę ekonomiki wiejskiej w republikach nadbałtyckich, powstałych w roku 1940, jak również w Zachodniej Ukrainie i w Zachodniej Białorusi, które przyłączyły się do ZSRR w roku 1939. Np. Sejm Łotewski, uchwalając w r. 1940 zasady reformy rolnej, ustanowił maksimum władania ziemi na 30 ha, a minimalny obszar indywidualnego gospodarstwa wiejskiego powstałego z parcelacji przymusowej — na 10 ha.

„Drobna własność indywidualna, pisze Marks, z natury swojej wyklucza rozwój społecznych sił produkcyjnych, społeczne formy pracy, społeczną koncentrację kapitałów, hodowlę bydła w wielkim zakresie, wzmagające się stosowanie zasad naukowych" (Kapitał, t. III). „Mianowicie gospodarka indywidualna, uwarunkowana indywidualnym posiadaniem, pisze Marks, właśnie prowadzi chłopów do gospodarczego upadku".

Konieczność stosowania bezwzględnej zasady dobrowolności przy zakładaniu wiejskich spółdzielni pracy na roli podkreślał już Engels, wskazując, że po objęciu władzy proletariat nie będzie „myślał nawet o przymusowym wywłaszczeniu drobnych posiadaczy wiejskich". „Nasze zadanie, podkreślał Engels, w stosunku do drobnych posiadaczy wiejskich polegać będzie w pierwszym rzędzie na tym, aby ich indywidualne posiadanie przekształcić na spółdzielcze, lecz nie drogą przymusu, tylko drogą przykładu i zaofiarowania pomocy społecznej do tego celu".

Lenin uczył konkretnej metody wciągania chłopów do budownictwa socjalistycznego. Wskazywał, że ma to być spółdzielczość. Ma to być „droga możliwie najprostsza, łatwa i dostępna dla chłopa" (Lenin, O kooperacji). Stąd pochodzą podstawowe leninowskie zasady uspołdzielczenia wsi, następnie głęboko rozpracowane przez J. Stalina: dobrowolność, obowiązkowe uwzględnianie odmienności warunków w różnych okręgach kraju, rozmaitość tempa i metod uspółdzielczania, stopniowość (kolejne etapy) itd.

J. Stalin (w VIII tomie zbioru prac) pisze: „...Budować socjalizmu bez chłopów nie można, tak jak wybawić się od nędzy chłopi bez robotników nie są w możności" (str. 92). Chłopi napewno wejdą na drogę rozwoju socjalistycznego, „albowiem nie ma i nie może być innych dróg zbawienia od nędzy dla chłopów, jak związanie się z socjalistycznym przemysłem, jak włączenie gospodarki chłopskiej do wspólnego nurtu socjalistycznego rozwoju przez masowe uspółdzielczenie wsi" (str. 80).

Zagadnienie uspółdzielczenia produkcji rolnej nie powstało u nas dopiero obecnie po drugiej wojnie światowej, jako „powiew ze wschodu". Chłopskie spółdzielnie pracy były przedmiotem rozważań, projektów i postulatów szeregu działaczy wiejskich jeszcze przed pierwszą wojną światowa (np. ruch „zaraniarski").

Propagowali ideę te wybitni działacze spółdzielczości (Thugutt, Chmielewski i in.) Były robione samorzutne próby realizacji tej idei na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Zagadnienie to było omawiane w sposób pozytywny przed wojną na łamach „Lewego Toru".

Te postulaty, te wieloletnie marzenia najszlachetniejszych postaci ruchu robotniczo-chłopskiego zostaną zrealizowane przez obecne pokolenie chłopów przy pomocy klasy robotniczej i państwa robotniczo-chłopskiego.

Henryk Świątkowski

STEFAN MATUSZEWSKI

PRZEZ SAMOKRYTYKĘ DO JEDNOŚCI

Zbliża się zjednoczenie partii robotniczych w Polsce. Nakłada to na nas wielkie zadania. Musimy wejść do zjednoczonej partii robotniczej, jako nurt o wyraźnej marksistowskiej ideologii wolnej od wszelkich obcych elementów. Nie wolno dopuścić do tego, abyśmy jako PPS-owcy w przyszłej zjednoczonej partii stanowili element ideologicznie chwiejny, słabszy, mniej wyrobiony i bardziej podatny na wpływy wroga klasowego. Musimy więc zahartować się ideowo, podnieść poziom polityczny i w ten sposób przygotować się do zjednoczenia. Wzór takiego właśnie hartowania członków i kierownictwa, podniesienia się na wyższy poziom ideologiczny i polityczny dała nam ostatnio PPR.

Przykład PPR wskazuje nam najlepiej, że wychowanie, zahartowanie ideologiczne aktywu i mas członkowskich, że wzmożenie wagi politycznej organizacji odbywa się właśnie przez ujawnienie — konsekwentnie i do końca—istniejących w Partii niedomagań i błędów przez gruntowną analizę jej źródeł, przez wskazanie personalne ich przedstawicieli. Nie chcemy, aby rosła rozpiętość w ujmowaniu zagadnień przez nas i PPR. Nie wolno nam pozostawać w tyle za PPR w dążeniu

do pogłębienia marksistowskiej socjalistycznej świadomości członków naszej Partii. Nie wolno nam nie wypracować jasnej i precyzyjnej linii politycznej. Działalność więc naszej Partii i jej kierownictwa w Polsce Odrodzonej wymaga poważnej samokrytycznej analizy, a nasza działalność organizacyjna i rozstawienie ludzi wymagają zmian. Trzeba przyznać, że w ciągu ostatnich lat Partia nasza osiągnęła dość duże sukcesy w dziedzinie ideologicznej jak również w pracy organizacyjnej i propagandowej. Przypomnijmy najważniejsze osiągnięcia: po pierwsze, stanęliśmy na gruncie budowania władzy robotniczo - chłopskiej przez nasz duży wkład w budowę zrębów Polski Ludowej. Po drugie, stało się jasnym dla Partii zagadnienie jednolitego frontu klasy robotniczej, jako zasadniczej wytycznej ideowej Partii i drogi do jedności organicznej. Po trzecie, odrzuciliśmy stanowczo zakorzenione w dawnej naszej Partii tendencje wrogie w stosunku do ZSRR i uzmysłowiliśmy sobie konieczność walki z tymi tendencjami. Po czwarte, przezwyciężyliśmy wiele fałszywych i szkodliwych tradycji reformistycznych i nacjonalistycznych, jakie ciążyły na naszej Partii. Wskazał również na to tow. Cyrankiewicz.

Co się, Szanowni Towarzysze, złożyło na te osiągnięcia? Na te osiągnięcia złożyła się: 1) bohaterska działalność lewicowych działaczy socjalistycznych na przestrzeni całej historii PPS, 2) słuszne stanowisko i walka lewicy partyjnej w Polsce odrodzonej oraz polityka trzonu kierowniczego Partii, które mimo wahań, pomyłek i błędów w końcowym wyniku wkroczyło na drogę lewicy. Tradycja odrodzonej PPS, do której nawiązujemy, to tradycja lewicy z 1905—1906 r., która wówczas zdobyła władzę w Partii, to tradycja zepchniętych lub spychanych przez lata działaczy partyjnych, znajdujących się na peryferiach kierownictwa Partii, a działających w masach poprzez TUR czy Zw. Zawodowe, to późniejsza tradycja „Dziennika Popularnego", „Lewego Toru", „Płomieni", to tradycja tych wszystkich PPS-owców, którzy współpracowali z komunistami, walczyli o jednolity front klasy robotniczej i sojusz robotniczo-chłopski, byli za przyjaźnią ze Zw. Radzieckim, konsekwentną walką z faszyzmem. Lewica, jak wiadomo, w sposób zorganizowany występowała najkonsekwentniej w okresie okupacji, tworząc pod kierownictwem niezapomnianych towarzyszy: Barlickiego, Dubois i Próchnika grupę „Barykada Wolności", później organizację Polskich Socjalistów, wreszcie RPPS. Lewicowa część, bardziej konsekwentna, po wyeliminowaniu oportunistyczno - trockistowskich elementów CKL weszła do Krajowej Rady Narodowej i stała się trzonem odrodzonej w Lublinie Polskiej Partii Socjalistycznej.

Niewątpliwie w tym okresie pozytywną rolę odgrywali tow. tow.: Szwalbe i Osóbka-Morawski, którzy później przeszli na pozycję centrystowskie, na pozycje współdziałania z prawicą. Wiele hartu oraz wiele konsekwencji politycznej wykazali do dziś konsekwentni lewicowi działacze PPS, towarzysze tacy, jak: Świątkowski, Baranowski, Żaruk-Michalski, Kembrowski, Kamiński i inni.

Te właśnie lewicowe tradycje ruchu socjalistycznego, działalność lewicy Partii w Polsce Odrodzonej, jak i działalność trzonu kierowniczego, przechodzącego coraz konsekwentniej na pozycje lewicy — to wszystko stanowi podstawę obecnych naszych osiągnięć, stanowi o nowym etapie jedności organicznej dwóch nurtów ruchu robotniczego.

Te osiągnięcia i niewątpliwe sukcesy nie mogą jednak zasłonić przed nami i negatywnych stron, które muszą być szybko i w sposób bezwzględny usunięte, jeśli mamy wejść z wartościowym dorobkiem ideologicznym do Zjednoczonej Partii klasy robotniczej.

*

Zasadniczym, kluczowym, decydującym zagadnieniem było i jest w dalszym ciągu zagadnienie oceny demokracji ludowej.

Obecny ustrój demokracji ludowej uważany był przez pewne, dość szerokie nawet koła towarzyszy jako koncepcja pewnych przedwojennych poglądów lewicy socjalistycznej, jako synteza rewolucyjnego i „demokratycznego" socjalizmu.

Obydwa te nurty: rewolucyjny i „demokratyczny" socjalizm rzekomo przegrały, a zwyciężyła koncepcja trzecia, koncepcja syntezy, czyli zgody między socjaldemokratyzmem a komunizmem, wyrażona w ustroju demokracji ludowej.

Pogląd ten Szanowni Towarzysze, znalazł swój wyraz w niektórych artykułach i wypowiedziach tow. Hochfelda — trzeba powiedzieć, jednego z wybitniejszych działaczy socjalistycznych. Pogląd ten był podzielony przez wielu naszych odpowiedzialnych towarzyszy, znanych działaczy przedwojennych, m. in. przez tow. Rusinka.

Otóż, Szanowni Towarzysze, podam wam kilka wypowiedzi, świadczących o tym, jak nasi towarzysze, wybitni działacze centralni potrafili w tym czasie zabrnąć w błędy, z których jako Partia, z trudnością musimy się wydobywać, które z trudnością musimy — w świadomości masy partyjnej przezwyciężać.

Tow. Hochfeld np. w „Przeglądzie Socjalistycznym" z 1 września 1946 r., a więc w okresie największego zamętu ideologicznego w Partii, tak oceniał sprawę demokracji ludowej, określając, przy tym, na jakim tle ona wyrosła:

„Rozłam w okresie międzywojennym rozbroił socjal - demokrację wobec burżuazji... Rozłam izolował elementy rewolucyjne od mas... Właśnie rozłam utrzymywał dwie fałszywe koncepcje: z jednej strony dyktatury proletariatu, jako recepty

---

Śmiała krytyka i samokrytyka nie przynosi ujmy Partii, wprost przeciwnie — umacnia ją ideologicznie; ukrywanie lub tuszowanie błędów może ją rzeczywiście poważnie osłabić. Natomiast uporczywe trwanie przy błędnych pozycjach stwarza wielkie niebezpieczeństwo, które — jeśli się z nim nie walczy — może doprowadzić do najcięższego kryzysu, do wyrządzenia niepowetowanych szkód nie tylko dla Partii, ale i dla kraju.

Bolesław Bierut — Przemówienie na Plenum KC PPR, 31.8.48.

---

rewolucyjnej w warunkach ówczesnej Europy, a z drugiej strony konserwatywnej, kapitalistycznej demokracji, z przejściowo użytą „czerwoną barierą ochronną".

„Do realizacji jedynie prawidłowej koncepcji demokracji ludowej niezbędna była jedność klasy robotniczej, całkująca komunistyczny rewolucjonizm i socjalistyczny demokratyzm ideologicznie i organizacyjnie. Jedynymi zwolennikami tej koncepcji były podówczas niektóre grupy lewicowo-socjalistyczne."

Mówiąc później o komunistach, tow. Hochfeld powiedział, co następuje: „Wprawdzie komuniści zrewidowali swój stosunek do zagadnień demokracji parlamentarnej", co miało w kontekście oznaczać, że komuniści już dawniej zeszli na manowce kompromisowe z tzw. „demokratycznym socjalizmem".

Tak to wygląda teoria syntezy wyrażona przez tow. Hochfelda, jednego z głównych teoretyków Partii w poprzednim okresie.

Proszę towarzyszy, zdaje się, że tow. Hochfeld jest tu obecny. Jest mi bardzo przyjemnie mówić w jego obecności. Otóż tow. Hochfeld projektował tezy na XXVII Kongres we Wrocławiu. Dobrze, że one nie zostały przyjęte, bo musielibyśmy się dodatkowo z wielu rzeczy wycofywać.

Otóż tow. Hochfeld w § 23 — cytuję to za „Lewym Torem", powiedział:

„Zarówno socjalistyczny reformizm jak i powszechne ongiś w ruchu komunistycznym przekonanie o potrzebie czerpania nie tylko doświadczeń, ale także wszystkich wzorów z historii Rewolucji Październikowej — okazały się niesłuszne. Po przez krytykę reformizmu, po przez krytykę teorii „trzeciej siły", stanowiącej dziś groźne odrodzenie reformizmu, a równocześnie po przez krytykę resztek komunistycznego sekciarstwa zmierzać należy uparcie do jednolitego frontu robotniczego, jako podstawowego warunku spełnienia przez klasę robotniczą jej historycznych zadań na dzisiejszym etapie rozwoju stosunków społecznych".

A więc, w myśl założeń tow. Hochfelda należało przez syntezę zmierzać do jednolitego frontu, po przez stworzenie jakgdyby zlepka ideologicznego, co przecież nic wspólnego mieć nie może z teorią marksizmu-leninizmu i jedynie słuszną i realną tj. rewolucyjną drogą do socjalizmu

Z teorii „syntezy" wypływała błędna i w gruncie rzeczy rewizjonistyczna ocena Labour Party, dawana przez wielu towarzyszy. Nie ustrzegł się i błędnych sformułowań w tej sprawie nawet tow. Lange.

Przyjrzyjmy się, co na temat demokracji ludowej jako syntezy rewolucyjnego i „demokratycznego" socjalizmu mówił tow. Rusinek. Tow. Rusinek na konferencji socjalistycznej w Pradze Czeskiej w grudniu 1946 roku wyraźnie sprecyzował swoje stanowisko w tej sprawie.

„Do niedawna — mówił on — istniały w obozie marksistowskim spory na temat dróg, które prowadzą do władzy w państwie i odpowiedzialności za państwo. Znaliśmy dwie recepty i obie okazały się fałszywe. Pierwsza ,której hołdowali ortodoksyjni marksiści, a która miała być uniwersalną dla wszystkich, głosiła, że tylko i wyłącznie „dyktatura proletariatu" jest jedynie słuszną i jedynie możliwą drogą do socjalizmu, druga...

„Obie koncepcje były fałszywe — mówi tow. Rusinek — bo historia wyznaczyła droge trzecią, a ta trzecia droga oznacza dla Polski — polską drogę, dla Czechosłowacji — czeską itd." (Robotnik 15.XII. 1946 r.).

Według tych poglądów, demokracja ludowa wygląda jak gdyby na coś pośredniego pomiędzy parlamentarną demokracją istniejącą na zachodzie, a drogą dyktatury proletariatu reprezentowaną przez komunistów. Z tego artykułu takie można wyciągać wnioski, tymbardziej, że podkreśla się to, co łączy demokrację ludową z ustrojem demokratycznym, parlamentarnym. Rzecz jasna, że takie sformułowania są sprzeczne z marksizmem - leninizmem.

Demokracja ludowa — jest władzą ludu i jako taka w charakterze swoim i w swoich formach nie ma i nie może mieć nic wspólnego z reformizmem, z kompromisem wobec burżuazji i jej sposobów sprawowania władzy. Jest ona urzeczywistnieniem ideologicznych marksistowsko - leninowskich założeń klasowo - rewolucyjnego nurtu ruchu robotniczego w warunkach, gdy w wyniku wielkiej wojny z faszyzmem i oswobodzenia kraju przez Armię Czerwoną — władza obszarników i kapitalistów legła w gruzach. Formy tej władzy ukształtowały się więc w oparciu o państwo socjalistyczne, o ZSRR, ugruntowały się dzięki jego braterskiej pomocy, dzięki temu, że w zarodku zostały zduszone próby naszej rodzimej reakcji do rozpętania przy pomocy zagranicznych imperialistów wojny domowej.

Z tego samego źródła fałszywego pojmowania demokracji ludowej pochodziło przeciwstawianie ustępującej Krajowej Radzie Narodowej nowowybranego Sejmu Ustawodawczego. W „Robotniku" z 4 lutego 1947 r. tow. Szwalbe powiada dokładnie tak: „Rozpoczęcie prac nowego Sejmu jest widomym znakiem nowego okresu w Polsce". Dalej pisze: „Przechodzi do historii okres KRN, tymczasowej reprezentacji części społeczeństwa polskiego. Rozpoczyna się okres prac Sejmu, reprezentującego cały naród". Pragnę zapytać: — kto się mógł popisywać takimi sformułowaniami, komu to było potrzebne?

A dalej tow Szwalbe pisze:

„Tylko Sejm będzie władny uchwalić budżet, tylko Sejm będzie decydował o obliczu politycznym rządu. Tylko Sejm będzie decydował o zasadniczych kierunkach państwowej polityki zagranicznej, o nowych przymierzach i umowach międzynarodowych".

Widzimy więc w tego rodzaju sformułowaniach próbę przeciwstawiania Sejmu Krajowej Radzie Narodowej.

Podobne akcenty znajdujemy w wypowiedziach tow. Rusinka, opublikowanych w „Robotniku" z 4 lutego 1947 r. Tow. Rusinek pisał tam: — „Tak, jak my nie chcemy, ażeby powstały Sejm został obarczony kalectwem od urodzenia, tak samo nie chcemy nadmiaru rządzenia władzy wykonawczej ponad konieczności rewolucyjnego okresu. Powiedzieliśmy, że rewolucja polska znalazła trzecią i własną drogę do socjalizmu. Ta trzecia droga jest także szukaniem takiego rozwiązania w zakresie prawa konstytucyjnego, które utrwali niepodległość, narodowi zagwarantuje wolność we własnym państwie".

Wygląda na to, że dotychczas naród tej wolności nie posiadał — dopiero w Sejmie chce widzieć tow. Rusinek gwarancję wolności.

*

Istnieje u nas dotąd brak dostatecznego zrozumienia dla walki z nacjonalizmem, dla konieczności głębokiej i zasadniczej rewizji reformistycznego i nacjonalistycznego pojmowania socjalizmu, jaki obciążał wielu

towarzyszy w naszej Partii, istnieje konieczność przełamania określonych, fałszywych i szkodliwych tradycji w ruchu robotniczym, wykarczowania zeń wszystkich elementów prawicowych, antyjednolitofrontowych i antymarksistowskich. Towarzysze z kierownictwa Partii, często także ci, którzy rozumieli słuszność jednolitofrontowej, rewolucyjnej i socjalistycznej partii, skłonni byli początkowo do „pogodzenia wszystkich", a więc także i prawicowców w szeregach naszej Partii, do zadowolenia się pozornym podporządkowaniem słusznym decyzjom, przede wszystkim zaś do zamazywania, klajstrowania różnic istniejących w Partii, do rezygnowania początkowo z walki przeciwko prawicy.

Robiąc ustępstwa na rzecz prawicy, skierowano niejednokrotnie uderzenia przeciw działaczom lewicowym, co w konsekwencji musiało mścić się na Partii i pchać ją na prawo. Tymczasem jest rzeczą oczywistą, że tylko jawna, kierująca się zasadami marksizmu-leninizmu walka przeciwko prawicy, tylko ujawnienie przed całą Partią nosicieli i przedstawicieli prawicowych koncepcji, tylko zastosowanie wniosków organizacyjnych wobec nich mogło wychować w duchu marksizmu-leninizmu najszersze masy członkowskie, mogło zahartować nasze kadry i uczynić je rzeczywiście rewolucyjnymi. Brak gruntownej analizy poglądów prawicy partyjnej, brak wskazania źródeł tych fałszywych i szkodliwych koncepcji, brak szczerej, ale zarazem konsekwentnej i surowej krytyki i samokrytyki w Partii utrudniały w sposób poważny ideowe wychowanie mas i aktywu partyjnego .Z tego zasadniczego błędu godzenia, z braku zrozumienia dla konieczności jawnej, otwartej, zarówno ideowej, jak i organizacyjnej walki z prawicą partyjną wynikał cały szereg konkretnych błędów.

Kierownictwo partyjne tolerowało, a nawet członkowie tego kierownictwa brali udział w kampanii gloryfikowania „55 lat walki o niepodległość i socjalizm", podczas gdy było oczywiste, że kampania ta prowadzona jest przez prawicę dla bronzowania oportunistycznych i nacjonalistycznych tendencji wewnątrz Partii, że sensem tej kampanii jest walka przeciwko jednolitemu frontowi i jedności robotniczej.

Były okresy zwłaszcza w latach 1946 — 1947, kiedy w PPS bardzo buńczucznie podnoszono sztandar nacjonalizmu, choć pod pozorem, że podnosi się sztandar jedności narodowej, sztandar czerwony, sztandar socjalistyczny, sztandar PPS z napisem „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się".

Tow. Osóbka-Morawski na Zjeździe pepesowców Uczestników Walk z Niemcami w dniu 16 czerwca 1946 roku wyraźnie po tylu gorzkich doświadczeniach podtrzymywał jeszcze, że: „W okresie pierwszej niewoli była PPS sumieniem naszego narodu, jego awangardą w walce o niepodległość i wolność Polski. Skupiło się wówczas w jej szeregach wszystko, co było najlepszego w narodzie polskim".

Czymże wypowiedź ta różni się od wypowiedzi fraka pepesowskiego z lat rozbiorów bądź niepodległości, czy wuerenowca lub wogóle socjal-nacjonalisty?

Tow. Osóbka nie rozumiał po marksistowsku zagadnienia niepodległości i suwerenności narodu, gdy w przemówieniu swym, opublikowanym dnia 7 stycznia 1947 r w „Robotniku" stwierdza, że „Naród nasz nie miał Quislingów i sądzę, że ich mieć nie będzie. Wszyscy chcemy wolnej i niepodległej Polski, bez względu na stopień radykalizmu czy konserwatyzmu społeczn

Czymże jeśli nie oportunizmem jest pogląd oparty na „zgodzie narodowej", wyrażającej zgniły kompromis z kierunkiem mieszczaństwa? Czymże, jeśli nie nacjonalizmem jest pogląd, biorący w obronę każdego reakcjonistę, jeśli tylko mówi po polsku i uważa się za Polaka?

Przykładów nacjonalistycznych zapędów — nie zawsze zresztą świadomych, można znaleźć znacznie więcej, zwłaszcza w terenie. Tow. Rusinek również niejednokrotnie manifestował swój patriotyczno - nacjonalistyczny patos. Oto, co np. pisał on w artykule „Robotnika" z dnia 1 września 1946 r. pt.: „Socjaliści polscy w walce o wolność i niepodległość Polski": „Polska Partia Socjalistyczna okres historyczny lat 1905 — 1918, okres bezpośredniej walki o niepodległość i socjalizm zamyka pełnym dla siebie zwycięstwem. A zwycięstwo PPS to zwycięstwo narodu, to wprowadzenie Polski jako państwa niepodległego i suwerennego do rodziny wolnych narodów świata... A gdy wybucha nowa wojna (1939 — 1945), jak zawsze wierna PPS trwa na posterunku. I znowu... występuje pod starym sztandarem walki o niepodległość i socjalizm".

Nacjonalistyczne nawyki nie pozwalają więc tow. Rusinkowi spojrzeć na oblicze piłsudczykowskiego PPS w okresie lat przed pierwszą wojną światową, jak również na zwyrodnienie wuerenowskiego nurtu w okresie drugiej wojny światowej.

Analogiczne, a można powiedzieć nawet: bardziej nacjonalistyczne sformułowania znajdujemy także u innych towarzyszy.

Tow. Wachowicz np. w „Liście do przyjaciela z PPR" udowadniał w 1946 r., że „WRN nie posiada żadnego wpływu na politykę i linię PPS", stanowi tylko „powiązanie personalne" i szermuje frazeologią „jedności partii".

Rozważmy jednak, co oznacza następująca wypowiedź tow. Wachowicza, jeżeli nie napór na niego osobiście WRN-u. Wydaje mi się, że WRN-owiec nie sformułowałby inaczej swej myśli nacjonalistycznej, nie pokazałby inaczej swego ostrza antyradzieckiego niż to uczynił tow. Wachowicz. Czytamy bowiem w „Kurierze Popularnym" z 13 sierpnia 1946 r.: „PPS jest partią rewolucyjną, jest partią polską, wyrosłą z tradycji walk o niepodległość i interesów ludu pracującego. Nie mamy i nie chcemy mieć bogatych wujków ani na północy, ani na południu, jesteśmy wiecznie i nierozerwalnie związani z Polską niepodległą, samodzielną..... Choć nie posiadamy dyplomu doktorskiego, przedszkole i szkołę powszechną już dawno ukończyliśmy".

„PPS ma prawo wskazywać drogę polskiemu narodowi i polskiej klasie pracującej i za naszą 54 letnią walkę, za naszą działalność i moralny kredyt naród polski i polska klasa pracująca żądają od PPS, aby w rachunku historycznym i nadal pozostały ze sobą nierozerwalne dwie sprawy, dwa pojęcia zasadnicze, dwa punkty naczelne naszej polityki: niepodległość i socjalizm".

Proszę zrozumieć sens, o który tu chodziło. Proszę rozważyć czy wuerenowiec sformułowałby inaczej swoje myśli nacjonalistyczne i inaczej kierowałby ostrze swego miecza antyradzieckiego.

Tow. Drobner, senior, nie omieszkał się zachwycać artykułami tow. Wachowicza, ukazującymi się w „Kurierze Popularnym" i przedrukowanymi przez prowincjonalną prasę socjalistyczną. Obdarzył je nawet w

„Naprzodzie“ z dnia 16 sierpnia 1946 r. wstępem pt.: „Nasze oblicze polityczne“, gdzie nie omieszkał przypomnieć, iż „śmiesznem byłoby, by Partię naszą ktoś zechciał uczyć patriotyzmu. Nauka taka dobra jest dla tych, którzy miłości ojczyzny uczyli się dość późno w życiu“.

Śmieszek tow. Drobnera skierowany był — jak wynika z kontekstu — przeciwko komunistom, przeciwko tym marksistom, którzy zagadnienie niepodległości łączyli ze sprawą rewolucji, ze sprawą walki o socjalizm. Złośliwość ta wskazuje na zaściankowość nacjonalistyczną, na krótkowzroczność w ocenie prawdziwego dążenia narodu polskiego, do wolności i niepodległości.

Ukoronowaniem tych sformułowań nacjonalistycznych jest stanowisko tow. Hochfelda, w okresie największego nacisku WRN na Partię. Mieliśmy możność wykazywać niejednokrotnie na łamach „Lewego Toru“ błędy polityczne tow. Hochfelda. Należy jednak przypomnieć, że w okresie największego załamania się czujności klasowej w Partii w 1946 r., tow. Hochfeld stał się głównym heroidem ideologicznym PPS. Pisał on wówczas w „Robotniku“ z 14 października 1946 r.: „PPS jest wypróbowaną, starą bojową Partią. Masy wiedzą, że PPS czuwa, PPS walczy, PPS zwycięży w tym historycznym boju o szczęście i dobrobyt ludu pracującego o wolność i demokrację, o siłę i potęgę państwa polskiego, o niepodległość i socjalizm“.

„Tu nad trybuną — mówił do aktywu PPS woj. łódzkiego w dniu 13 października 1946 r. — widzicie słowa sekretarza Waszej Wojewódzkiej Organizacji, tow. Wachowicza, słowa, których Wam zapomnieć nie wolno: realizm polityczny PPS, zasługi PPS dla sprawy niepodległości, rzetelna obrona praw ludu pracującego. One to zbudowały kapitał zaufania polskiego świata pracy do sztandarów PPS“.

Proszę towarzyszy, czy trzeba na Radzie Naczelnej przypominać wszystkie artykuły „Naprzodu“, „Kuriera Popularnego“, „Robotnika“ z 1946 i 1947 roku...? Czyż trzeba przypominać różne publikacje z tego okresu? Niektórzy działacze usiłowali długo wychowywać masy partyjne w tym duchu, a ten duch wciąż jeszcze żyje w artykułach tow. Głowackiego, Mulaka i innych w „Przeglądzie Socjalistycznym“.

Proszę popatrzyć na kalendarze partyjne, nie tylko na te, które cytował tow. Cyrankiewicz, ale i na inne.

Przypomnijmy sobie broszurę tow. Tadeusza Jabłońskiego, lub ostatnio wydaną przez „Wiedzę“ książkę Wereszyckiego, o której wspomniał tow. Cyrankiewicz, względnie artykuły tow. Topińskiego z grudnia 1947 r., umieszczone w „Przeglądzie Socjalistycznym“.

W tym samym kierunku szły i oceny Kelles-Krauza jako teoretyka. Tow. Głowacki pisał: „W poglądach na kwestię narodowościową, Kelles-Krauz stoi obok najwybitniejszych współczesnych teoretyków ruchu socjalistycznego. Pod tym względem stanowisko Kelles-Krauza, reprezentującego ówczesne stanowisko programowe PPS, było przeciwstawne poglądowi Róży Luksemburg, a identyczne ze stanowiskiem Lenina. Krauz był za niepodległością, za popieraniem ruchów narodowo-wyzwoleńczych, a przeciwko...“ itd.

Tymczasem, jak wiadomo, Kelles-Krauz nie był marksistą. Był on ideologiem reformizmu i zajmował w sprawie narodowej z gruntu błędne stanowisko.

Proszę towarzyszy ,muszę podkreślić, że jeszcze wciąż padają słowa usprawiedliwiające działalność prawicową PPS w przeszłości, zmierzające do wytłumaczenia wszystkiego, co się działo w Partii warunkami rozbicia Polski na zabory przed pierwszą wojną światową, odejściem Piłsudskiego od socjalizmu w Polsce Niepodległej lub nielegalnością PPS w czasie okupacji niemieckiej, w okresie drugiej wojny światowej.

Błędnym byłoby twierdzenie i trwanie w świadomości, że czad nacjonalizmu, przenikający do klasy robotniczej, należy tylko do właściwości Jugosławii, do odchyleń w PPR lub do przedawnionych, starych piłsudczykowskich tradycji, po których nie zostało już śladu w odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Podjęta przez Biuro Informacyjne i wszystkie partie marksistowskie świata walka z niebezpieczeństwem odradzającego się błędnego pojmowania kwestii narodowej i zagadnienia niepodległości, walka ta trwać musi i u nas w Partii, aż do pełnej likwidacji błędów nacjonalistycznych.

W konsekwencji bowiem pielęgnowanie i odradzanie się nacjonalizmu jest niczym innym, jak wzmacnianiem władzy kapitalizmu, jak przenikaniem imperialistycznych macek marshallowskich do obozu polskiej klasy robotniczej.

Walka więc o słuszną myśl socjalistyczną w sprawie narodowej, walka o przeniknięcie do świadomości klasy robotniczej prawdziwego patriotyzmu, jest jednocześnie walką przeciw nacjonalizmowi, przeciw imperializmowi, jest walką o proletariacki internacjonalizm, o pełne zwycięstwo klasy robotniczej.

*

Kierownictwo Partii podjęło stosunkowo późno krytykę przeszłości naszego ruchu, krytykę oportunistycznych, reformistycznych i nacjonalistycznych prądów, jakie określały w przeszłości politykę Partii, stosunkowo późno i w sposób niedostateczny odgraniczyło się od kampanii prawicy, zmierzającej do idealizowania tych właśnie oportunistycznych i nacjonalistycznych prądów.

Muszę podkreślić, że tow. Cyrankiewicz wielokrotnie dawał b. słuszne wypowiedzi na temat historii Polskiej Partii Socjalistycznej. Zwłaszcza ostatnie wystąpienie tow. Cyrankiewicza na akademii żałobnej z okazji rocznicy śmierci Stanisława Dubois,jak i inne wypowiedzi, dają o wiele słuszniejszą, chociaż jeszcze nie pełną analizę tradycji partyjnej.

Tow. Henryk Jabłoński w artykułach swoich na łamach „Robotnika“ i innych wskazał manowce i bezdroża starej PPS.

Również na łamach „Lewego Toru“ staramy się dawać marksistowską ocenę przeszłości PPS i linii politycznej PPS po wojnie.

Pragnę przypomnieć, że krytyka przeprowadzona przed wojną przez komunistów polskich w stosunku do poglądów prawicy socjalistycznej odgrywała poważną rolę w uświadomieniu fałszywości i szkodliwości tych poglądów masom robotników PPS i w formowaniu się lewicy w naszej Partii.

Bezwzględna i pełna poświęcenia walka komunistów przeciwko kapitalizmowi i faszyzmowi w Polsce i konsekwentna polityka przyjaźni w stosunku do kraju socjalizmu — Zw. Radzieckiego były w przeszłości jednym z zasadniczych czynników kształtujących oblicze lewicy socjalistycznej, której pierwszym probierzem był stosunek do jednolitego frontu, do jedności komunistów i lewicowych pepesowców w walce przeciwko

kapitalizmowi i jego agentury — prawicy socjalistycznej. Sprawa ta nie jest dotychczas należycie oświetlona. Naodwrót, przyjrzyjmy się, jak fałszywie niektórzy nasi wybitniejsi działacze do tego zagadnienia podchodzą.

Tow. Szwalbe na akademii ku czci Norberta Barlickiego w 1946 roku powiada tak: „Jedną z tragedii narodu polskiego był fakt, że „rewolucyjne skrzydło proletariatu Polski, poprzednicy KPP nie uznawali hasła niepodległej Polski za swoje". Potem powiedział: „Bo złą przysługę oddają prawdzie i nauce o wnioskach historii ci, którzy mówią — słusznie — o słabości ówczesnej PPS i jej historycznym błędzie oddania władzy, niesłusznie i wbrew prawdzie historycznej, zapominając o podstawowym błędzie ówczesnej KPP — fałszywej postawie walki z rządem ludowym, zgubnej walce z PPS, co w niemałym stopniu osłabiło moc ruchów robotniczych w Polsce".

A dalej: — „Komuniści później zrozumieli, że owocniejszą i ważniejszą będzie walka z reakcją, niż zmagania się w obozie robotniczym".

Przemilczanie, lub takie jak wyżej — fałszywe przedstawienie roli KPP może iść tylko na rękę elementom prawicowym, poprzez osłabienie jednolitego frontu zmierzającym do sabotażu jedności organicznej.

Co najważniejsze wreszcie, za mało dotąd nawiązuje się do tradycji RPPS, której utworzenie stanowiło przełom w dziejach naszego ruchu, gdyż oznaczało mimo wahań i niekonsekwencji wystąpienie lewicy socjalistycznej po raz pierwszy w formie samodzielnej partii, oddzielonej od oportunistycznej i nacjonalistycznej prawicy. — Bez RPPS oczyszczonej z elementów prawicowych, które później tworzyły PPS lewicę, bez tej walki z prawicą nie do pomyślenia byłoby odrodzenie PPS, niemożliwe byłoby uzyskanie przez naszą Partię stanowiska jednego z czołowych czynników Polski Ludowej, kroczącej ku socjalizmowi.

Jeżeli przytoczyłem kilka przykładów dotyczących nacjonalistycznych i reformistycznych grzechów z dawniejszej i niezbyt dawnej przeszłości PPS, przykładów między innymi w formie wypowiedzi naszych działaczy partyjnych, to dlatego, że znajdują się wciąż jeszcze tacy, którzy próbują tu i ówdzie przesączać, pod pretekstem odbrązowienia sztandarowych przywódców ideologicznych PPS, do świadomości mas obcą ruchowi robotniczemu ideologię. Nie można przecież, moim zdaniem, obracać się wciąż w 56 latach tradycji Partii i brać z niej, poza wyraźną piłsudczyzną, wszystko za dobrą monetę. Jeżeli zaś mamy ustosunkowywać się do przeszłości w myśl założeń marksizmu-leninizmu, to przede wszystkim należy skierować główny ogień przeciwko piłsudczyźnie, nie tylko tej oficjalnej, ale i tej, którą nasiąkła teorią i praktyką prawicy socjalistycznej na przestrzeni całej historii PPS. Trzeba nam bowiem wyplenić spadek rewizjonizmu w polskim ruchu robotniczym. Nie wolno petryfikować błędów ideologicznych nawet pod płaszczem skąd inąd pozytywnych w dziejach demokracji polskiej postaci... Nie wybielanie błędów i naginanie mieszczańskich teorii do leninizmu, ale walka z błędnymi teoriami, nie usuwanie w cień, jak czyniła dotąd prawica partyjna, ale właśnie pokazywanie pięknych, bohaterskich postaci lewicy, działającej na przestrzeni historii PPS, tej lewicy, która nie miała do ostatnich lat możności oficjalnego reprezentowania mas partyjnych, zorganizowanych pod sztandarami PPS — oto, co na drodze do jedności klasy robotniczej jest konieczne dla stworzenia właściwego obrazu naszej partyjnej tradycji. Marksizm-leninizm nie jest przecież, przypadkowo przez nas wybraną platformą ideologiczną, lecz będąc teorią klasy robotniczej, teorią prowadzącą nas w walce przeciw oportunizmowi, teorią walki o socjalizm, obowiązuje nie tylko odnośnie wytycznych naprzód, ale jako metoda służy również i do oceny przeszłości. Odrodzona PPS, znajdując się na drodze do jedności, winna wciąż rewidować i potępiać w praktyce rewizjonistyczne teorie prawicy PPS, która doprowadziła w przeszłości do rozbicia ruchu robotniczego, do oddania władzy w ręce reakcji w 1919 roku, która przyczyniła się na skutek polityki swego kierownictwa, do utraty niepodległości w 1939 r.

Odrodzona PPS budując wespół z PPR i w oparciu o sojusz z chłopami i inteligencją państwo ludowe przeprowadzając głębokie reformy społeczne, prowadząc walkę z reakcją, zawierając sojusz z ZSRR, cementując jedność narodu wokół przyszłej zjednoczonej partii klasy robotniczej, faktycznie kroczy po drodze zgodnej z wytycznymi marksizmu - leninizmu. Chodzi o to, aby kroczyła z pełnią świadomości, bowiem przyśpiesza to ugruntowanie władzy ludowej i zwycięstwo socjalizmu w Polsce.

*

Nie wszystkie te błędy, o których mówiłem, a wyliczyłem ich tylko garść, zostały dotąd naprawione. Odeszli niektórzy działacze, nosiciele błędów, od roboty partyjnej, nazewnątrz zgadzając się ze wszystkimi tezami, wysuniętymi przez lewicę, ale należy zdawać sobie sprawę z niemoralności takiej sytuacji. Trzeba, aby ci towarzysze wystąpili z analizą przemian, które u nich zaszły lub zachodzą. Trzeba, aby publicznie poddali rewizji swe poglądy, aby nie traktowano odejścia ich mechanicznie, aby klasa robotnicza kształciła się na błędach przez nich popełnianych i aby oni sami byli w stanie w świadomości swej te błędy przezwyciężyć.

Omówiłem niektóre, najbardziej charakterystyczne błędy w dotychczasowym stanowisku szeregu towarzyszy z kierownictwa Partii. Muszą oni, jako kierownicy partyjni do tego ustosunkować się.

Zrozumienie błędów wymaga samokrytycznej analizy przyczyn, które je zrodziły. Jest to tym bardziej konieczne, im bardziej odpowiedzialna jest pozycja społeczna i partyjna towarzysza, który wygłasza błędne poglądy; w tych warunkach bowiem błędne poglądy przenoszą się na szerszy zespół dzięki autorytetowi osoby, zajmującej stanowisko odpowiedzialne.

Bolesław Bierut — Przemówienie na Krajowej Naradzie Aktywu PPR, 6.9.48

Nie bez błędu była tu i lewica socjalistyczna. Działacze lewicowi, do których mam zaszczyt się zaliczać, stojąc na całkowicie słusznych pozycjach ideowych, nie doceniali niekiedy konieczności liczenia się z poziomem dojrzałości ideowej mas członkowskich, poziomem, który mógł się podnosić tylko stopniowo, skłonni byli do upraszczania pewnych zagadnień organizacyjnych, na skutek czego dopuszczali się niekiedy uchybień w tym zakresie; niektórzy skłonni byli do przyśpieszenia jedności organicznej, co wbrew woli mogło spowodować zwężenie bazy masowej Partii. Skłonni byli nie doceniać konieczności zyskania dla Partii tych robotników, którzy dotąd znajdowali się pod wpływem WRN. W tej polityce przejawiało się niedostateczne w pewnych okresach i u niektórych działaczy lewicy zrozumienie dla zasadniczego zadania PPS, które w danym okresie historycznym polegało na tym, aby skupić możliwie wszystkich robotników, znajdujących się dawniej w orbicie Partii po to, aby podnieść ich poziom świadomości klasowej i przygotować ich do wejścia w skład zjednoczonej Partii klasy robotniczej, opartej o ideologię marksizmu-leninizmu. Te błędy przezwyciężało się i przezwyciężyło wśród lewicowców. Kierownictwo nie dawało jednak możliwości w okresie krytycznym prowadzenia przez lewicę w Partii propagandy całkiem słusznych zasadniczych poglądów i nie kierowało jej do pracy partyjnej. Przezwyciężać błędy lewicy można było właśnie poprzez rozwijanie szerokiej masowej walki przeciwko prawicy. Tymczasem represje organizacyjne wobec lewicy i odsuwanie jej od pracy masowej, a nawet stawianie przed sąd partyjny pewnych działaczy musiało wpływać na Partię w sposób szkodliwy i pchać Partię na prawo.

Uważamy, że ten okres należy do bezpowrotnej przeszłości. Lewica w tej chwili, wraz z trzonem kierownictwa Partii jako istotnie marksistowska grupa wysuwać się musi swoją pracą ideologiczną i organizacyjną na czoło ruchu socjalistycznego, na czoło PPS.

Miałem możność na ostatniej Radzie Naczelnej określić, kogo rozumiem przez lewicę. Przez lewicę rozumiem działaczy marksistów, działaczy najintensywniej pracujących nad sobą, działaczy, którzy krytycznie ustosunkowują się do błędów własnych i nie tylko w słowach, ale przede wszystkim w czynach najkonsekwentniej prowadzą walkę z prawicą, z agenturami wroga klasowego w naszych szeregach.

Na tej Radzie Naczelnej będziemy mieli możność sprawdzić poglądy i w pewnej mierze odróżnić prawdziwych lewicowców, od lewicowców chrzczonych angielską, blumowską, albo wprost WRN-owską wodą.

Tacy lewicowcy niczym nie różnią się poza frazeologią od prawicy lub centrowców i winni być odpowiednio skrytykowani na Radzie.

Takie postawienie spraw organizacyyjnych jest zdrowe i moralne. Błędne, niezdrowe i niemoralne byłoby, gdyby nie domagano się od poszczególnych działaczy i poszczególnych członków Partii wyjaśnienia właściwej postawy ideologicznej oraz ujawnienia rozbieżności pomiędzy słowami i poglądami, które głosili, czy głoszą, a linią Partii którą rzekomo uznawali lub uznają za słuszną.

Błędy Partii ułatwiły i ułatwiają robotę elementom dwulicowym, pragnącym kontynuować szkodliwą działalność prawicy. Wszystko to zarazem wywołuje zdziwienie w masach PPS, które pytają słusznie, jak ci sami ludzie, którzy wczoraj w zaciekły sposób zwalczali jedność organiczną i odkładali ją do przyszłych pokoleń, mogą dziśiaj bez skrytykowania słowem swego poprzedniego stanowiska, pretendować do przynależności i nawet kierowniczych stanowisk w zjednoczonej partii klasy robotniczej.

Walka z prawicą musi być przede wszystkim akcją ideologiczną. Musi ona doprowadzić do całkowitego odgrodzenia się i przezwyciężenia przez naszą Partię błędów politycznych prawicy. Musi pokazać masom partyjnym, do czego doprowadziła prawica Partię, czym groziła Partii i Polsce jej działalność. Musimy przeanalizować błędy charakterystyczne dla działalności prawicowców i wykazać jej źródła. Od towarzyszy, którzy podzielali te błędy, którzy głosili fałszywe i szkodliwe koncepcje, musimy żądać konkretnego krytycznego i samokrytycznego ustosunkowania się do tych błędów. Musimy od nich żądać, by powiedzieli nam, co dzisiaj sądzą o swym poprzednim stanowisku. Muszą to powiedzieć tu na tej Radzie Naczelnej. Szeroka kampania ideologiczna, kampania wyjaśniająca błędność koncepcji prawicy, kampania ujwniająca następstwa tych błędów w działalności każdego z ogniw naszej Partii jak również szkodliwości centrycyzmu, musi przeorać w najbliższych tygodniach całą naszą Partię.

Musi to być również akcja oczyszczania naszych szeregów od elementów obcych. Musimy w najbliższym czasie przeprowadzić szeroką, obejmującą całą Partię weryfikację członków wszystkich naszych organizacji. Weryfikacja ta musi być przeprowadzona przy udziale kół, przy udziale robotników. W ten sposób że wzywa się każdego członka i z nim się rozmawia Tow. Rusinek nam powie, dlaczego dotychczasowa weryfikacja przeszła u nas tak nieudolnie. Nie może być w naszych szeregach miejsc dla obcych społecznie elementów, dla spekulantów (przedstawicieli inicjatywy prywatnej) dla bogaczy wiejskich. Nie może być w naszych szeregach miejsca dla ludzi, którzy nie pochodząc z klasy robotniczej, wykazują zarazem chwiejność ideologiczną i polityczną, są podatni na wpływy wroga klasowego. Musimy przekonać o słuszności linii partyjnej, o tem, że marksizm-leninizm stanowi wyraz jego interesów klasowych, realizację jego marzeń i dążeń. Ale nie może być w naszych szeregach miejsca dla elementów obcych społecznie, stanowiących wyraz wpływu burżuazji.

Musi to być wreszcie wyciągnięcie wniosków organizacyjnych. Winni być z kierownictwa usunięci prawicowcy, a wejść lewicowcy, którzy konsekwentnie walczyli o marksistowsko - leninowską linię Partii, ci, którzy od początku stali na gruncie jedności klasy robotniczej i byli najbardziej prześladowani i nienawidzeni przez prawicę. Oni winni wejść do kierownictwa partyjnego, bo dają gwarancję przeprowadzenia jedności ruchu robotniczego na gruncie zasad marksizmu-leninizmu.

Oczyszczona z wrogich i chwiejnych elementów, poddawszy krytyce i samokrytyce błędy popełniane w dawnej i tej niedawnej przeszłości, tylko taka PPS może wejść do zjednoczonej partii klasy robotniczej, tylko taka PPS wspólnie z PPR stworzą wielką awangardową Partię, prowadzącą za sobą klasę robotniczą i masy ludowe do ugruntowania niepodległości Polski, do Socjalizmu

Stefan Matuszewski

FELIKS BARANOWSKI

NA SŁUSZNĄ LINIĘ

Już przedemną podkreślano, że taka Rada Naczelna, na tak wysokim poziomie jak obecna zdarzyła się po raz pierwszy w historii odrodzonej PPS. Niewątpliwie jest to całkowicie słuszne. Istotnie takiej Rady Naczelnej jak obecna w historii PPS odrodzonej nie mieliśmy. Dlaczego tak się stało? Stało się to dlatego, że po raz pierwszy na przestrzeni lat ostatniej naszej niepodległości do głosu w naszej Partii na Radzie Naczelnej była w pełni dopuszczona lewica partyjna i że w pełni uwydatniła się i nadała tok obradom jednolita postawa lewicy partyjnej i zdrowego, lewicowego tronu kierownictwa i pierszy raz wystąpiło wielu ludzi, którzy nie mieli możności jeszcze nigdy przemawiania z tej trybuny. Stało się to dlatego, że walka PPR z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym przyspieszyła proces dojrzewania całego polskiego ruchu robotniczego, a więc również i PPS.

Drugą przyczyną tego faktu, że poziom naszej dyskusji stał się tak wysoki, że omawiamy tutaj podstawowe problemy ruchu robotniczego, jest to, że wielu mówców, którzy występowali, posługiwało się wypróbowaną busolą klasy robotniczej, niezwyciężonym orężem klasy robotniczej — marksizmem i leninizmem.

Obecną Radę Naczelną przede wszystkim poświęcamy rewizji naszej tradycji historycznej. I słusznie, że to robimy. Bo żeby wytyczyć drogi ruchu robotniczego na przyszłość, żeby mieć właściwe rozeznanie sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej na obecnym etapie, żeby nie popełniać błędów minionego okresu, należy szczegółowo przepatrzeć wszystko, co prowadzi ruch robotniczy do zwycięstwa oraz wszystko to, co kierowało nas na manowce, co powodowało niewiarę w siły klasy robotniczej w naszym kraju i w siły międzynarodowego socjalizmu. Trzeba przepatrzeć wszystko to, co prowadzi do ugody z siłami reakcji, wszystko, co hamowało rozwój społeczny, co powodowało upadek ruchu robotniczego i jego klęskę. Ukrywanie wstydliwe tych rzeczy powodowało niejednokrotnie chaos w naszej Partii. Ukrywanie błędów, niewskazywanie na ich szkodliwość jest przyczyną domniemania u szeregu członków Partii, że pod rewolucyjnymi frazesami chce się prowadzić do zjednoczonej partii cały szkodliwy ideologicznie balast. Dratego walka na odcinku ideologicznym, jaką dziś na tej Radzie przeprowadzamy, jest również jednym z odcinków tej wielkiej batalii klasowej, która toczy się w naszym kraju, która toczy się w skali międzynarodowej. Ta walka ideologiczna jest walką o przyszłość socjalizmu w naszym kraju, jest walką o przyszłość socjalizmu międzynarodowego.

Chcę poruszyć obok wielu spraw zasadniczych parę wycinków z historii naszego ruchu.

Mówiąc o dobrych tradycjach naszej Partii słusznie się podkreśla, że grupa „Płomieni" w okresie przedwojennym doszła do szeregu słusznych, pozytywnych, marksistowskich sformułowań. Były to poważne osiągnięcia ideologiczne. Jednak mówiąc o tych dobrych tradycjach wyraźniej trzeba podkreślić fakt, że był jeszcze inny nurt lewicowy w PPS, który odegrał niepomiernie większą rolę aniżeli grupa „Płomienie". Grupa „Płomieni" w swej większości była grupą inteligencką, działającą przede wszystkim na terenie akademickim, słabo powiązaną z bezpośrednią walką klasy robotniczej. Dlatego „Płomienie" nie mogły od[illegible]rać poważniejszej roli, nie mogły mobilizować i kształtować psychiki i świadomości klasy robotniczej w skali masowej.

Z tego oderwania od klasy robotniczej wypłynął później cały szereg błędów, które członkowie tej grupy „Płomienie" popełnili w dalszej przyszłości. Z tego oderwania od klasy robotniczej mam wrażenie, również wyniknęły wszystkie błędy tow. Hochfelda, które tutaj tow. Wudel obnażył z całą bezwzględnością. Trzeba i to pamiętać, że również w okresie okupacji ci towarzysze z grupy „Płomienie", którzy w kraju pozostali, odeszli od lewicowego nurtu, towarzysze Leszek Raabe i Kaczanowski znaleźli się później w WRN, że część tej grupy „Płomieni" stanowili ci, o których można powiedzieć, że stali się najbardziej skrajnym skrzydłem prawicy wojującej przeciw lewicy społecznej i Związkowi Radzieckiemu.

Dlatego, uważam, że o wiele większe znaczenie dla kształtowania lewicowego nurtu w masach PPS miały grupy „Lewego Toru", „Dziennika Popularnego", które swoją walkę ideologiczną wiązały bezpośrednio z walką klasy robotniczej, które współpracowały bezpośrednio w jednolitym froncie z komunistami polskimi. „Dziennik Popularny" stał się wielkim orężem mobilizującym masy ludowe do walki przeciwko sanacji i międzynarodowemu faszyzmowi.

. . . polska droga do socjalizmu mimo pewnych cech swoistych nie jest czymś różnym jakościowo, lecz odmianą ogólnej drogi rozwoju do socjalizmu, odmianą, która zaistniała właśnie dzięki uprzedniemu zwycięstwu socjalizmu w ZSRR, odmianą opartą na doświadczeniach budownictwa socjalistycznego w ZSRR, z uwzględnieniem możliwości nowego okresu historycznego i specyficznych warunków rozwoju historycznego Polski.

Bolesław Bierut — Przemówienie na Plenum KC PPR, 31.8.48.

„Dziennik Popularny" jako pismo masowe i rewolucyjne odegrał wielką rolę w kształtowaniu się świadomości klasy robotniczej.

Groźbę działalności „Dziennika Popularnego" docenił reżim sanacyjny, zamknął to pismo i osadził poważną część członków redakcji w więzieniu.

Pomimo krótkiego okresu swego istnienia „Dziennik Popularny" spełnił istotnie doniosłą rolę w życiu polskiej klasy robotniczej.

Trzeba również stwierdzić, że omawiając socjalistyczne i rewolucyjne tradycje odrodzonej PPS zbyt mało poświęca się miejsca Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. Niektórzy towarzysze z kierownictwa twierdzą, że na omijanie tradycji RPPS pomiędzy innymi przyczynami złożył się również i ten fakt, że jeden z przywódców RPPS tow. Osóbka znanazł się o wiele bardziej na prawo, aniżeli całość kierownictwa partyjnego.

Mimo jednak odejścia tow. Osóbki od linii RPPS, mimo odejścia tow. Osóbki na prawo, było poważnym błędem bardzo niedostateczne uwzględnianie dorobku ideologicznego tej partii, tego dorobku ideologicznego, który właśnie legł u podstaw odrodzonej PPS. Bo przecież jeżeli powstała w Polsce odrodzona PPS, jeżeli PPS potrafiła odegrać poważną i pozytywną rolę w walce o nowy ustrój społeczny o socjalizm w naszym kraju, to te fakty historyczne zawdzięczamy między innymi temu, że w okresie okupacji wykrystalizowała się socjalistyczna partia, która nie poszła na reakcyjne WRN-owskie koncepcje, która widziała perspektywy Polski Ludowej, która walczyła przeciw faszyzmowi międzynarodowemu i walczyła o władzę dla mas ludowych w naszym kraju. Partia ta skupiała wokół siebie do walki masy pracujące, partia ta potrafiła przełamywać nacjonalistyczne tendencje głęboko zakorzenione w PPS i nawiązywała współpracę ze Związkiem Radzieckim jako siłą przodującą w walce przeciw faszyzmowi, organizowała jednolity front z PPR, skupiała masy ludowe do akcji zbrojnej przeciw hitlerowskiemu barbarzyństwu.

Zawdzięczając temu wielkiemu wkładowi RPPS powstać mogła odrodzona PPS na nowych ideologicznych podstawach.

Jak wyglądałaby PPS, gdyby nie ta walka ideologiczna, gdyby nie organizacyjna rola, jaką w okresie okupacji odegrała RPPS?

Jak wyglądałaby PPS i gdzie byłyby jej masy partyjne, gdyby już w okresie okupacji nie został wskazany właściwy rewolucyjny kierunek pracy i działalności, gdyby w okresie okupacji RPPS nie wychowała tego aktywu, na którym mogła się oprzeć w pierwszym okresie odrodzona PPS?

Na czym polegała istotna rola i wielka zasługa RPPS? Polegała ona przede wszystkim na tym, że od oportunistycznej, reformistycznej partii oderwał się zdrowy nurt, oderwała się lewica socjalistyczna i zapuściła ona korzenie w świadomości poważnej części robotników związanych z przedwojenną PPS.

Wielka zasługa RPPS tkwi w tym, że poprzez walkę ideologiczną wewnątrz socjalistycznego obozu wykrystalizowała ona swoją własną linię i wskazywała drogę dla ruchu robotniczego, drogę jednolitego frontu klasy robotniczej i jedności klasy robotniczej.

Zasługa RPPS polegała na tym, że skupiła ona, wspólnie z PPR masy pracujące do rewolucyjnej walki przeciw faszyzmowi międzynarodowemu i rodzimej reakcji, że mobilizowała do walki o władzę dla mas ludowych, że była czynnikiem współdziałającym i współtworzącym demokratyczno-ludowe przedstawicielstwo w postaci Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. RPPS stanęła na stanowisku samookreślenia narodów i walczyła z nacjonalistycznymi i reakcyjnymi kierunkami zmierzającymi do dalszego utrzymymania narodów białoruskiego, litewskiego i ukraińskiego w jarzmie nacjonalnego ucisku.

RPPS przyznawała prawo tych narodów do oderwania się i krzewiła ideę walki o prawo tych narodów do swobodnego rozwoju.

RPPS wspólnie z Polską Partią Robotniczą walczyła o powrót narodu polskiego na Ziemie Zachodnie i traktowała tę sprawę nie tylko z punktu widzenia interesów narodu polskiego, lecz również z punktu widzenia interesów międzynarodowej walki z faszyzmem, ustalenia trwałego pokoju, walki z nacjonalizmem niemieckim, walki o postęp i sprawiedliwość społeczną w skali międzynarodowej.

Zasługa wreszcie RPPS leży w tym wielkim, mającym historyczne znaczenie dla postępu międzynarodowego socjalizmu, fakcie, że wprowadziła ona masy robotnicze i ludowe Polski na drogę współpracy ze Związkiem Radzieckim, że oceniając sytuację po marksistowsku wskazała właściwego przywódcę i organizatora walki przeciwko faszyzmowi, walki o pokój i postęp, walki o socjalizm w skali międzynarodowej w postaci Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Wspólnie z Polską Partią Robotniczą RPPS przeprowadzała walkę z nacjonalizmem zakorzenionym przez oddziaływanie burżuazyjnej ideologii na klasę robotniczą i masy ludowe, walkę o zrozumienie znaczenia roli Związku Radzieckiego, pierwszego socjalistycznego państwa w świecie.

Jasnym jest, że i Robotnicza Partia Polskich Socjalistów nie przezwyciężyła wszystkich błędów tradycji pepesowskich. Wewnątrz RPPS przez cały okres okupacji trwała zacięta walka ideologiczna o rewolucyjną postawę Partii wobec zagadnień ideologicznych oraz zagadnień polityki wewnętrznej i międzynarodowej o jasną perspektywę socjalistyczną, o słuszna koncepcję polityczną w oparciu o założenia nauki marksistowskiej.

Z tej walki ideologicznej wyszła grupa ludzi z twardym kręgosłupem ideowym, ludzi, którzy konsekwentnie walczyli o rewolucyjną linię odrodzonej PPS, którzy wbrew wszelkim trudnościom reprezentowali bezkompromisową postawę walki i socjalistyczne ideały.

Oczywiste, że RPPS, jak już mówiłem, nie przezwyciężyła w pełni w swoich szeregach

dawnych reformistycznych, nacjonalistycznych i ugodowych wobec reakcji tendencji socjal-demokratyzmu. Okres powojenny wyraźnie uwidocznił, że znaleźli się działacze RPPS, którzy odeszli od wytkniętej w okresie okupacji linii politycznej, którzy właśnie w skutek nieprzezwyciężenia w sobie starych szkodliwych tradycji zaczęli odwracać się od jednolitego frontu i od jedności ruchu robotniczego, którzy zaczęli spełzać na manowce oportunizmu, nacjonalizmu i ugodowości wobec reakcji. Konkretny wyraz tym odstępstwom od linii RPPS dał i daje po dzień dzisiejszy tow. Osóbka, konkretny wyraz tym tendencjom dawał również tow. Szwalbe na przestrzeni 1945, 46 i 47 roku.

RPPS nie była partią pozbawioną błędów, nie przezwyciężyła tych błędów do końca nawet w kierownictwie, lec: przez wskazanie jedności ruchu robotniczego jako jedynej możliwości walki o socjalizm w naszym kraju, odrzucenie złudzeń, jakie siała w narodzie polskim reakcja wspólnie z jej zagonem w ruchu robotniczym — WRN-em, odrzucenie złudzeń co do możliwości konsekwentnej walki z faszyzmem ze strony państw tzw. zachodnio-demokratycznych, wskazanie na to, że Zw. Radziecki jest konsekwentnym do końca wrogiem faszyzmu, że tylko Zw. Radziecki mógł stać się fizycznym i ideologicznym rozgromicielem faszyzmu, wskazanie, że walka o socjalizm w skali międzynarodowej jest możliwa tylko w oparciu o jedyne państwo socjalistyczne świata, to wszystko upoważnia, aby tradycje RPPS, tradycje rewolucyjnej walki tej partii były w PPS należycie podkreślane, to wszystko pozwala, aby dobre tradycje RPPS weszły jako tradycje do Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej.

Oczywiście, mówiąc o dobrych tradycjach RPPS, o jej wielkim wkładzie ideologicznym nie wolno zapominać o siłach, które zboczywszy z tej rewolucyjnej drogi, którą wskazał w Barykadzie Wolności — Stanisław Dubois, oderwały się od RPPS tworząc w 1944 roku tzw. PPS lewicę, a następnie tworząc dywersyjny w stosunku do KRN Centralny Komitet Ludowy. Tutaj, na Radzie Naczelnej, tow. Głowacki i Mulak próbowali bronić i usprawiedliwiać swoje stanowisko w tym okresie. Chcę stwierdzić, że ze strony tamtej grupy nie było dobrej woli do współpracy z PPR. Chcę stwierdzić, jako jeden z działaczy kierownictwa RPPS, że tamte grupy pomimo licznych prób ze strony PPR nawiązania współpracy, systematycznie tę współpracę odrzucały i oszukiwały doły partyjne RPPS i pchały na manowce.

Tow. Mulak powołał się, że od 1943 roku była współpraca z PPR, że wszystkie sprawy były uzgadniane z PPR. Dorywczo, przypadkowo zacytuję tylko jeden z artykułów, który napisał tow. Głowacki 18 listopada 1943 w Robotniku. Przypadkowo wzięty cytat wyraźnie wskazuje, jakie było stanowisko tej grupy wobec PPR i wobec Zw. Radzieckiego.

„Zależność przywódców PPR od Kominternu czy też kierownictwa ZSRR była zbyt widoczna mimo zalewu propagandowego nacjonalizmu. analogicznego zresztą do propagandy ZSRR. Tam Suworow, Kutuzow, Aleksander Newski. Tu Kościuszko, Stefan Czarnecki i ksiądz Kordecki. Wszystko to było, naszym zdaniem, zbyt grubymi nićmi szyte".

Chyba jasnym jest, jaki był stosunek tej grupy do PPR, do zagadnienia jednolitego frontu, do Zw. Radzieckiego. Nie potrzebuję chyba tego udowadniać. Chcę stwierdzić również, że CKL, ta dywersja w stosunku do KRN powstała w 3 miesiące, właściwie 2 i pół miesiąca po powstaniu KRN, że CKL kierowany był nie przez syndykalistów, jak to twierdził — zdaje się Mulak, czy Głowacki — ale właśnie przez PPS lewicę, przede wszystkim przez tow. Głowackiego.

Tego z pewnością tow. Głowacki nie zaprzeczy, bo to są sprawy, które są szeroko znane tym, którzy w okresie okupacji brali udział w podziemnej robocie, którzy walczyli przeciwko hitleryzmowi. Chciałbym jeszcze przypomnieć deklarację ideologiczną CKL, która wyszła bodajże 19 marca 1944 r. W t · deklaracji, pod którą podpisał się tow. Głowacki powiedziane jest m. in. że należy dążyć do tego, ażeby jakszybciej z Londynu od rządu londyńskiego przyjechali tutaj ministrowie do kraju, ażeby tutaj wspólnie poszukali porozumienia z CKL, żeby stworzyć jakiś tymczasowy rząd na platformie konstytucji kwietniowej, faszystowskiej. Domagali się tylko rekonstrukcji rządu londyńskiego i wprowadzenia tam paru ludzi z lewicy czy centrum. Takie było stanowisko CKL i pod tym stanowiskiem podpisał się tow. Głowacki jako przedstawiciel PPS (lewica) do CKL. Uważam, że samokrytyka ze strony tow. Mulaka i Głowackiego została przeprowadzona w sposób bardzo niedostateczny. Tow. Głowacki i Mulak przychodząc do odrodzonej PPS nie zrewidowali swojego ideologicznego stanowiska, które było stanowiskiem na tamte czasy dywersyjnym w stosunku do właściwej reprezentacji polskich mas ludowych. Przychodząc do odrodzonej PPS stanowiska swego nie zrewidowali, lecz stali dalej na starych cekaeloskich pozycjach. O tym świadczą zarówno wypowiedzi tow. Głowackiego i Mulaka w prasie socjalistycznej, przede wszystkim zaś wypowiedzi tow. Mulaka w Kalendarzu Socjalistycznym. Jest tam brązowanie CKL, maskowanie zdradzieckiej roli, jaką odegrał CKL w życiu podziemnym.

Warto przypomnieć, że po Radzie sierpniowej, na której w poważnym stopniu rozgromiona była lewica partyjna w 1946 r., członkowie byłej PPS — lewicy uderzyli w surmy zwycięstwa, że nareszcie zwyciężyła ich koncepcja cekaeloska.

Chyba nie zaprzeczy temu tow. Gajewski, Były wówczas rozmowy na ten temat i ci towarzysze uważali, że ich koncepcja zwyciężyła. Obecna ich samokrytyka jest niedostateczna i uważam, że jeżeli chcą oni pozostać w ruchu robotniczym, to muszą tę samokrytykę przejść dogłębnie, wskazać gdzie tkwiły błędy · korzenie ich błędów. Przecież po wyzwoleniu Warszawy i zachodniej części Polski w roku 1945 ukazał się w Skierniewicach „Robotnik" wydany przez

ową dawną tzw. PPS-lewicę, który był dywersją w stosunku do odrodzonej PPS, był dywersją wobec odrodzonego państwa polskiego. Nie mogę powiedzieć, kto za to konkretnie, personalnie odpowiada, ale faktem jest, że taki „Robotnik" wyszedł. Tę robotę CKL bezwzględnie trzeba napiętnować, trzeba, aby ci towarzysze dokonali poważnej rewizji swoich błędów. Rada Naczelna w lutym 1945 zaakceptowała całkowicie stanowisko ideologiczne Robotniczej Partii Polskich Socjalistów z okresu okupacji. Uchwała Rady Naczelnej z lutego 1945 podkreśla słuszność koncepcji jednolitego frontu klasy robotniczej, jako zasadniczej drogi dla ruchu robotniczego w walce o socjalizm, drogę jedności klasy robotniczej. Rada Naczelna stanęła na stanowisku sojuszu ze Zw. Radzieckim. Te dwie koncepcje jedności ruchu robotniczego i sojuszu ze Zw. Radzieckim legły u podstaw ideologicznych odrodzonej PPS.

Przyjazd Mikołajczyka do kraju zapoczątkował okres wahań ideologicznych. W szeregach naszej Partii znaleźli się przywódcy, którzy chcieli widzieć w Mikołajczyku i jego reakcyjnym stronnictwie nową siłę polityczną i partnera przeciwko PPR. Lansowano podówczas twierdzenie, że PSL jest siłą polityczną na wsi, że kiedy mowa o sojuszu robotniczo-chłopskim to musi być sojusz z Mikołajczykiem i jego stronnictwem. Zapomniano podówczas o tym, że treść sojuszu robotniczo-chłopskiego musi być treścią klasową, musi być ciągłą i uporczywą walką przeciwko elementom kapitalistycznym i reakcyjnym, że siłą przodującą i kierującą, że hegemonem w sojuszu robotniczo - chłopskim musi być klasa robotnicza. Za cenę sojuszu z Mikołajczykiem niektórzy przywódcy PPS z tow. Osóbką, Drobnerem, Wachowiczem na czele chcieli zrezygnować z socjalistycznych haseł i ideałów. Było to stanowisko kapitulanckie wobec wrogiej drobnomieszczańskiej ideologii, rozbrajającej klasę robotniczą w walce o socjalizm. Jakby wyglądała Polska Ludowa, gdyby te koncepcje zwyciężyły w Polskiej Partii Socjalistycznej? Zwycięstwo linii sojuszu z Mikołajczykiem byłoby oddaniem władzy polskiej reakcji. Sojusz ten spowodowałby odwrót do kapitalizmu, spowodowałby klęskę polityczną i gospodarczą klasy robotniczej i szerokich mas ludowych. Zapomniano o tym, że polityka klasy robotniczej to nie gra i politykierstwo, to twarda walka klasowa przeciw wrogowi klasowemu.

Również niesłuszny był stosunek pewnej części kierownictwa do Armii Krajowej. Niektórzy kierownicy partii chcieli traktować AK jako jednolitą całość nie odróżniając zdradzieckiego i zbrodniczego kierownictwa od szarych szeregów akowskich i próbując wybielić Armię Krajową jako całość z jej wielkich przewinień wobec narodu polskiego. Było to z gruntu fałszywe stanowisko, które spowodowało wiele błędów i wahań w dalszej polityce naszej Partii, które prowadziło PPS na pozycję nacjonalizmu. Z tego źródła zrodziły się dalsze koncepcje jedności narodowej pod sztandarami PPS. Były to próby sprowadzenia PPS z jej rewolucyjnej drogi jednolitego frontu i sojuszu z narodami Związku Radzieckiego. Te tendencje poważnie osłabiły swego czasu jednolity front klasy robotniczej i podważały zasady dalszej rewolucyjnej walki o postęp naszego kraju w kierunku socjalizmu.

Koncepcja sojuszu z Mikołajczykiem była przyczyną fałszywego stosunku do SL i do Związku Samopomocy Chłopskiej. Stronnictwo Ludowe próbowano przedstawiać jako nic nie znaczący czynnik w naszym życiu politycznym. Nie widziano perspektyw rozwojowych dla tego Stronnictwa dlatego, że stawka polityczna tych polityków szła wyraźnie w kierunku Mikołajczyka. Stanowisko to mściło się na sojuszu robotniczo-chłopskim, na klasie robotniczej i w pierwszym rzędzie na samej PPS. Fałszywy stosunek do Zw. Samopomocy Chłopskiej odizolował swego czasu naszą Partię od praktycznej działalności na terenie wsi, stworzył trudności dla działaczy terenowych PPS. Skutki tego nastawienia odczuwa nasza Partia po dzień dzisiejszy.

W okresie tym pojawiły się również różnego rodzaju błędne koncepcje gospodarcze. Byli tacy, którzy uważali, iż spółdzielczość jest najwyższą formą życia gospodarczego, uważali, iż państwo socjalistyczne winno być budowane na zasadach samorządu gospodarczego. Stąd wypływała koncepcja walki o opanowanie przez spółdzielczość jak najszerszych dziedzin życia społecznego, przede wszystkim o całkowite opanowanie handlu. I pomimo tego, że aparat spółdzielczy nie był dostosowany do wykonania nawet tych zadań, jakie na niego Państwo Ludowe nałożyło, przeprowadzono walkę przeciwko rozbudowaniu hurtowego i detalicznego handlu państwowego. Prowadzono również walkę przeciwko nowej strukturze spółdzielczości, której zadaniem było dostosowanie aparatu spółdzielczego do wymogów planowania gospodarczego.

Nie rozumiano, że spółdzielczość musi być włączona całkowicie i bez reszty w ogólno-narodowy plan gospodarczy, że musi być całkowicie podporządkowana interesom i wymogom ogólno-narodowej gospodarki. Pokutowały w głowach wielu naszych działaczy stare mieszczańskie koncepcje i marzenia o Rzeczypospolitej spółdzielczej, o rozbiciu naszego życia gospodarczego, o samodzielności spółdzielczej, jej odrębności od znacjonalizowanej gospodarki narodowej.

Takie same teorie panowały w naszej Partii w poglądzie na samorząd. Przeciwstawiano samorząd terytorialny aparatowi administracyjnemu państwa ludowego. Walczono o rozszerzenie kompetencji samorządu. Nie trzeba udowadniać szkodliwości tej teorii. Poglądy te opóźniały wciąganie samorządu w system gospodarki planowej i opóźniały nasz rozwój. Wyrządziło to również wiele szkód politycznych. Te koncepcje drobnomieszczańskie panowały w naszej Partii na przestrzeni roku 1945, 46, 47 i części 48, stały się one przyczyną wielu błędów, jakie popełniła nasza Partia w tym okresie. Trzeba było dopiero wielkiej walki ideolo-

gicznej i politycznej, którą musiała przeprowadzić PPR i lewica partyjna wraz ze zdrowym trzonem kierownictwa, trzeba było siły wielu argumentów, ażeby pociągnąć Partię na słuszną, rewolucyjną i socjalistyczną drogę.

W tym okresie groziło poważne niebezpieczeństwo PPS, ruchowi robotniczemu i Polsce Ludowej. Groziło niebezpieczeństwo zahamowania dalszego naszego marszu ku socjalizmowi, działania w kierunku wstecznym. Twórcy tych koncepcji szkodliwych i wstecznych, którzy wyrządzili wiele szkody ruchowi robotniczemu winni zrozumieć swoje błędy, winni przedstawić je masom partyjnym i klasie robotniczej i wyciągnąć z nich na przyszłość wnioski i konsekwencje. Tej samokrytyki musi od nich domagać się Polska Partia Socjalistyczna w interesie dobrego wkładu PPS, jaki chcemy wnieść do Zjednoczonej Parti Polskiej Klasy Robotniczej, w imię ideologicznej czystości naszych szeregów.

Należy również przypomnieć niektórym naszym działaczom gospodarczym ich błędne i fałszywe koncepcje planowania gospodarczego i obliczania dochodu narodowego w myśl założeń i żądań ekonomii burżuazyjnej, próby zacierania wielkiego wkładu, jaki w rozwój naszej gospodarki wnosi polska klasa robotnicza. Kto chce kształtować naszą przyszłość w duchu socjalistycznym, kto istotnie walczy o socjalizm ten nie będzie się posługiwał metodami burżuazyjnej ekonomii. W interesie przyszłości polskiej klasy robotniczej i socjalizmu należy w sposób bezwzględny tamte próby dywersji gospodarczej potępić, należy z całą surowością rozprawić się z tymi poczynaniami, które w rezultacie mogły wyrządzić wielką szkodę dalszemu naszemu postępowi i sprowadzić nas z rewolucyjnej i socjalistycznej drogi. Z tych błędnych koncepcji w sprawie planowania wynikał również błędny stosunek do zagadnienia walki klasowej w naszym kraju. Byli tacy, jak tow. Osóbka, Bobrowski, Topiński, którzy domagali się utrwalenia i stabilizacji równowagi pomiędzy sektorami gospodarczymi, pomiędzy sektorem uspołecznionym i nieuspołecznionym.

Wydawało im się, że w warunkach demokracji ludowej można zawiesić na kołku broń walki klasowej, że elementy kapitalistyczne będą same wrastały w system gospodarki planowej, będą przeobrażały się w elementy gospodarki socjalistycznej. Ta teoria „pokojowego wrastania“ w socjalizm spowodowała wiele szkód w ruchu robotniczym. Ci wszyscy, którzy wierzyli w możliwość „pokojowego wrastania“ w socjalizm, którzy wierzyli w możliwość stabilizacji gospodarczej pomiędzy sektorami gospodarczymi, stanęli bezradnie wr. 1946, kiedy podniosła się fala spekulacji, kiedy elementy wrogie, kapitalistyczne i spekulacyjne uderzyły z całą furią w najbardziej newralgiczne punkty naszego gospodarstwa narodowego. Ci teoretycy twierdzili wówczas, że na skutek naszego niedorozwoju gospodarczego, na skutek tego, że podaż towarów na rynek nie nadąża za popytem, musi nastąpić załamanie gospodarcze, musi nastąpić inflacja i nie ma na to żadnej rady. A sprawa przedstawiała się następująco: Trzeba było zmobilizować klasę robotniczą i masy pracujące do walki przeciw elementom kapitalistycznym i spekulacyjnym, trzeba było okiełznać i zahamować spekulację przy pomocy kontroli cen, trzeba było rozwinąć wielką walkę klasową. W wyniku tej walki spekulacja była wtedy zahamowana, udało się ustalić ceny na artykuły pierwszej potrzeby, udało się zahamować objawy inflacyjne. Walka klasowa stała się podówczas potężnym orężem gospodarczym, stała się narzędziem opanowania i okiełznania elementów spekulacyjnych. Po raz drugi ci zwolennicy „pokojowego wrastania“ w socjalizm stanęli bezradnie w roku 1947, kiedy wróg klasowy przypuścił powtórnie generalny szturm na odcinku zaopatrzenia w chleb mas pracujących w mieście. I znowu dowodzono nam, że w kraju nie ma zboża i nic się na to nie poradzi. Myśmy zmobilizowali robotników i masy biednego chłopstwa wokół tego zagadnienia. I okazało się, że zboże jest, że trzeba tylko umieć je wydobyć od bogatego chłopa i spekulanta, że zboże to można wydobywać poprzez konsekwentną walkę klasową z tymi elementami. Polska Partia Socjalistyczna dała poważny swój wkład w tej walce. Lecz niewątpliwie moglibyśmy zrobić o wiele więcej, gdyby nie było tych wahań i tych błędnych założeń u niektórych mających wówczas wpływ na kierunek polityki gospodarczej działaczy Partii.

Z tymi koncepcjami politycznymi i gospodarczymi w ścisłym związku stało hasło o suwerenność i równorzędność naszej Partii. Zbyt mało walczono o suwerenność Partii i jej ideologii przeciwko reakcji, przeciwko WRN. Uważano, że suwerenności naszej nie zagraża zalew burżuazyjnej ideologii i jej agentur. Natomiast sugerowano, że tej suwerenności zagraża Polska Partia Robotnicza, jak gdyby równorzędność nie była zależna jedynie od wkładu naszej pracy w całokształt działalności państwowej, w gospodarczej i politycznej, jak gdyby równorzędność nie zależała od własnych na-

---

Korzystając z doświadczeń 80-ciu lat rozwoju polskiego ruchu robotniczego, stuletniej walki światowej ruchu robotniczego, z doświadczeń zwycięskiej rewolucji rosyjskiej, z doświadczeń 30-u lat zwycięskiego budownictwa socjalistycznego ZSRR — w oparciu o podstawy ideologiczne marksizmu-leninizmu dokonywuje się wielki, historyczny akt połączenia PPR i PPS, akt zjednoczenia politycznego polskiej klasy robotniczej.

Bolesław Bierut — Przemówienie na Krajowej Naradzie Aktywu PPR, 6.9.48.

---

szych koncepcji politycznych i gospodarczych, od prężności i dynamiki organizacyjnej, od dyscypliny aktywu partyjnego i szeregów partyjnych, od poziomu ideologicznego naszej Partii. Ta walka o suwerenność miała bardzo szkodliwe rezultaty. Spowodowała ona nieufność pomiędzy Polską Partią Socjalistyczną i PPR, przyczyniała się do wywoływania rozdźwięków zarówno w ciałach kierowniczych, jak i w dołach organizacyjnych obydwóch naszych Partii.

Z tymi wszystkimi sprawami łączą się również nacjonalistyczne tendencje, jakie w naszej Partii nurtowały i nurtują po dzień dzisiejszy. O tym, że korzenie nacjonalizmu w szeregach Partii nie zostały wykarczowane, świadczy cały szereg wypowiedzi tow. tow. Osóbki, Wachowicza, Drobnera, Rusinka i Szwalbego. „Podnoszenie" sztandaru jedności, były to próby rozbijania jedności frontu, odciagania PPS od platformy sojuszu z narodami Związku Radzieckiego, były to dążenia do przestawiania naszej polityki na sojusz z tzw. demokracjami zachodu i państwami kapitalistycznymi.

Wielu towarzyszy i m. in. tow. Szwalbe, który był przewodniczącym Komisji Zagranicznej, próbowało przekonywać, że np. rząd Partii Pracy nie jest kontynuatorem konserwatystów, próbowało sugerować, że ten rząd, to rząd socjalistyczny, który idzie po socjalistycznej drodze w polityce wewnętrznej, zarówno gospodarczej, jak i społecznej. Oczywiście wypowiedzi takie prowadziły masy partyjne na drogę złudzeń. Zawoalowywano w ten sposób faktyczną treść kapitalistycznej i imperialistycznej polityki Bevina i jego przyjaciół z angielskiej Partii Pracy.

Po międzynarodowej konferencji w Antwerpii na centralnym aktywie PPS i PPR w grudniu 1947 r., kiedy zupełnie wykrystalizowały się w skali międzynarodowej dwa obozy: obóz imperialistyczno-reakcyjny i obóz wolności i postępu, tow. Rusinek przekonywał, że rzekomo partie socjalistyczne zachodu idą na lewo, że należy utrzymywać z nimi najściślejszy kontakt. Twierdził on, że przedstawiciele partii francuskiej i partii szwajcarskiej właśnie dali się przekonać i że zaczęli przechodzić oni na nasze lewicowe pozycje.

To były złudzenia, złudzenia szkodliwe, które rozbrajały naszą Partię wobec reformizmu i agresji kapitalistycznej, opóźniały nasz marsz ku zjednoczeniu, opóźniały współpracę w jednolitym froncie, hamowały jedność ruchu robotniczego w naszym kraju i opóźniały konsolidację obozu międzynarodowego socjalizmu.

Odpowiedzialność za nastroje wrogości w poszczególnych organizacjach partyjnych ponoszą niektórzy towarzysze, którzy byli w centralnych ogniwach Partii. Tendencje te świadomie, czy nieświadomie prowadziły do rozbicia obozu pokoju, ze Zw. Radzieckim na czele, zmierzały do odizolowania naszego kraju od sił pokoju, do obniżenia autorytetu Związku Radzieckiego i Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej, tej przodowniczki i organizatorki walki przeciwko wszelkiemu rodzajowi wstecznictwa, przeciwko imperializmowi, przodowniczki i organizatorki walki o socjalizm w skali międzynarodowej. Właśnie ten klimat sprzyjał nienormalnym stosunkom w Partii. W tym klimacie stała się możliwa walka przeciwko lewicy PPS i represje w stosunku do ludzi, którzy ośmielili się wówczas reprezentować marksistowską-rewolucyjną linię polityczną. Oczywiście, że lewica popełniła cały szereg błędów. Podstawowym błędem było to, że nie potrafiliśmy zgromadzić dostatecznych sił. Następnie, że nie umieliśmy spowodować szybszego dojrzewania świadomości kierownictwa i szybkiego dojrzewania mas partyjnych, że nie potrafiliśmy przekonać o słuszności naszych założeń ideologicznych. Błędem naszym było również i to, że nie wszyscy lewicowcy dostatecznie nad sobą pracowali, nie pogłębiali swej marksistowsko - leninowskiej wiedzy, nie pogłębiali swej wiedzy ogólnej. Błędem również było i to, że być może za słabo i nie dość konsekwentnie biliśmy w prawicę partyjną, no i wreszcie błędem było to, że paru ludzi z lewicy popełniło pewne przekroczenia organizacyjne.

O co myśmy właściwie walczyli? Mam tutaj oświadczenie, którego nie zdołaliśmy odczytać wówczas na Radzie Naczelnej, bo nie było po prostu atmosfery dla tego oświadczenia. Oświadczenie z dnia 9 sierpnia 1946 r. Oto pewne punkty tego oświadczenia:

„Stwierdzamy, że Partia nasza na skutek ofensywy wrogich odrodzonej PPS elementów WRN-owskich stanęła przed realną groźbą wypaczenia swego oblicza ideowo - politycznego, zatracenia swej samodzielnej i przodującej roli w budownictwie Polski Ludowej". Dalej oświadczenie stwierdza, że czynniki WRN-owskie, korzystające ze wzmożonego nacisku sił reakcyjnych na arenie międzynarodowej i w kraju, usiłują narzucić PPS rolę orędownika takiej ugody z PSL i Mikołajczykiem, które stwarza niebezpieczeństwo do utorowania drogi do nawrotu „orientacji londyńskiej". Dla realizacji swych dywersyjnych celów, czynniki te zmierzają do rozchwiania koalicji stronnictw— współtwórców PKWN, a przede wszystkim do rozbicia jedności działania klasy robotniczej. W szeregach Partii prowadzona jest systematyczna robota zmierzająca do poróżnienia i przeciwstawienia sobie obu bratnich partii robotniczych, do ustawicznego jątrzenia, rozdmuchiwania i prowokowania konfliktów w terenie.

Przeciwko linii politycznej odrodzonej PPS, wywodzącej się od RPPS, linii utrwalonej w okresie lubelskim, potwierdzonej uchwałami Kongresu i Rady Naczelnej, tworzy się w ten sposób obce nawarstwienie frakcyjne, wrogie jednolitofrontowej PPS. Powoduje to rozprzężenie polityczne i organizacyjne w terenie, rozluźnienie dyscypliny partyjnej. Mieliśmy tego masę przykładów. Deklaracja stwierdzała, że „ustala się niebezpieczna i demoralizująca szeregi partyjne metoda oświadczeń o jedności klasy robotniczej od święta, a jątrzenia i waśni na codzień. Odsuwanie zaś od pracy organizacyjnej tych towarzyszy, którzy nie tylko w teorii, ale i w praktyce budują jedność działania

klasy robotniczej, opartej na wzajemnym zaufaniu obu bratnich partii robotniczych, ułatwia elementom WRN-owskim ich krecią robotę".

Te tezy potwierdziły się całkowicie w praktyce. Przecież w 1946 r. Sekretarz Generalny musiał uderzyć na alarm z powodu wrogiej, dywersyjnej, podziemnej WRN-owskiej roboty w szeregach naszej organizacji. Nie odczytałem tu całego oświadczenia, jednak chcę załączyć owe oświadczenie do dzisiejszego protokółu Rady Naczelnej, jako dokument historyczny naszej walki lewicy partyjnej o słuszność ideologicznej linii odrodzonej PPS.

Walczyliśmy z reakcją i jej wpływami ideologicznymi, walczyliśmy przeciwko wrogiej i zdradzieckiej ideologii WRN, walczyliśmy o rewolucyjną postawę Partii wobec rewolucyjnych zadań, walczyliśmy o jedność klasy robotniczej i o socjalizm.

Zacietrzewienie w walce z lewicą doprowadziło nietylko do sądów partyjnych ale nawet do zlikwidowania „Barykady Wolności".

Czy walka ze strony prawicy a także pozycja większości kierownictwa wobec lewicy partyjnej była tylko walką za przekroczenia organizacyjne? Nie tylko. Przede wszystkim była to walka o same podstawy, o same zasady naszego ruchu. Była to walka w całym znaczeniu tego słowa ideologiczna. Represje w stosunku do lewicy uskrzydliły później prawicę i jeszcze bardziej pchnęły Partię na prawo.

Na czele tego ataku przeciw lewicy stał tow. Drobner oraz tow .tow.: Grosfeld, Wachowicz, Rusinek, Osóbka, Obrączka, Hochfeld i trzeba stwierdzić, że uzyskiwali podówczas pełne poparcie ze strony całego kierownictwa.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na jeden fakt dość ważny, bo dotyczy człowieka stojącego na wysokim stanowisku w aparacie państwowym. Chciałbym zwrócić uwagę, że tow. Grosfeld, który na Radach Naczelnych niejednokrotnie formułował swoje poglądy i wyraźnie wykazywał prawicowość swego stanowiska i takie stanowisko wyraźnie sprecyzował w 1947 r. na czerwcowej Radzie Naczelnej, dziś nie zabiera tu głosu i nie powiedział ani słowa o swoim nastawieniu, o swojej działalności. Uważam, że tow. Grosfeld powinien to uczynić dziś.

Lewica pepesowska odsunięta przez długi okres od wpływu na Partię nie straciła kontaktu z życiem partyjnym i masami partyjnymi, a wręcz przeciwnie, zapuszczała coraz głębiej korzenie, wzmacniała się organizacyjnie i ideologicznie, stała się poważnym ośrodkiem rewolucyjnej myśli w szeregach PPS. Prawica partyjna okazała się zbyt słaba, aby wyrzucić lewicę poza burtę naszej Partii. Słuszność założeń ideologicznych, słuszna droga polityczna, uparta i konsekwentna walka o rewolucyjną postawę Partii spowodowały, że koncepcja lewicy pepesowskiej musiała zwyciężyć w szeregach naszej Partii i kierownictwo Partii przesunąć na pozycje lewicy.

Kierownictwo Partii w parę miesięcy po sierpniowej Radzie Naczelnej zrobiło poważny krok w kierunku jedności klasy robotniczej, podpisując umowę o jedności. Był to pozytywny krok, rewolucyjny krok, zbliżający poważne stanowisko kierownictwa do pozycji ideologicznych lewicy.

Również walka wyborcza przeciwko PSL i reakcji utrwaliła jeszcze bardziej jednolity front klasy robotniczej i jeszcze bardziej zbliżyła ideologicznie kierownictwo i lewicę.

Atak prawicy PPS-owskiej po wyborach, dywersja WRN w szeregach Partii, wykorzystywanie PPS jako bazy masowej przez podziemie reakcyjne było wielkim ostrzeżeniem dla kierownictwa i spowodować musiało dalszy krok kierownictwa na lewo.

Wówczas powstała na czerwcowej Radzie Naczelnej w 1947 roku rezolucja, która po raz pierwszy tak wyraźnie stwierdziła, że „droga PPS wiedzie tylko na lewo". Rezolucja ta była obciążona jeszcze poważnym błędem, który musiał w dużym stopniu hamować rozwój ideologiczny, lecz umożliwiła ona już szerszą działalność szeregu lewicowców, chociaż na uruchomienie całej lewicy i wykorzystanie jej w pełni ówczesne kierownictwo jeszcze nie chciało się zgodzić.

Wystąpienie tow. Cyrankiewicza, wystąpienie, w którym wskazana została jedność organizacyjna ruchu robotniczego jako cel do bezpośredniej realizacji, było dalszym etapem zbliżenia ideologicznego i wciągania lewicy do pracy organizacyjnej.

Dzisiaj zeszliśmy się — lewica i kierownictwo na wspólnej platformie ideologicznej, na platformie marksizmu-leninizmu i będziemy wspólnie prowadzić Partię do jedności ruchu robotniczego, do konsekwentnej walki o socjalizm.

Jest niewątpliwym, że udział lewicy w kierownictwie w konsekwencji zejścia się na jednej platformie kierownictwa z lewicą, musi być zwiększony. Wyrównane również być muszą wszystkie nieufności, które w toku walki ideologicznej i organizacyjnej przez długie miesiące musiały nawarstwiać się pomiędzy lewicą i kierownictwem.

Prostując na dzisiejszej Radzie Naczelnej drogi naszej Partii, wykazując błędy i pomyłki, wahania i nieporozumienia po to, aby w przyszłości ich uniknąć, trzeba również z całą siłą przypomnieć te rozbieżności, jakie istniały pomiędzy uchwalonymi rezolucjami a ich wykonaniem, pomiędzy teorią i praktyką. Ileż to razy uchwalaliśmy piękne rezolucje, deklaracje, po to, aby z nich nie wiele wykonać. Realizację tych deklaracji powierzono ludziom, którzy nie wierzyli w słuszność ideologicznych założeń odrodzonej PPS., ludziom, którzy swoją świadomością tkwili jeszcze bardzo głęboko w reformizmie i oportunizmie, którzy do wszystkich naszych deklaracji dokładali swoją prawicową interpretację. Ta rozbieżność pomiędzy słowami i czynami, ta dysproporcja pomiędzy teorią a praktyką wyrządziły wiele szkód naszej Partii.

Najlepsze klasowe elementy Polskiej Partii Socjalistycznej ze wstrętem obserwowały prawicowych działaczy, których wysyłano do

mas partyjnych, i którzy głosili rewolucyjne hasła nie wierząc w ich słuszność i prowadząc praktyczną działalność wbrew głoszonym przez siebie hasłom.

Dzisiaj w przededniu zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego Partia sza musi poddać dogłębnej rewizji te wszystkie błędy ideologiczne i organizacyjne popełniane zarówno przez poszczególnych działaczy, jak i przez całość kierownictwa. Jest to najwyższy nakaz i obowiązek obecnego etapu.

Tylko gruntowna krytyka i samokrytyka może oczyścić Partię od całego szkodliwego, a niejednokrotnie wręcz wrogiego balastu ideologicznego. Ta krytyka i samokrytyka nie może być tylko czczą formalnością, musi ona sięgać do samych korzeni zła i z całą bezwzględnością karczować te korzenie.

Trzeba również wyciągać wnioski organizacyjne z naszych dotychczasowych doświadczeń. Trzeba aby od kierownictwa partii odeszli ludzie, którzy najwięcej szkód wyrządzili naszej organizacji. Szczególnie zaś trzeba strzec się tych mężów niezłomnych, rycerzy bez skazy w rodzaju tow. Drobnera, którzy nie rozumieją swoich błędów, którzy dziś jeszcze uważają, że żadnego błędu nie popełnili, trwają w swoich błędach i chcą po linii tych błędów prowadzić masy partyjne i klasę robotniczą.

Tę walkę ideologiczną trzeba przenieść w niższe ogniwa partyjne i wyciągnąć wszelkie wnioski organizacyjne.

Jest to nasze wielkie rewolucyjne zadanie. Im lepiej to zadanie wykonamy, im głębiej wszczepimy w siebie i w masy partyjne marksistowsko-leninowską świadomość, tym większy będzie nasz wkład do zjednoczonej partii, tym większa będzie zasługa Polskiej Partii Socjalistycznej wobec klasy robotniczej w Polsce i wobec międzynarodowego socjalizmu. Nasz aktyw i nasze masy partyjne winny wejść do zjednoczonej partii, jako bojowy oddział klasy robotniczej, świadomy celów i zadań rewolucyjnych, świadomy odpowiedzialności za losy międzynarodowego socjalizmu.

Wierzę głęboko, że przezwyciężymy wszelkie, jeszcze poważne, trudności, jakie na naszej drodze napotkamy ze strony wrogiej ideologii, jestem głęboko przekonany, że w zjednoczonej partii my, byli pepesowcy, będziemy pełnowartościowym, bojowym, rewolucyjnym elementem, że wspólnie z byłymi peperowcami stworzymy partię - monolit, partię uzbrojoną w twardy i niezwyciężony oręż marksizmu-leninizmu, partię-awangardę klasy robotniczej, partię, która poprowadzi polskie masy ludowe do Socjalizmu.

Feliks Baranowski

TADEUSZ ĆWIK

LIKWIDACJA PRAWICOWYCH BŁĘDÓW

Po raz pierwszy w historii odrodzonej PPS Rada Naczelna przeprowadza konsekwentną analizę podstawowych zagadnień i poddaje pod ogień krytyki błędy i braki Partii. Po raz pierwszy w historii naszej Partii wprowadzona została metoda samokrytyki.

Jest rzeczą ważną i doniosłą, że posiedzenie Rady Naczelnej odbywa się bezpośrednio po historycznym, wrześniowym Plenum Komitetu Centralnego PPR, które wykazało w sposób jak najbardziej wyraźny — i tego musimy się od PPR uczyć — że żadne względy nie mogą powstrzymać Partii, gdy chodzi o obronę jej słusznej linii politycznej, że żadne względy nie mogą powstrzymać Partii, gdy chodzi o obronę jej marksistowsko-leninowskiego oblicza. W tym zakresie plenum KC PPR nakreśliło nie tylko dla PPR, ale i dla nas, dla całej polskiej klasy robotniczej kierunek krytyki i kierunek prawidłowej marksistowsko-leninowskiej samokrytyki.

Wrześniowe Plenum Komitetu Centralnego PPR z wielką odwagą poddało krytyce swe własne błędy, potępiło i rozbiło odchylenia prawicowe i nacjonalistyczne. Po raz pierwszy w historii ruchu robotniczego w Polsce przeprowadzona została publiczna samokrytyka towarzyszy, zajmujących stanowiska partyjne i państwowe.

Jesteśmy zgodni w ocenie, że wrześniowe Plenum KC PPR stanowi na tym etapie zaostrzającej się walki klasowej przełomowy moment w procesie kształtowania się postawy klasy robotniczej wobec nowych historycznych zadań w walce o realizację socjalizmu. CKW i Rada Naczelna skorzystały z tej lekcji historycznej jaką dało nam Plenum KC PPR, i uznały, że i nasza Partia nie może i nie powinna uchylić się od tego, że i nasza Partia, nasze władze centralne, wszystkie ogniwa partyjne od góry do dołu, nie powinny uciekać od analizy własnych błędów, od krytyki własnej działalności, nie tylko dawnej przeszłości z przed 1939 roku, ale i od krytyki błędów popełnionych już w okresie wojny oraz w odrodzonej PPS. Nasza Partia stojąc w obliczu zbliżającego się zjednoczenia z PPR w jedną partię polskiej klasy robotniczej, musi bez jakichkolwiek wahań i pobłażania rozbić u siebie wszystkie szkodliwe koncepcje nacjonalistyczne i prawicowe. Rozbicie tych koncepcji, oczyszczenie Partii od szkodników politycznych — odbiera wewnętrznym i zewnętrznym wrogom klasy robotniczej jakąkolwiek nadzieję na to, że połączenie PPS i PPR umocni tendencje nacjonalistyczne i prawicowe w Zjednoczonej Partii, zabezpiecza Zjednoczoną Partię przed groźbą niebezpieczeństwa zepchnięcia jej na ideowe manowce, podnosi naszą czystość ideologiczną i zdolność bojową.

W przededniu tej Rady Naczelnej przeprowadzałem dyskusję z wieloma towarzyszami na temat jej kierunku. Byli towarzysze, którzy sądzili, że taka krytyka i samokrytyka, które przeprowadzono na Plenum KC PPR, w naszej Partii są niepotrzebne. Towarzysze ci wysunęli następujące argumenty:

P i e r w s z y a r g u m e n t — Obecnie w kierownictwie PPS nie ma kryzysu politycznego, nie ma grupy, która by miała inne koncepcje od trzonu kierowniczego: że w CKW, czy w Sekretariacie Generalnym nie ma ani grupy ludzi, ani nawet pojedynczych działaczy, którzy by znajdowali się w otwartym konflikcie z ustaloną linią Partii.

D r u g i a r g u m e n t — Byli u nas co prawda towarzysze, którzy weszli w konflikt z generalną linią Partii, ale zostali oni wszyscy odsunięci od kierownictwa. Tow. Hochfeld, Osóbka-Morawski, Wachowicz, Drobner i inni, od szeregu miesięcy nie biorą udziału we władzach partyjnych, odsunięci są od wpływu na kształtowanie się linii politycznej Partii.

T r z e c i a r g u m e n t — Nie można przecież stosować w ocenie błędów PPS-owców tych samych kryteriów, co do PPR-owców. Twierdzono przy tym słusznie, że przecież rozwój PPS-u był inny niż PPR-u.

Czy rzeczywiście argumenty te mogą służyć za usprawiedliwienie negatywnego stosunku do krytyki i samokrytyki w naszej Partii:

P i e r w s z y a r g u m e n t — że nie ma u nas grupy przeciwstawiającej się linii partyjnej. Na pozór grupy takiej nie ma. I rzeczywiście, w kierownictwie w tej chwili nie przeżywamy otwartych konfliktów. Jest jednak faktem niezaprzeczalnym, że w łonie Partii istnieje grupa wybitnych działaczy politycznych, którzy byli i są w dalszym ciągu nosicielami odchylenia nacjonalistycznego i prawicowego.

D r u g i a r g u m e n t — że jeżeli są tacy ludzie, to zostali odsunięci od kierownictwa. Faktem jest, że wielu towarzyszy, którzy znaleźli się w konflikcie z linią generalną Partii, zostało odsuniętych od kierownictwa, ale nie zostali oni ideologicznie i politycznie rozbici i dlatego odsunięcie ich od wpływu na kształtowanie linii generalnej Partii nie zwalnia nas z obowiązku obalenia ich koncepcji, z obowiązku krytyki i samokrytyki.

Jest przecież prawdą oczywistą dla wszystkich, że nie przeprowadzaliśmy publicznej rozprawy z tymi błędami. Trzon kierowniczy naszej Partii nie przeprowadził walki z prawicą w taki sposób, żeby masy partyjne mogły się z tej walki czegoś nauczyć. Myśmy sprawy te załatwiali jeszcze po socjaldemokratycznemu, załatwialiśmy je w gabinetach, w małym gronie ludzi, ale nie wyszliśmy z tymi sprawami przed szerokie forum partyjne. Nie potrafiliśmy w sposób konsekwentny mobilizować czujności Partii przeciwko nosicielom odchyleń nacjonalistycznych i prawicowych.

Przypominam sobie, że wówczas, kiedy w porozumieniu z Sekretarzem Generalnym mówiłem w Krakowie, Łodzi, czy Wrocławiu o błędach prawicowych i wskazywałem po imieniu nosicieli odchyleń nacjonalistycznych i prawicowych, to spotkałem się z ostrą krytyką ze strony wielu towarzyszy nawet z kierownictwa Partii, którzy głosowali za uchwałami Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 roku i którzy formalnie godzili się na walkę z prawicą. Kiedy trzeba było mówić po imieniu i należało przejść od słów do czynów, to wtedy Sekretariat Generalny spotkał się z oporami wielu czołowych działaczy naszej Partii.

Jasnym i oczywistym jest, że walka z prawicą nie może być rozstrzygnięta w sposób gabinetowy przez przesunięcia dokonywane w gronie wtajemniczonych. Walka z prawicą, jeśli ma być rzeczywiście skuteczną i uczciwą, musi być przeprowadzona w całej Partii. Do tej walki muszą być zmobilizowani wszyscy członkowie Partii. Koniecznym, nieodzownym jest, aby masy członków Partii w ciągu tych kilku tygodni, które dzielą nas od zjednoczenia, jak najwięcej się nauczyły, a przede wszystkim aby się nauczyły wyostrzonej czujności klasowej wobec nacisku ideologicznego i politycznego wroga klasowego.

Najbardziej przekonywującym wydawać się może argument trzeci — że nie można przecież stosować w ocenie błędów PPS-owców tych samych sprawdzianów, które stosuje się w PPR. Prawdą jest, że Polska Partia Robotnicza, partia, którą tworzyli wypróbowani w bojach komuniści, od razu oparła się na ideologicznych podstawach marksizmu-leninizmu. Prawdą też jest, że Polska Partia Socjalistyczna przeżywa wciąż nieustanny proces rozwojowy od partii, w której podstawowym nurtem był kierunek nacjonalistyczny i reformistyczny, do partii rewolucyjnej i kształtującej swe oblicze marksistowsko-leninowskie. O charakterze naszej Partii i kierunkach jej rozwoju mówił już wielokrotnie Sekretarz Generalny, pisał wiele razy tow. Henryk Jabłoński i wypowiadali się inni towarzysze. Wiemy o tym również dobrze, że niedostatecznie była i niedostatecznie jest rozpowszechniona u nas nauka Lenina i Stalina o roli klasy robotniczej, o roli Partii, o strategii i taktyce rewolucji proletariackiej. Wiemy o tym, że PPS-owcy wykupili nakład „Zagadnień leninizmu“, że w tej chwili w aktywie partyjnym jest pęd do pogłębiania znajomości literatury marksistowsko-leninowskiej, ale marksizmu i leninizmu nie przyswaja się tylko przez samo przeczytanie „Zagadnień leninizmu“. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że wszyscy członkowie Partii, a w szczególności cały aktyw partyjny musi wiele, bardzo wiele popracować nad sobą, musi przejść przez wiele doświadczeń, aby nauczyć się dobrego stosowania marksistowsko-leninowskiej metody. Ale tu nie chodzi przecież tylko o to, czy ktoś już dobrze pojął te zagadnienia, czy też znajduje się dopiero na wiodącej do tego drodze. Nam chodzi o krytykę i samokrytykę tych, którzy przeciwstawili się albo jeszcze przeciwstawiają się jedynie słusznej drodze rozwojowej naszej Partii. Błędne poglądy i ludzie, którzy je głosili i którzy znajdują się w ogniu naszej krytyki, zwalczani będą przez nas dlatego, że ludzie ci usiłowali i usiłują zaciemnić proces dojrzewania świadomości klasowej, że usiłują utrwalać i pogłębiać wpływ obcej wrogiej ideologii na Partię i klasę robotniczą.

Główne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej w chwili obecnej polega na niedocenianiu sił własnych i na przecenianiu sił obozu imperialistycznego.

Z Deklaracji Biura Informacyjnego—październik 1947.

Oto dlaczego, towarzysze, sprawa krytyki i samokrytyki jest u nas w równym stopniu aktualną, jak w Polskiej Partii Robotniczej.

W ciągu naszych trzechdniowych obrad zabrało już głos wielu towarzyszy. Jeżeli chodzi o stosunek do samokrytyki, podzieliłbym ich na dwie grupy. Do grupy pierwszej zaliczam tych, którzy uczciwie i szczerze starali się przeprowadzić krytykę i samokrytykę. Do grupy drugiej zaliczam tych, którzy nie rozumieją istoty samokrytyki, unikają jej, a do podstawowych zagadnień ustosunkowują się taktycznie, według zasady, że trzeba mieć tylko dobre wyczucie, wyczucie gracza politycznego i odpowiednio się przystosować.

Wielu z nas na pewno zna słowa Lenina o samokrytyce, ale warto przypomnieć, co mówił Lenin o tych, którzy boją się samokrytyki, o tych, którzy mają zwyczaj ukrywania swoich błędów, albo o tych, którzy złośliwie mówią o samokrytyce. Jeden z towarzyszy powiedział tutaj „Ja chcę wracać do Krakowa pociągiem, a nie kajakiem". Przez te słowa przebija się drobnomieszczańskie filisterstwo, które zupełnie nie rozumie wielkiego znaczenia wychowawczego samokrytyki. Stanąć przed Partią i powiedzieć, że takie czy inne koncepcje są błędne, że prowadzą do kapitulacji wobec wroga klasowego, że masy robotnicze muszą wyciągnąć z tej krytyki naukę, taką słuszną postawę nazywa się jazdą kajakiem. Rada Naczelna nie pojedzie „kajakiem", ale zastosuje w całej pełni wychowawczą metodę marksistowsko - leninowskiej konfrontacji teorii z praktyką, metodykę sprawdzania na doświadczeniach praktyki słuszności swojej linii. Rada Naczelna musi wypowiedzieć zdecydowaną wojnę pojednawczemu stosunkowi do prawicowców. Nie chcemy, aby Partia nasza szła do zjednoczenia z całym bagażem błędów i odchyleń, bowiem, jak powiedział Stalin, najgroźniejszym jest to odchylenie, z którym nie podejmuje się walki. Nie chcemy i nie będziemy wydawać dekretów amnestyjnych dla ludzi, którzy nadal tkwią w swoich błędach i którzy są nosicielami nacjonalistycznych i prawicowych odchyleń. Gdybyśmy takie dekrety amnestyjne wydawali, to wyrządzilibyśmy wielką krzywdę Partii i nie moglibyśmy przyjść do zjednoczenia ze spokojnym sumieniem.

Sekretarz Generalny naszej Partii, jak i tow. Matuszewski oraz szereg innych towarzyszy, którzy zabierali tutaj głos ,wskazali na konieczność rozgromienia nacjonalistycznego odchylenia w naszej Partii. Część towarzyszy rozprawiała się z teoriami nacjonalistycznymi i prawicowymi, a także z ich nosicielami. Pragnę i ja dodać coś do tych konkretnych rozważań i zwrócić waszą uwagę na szereg czołowych osobistości w naszej Partii. Powiem również o brakach i błędach Sekretariatu Generalnego, za które i ja czuję się odpowiedzialny.

Zacznę od tow. Drobnera.

Tak oto pisze tow. Drobner: „nie można zaprzeczyć, że wszystkie polskie partie, choćby konserwatyści czy chadecy, są patriotyczne, ale żadna z partii politycznych nie prowadziła tak nieustępliwej walki i tak od dziesiątków lat, jak PPS".

„Inne partie robotnicze w Polsce nie miały tak wyraźnego charakteru, jak PPS. Była „Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy", w której szeregach stała Róża Luksemburg, Tyszka, Marcin Kasprzak, Zalewski (Trusiewicz), Adolf Warski, Karol Radek, Feliks Dzierżyński, Dr Julian Marchlewski, a w listopadzie 1918 roku powstała z połączenia się SDKPiL i Lewicy PPS, z której wyszedł Feliks Kon, Maks Horwitz-Walecki, Wiera Koszutska-Kostrzewa, Bernard Szapiro, Ciszewski, Herz. Baniewicz itd. — Komunistyczna Partia Polski, jako sekcja polska II Międzynarodówki".

Oto tak dogadał się tow. Drobner z polską reakcją, uznając partie konserwatywne i partię chadecką za patriotyczne. Oczywiście najbardziej patriotyczną w stosunku do tamtych była PPS.

Jeżeli tow. Drobner jest łaskaw dla partii burżuazyjnych, konserwatywnych czy chadeckich, to już odmawia tej „łaskawości" rewolucyjnym partiom robotniczym. Według niego SDKPiL, a następnie późniejsza KPP, to nie były polskie partie, to były tylko partie działające w Polsce. Kiedy mówi o patriotyzmie i o sprawie niepodległości Polski, to starannie pozbawia te zagadnienia treści socjalistycznej. Problem narodowy jest dla niego odrębnym zagadnieniem, stojącym ponad interesami klasowymi, odrywa to zagadnienie od konkretnych klas i interesów i przechodzi w ten sposób na pozycję burżuazyjnej frazeologii. Nie widzi SDKPiL walczącej o socjalizm, nie widzi Komunistycznej Partii Polski jako partii reprezentującej rewolucyjny nurt klasy robotniczej, odmawia im prawa do nazywania się polskimi i tym samym schodzi na pozycję reakcyjnej koncepcji nacjonalistycznej, która usiłowała przeciwstawiać Polską Partię Socjalistyczną, jako „narodową" Polskiej Partii Robotniczej, jako rzekomo antynarodowej. Tow. Drobner zeszedł w tej ocenie partii działających w Polsce na manowce ideologiczne.

Z jakąś niesamowitą pasją imał się każdego drobiazgu, aby skompromitować ideę jednolitego frontu. Kiedy mówił o zagadnieniu równorzędności, zapominał o jednej rzeczy, która winna kształtować ambicję członków PPS. Zapominał o obowiązku równorzędności w wysiłku, w entuzjaźmie, żelaznej, konsekwentnej woli w dobijaniu wroga klasowego, w rozgramianiu przeciwników naszych zamiarów i osiągnięć. Zapominał o potrzebie równorzędnego stosunku we wkład do walki z mikołajczykowskim PSL, o potrzebie rozwijania równorzędnej inicjatywy na odcinku bitwy o handel, walki przeciwko spekulantom, walki o moralność publiczną, walki o rozwinięcie sił produkcyjnych zapominał o równorzędności w wysiłku przy organizowaniu współzawodnictwa pracy. Tow. Drobner, jak i niektórzy towarzysze, zagadnienie równorzędności sprowadzał do sprawy parytetu. Nie uważamy tego za błąd, jeżeli ubiegaliśmy się o takie czy inne pozycje dla Polskiej Partii Socjalistycznej, ale nie wolno nam było tylko pod tym ciasnym kątem widzenia podchodzić do jednolitego frontu. Jest to pozycja ograniczonych politykierów, którzy nie potrafią czy nie chcą zdać sobie sprawy z rzeczywistej hierarchii zagadnień i którzy dla sprawy formalnego parytetu gotowi byli rozwalać jednolity front.

Pamiętamy, jak to na XXVII Kongresie Partii bronił on Bluma i twierdził, że nie można go przecież tak potępiać, bo i Blum miał swoje zasługi. Blum, ten gad międzynarodówki socjalistycznej, ta polityczna kreatura reakcyjna, miał zasługi, ale wobec burżuazji za tępienie ruchu robotniczego! Blum był zawsze przedstawicielem interesów burżuazji w łonie klasy robotniczej, jak dziś jest przedstawicielem ciemnych interesów imperializmu amerykańskiego w łonie własnego narodu. Ta łezka pobłażania czy sentymentu dla Bluma, którą nam ukazał tow. Drobner, jest wymownym

przykładem, jak błądził on w ocenie partii socjaldemokratycznych na zachodzie.

Pamiętamy, jak to tow. Drobner krytykował nawet rząd polski za jego stosunek do planu Marshalla. Powiedział on na jednej z konferencji krakowskich, iż należy się zgodzić z krytyczną oceną działalności imperializmu amerykańskiego, ale przecież nie można odrzucać pomocy. Myśmy nie chcieli ustawiać się w kolejce po dolary Marshalla, bo wiedzieliśmy, że to nie ma nic wspólnego z pomocą, którą rzekomo ma się udzielać krajom potrzebującym. Wiedzieliśmy od razu, że plan Marshalla to próba zagłady naszej suwerenności, to próba podporządkowania świata kartelom i trustom amerykańskim, to jeden ze środków ekspansji wojującego imperializmu amerykańskiego i że w swej istocie plan Marshalla oznacza odbudowę reakcyjnych Niemiec i reakcyjnej Europy.

Musimy dziś otwarcie powiedzieć tow. Drobnerowi, że pomimo jego zasług z przed 1939 roku zaciążył on obecnie szkodliwie na rozwoju organizacji krakowskiej, nie wskazywał jej jasnych i słusznych perspektyw, a przeciwnie, podsycał w niej niezdrowe nastroje, nie wskazywał właściwej drogi, a przeciwnie, wprowadzał zamęt ideologiczny. Stał się on adresem dla tych wszystkich, którzy jeszcze dzisiaj z podełba patrzą na wielkie osiągnięcia naszego kraju, dla tych wszystkich, którzy oczekują na sprzyjającą okazję, aby wystąpić przeciwko naszej rzeczywistości. Gdyby dziś tow. Drobner zamiast odżegnywania się od „jazdy kajakiem do Krakowa" pojechał do robotników krakowskich i powiedział im uczciwie: — Błądziłem, nie wskazywałem wam jasnej drogi, a teraz przejrzałem i mówię wam, po jakiej drodze należy pójść — to postąpiłby pożytecznie. Tow. Drobner oddaje się do rozporządzenia Zjednoczonej Partii, ale otwarcie powiem, że z taką mentalnością, z tymi nieusuniętymi szkodliwymi poglądami, z tak fałszywie pojętym stosunkiem do swych własnych błędów, tacy ludzie, jak tow. Drobner, nie będą dobrze widziani w Zjednoczonej Partii.

Pragnę zwrócić uwagę towarzyszy na drugą wybitną osobę w naszym życiu politycznym, na tow. Hochfelda. Przypuszczam, że wszyscy będziemy zgodni w ocenie wczorajszego przemówienia tow. Hochfelda, że przedstawił on nam utrzymaną w pięknym stylu samokrytykę, ale nieprzemyślaną do końca. Samokrytyka ta była zasadniczo pozytywna i odniosłem wrażenie, że była to szczera, uczciwa samokrytyka człowieka o dużej etyce, człowieka, który ma szacunek dla siebie i dla innych. Jednakże i w samokrytyce tow. Hochfelda wyszły na wierzch te obciążenia socjaldemokratyczne, które są charakterystyczne dla wielu z nas PPS-owców. Wyszedł na jaw sentymentalizm i niezdolność przemyślenia do końca problematyki swoich błędów. Zresztą tow. Hochfeld szczerze nam powiedział, iż czuje, że wielu rzeczy jeszcze nie przemyślał. Mówiąc jednak o swych błędach, nie powiedział o tym, co przecież jest najważniejsze, a mianowicie o skutkach jego błędów dla Partii. Tow. Hochfeld należał do tej grupy ludzi, których fałszywe koncepcje wyrządziły wielką szkodę w rozwijaniu rewolucyjnej świadomości członków Partii. Jego artykuły o humaniźmie, wypowiedzi o swobodach obywatelskich, koncepcja środka sprawiły bardzo wiele szkody Partii. Tow. Matuszewski mówił już tutaj o tezach programowych tow. Hochfelda. W wielu punktach tych tez zawarte były fałszywe sformułowania, które niewątpliwie nie przyczyniły się do rozwoju jednolitego frontu i do budowania jedności organicznej. Rozprawił się już z nimi swego czasu zupełnie słusznie tow. Werfel w „Nowych Drogach". Z uwagą słuchaliśmy samokrytyki tow. Hochfelda, który uznał, że szereg jego błędów wywodził się z jednego zasadniczego, z przeciwstawiania demokratyzmu ludowego socjalizmowi rewolucyjnemu.

Dziś jest już dla nas oczywistym, że przeciwstawianie demokratyzmu ludowego socjalizmowi rewolucyjnemu, że niesłuszna pozycja tow. Hochfelda wobec pojęcia swobód demokratycznych, że jego teoria „syntezy" oddalały nas od prawidłowego ujęcia walki klasowej i prowadziły nieuchronnie do koncepcji „trzeciej siły". Te poglądy i teoretyczne koncepcje tow. Hochfelda, jako całkowicie sprzeczne z marksizmem-leninizmem, muszą być do końca zdecydowanie tak przez tow. Hochfelda, jak i przez całą Partię przezwyciężone.

Przejdę teraz do analizy poglądów i działalności tow. Osóbki-Morawskiego. Należy mu postawić następujące zarzuty: u tow. Osóbki-Morawskiego istniał zupełny brak zrozumienia naszych dróg rozwojowych, napędowych sił rewolucji, brak zrozumienia dla niezbędnej ostrości walki klasowej. Tow. Osóbka w odróżnieniu od tow. Hochfelda nie był teoretycznym wyrazicielem nacjonalistycznych i prawicowych odchyleń, ale w praktyce był ich typowym reprezentantem. W bardzo wielu wypowiedziach tow. Osóbki-Morawskiego odnajdujemy wyraźnie charakterystyczny dla tych odchyleń oddźwięk, — nastawianie się na szukanie kompromisu z elementami nacjonalistycznymi i klasowo nam obcymi.

Tow. Osóbka-Morawski wypowiadał się za blokiem czterech, ale przypominamy sobie przecież jego kalkulację na grę sił w przyszłym Sejmie. Rysował wtedy tow. Osóbka miraż, w którego blasku wydawało mu się, że można będzie od wypadku do wypadku sumować ilość posłów PPS z ilością posłów w PSL, a ewentualnie i z innymi, którzy się odłączą od SL czy SD, i w ten sposób stworzyć pewien układ sił, które by w razie potrzeby przeciwstawiały się Polskiej Partii Robotniczej. A więc nie perspektywy zacieśnienia współpracy z PPR-em, ale kalkulacja, arytmetyka parlamentarna, rachunek na grę pomiędzy dwoma biegunami politycznymi. Po wyborach, gdy okazało się, że naród postanowił inaczej o stosunku sił w Sejmie i PSL otrzymało 28 mandatów, uważano to w niektórych kołach naszej Partii za smutne i niepożądane. Niestety i tow. Szwalbe nie należał do zadowolonych. Oczywiście, że klęska wyborcza PSL'u rozbiła wszel-

---

Wszyscy jesteśmy zwolennikami maksymalnej giętkości taktycznej, lecz wszyscy powinniśmy i będziemy zwalczać z całą ostrością odstępstwa od zasadniczych założeń marksizmu i ich wypaczenia.

Bolesław Bierut — Przemówienie na Krajowej Naradzie Aktywu PPR, 6.9.48

---

kie kalkulacje u tych, którzy prawdopodobnie mieli tylko taktyczne podejście do problemu jednolitego frontu.

Byłbym jednak nieszczerym, nie wskazując, kto jest również odpowiedzialnym i za błędy tow. Osóbki-Morawskiego. Mam duży szacunek dla tow. Szwalbego chociażby dlatego, że na terenie SPB ułatwiał mi organizowanie biura tajnego werbunku do Hiszpanii, ale muszę stwierdzić, że za czyny tow. Osóbki-Morawskiego w dużej części ponosi winę tow. Szwalbe.

Tow. Szwalbe należał do tych członków naczelnych władz Partii, którzy przez cały czas ochraniali tow. Osóbkę - Morawskiego, otaczali go opieką i bronili. Nie można przecież tego tłumaczyć tylko sentymentem i osobistą przyjaźnią. Mamy prawo wymagać od tow. Szwalbego prawidłowej, krytycznej oceny ludzi i ich działalności, właściwego poglądu na istotę ich polityki i błędów. A tymczasem widzieliśmy, że tow. Szwalbe zajmował pozycję szlachetnego starszego pana, który by chciał wszystko wygładzać w rękawiczkach. W aktywie partyjnym ukształtował się obraz tow. Szwalbego, jako Machiavella, który gdzieś za kulisami ustawia ludzi, doradza, sugeruje, ale sam formalnie pozostaje w porządku. Tak w pojęciu członków Partii kształtowała się polityczna rola tow. Szwalbego.

Tow. Szwalbe nie miał jasnej perspektywy naszej rewolucji. Nie miał on właściwego rozpoznania sił napędowych tej rewolucji, nie widział konieczności ostrej walki klasowej, popełniał podstawowe błędy w stosunku do bitwy o handel, nie rozumiał znaczenia klasowego tej bitwy, popełnia! zasadnicze błędy w sprawie spółdzielczości itp. Tow .Szwalbe mówi: „Przecież sam skrytykowałem swoje błędy, wyliczyłem je po kolei itp.". Niestety, muszę stwierdzić, że ta rzekoma samokrytyka nie miała w rzeczywistości nic wspólnego z prawdziwą i twórczą samokrytyką. Nie mogę mieć pretensji z tego tytułu do tow. Szwalbego, bowiem sam powiedział, że jeszcze nie umie operować metodą marksistowsko-leninowskiej samokrytyki, że się jej uczy. Jednak od człowieka na poziomie tow. Szwalbego, który niewątpliwie ma wiele zasług, wymaga się przecież czegoś więcej, aniżeli to, cośmy usłyszeli.

Chcę parę słów krytyki powiedzieć pod adresem przewodniczącego CKW tow. Kazimierza Rusinka, który na terenie CKW należał do tych towarzyszy, którzy schodzili przecież na manowce teorii złotego środka. W tym ujęciu problem jednolitego frontu uzależniany był od takich czy innych ustępstw ze strony PPR'u. Problem klucza partyjnego urastał do wagi podstawowego zagadnienia. Szereg wypowiedzi na szpaltach „Robotnika", na posiedzeniach CKW i innych zebraniach wiódł do osłabienia jednolitego frontu. Tow. Rusinek wyrażał niejednokrotnie pojednawcze stanowisko wobec prawicowych i nacjonalistycznych odchyleń, krytykował członków Sekretariatu Generalnego za ich stosunek do parytetu partyjnego, atakował nas, kiedy uważaliśmy, że z parytetu partyjnego nie można czynić fetysza.

Poświęcę z kolei kilka uwag innej postaci, którą chcę potraktować odrębnie. Mam na myśli tow. Wachowicza.

Tow. Wachowicz poza odchyleniami typu nacjonalistycznego i antyjednolitofrontowego, popełnił bardzo grube błędy w metodzie kierowania organizacją. Był on typem kacyka, traktował łódzką organizację, jako swój folwark. Miał on porozstawianych „swoich" ludzi, którzy wierni byli Wachowiczowi. Był to cały rój małych kapralików wykonujących rozkazy „wodza". Tow Wachowicz izolował organizację łódzką od całej Partii i przytłaczał ją swoją osobą i swymi ludźmi. Dla niego nie istniały dyrektywy Partii, przerabiał je na swój sposób i na swoje wydanie i tak podawał je organizacji. Ta metoda komenderowania nie miała nic wspólnego z prawidłową metodą kierownictwa partyjnego. Była ona niewychowawczą i szkodliwą. Należy tylko ubolewać nad tym, że tow. Wachowicz mógł tak długo bezkarnie izolować organizację łódzką od Partii, mógł tak długo i szkodliwie panoszyć się w sposób dyktatorski w organizacji łódzkiej.

Kilka słów o innej postaci, która jest typowym reprezentantem dwulicowego polityka, mianowicie o tow. Piaskowskim. Dwulicowość tow. Piaskowskiego polegała na tym, że na boku utrzymywał kontakt z jednej strony z lewicą, a z drugiej strony z prawicą. Starał się on wkraść w zaufanie jednych i drugich.

Na terenie województwa wrocławskiego tow. Piaskowski i Siemek prowadzili destrukcyjną dwulicową robotę, dyskredytowali Sekretariat Generalny. Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że te zjawiska dwulicowości politycznej są amoralne i że winny być one w naszej Partii jak najenergiczniej zwalczane.

Mówiono już tu o błędach naszej polityki wydawniczej. Towarzysze sięgali nie tylko do szkodliwych prac. tow. Mulaka i tow. Głowackiego, ale i do artykułów i wypowiedzi szeregu czołowych działaczy, które podsycały te koncepcje nacjonalistyczne.

Błędem poważnym w naszej pracy była słaba aktywność członków naszej Partii w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ten brak zainteresowania pracami Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej nie można tłumaczyć tylko przypadkowymi elementami. Niewątpliwie u podstaw tego stosunku leżało niezrozumienie istoty i roli Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Wyrażała się w tym nacjonalistyczna niechęć do popularyzowania zdobyczy i osiągnięć bratniego nam narodu. Reakcja polska wychowała naród polski w nienawiści do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. W interesie burżuazji i imperializmu międzynarodowego leżało właśnie osłabienie kontaktu braterskiego ze Związkiem Radzieckim i pomniejszanie roli Związku Radzieckiego.

Towarzysze mają rację, że zagadnienie propagandy osiągnięć Związku Radzieckiego, pogłębienie więzi ideowej i politycznej łączącej nas ze Związkiem Radzieckim — nie może być jedynie sprawą Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Jest to sprawa przede wszystkim obu partii robotniczych. Braki na tym odcinku muszą być szybko usunięte.

Przechodzę do ostatniego zagadnienia. Do krytyki błędów trzonu kierowniczego w walce z odchyleniem nacjonalistycznym i prawicowym. Błędy nasze polegały na tolerancyjnym i pojednawczym stosunku do tych odchyleń. Walkę z prawicą nie prowadziliśmy na bazie politycznej w taki sposób, któryby mobilizował masy partyjne przeciwko ideologicznemu naciskowi wroga klasowego. Przez dłuższy okres czasu nie potrafiliśmy znaleźć koniecznego związku ze wszystkimi lewicowymi towarzyszami w Partii.

Pod ogień ostrej krytyki winna być poddana polityka personalna Sekretariatu Generalnego. W poli-

tyce personalnej nie umieliśmy zastosować marksistowsko-leninowskiej metody doboru kadr. W doborze kadr nie stosowaliśmy dostatecznie kryteriów klasowych. Do aparatu partyjnego wkradły się elementy wrogie, częstokroć sięgały one wysokich stanowisk i przez długi okres czasu bezkarnie działały. Nieraz z przerażeniem zastanawialiśmy się nad tym, jak to się stało, że różne wrogie elementy dostawały się na wysokie stanowiska. Organizacja nasza dość często lekceważyła podstawowe marksistowsko - leninowskie zasady organizacyjne w przyjmowaniu członków do Partii od elementów obcych i przypadkowych. Nie stosowaliśmy konsekwentnie selekcji klasowej dzięki czemu do Partii napływali kombinatorzy, karierowicze, bogacze wiejscy, spekulanci, którzy wykorzystywali legitymację partyjną dla nadużyć i szabrownictwa.

Przyznajemy, iż wielkie były zaniedbania w akcji weryfikacyjnej, która właściwie zamieniła się w akcje rejestrowania na nowo członków bez dostatecznej selekcji politycznej i klasowej. Popełnialiśmy błędy w doborze aparatu kierowniczego akcji weryfikacyjnej. Świadczyć o tym może fakt, że np. w Łodzi przewodniczącym Komisji Weryfikacyjnej był członek podziemnej organizacji endeckiej, a jego zastępcą osobnik, który na konferencji łódzkiej znajdował się w stanie nietrzeźwym.

O wielu błędach Sekretariatu powiedział już nam Sekretarz Generalny naszej Partii i wytknął je w swoim referacie organizacyjnym tow. Reczek. Wszystkie te błędy muszą być w ciągu najbliższego okresu całkowicie zlikwidowane.

Dzisiejsze Plenum Rady Naczelnej jest szkołą wychowania marksistowsko-leninowskiego. Cały dorobek Rady Naczelnej musi stać się własnością Partii. Jeżeli chcemy wskazać całej Partii prawidłową drogę dalszego kształtowania naszego wyraźnego oblicza politycznego, to winniśmy dać przykład ze siebie. Rada Naczelna odsiać musi od siebie wszystkie elementy, które stanowią niezdrową część naszego organizmu politycznego. Musimy przeprowadzić oczyszczenie władz centralnych, a następnie akcję oczyszczania terenowych organizacji partyjnych od szkodników politycznych, od obcych klasowo elementów. Nie ma miejsca w naszej Partii dla zamaskowanych wrogów, którzy wszczepiają w szeregi nasze jad nacjonalizmu.

Nie ma w naszej Partii miejsca dla tych, którzy głoszą ideę pokoju z wrogiem klasowym i usiłują stępić ostrze naszej walki przeciwko reakcji. Nie ma miejsca w naszej Partii dla spekulantów, bogaczy wiejskich, kombinatorów i odchyleńców politycznych.

Oczyszczenie naszej Partii musi pójść tą drogą, o której mówił Sekretarz Generalny tow. Cyrankiewicz — drogą wykluczania i drogą usuwania z odpowiedzialnej pracy partyjnej.

Przystępujemy do nowych historycznych zadań, które realizować będziemy w zaostrzonej walce z wrogiem klasowym. Partia musi przyjąć postawę mobilizacyjną. Partia musi wykazać, że może być pełnowartościowym czynnikiem w Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej.

Tadeusz Ćwik

MARIAN RYBICKI

O LENINOWSKĄ SZKOŁĘ SOCJALIZMU

Posiedzenie tej Rady daje sposobność do poddania analizie naszych dotychczasowych osiągnięć również w dziedzinie tak ważnej dla Partii, jaką jest kształtowanie przez kierownictwo i przez aparat powołany do tego celu świadomości mas członkowskich. Chciałbym mocno podkreślić, że to kształtowanie świadomości mas dokonywało się zawsze i dokonywa i dziś przede wszystkim w ostrej walce z wrogiem klasowym. Akcja polit. - propagandowa i szkolenie partyjne, to wprawdzie bardzo poważne, ale nie samodzielne i nie działające w oderwaniu od toczącej się walki klasowej — środki, przy pomocy których Partia winna pogłębiać, gruntować wykuwaną w tej walce świadomość klasową.

Kiedy zastanawiamy się nad tym, jakie powinny być cele naszego oddziaływania ideologicznego na masy partyjne w okresie historycznym, zapoczątkowanym odrodzeniem się PPS po wyzwoleniu, przed którego zamknięciem w postaci zjednoczenia obu partii dzisiaj stoimy, to musimy sobie jasno uzmysłowić, że najważniejszym zadaniem, jakie stało i stoi w tym okresie przed propagandą i szkoleniem partyjnym, było ułatwienie i pogłębianie zbliżenia ideologicznego mas członkowskich obu partii na jedynej właściwej i możliwej do przyjęcia wspólnej platformie, platformie marksizmu - leninizmu.

Rozpatrując na Radzie to zagadnienie i poddając krytycznej analizie nasz dorobek szkoleniowo - propagandowy minionego okresu, musimy ocenić go z tego właśnie punktu widzenia, musimy wykazywać, czy i w jakim stopniu nasza świadoma działalność służyła sprawie wykuwania jednolitej postawy ideologicznej PPS i PPR, opartej na wspólnej bazie marksizmu - leninizmu, musimy ukazywać, jakie były jej błędy i odchylenia od właściwej linii.

*

Jest rzeczą zrozumiałą, że przystępując do analizy i krytyki naszej działalności propagandowo - szkoleniowej nie będziemy mogli zatrzymać się na samej pracy aparatu partyjnego, powołanego do tego celu. Nie możemy bowiem tej pracy rozpatrywać w oderwaniu od linii politycznej naszej Partii, wytyczanej nie tylko formalnymi uchwałami władz naczelnych, ale również zasadniczymi, programowymi sformułowaniami czołowych przywódców i teoretyków partyjnych tego okresu.

Ich wypowiedzi stanowiły zawsze podstawowy materiał, wyznaczający linie kierunkowe dla działalności szkoleniowej i propagandowej całego aparatu zarówno CKW jak i Komitetów różnych szczebli. W tych wypowiedziach aparat partyjny szukał natchnienia i kre-

runku dla swojej pracy. Działał on zresztą pod nadzorem i kierownictwem przywódców partyjnych, był ich tubą, przenosił mniej lub więcej wiernie ich myśli i sformułowania w najszersze masy partyjne

Dlatego też nie jest rzeczą możliwą i byłoby wysoce nieuczciwe, gdybyśmy wykazując dziś błędy w pracy na tym odcinku, pomijali istotne podłoże tych błędów, tkwiące w polityce kierownictwa partyjnego, bądź też poszczególnych towarzyszy spośród tego kierownictwa.

Jeszcze niedawno temu, kiedy lewica partyjna podkreślała w dyskusji na łamach „Lewego Toru" konieczność podjęcia gruntownej krytyki w stosunku do naszej działalności partyjnej i to nie tylko w okresie międzywojennym, ale przede wszystkim w najświeższym okresie już po wyzwoleniu, spotykaliśmy się z zarzutami ze strony wielu towarzyszy o braku patriotyzmu partyjnego, a były też wypowiedzi traktujące tego rodzaju krytykę, jako prowokację lub denuncjatorstwo.

Używano przy tym nagminnie argumentu, że przecież PPR sama nie przeprowadza krytyki swojej działalności, a jedynie żąda jej od PPS.

Dziś w świetle wyników ostatniego Plenum KC PPR i ten naiwny argument o rzekomej jednostronności krytyki ograniczającej się jedynie do działalności naszej Partii, nie powinien już być przeszkodą nawet dla najbardziej czułych hurra „patriotów partyjnych" i nie powinien ich odstraszać od przeprowadzenia uczciwej leninowskiej samokrytyki, która nie przynosząc nikomu ujmy, jeżeli tylko jest szczera, prowadzi do przezwyciężenia własnych błędów.

Dlatego też za motto naszych dzisiejszych obrad możemy wziąć następujące słowa Lenina:

„Stosunek partii politycznej do jej błędów jest jednym z najważniejszych i najpewniejszych sprawdzianów powagi tej partii i spełnienia przez nią obowiązków wobec mas pracujących. Szczere uznanie swych błędów, wykrywanie ich przyczyn oraz analiza sytuacji, która błędy te spowodowała i uważne zastanowienie się nad sposobami ich naprawy — oto dowód powagi partii. Oto dowód spełnienia przez nią obowiązków, oto wychowanie i nauka dla klasy, a następnie i dla mas".

Jeżeli stanęliśmy ostatecznie na gruncie ideologii marksistowsko - leninowskiej, to musimy wyciągnąć z tego faktu wszystkie konsekwencje. W przeciwnym bowiem razie nasze deklaracje stanowiłyby jedynie próżne sformułowanie bez realnego pokrycia. W ślad za przyjęciem, jako podstawy przodującej teorii marksizmu - leninizmu, musi iść uczciwa, dogłębna analiza popełnionych błędów, musi iść krytyka wraz ze wszystkimi jej dalszymi następstwami.

Wydaje mi się, że byłoby dużym niebezpieczeństwem dla naszej Partii i dla nas wszystkich pepesowców, przyszłych członków Zjednoczonej Partii Robotniczej, gdybyśmy i teraz jeszcze chcieli się uchylać od wydobycia na światło dzienne i wszechstronnego naświetlenia popełnionych błędów i odsłonięcia ich źródeł.

Tego rodzaju tendencje, nie łudźmy się nadal, jeszcze w naszej Partii nurtują. Wypływają one z zajmowania tego rodzaju stanowiska, że od PPS, która obciążona była w przeszłości w znacznie wyższym stopniu niż PPR i jej poprzedniczki, balastem socjaldemokratycznych błędów i drobnomieszczańskiego oportunizmu, nie można przecież wymagać tego samego, rewolucyjnego leninowskiego stosunku do własnych błędów, jakiego wymagamy od PPR. PPS — mówią Towarzysze — szła trudniejszą drogą i dochodzi do wspólnej platformy ideologicznej z większym bagażem, utrudniającym jej pokonanie dawnych oporów.

Tego rodzaju tłumaczące jak gdyby stanowisko, stanowisko nakazujące daleko posuniętą pobłażliwość wobec własnych błędów — nie może być jednak uzasadnione zwłaszcza w stosunku do centralnego aktywu i kierownictwa partyjnego, które musi mieć przecież pełną świadomość, na jaką drogę wkroczyło i jakie ta droga nakłada obowiązki.

Dlatego też, doceniając w pełni wartość naszych osiągnięć na trudnej drodze, jaką PPS przebyła, idąc od partii typu socjal - demokratycznego do partii rewolucyjnej i marksistowskiej, nie możemy upajać się sukcesami i oddawać się samouwielbieniu — lecz musimy przeprowadzić analizę własnych błędów, własnymi siłami je przezwyciężyć, korzystając przy tym z doświadczeń bratnich partii robotniczych z WKP (b) na czele, tak, aby do Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej wejść już z całkowicie słuszną, oczyszczoną z obcych klasowo wpływów ideologicznych, linią polityczną.

Jedyna droga do tego celu prowadzi przez uczciwą i wszechstronną krytykę i samokrytykę.

Kiedy zastanawiamy się dzisiaj, jakie były czynniki w łonie naszej Partii, które przeciwstawiały się kształtowaniu świadomości mas PPS-owskich w kierunku zbliżenia ideologicznego z PPR, to bez wątpienia na pierwszym miejscu należy tu wymienić oddziaływanie ideologii i elementów WRN-owskich. Dzisiaj niebezpieczeństwo dywersji WRN-u w naszych szeregach, w okresie, który już mamy poza sobą, zostało oficjalnie i wyraźnie przez kierownictwo Partii uznane.

Inaczej jednak ta sprawa wyglądała w roku 1946/47, kiedy niebezpieczeństwo opanowania Partii przez te żywioły było najżywsze, a kiedy jednocześnie w poważnej części kierownictwa PPS panowały na ten temat poglądy najzupełniej fałszywe, co znajdowało z kolei swój wyraz w akcji propagandowej i szkoleniowej.

W swoim przemówieniu na posiedzeniu Rady Naczelnej 25.8.1946 roku, ówczesny przewodniczący CKW

Wobec postępującej polaryzacji sił w świecie między obozem imperialistycznym i antyimperialistycznym dziś bardziej niż kiedykolwiek stosunek do ZSRR staje się probierzem szczerego internacjonalizmu, probierzem wierności sprawie socjalizmu.

Bolesław Bierut — Przemówienie na Plenum KC PPR, 31.8.48.

PPS — Osóbka-Morawski. tak wówczas oceniał niebezpieczeństwo WRN-u.

„Nieporozumieniem jest także tak zwany problem WRN PPR niesłusznie ocenia to zjawisko, jako zagrażające dziś Partii i jednolitemu frontowi. Nie zamykając oczu na resztki tego niepożądanego zjawiska w naszej Partii, jesteśmy od tej strony zupełnie spokojni. Słuszna linia Partii masom WRN całkowicie odpowiada".

Tego rodzaju beztroski i fałszywy stosunek do problemu WRN zaważył na linii naszego szkolenia partyjnego. Wlewanie się szerokim, nie kontrolowanym nurtem elementów WRN-owskich do Partii, zamiast pobudzać do czujności kierownictwo, traktowane było niejednokrotnie jako sukurs i pomoc w emancypowaniu się partii od wpływów... PPR-owskich. WRN traktowany był jako sojusznik, dzięki któremu będzie można rozluźnić więzy jednolitego frontu z PPR-rem. Mam przed sobą powielany skrypt wykładu tow. Głowackiego z 18 października 1946 roku „Partie polityczne w kraju", w którym proces ten przedstawiony jest w następujących słowach:

„Dopiero w grudniu 1945 roku ostatnia grupa WRN przystąpiła do PPS. Równocześnie z procesem konsolidacji partii, następował proces emancypacji Partii. Partia początkowo słaba, nie mogła sobie pozwolić na odegranie większej roli, była pod kuratelą twórców koncepcji. Okres całkowania się Partii, jej konsolidacji, powodował wzmożenie się sił Partii, a więc powodował równolegle proces **emancypacji Partii**. Partia, zwierając szeregi, rosnąc w sile, mogła się powoli tej **kurateli pozbywać**, mogła się stawać coraz bardziej samodzielną. Proces emancypacji Partii można uważać za skończony. Za datę całkowitej emancypacji Partii można przyjąć dzień 25.8.1946 roku, mianowicie datę posiedzenia Rady Naczelnej PPS. Na tym posiedzeniu okazało się, że Partia nie potrzebuje nadal niczyjej kurateli, że Partia jest całkowicie samodzielna. Na tym posiedzeniu Rady, zaszedł taki fakt, że tych członków władz naczelnych Partii, którzy nie zdawali sobie sprawy z zachodzących procesów, którzy nie rozumieli, że czas wyjść z pod kurateli, lub którzy może nie chcieli wyjść, usunięto z władz partyjnych. To był fakt, świadczący dobitnie o emancypacji Partii".

Tak więc, w czasie gdy do Partii napływały masowo elementy prawicowe, które dopuszczane były nawet do jej kierowniczych ogniw — chciano jednocześnie pozbyć się lewicy, tj. ludzi, którzy, używając terminologii cytowanego wykładu, „nie zdawali sobie sprawy z zachodzących procesów", którzy nie rozumieli, że „czas wyjść z pod kurateli" — tak się bowiem nazywała w tym języku — jedność działania z PPR-rem.

Tego rodzaju materiały szkoleniowe nie przyczyniały się do zbliżenia obu nurtów ruchu robotniczego. Nie mogły się one przyczyniać do tego, mimo, iż jednocześnie ich autorzy mówili o PPS, jako o partii jednolitofrontowej. Ta jednolitofrontowość była bowiem traktowana jako taktyka kompromisu, na pewien okres, i to okres bliżej niesprecyzowany. Ci w Partii, którzy chcieli wówczas traktować jednolity front na serio i bez zastrzeżeń, byli piętnowani jako zbyt rewolucyjni i pozbawieni patriotyzmu partyjnego.

W swoim liście nadesłanym na Radę Naczelną 25.8.1946 r. tow. Kazimierz Rusinek ostrzegał wyraźnie tych, którzy: „chcą być bardziej rewolucyjni, aniżeli sama Partia i jej kierownictwo" i zapewniał, że „Partia i jej obecne kierownictwo nie zarazi się chorobą dziecięcej lewicowości jednych, tak jak i nie da się uwieść miłosnemu hejnałowi z wieży krakowskiego kościoła".

Towarzysz Rusinek tak uzasadniał potrzebę współpracy z PPR-rem:

„Przy zachowaniu pełnej suwerenności Part[illegible] i naszego młodzieżowego ruchu, myślę o organizac[illegible] OM TUR, nie zrezygnujemy ze współpracy z brat[illegible] PPR..." i dalej. „Realny i odpowiedzialny polityk [illegible]si mieć zawsze poczucie rzeczywistej rzeczywistoś[illegible]. Nie może swojego stanowiska uważać za obiektyw[illegible] rzeczywistość, błądzi, kiedy własne siły przecenia i nie dostrzega sił przeciwnika. Popełnia zbrodnię, jeśli wyłącza z rachunku politycznego wszelki komprom[illegible] a w szczególności **kompromis z partnerem, który sto[illegible] na jednej płaszczyźnie ideologicznej i operuje na tej samej bazie społecznej, co nasza Partia"**.

Tego rodzaju sformułowania zapładniały w okresie przedwyborczym argumentację używaną w akcji propagandowo szkoleniowej. Tow. Głowacki w cytowanym już skrypcie tak charakteryzował jednolitofrontowość PPS:

„Jesteśmy partią samodzielną i suwerenną. Ale jesteśmy jednocześnie partią jednolitofrontową, tzn., że **w obecnym okresie czasu** stosujemy **taktykę** jednolitego frontu z drugą partią robotniczą PPR. Stosujemy tę taktykę całkowicie świadomie, kierując się interesami naszej Partii, polskiej klasy robotniczej z interesami narodu polskiego. W dzisiejszym okresie czasu uważamy, że najlepszą taktyką na okres bieżący, na bynajmniej niełatwy okres powojenny, byłaby taktyka nie tylko jednolitego frontu, ale **taktyka jedności narodu**, taktyka współdziałania i współpracy pomiędzy wszystkimi ugrupowaniami politycznymi w Polsce" i dalej „chcemy **w obecnym okresie** uniknąć walk wewnętrznych. Walka wewnętrzna między dwoma partiami robotniczymi byłaby w naszym mniemaniu szkodliwa" i dalej.... „To jest główny powód, dlaczego nasza Partia stosuje **taktykę** jednolitego frontu i na zasadzie tej taktyki idzie do wyborów w bloku czterech. Ale nie idzie do tego bloku za wszelką cenę. Przeżyliśmy dwa procesy równoległe, konsolidacji i emancypacji. Po przejściu tych 2 procesów jesteśmy czymś innym, niż byliśmy w Lublinie w lipcu, sierpniu, wrześniu, październiku czy listopadzie 1944 r. Nasze stanowisko w społeczeństwie polskim jest mocne, coraz mocniejsze. Nasza linia niepodległościowa, socjalistyczna jest bliska i zrozumiała każdemu człowiekowi pracy. Dlatego też dzisiaj idziemy do bloku, ale nie za wszelką cenę, dlatego stawiamy warunki — chcemy zwiększenia naszego udziału w życiu państwowym, chcemy zwiększenia naszego udziału na każdym odcinku, zarówno w przemyśle, jak i w handlu, jak w spółdzielczości, jak w Min. Obrony Narodowej, jak i Min. Bezpieczeństwa".

Konsekwencją tego rodzaju pojmowania jednolitego frontu było rozglądanie się partii za inną, lepszą dla PPS koncepcją polityczną.

Brak wyraźnie klasowego stanowiska, brak marksistowskiego podejścia do zagadnienia roli partii w życiu narodu przyczynił się bezwątpienia w tej atmosferze postępującej, swoistej „emancypacji" PPS, do wy-

sunięcia hasła podniesienia sztandaru jedności narodu przez PPS. Hasło to odbiło się głośnym echem zarówno w prasie naszej Partii, jak i w akcji szkoleniowej — jest ono dzisiaj ostatecznie już przezwyciężone — chciałbym więc zatrzymać się tylko nad sprawą motywacji tego hasła, gdyż tkwi w niej bardzo poważny i niebezpieczny błąd, który przez długi czas jeszcze oddziaływał na szkolenie.

Tow. Osóbka-Morawski w swoim artykule przeprowadzał tezę, że PPS jest jak gdyby predystynowana do podniesienia sztandaru jedności narodu, że w przeszłości zawsze doceniała, wbrew nawet może pozorom, zagadnienie jedności narodu i uzasadniał tę tezę w sposób następujący:

> „W okresie pierwszej niepodległości (PPS) nigdy interesu partyjnego nie stawiała nad interesy państwa, a broniąc interesów świata pracy, umiała harmonizować te interesy z interesami ogólnopaństwowymi".

Tego rodzaju rozumowania nie można pogodzić ani z marksistowskim pojmowaniem roli partii, ani nie można go pogodzić z marksistowskim pojmowaniem państwa, jako aparatu władzy, przymusu w rękach klas panujących. Cóż oznacza bowiem harmonizowanie interesów partii robotniczej z interesami ogólnopaństwowymi w warunkach ustroju kapitalistycznego? Wiemy, że nie ma ponadklasowych interesów ogólnopaństwowych, że są tylko interesy klasy panującej, z którymi w ustroju kapitalistycznym partia robotnicza musi walczyć, a nie harmonizować interesy swojej klasy. Wątpliwy to więc tytuł do zasługi przedwrześniowej PPS, który podnosił tow. Osóbka w swej argumentacji za podniesieniem sztandaru jedności narodu przez naszą Partię.

Ten sam błąd powtarza się przy ocenie odrodzonej PPS. Tow. Osóbka mówi:

„Kiedy dzisiejsi kierownicy PPS dźwigają na swych barkach nie tylko trudności i kłopoty własnej partii, ale o ile większe trudności i kłopoty całego państwa — muszą patrzyć nie tylko przez okulary partyjne, ale przede wszystkim przez okulary państwowe..." i dalej „...cała nasza mądrość w tym wypadku powinna polegać na sztuce rozumienia i wyrozumienia narodu oraz na cierpliwości i tolerancji"...

Tego rodzaju koncepcja musiała prowadzić do coraz jaskrawszego schodzenia ideologii partyjnej z drogi klasowej.

Na odcinku szkoleniowym tego rodzaju poglądy znajdowały przez długi czas swój wyraz w następujących sformułowaniach, które spotykamy jeszcze na III kursie C. Sz. P., a więc w okresie na przełomie 47 i 48 roku, w wykładzie pt. „Stronnictwa polityczne", gdzie autor — cytuję wg. zachowanego maszynopisu — tak ocenia rolę partii:

„W niektórych specyficznych warunkach społecznych wytwarzają się stronnictwa klasowe (włościańskie, robotnicze). Szukają one dla siebie zwolenników w określonych warstwach społecznych (ich baza rekrutacyjna ma charakter klasowy). Różnią się od nich tzw. stronnictwa **ogólne**, które starają się skupić wszystkie elementy (niektóre stronnictwa nacjonalistyczne, u nas — Polska Partia Socjalistyczna).

PPS jako stronnictwo **ogólne** w koncepcji części kierownictwa nie mogła więc stać na stanowisku klasowym i marksistowskim. Były wypowiedzi jaskrawa na łamach „Przeglądu Socjalistycznego" w szczególności w art. tow Topińskiego pt. „O nowy program naszej partii" w Nr 1 ze stycznia 1947, mające na celu wprost werbunek mas pośrednich, przywabianie elementów drobnomieszczańskich do partii — przez dawanie im zapewnień, że wstąpienie do partii nie oznacza przyjęcia ideologii marksistowskiej. Tow. Topiński stawia jasno pytanie: „czy program nasz musi żądać, aby socjalista był wyznawcą filozofii materialistycznej?"

I odpowiada na to również niedwuznacznie:

> „Próba uzyskania wpływu na warstwy pośrednie, właśnie z uwagi na ich tradycje, nie może się udać, jeśli równocześnie mówi się o filozofii materialistycznej".

Jako wytyczne szkoleniowe wysuwa się w owym okresie obok sprawy jedności narodu pod sztandarem PPS, sprawę humanizmu socjalistycznego, którego propagowaniem zajmuje się wówczas „Przegląd Socjalistyczny" pod kierownictwem tow. J. Hochfelda. W szkoleniu partyjnym tego okresu brak jest natomiast najbardziej nawet oddalonych realnych perspektyw socjalizmu. Jest w nich jedynie obrona, defensywa, okopywanie się na osiągniętych już dawno pozycjach reform PKWN-u.

Koniec roku 1946 i rok 1947 był w naszej Partii okresem przejścia do prawidłowych i słusznych sformułowań w umowie o jedności działania PPR i PPS i w uchwałach czerwcowej Rady Naczelnej, sformułowań o szczerej, jednolito frontowej współpracy i perspektywie jedności organicznej, o tym, że nie ma wroga na lewicy, że wróg jest tylko na prawo. Jednak w dziedzinie szkolenia te nowe sformułowania mówiące o konieczności zbliżenia ideologicznego PPS i PPR nie znajdowały pełnego pokrycia. Programy szkoleniowe nie wskazywały jedynej realnej drogi do zbliżenia, nie wskazywały wspólnej platformy ideologii marksistowskiej, na jakiej to zjednoczenie miało się dokonać.

Rok 1947 jest w naszej Partii rokiem wypracowanych już w zarysie konkretnych form szkolenia, które miało być według planów kierownictwa przeprowadzane na czterech poziomach. Kurs I-go stopnia — jedyny masowy w praktyce realizowany rodzaj szkolenia, kurs, przez który według danych ówczesnego Wydz. Szkol. CKW przeszło ok. 170 tys. członków—obejmował 3 przedmioty: historię PPS, program PPS i sta-

---

. . . zaklajstrowane, ale nie przezwyciężone do końca wahania i rozdźwięki rozwijają się nadal i mogą zawsze później odrodzić się z tym większą siłą przy innej okazji.

Bolesław Bierut — Przemówienie na Plenum KC PPR, 31.8.1948.

---

tut, przy czym główny ciężar położony był na historię PPS, która miała na celu związanie uczuciowe członków z Partią. Jeżeli chodzi o program partii wykładany na kursach szkoleniowych w 1947 i jeszcze w 1948 roku, to pomijając całkowicie zagadnienia marksizmu nie mógł on przyczynić się do istotnego zbliżenia między PPS i PPR. Przeciwnie, konsekwentnie przeprowadzano tezę o ogromnych różnicach i trudnościach ich przezwyciężenia pomiędzy obu nurtami.

Wykazywanie zasadniczych rozbieżności między PPS i PPR bez jednoczesnego wskazywania platformy marksizmu jako wspólnej bazy połączeniowej obu partii nie mogło prowadzić do zbliżenia ideologicznego. Ta niechęć do marksizmu przebija z wszystkich programów szkoleniowych tego okresu. Jednocześnie kierownictwo szkolenia i propagandy CKW-PPS zabrania wprowadzania tematyki marksistowskiej do programów wspólnych kursów, które, zgodnie z umową o jedności działania zaczynają być organizowane w terenie. Należy zaznaczyć, że w praktyce wspólne szkolenie realizowane było od dołu przy wyraźnych objawach hamowania go ze strony ówczesnego Wydziału Szkoleniowego CKW i wielu WK.

Opory przeciwko wspólnemu szkoleniu, przeciwko uwzględnianiu w jego programie teorii i metody marksizmu trwały bardzo długo. Widzimy je nawet po Kongresie Wrocławskim.

Dopiero przemówienia tow. Cyrankiewicza z 17 marca 1948 roku i bezpośrednio po tym przemówieniu wydany wspólny okólnik KC PPR i CKW PPS z 25.III.48 rozstrzygnął zdecydowanie i we właściwym kierunku tę sprawę, przesądzając, że jedyną formą masowego szkolenia staje się wspólne szkolenie międzypartyjne oparte o jednolity, uzgodniony program. Rozpoczęty na terenie całej Polski w miesiącu maju br. pierwszy turnus wspólnego masowego szkolenia stał się realnym, chociaż dla naszej Partii ze względu na brak właściwie wychowanych kadr trudnym krokiem prowadzącym do ugruntowania jedności ideologicznej PPS i PPR opartej na podstawie marksizmu - leninizmu.

Zabierając głos w dyskusji chciałem jedynie wykazać w oparciu o fragmentaryczne tylko z natury rzeczy materiały, jak ogromne trudności trzeba było przełamywać na drodze do realizacji jedności ideologicznej przy pomocy aparatu propagandowo - szkoleniowego.

Akcja propagandowo - szkoleniowa przez długi czas nie spełniała w naszej Partii właściwej roli w wykuwaniu jednolitej świadomości klasowej wśród członków PPS i świadomości opartej na bazie konsekwentnego marksizmu.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy obciąża nie tylko ówczesny aparat szkoleniowy CKW, nie tylko wykładowców Centralnej Szkoły Partyjnej, której kursy kształtowały oblicze polityczne kadr naszego czołowego aktywu w terenie. Odpowiedzialność obciąża kierownictwo Partii, które swoimi wypowiedziami programowymi w pierwszym okresie, szczególnie w r. 1946 dopuszczało do zamętu ideologicznego w akcji propagandowo-szkoleniowej, a które w drugim okresie, gdy sprawa jedności PPS i PPR została już właściwie postawiona nie przejawiło dostatecznego zainteresowania i dostatecznej czujności, ażeby słuszne sformułowania i uchwały były realizowane w konkretnej, codziennej pracy propagandowo - szkoleniowej.

Pozostaje jeszcze zagadnienie, czy popełnione w omawianym okresie błędy były wynikiem świadomie złej woli i wrogości do sprawy jednolitego frontu i jedności klasy robotniczej, czy też zaciążyły na nich inne względy.

Jestem przekonany, że niezależnie od szeregu wypadków uświadamianej sobie, a czasem nawet nieświadomej, podskórnej wrogości w sprawie jedności organicznej, jaka występowała u poszczególnych towarzyszy, jedną z poważnych, niedostatecznie dotąd podkreślanych przyczyn popełnionych błędów — był niewłaściwy styl pracy kierownictwa partyjnego, było niedostateczne zainteresowanie, rzetelność wysiłku we wzajemnym podciąganiu się na wyższy ideologiczny poziom przez pogłębianie znajomości nauki marksizmu - leninizmu, przez praktyczne jej stosowanie do wszystkich sytuacji politycznych.

Niedostateczną wagę przywiązywano do kolegialności w pracy kierownictwa. Posiedzenia naszych władz naczelnych nie wyłączając Rady i CKW nie zawsze odznaczały się poważną, dogłębną, pełną wnikliwości i pasji pracą, zmierzającą do wszechstronnego przeanalizowania błędów i zrozumienia potrzeb Partii. A przecież tylko w takiej kolektywnej pracy wzmacniają się pogłębiają ideologicznie jednostki, wyrastają nowi wartościowi przywódcy. Na tej drodze jedynie można uniknąć kostnienia kierownictwa, zamykania się w wąskim kole, pozbawionym dopływu świeżych sił. Zbyt często na posiedzeniach organów kierowniczych szliśmy po linii mniejszego oporu mechanicznego podejmowania uchwał, bez gruntownego ich uprzedniego kolektywnego przeanalizowania.

Zrozumienie i przezwyciężenie braków i błędów stylu pracy partyjnej w minionym okresie — musi stać się dla nas obowiązującą wytyczną działania na przyszłość, zarówno w ramach PPS, jak i po Zjednoczeniu.

Marian Rybicki

Partia, która nie opanowała teorii marksistowsko-leninowskiej, musi brodzić po omacku, traci pewność siebie w działaniu, nie jest w stanie prowadzić naprzód klasy robotniczej

J. Stalin — Historia WKP(b) 1938 r.

WITOLD WUDEL

PRZECIW TEORIOM REWIZJONIZMU

Obecna Rada nasza jest wydarzeniem historycznym. Każdy powinien w swojej psychice stwierdzić na jakim ideologicznie etapie się znajduje, czy dojrzał do wejścia do zjednoczonej partii. Każdy winien jasno, otwarcie i śmiało powiedzieć kim jest ideologicznie, aby w ten sposób stworzyć przesłanki rzeczywistej jedności opartej o najgłębsze przekonanie wewnętrzne, gdyż to dopiero da właściwą siłę zjednoczonej partii polskiej klasy robotniczej. Myślę, że właśnie dlatego na stronę ideologiczną każdej wypowiedzi należy tu zwrócić specjalną uwagę. Niestety nie mogę mówić o tym szerzej, gdyż muszę obszerniej omówić błędy tow. Hochfelda i jego najbliższych współpracowników ideowych towarzyszy: J. E. Strzeleckiego i Topińskiego.

Najpierw jednak kilka uwag na temat znakomitego referatu tow. Langego, którego wysłuchałem z prawdziwym zadowoleniem. Jednocześnie jednak zwróciłem uwagę na to, że referat ten zawierał dwie następujące dotkliwe luki.

Luka pierwsza polega na tym, że tow. Lange widzi dialektyzm zjawisk, niekiedy go świetnie formułuje, ale widzieć i formułować przemiany społeczne i ideologiczne w sposób rzeczowy i przyrodniczy a wyciągać z nich wnioski polityczne, — są to dwie rzeczy różne. Przykładem tego, analiza pozycji zajmowanej przez tow. Hochfelda.

Drugą lukę stanowiło stwierdzenie jednorazowości, podkreślenie, że przeobrażenie ideologiczne od reformizmu do marksizmu-leninizmu, jakie przeszła PPS — było jedyne w swoim rodzaju w historii, że były częste wypadki staczania się partyj rewolucyjnych na pozycję reformizmu, ale że nie było żadnych wypadków odwrotnych. To nie odpowiada rzeczywistości. Historia ruchu robotniczego zna wiele wypadków tego rodzaju. Wszystkie partie komunistyczne po pierwszej wojnie światowej powstały z rozłamów w ugodowych, reformistycznych partiach socjaldemokracji jako bunt ich rewolucyjnego, socjalistycznego skrzydła, które przeobraziło się w nową, samodzielną organizację wyznającą zasady marksizmu-leninizmu.

Przecież WKP(b) powstała z twórczego wyodrębnienia się sił rewolucyjnych od sił oportunistycznych. Nasza partia przeszła przez okres rozłamu, gdy wyodrębniła się RPPS. Był to nasz rozwój samodzielny i samorzutny i podkreślenie tego jest rzeczą pozytywną. Jednak nie robimy tego pierwsi. Właśnie naszym uprzywilejowaniem, ułatwieniem historycznym jest fakt, że w oparciu o doświadczenie bolszewików i innych partii marksistowskich możemy to robić bez porównania szybciej i prościej. Ma tu również wielkie znaczenie fakt że z powodu nowej struktury klasowej Polski Ludowej było naszej partii znacznie łatwiej dojść do marksizmu-leninizmu, niż gdyby istniało państwo burżuazyjne, klasy wielkich kapitalistów i obszarników. Fakt rozszerzenia i wzmocnienia elementów socjalistycznych, postępowego przeobrażenia struktury klasowej Polski Ludowej poważnie ułatwił proces dojrzewania naszej partii do marksizmu-leninizmu.

Przechodzę teraz do zagadnień, związanych z błędami ideowymi tow. Hochfelda i jego najbliższych współpracowników. Tow. Hochfeld od listopada 1945 r. do końca 1947 r. był uznany za czołowego ideologa naszej Partii i na tym stanowisku popełnił dużo i to zasadniczych błędów. O szeregu tych błędów nie wymieniając nazwiska mówił w swoim referacie tow. Cyrankiewicz. Mówił o tym także obszernie tow. Matuszewski. Chcę się tutaj ograniczyć do siedmiu wybranych zagadnień teoretyczno-ideologicznych charakterystycznych dla błędów tow. Hochfelda i jego ideowych przyjaciół.

Nie ulega wątpliwości, że próba samokrytyki dokonana przez tow. Hochfelda jest próbą bynajmniej jeszcze nie wystarczającą. Rozumiałbym samokrytykę tow. Hochfelda, jako w pełni zadowalającą, gdyby po gruntownej analizie i przezwyciężeniu swych błędów tow. Hochfeld jasno i otwarcie stwierdził, że jest w pełnym znaczeniu tego słowa współczesnym marksistą-leninowcem bez żadnych zastrzeżeń i gdyby podał zasadnicze wytyczne swego obecnego poprawnego rozumienia marksizmu. Słów tych jednak tutaj nie usłyszeliśmy. Dlatego też należy dopowiedzieć sobie to, o czym zresztą wspomniał już tow. Hochfeld, że nawet zdolni i błyskotliwi ludzie, jak on, na obecnym etapie nie mogą być przywódcami partii. Trzeba to stwierdzić ściśle rzeczowo, bez żadnych domysłów. Moje przekonanie, że tow Hochfeld nie jest jeszcze marksistą-leninowcem poprę analizą poszczególnych jego wypowiedzi. Być może, że tow. Hochfeld zarzuci że szermuję cytatami. Niestety tak, będę operował cytatami, ale cytatami nie przypadkowymi, lecz cytatam ujawniającymi to, co było i pozostaje w tow. Hochfeldzie najbardziej typowego i błędnego. Nam jednak chodzi tutaj nie o to, co między nami jest zgodne, lecz o to, co było błędne i szkodliwe i co trzeba przezwyciężyć. Dlatego z natury rzeczy skoncentruję uwagę na błędach tow. Hochfelda.

Samokrytyka tow. Hochfelda nie była równa, lecz pstra. Jedynym poważnie opracowanym i jak widać w głównej linii przezwyciężonym błędem jest teoria syntezy. Absolutnie jednak jest niewystarczająca, a nawet powiedziałbym prześlizguje się nad zagadnieniem samokrytyka, dotycząca tzw. socjalistycznego humanizmu. Tutaj tow. Hochfeld nie dał samokrytyki, lecz tylko bronił starych błędnych pozycji. Z pośród poruszonych przez tow. Hochfelda zagadnień pominę zagadnienie młodzieży. Nie wiem bowiem, jak się przedstawia dzisiaj konkretna aktualna prawda w ujmowaniu tego zagadnienia, dlatego go nie analizuję.

Z poruszonych lub swego czasu reprezentowanych przez tow. Hochfelda zagadnień poruszam tu takie zagadnienia jak: 1) zagadnienie syntezy, 2) zagadnienie marksizmu i właściwego pojmowania marksizmu, 3) zagadnienie materializmu dialektycznego i dialektyki, 4) zagadnienie materializmu historycznego, 5) zagadnienie państwa i społeczeństwa, 6) zagadnienie socjalistycznego humanizmu i 7) zagadnienie rewizjonizmu teoretycznego czyli obiektywnej walki z teorią marksizmu.

Najpierw pragnę postawić jedno zastrzeżenie. Bardzo często nawet wytrawnym marksistom da się postawić zarzut nieścisłego, błędnego pojmowania jakiegoś poszczególnego zagadnienia. U tow. Hochfelda miało miejsce coś większego i bardziej istotnego. Nieza-

leżnie bowiem od tego, że tow. Hochfeld w swoim czasie nie łudził się, co do tego, że nie jest marksistą, jego błędy tworzą powiązany system poglądów, system mający na celu, rewizję szeregu podstawowych twierdzeń marksizmu.

1) **Zagadnienie syntezy.**

Pominę szczegółową analizę zagadnienia syntezy gdyż na ogół ta błędna teoria została już tutaj dostatecznie skrytykowana. Poprzestanę na dwu uwagach. Pragnę jednak podkreślić niedostatecznie uwydatniony przez tow. Hochfelda fakt, iż był to u niego stary zakorzeniony błąd, a nie tak, jak formułował, błąd całkiem świeżej daty. W swej książce „My socjaliści" w artykule wstępnym napisanym w listopadzie 1945 r. już tow. Hochfeld wyraźnie precyzuje teorię syntezy. Znaczy to, że w ogóle tow. Hochfeld wrócił do kraju z gotową teorią syntezy. Dla ilustracji tej teorii tow. Hochfelda jest pożytecznym posłużyć się wyraźniejszymi i dalej idącymi wypowiedziami tow. Topińskiego, czy Strzeleckiego, którzy uprawiali swego czasu w bardziej wyraźnej postaci partyzantkę antymarksistowską. Otóż w grudniu 1946 r. tow. Topiński pisał, że zagadnienie syntezy dlatego stanęło realnie, że z jednej strony partie komunistyczne musiały zrewidować i zrewidowały swój pogląd na demokrację parlamentarną, która stała się jakoby wstępem do frontu ludowego i że z drugiej strony socjalizm europejski odbył spora drogę od reformizmu do walki o realizację socjalizmu. Komuniści jakoby dokonali jednego przeobrażenia ideowego, socjaliści drugiego i w związku z tym socjaliści i komuniści mogą się teraz spotkać. Jest jasnym, że tego rodzaju pojmowanie zjednoczenia oznaczałoby w istocie rzeczy przeniesienie reformizmu do zjednoczonej partii.

Dziś tow. Hochfeld krytykował zasadniczy błąd, tzw. teorii syntezy, ale nie przezwyciężył go jeszcze całkowicie. Nie dosyć jest bowiem zadeklarować ogólnikowo, że się stanęło na platformie marksizmu, trzeba pokazać, jak pojmuje się ten marksizm, czy to pojmowanie zgadza się z ustalonym i nas dziś wszystkich obowiązującym leninowskim pojmowaniem marksizmu.

2) **Zagadnienie właściwego pojmowania Marksizmu.**

W wielki, bogaty dorobek marksizmu trzeba się wczuć, stosować i sprawdzać jego wskazania na praktyce, konkretnie nauczyć się i przekonać się o płodności stosowania marksizmu do nieustannie przepływającego potoku rzeczywistości. Wymaga to wielu trudów i długiego czasu.

Nie ma bowiem jakiejś królewskiej drogi do owładnięcia metodą i naukami marksizmu. Każdy działacz robotniczy na własnej skórze przekonywuje się o tym. Na tle tego staje się zrozumiałym nerwowy i nierzeczowy zarzut tow. Hochfelda z czerwca 1947 r. jakoby teoretycy PPR-owcy mieli monopol na marksizm. Istota rzeczy nie na tym polegała, że starzy działacze komunistyczni mają monopol na marksizm, ale na tym, że znali się oni i znają na nim znacznie lepiej od nas i od towarzysza Hochfelda, gdyż nad tymi zagadnieniami pracowali w teorii i w praktyce 20 czy 30 lat i konkretnie nieustannie nim się zajmowali. Zagadnienie polegało na tym, że istotnie w Polskiej Partii Robotniczej większa ilość działaczy lepiej, gruntowniej i szerzej zna zagadnienie marksizmu. Nasza partia przebyła długą drogę od reformizmu do marksizmu i dopiero niedawno wypowiedziała się za marksizmem-leninizmem.

Zagadnienie błędów tow. Hochfelda w pojmowaniu marksizmu z całą dobitnością przejawiło się w kwietniowym artykule tow. Hochfelda w „Myśli współczesnej" o znaczeniu marksizmu.

Tow. Hochfeld powtarza np. za prof. Ossowskim oddawna znaną mieszczańską teorię dwu funkcji marksizmu, naukowej i tzw. religijnej. Tymczasem rzecz jest naprawdę prosta dla każdego, kto rzeczywiście przyswoił sobie i uważa za słuszne zasady leninowskiego etapu marksizmu. Zagadnienie to nie powinno sprawiać żadnej trudności inteligentowi tej miary, co tow. Hochfeld. Jest to sprawa zrozumiała dla przeciętnego robotnika fabrycznego. Istota rzeczy tkwi tu w czym innym. Robotnik mający w swoim samopoczuciu klasowym partyjną postawę polityczną rozumie doskonale, że ta tzw. przez naukowców-metafizyków religijna funkcja marksizmu to jest poprostu partyjność światopoglądu, partyjność filozofii, partyjność teorii marksizmu, odrzucenie fikcyjnej postawy ponadpartyjności i ponadklasowości teorii. Ma to tyle wspólnego z religią czy kościołem, co mają wspólnego rewolucyjny działacz robotniczy i pierwszy lepszy kapłan religijny. Używanie tutaj terminu religijna funkcja marksizmu jest naigrywaniem się i z marksizmu i ze ścisłości naukowej. Tow. Hochfeld nie dlatego nie umie przezwyciężyć błędnych zarzutów prof. Ossowskiego, że odrzucając religię, odrzuca i tzw. „religijną funcję marksizmu" lecz dlatego, że nie stoi na bazie marksizmu-leninizmu, nie jest przekonany o słuszności tezy partyjności filozofii, partyjności teorii mającej tak zasadnicze znaczenie w marksizmie-leninizmie.

O błędnym pojmowaniu marksizmu przez tow. Hochfelda świadczy już sama jego definicja marksizmu: „Marksistą w tym sensie — wg tow. Hochfelda — jest człowiek, który uprawia naukę przynajmniej w jednym z tych trzech zakresów (tzn. w zakresie logiki formalnej, teorii poznania i ogólnej metodologii nauk przyp. mój) stosując świadomie i konsekwentnie lub także rozwijając całość osiągnięć naukowych Marksa i Engelsa w tych dziedzinach. („Myśl współczesna" kwiecień 1948. nr 4 str. 80. Na przyszłość będziemy tylko używać skrótu MW 4).

O czym świadczy ta definicja? Świadczy ona o nie konkretnym partyjno-politycznym, żywym pojmowaniu marksizmu, lecz oderwanym, abstrakcyjnym. Marksistą dla tow. Hochfelda jest tylko uczony, który zawodowo zajmuje się rozwijaniem teorii marksizmu. Czy defini-

---

Starej ideologii przeciwstawia się zdecydowanie i konsekwentnie tylko jedna i jedyna rewolucyjna ideologia klasy robotniczej, ideologia marksizmu - leninizmu. Na podstawach tej ideologii winna się oprzeć twardo i niezłomnie przyszła zjednoczona partia mas pracujących. Wszelkie wahania ideologiczne są i nie mogą być niczym innym, jak odbiciem nawarstwień starej ideologii w psychice ludzkiej.

Bolesław Bierut — Przemówienie na Krajowej Naradzie Aktywu PPR, 6.9.48

---

cja tow. Hochfelda ujmuje istotę marksizmu i marksisty? Przecież jeżeli zapytalibyśmy robotnika socjalisty, jak rozumie marksizm, to odpowie, że marksizm jest to naukowy światopogląd partii robotniczej walczącej o zbudowanie bezklasowego, socjalistycznego społeczeństwa. I ta odpowiedź prosta, bezpośrednia będzie miała praktyczne, życiowe znaczenie. Ona, a nie abstrakcyjne wywody tow. Hochfelda jest bliższa życiowej prawdzie marksizmu. Ten teoretyczny wpadunek tow. Hochfelda był możliwy tylko dlatego, że tow. Hochfeld nie widzi związku nauki z polityką, filozofii z partią, nie dostrzega jeszcze politycznej, partyjnej istoty marksizmu.

Dalej tow. Hochfeld zapytuje (WM-4 str. 76). „Czy termin „marksizm" jest zbitką znaczeniową? Pod pewnymi względami tak. Jeśliby przyjąć za podstawę analizy tego określenia to, co bardzo często mają na myśli ludzie mówiący, że są marksistami, albo że inni są marksistami — to będzie to istotnie zbitka znaczeniowa nadto z natury swojej niejednoznaczna". Przetłumaczmy ten uczony termin na prosty zrozumiały język. Co to znaczy zbitka znaczeniowa? To znaczy, że marksizm jest terminem nieuchwytnym, jest zbiorem niespójnych eklektycznych pojęć i teorii. Czy istotnie można mówić, że marksizm-leninizm stanowi zbitkę znaczeniową? Czy dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina nie dają bardzo wyraźnych jednoznacznych wskazówek, co znaczy marksizm-leninizm, jak należy go pojmować, czy marksista może zrobić tak podstawowy błąd? Nie. Taki błąd może zrobić tylko ten, kto jeszcze nie zrozumiał istoty marksizmu-leninizmu. Tylko ten, kto jeszcze jest dość luźno związany z marksizmem, tylko pod kloszem, w oderwaniu buduje sobie takie czy inne koncepcje może tak formułować znaczenie marksizmu. Znów brak tutaj kompasu partyjności filozofii, który prowadzi działacza, daje mu wskazówki do wyboru właściwego kierunku linii ideologicznej walki. Trzeba przezwyciężyć formalną przeciwstawność obiektywnej naukowości i rzeczowej partyjności filozofii, a pojąć ich rzeczywistą życiową jedność ,z punktu widzenia dialektyki, materializmu filozoficznego i marksizmu w ogóle. Jeśli to się zrozumie, uniknie się wielu napuszonych pseudonaukowości. Błędy tego rodzaju możliwe są tylko właśnie przy martwym, eklektycznym i formalistycznym pojmowaniu marksizmu.

Tow. Hochfeld jeszcze nie stoi na stanowisku tezy partyjności filozofii marksizmu i partyjności filozofii w ogóle.

Powiada dalej tow. Hochfeld, że marksizm jest systemem niecałkowitym, powołuje się na Engelsa, że z filozofii pozostają w marksizmie logika formalna, teoria poznania i ogólna metoda nauki. Znów jest to niesłuszne formalistyczne pojmowanie Engelsa. Filozofia marksizmu i filozofia w ogóle niezależnie od tych ograniczeń istnieją do dziś dnia i będą istnieć w przyszłości. Engelsowi w jego sformułowaniu chodziło o ściśle wiązanie filozofii z konkretnymi naukami przyrodniczymi i całością nauk w ogóle. Nie oznaczało to jednak rezygnacji z filozofii, jako syntezy, jako całości światopoglądu. Gdyby tow. Hochfeld uwzględnił to konkretne dialektyczne pojmowanie uwag Engelsa, nie przeczyłby faktowi, że marksizm jest dziś najpełniejszym światopoglądem, jaki ludzkość ma do dyspozycji.

Tow. Hochfeld krytykował tow. Schaffa za jego twierdzenie, że marksizm jest całkowitym wszechstronnym systemem teoretycznym, obejmującym poznanie rzeczywistości we wszystkich jej przejawach. Właśnie z punktu widzenia dialektyki materialistycznej, która umożliwia istnienie takiej wysokiej syntezy naukowej tow. Schaff ma całkowitą rację, a nie tow. Hochfeld.

Próbką rozumienia marksizmu przez tow. Hochfelda jest wymienienie jako wybitnych marksistów takich niekiedy działaczy jak Kelles - Krauz.

Rozmazywanie marksizmu, mętne, eklektyczne precyzowanie poszczególnych zagadnień marksizmu było u nas dość popularne. Potknął się tu i tow. Maliniak, który rozszerzył marksizm także i na Ignacego Daszyńskiego, twierdząc, że działał on według wzorów stworzonych przez Marksa i Engelsa. Dla Daszyńskiego jako działacza robotniczego, mimo jego wielkich i poważnych błędów, mamy wielki szacunek. Ale to wcale nie oznacza potrzeby robienia z niego marksisty. Takie kauczukowe rozciąganie marksizmu jest kpiną i z Daszyńskiego i z marksizmu. (art. tow. Maliniaka nr. 1 i 2 „Przeglądu Socjalistycznego", styczeń, luty 1948 r.).

3) Zagadnienie materializmu filozoficznego i dialektyki.

Zagadnienie materializmu filozoficznego i dialektyki stanowi od wielu dziesiątków lat teoretyczny kamień obrazy dla wszelkich rewizjonistów marksizmu. W tej dziedzinie błędy tow. Hochfelda i jego ideowych przyjaciół, a w związku z tym i błędy teoretyczne naszej partii za ostatnich kilka lat są poważne.

Zacznę od pewnego, jasnego przykładu. Oto naprzykład jak wygląda materializm filozoficzny u zajadłego wroga marksizmu i równie zdecydowanego przyjaciela imperialistów amerykańskich, Bluma. Blum już od około 40 lat usiłuje poprawić marksizm przez religię i zrobić z niego system religijny Odrzuca on wszelkie związki, łączące marksizm z filozofią, odrzuca on również materializm filozoficzny w ogóle i materializm dialektyczny w szczególności. Jest interesującym przy tym, że ten stary lawirant polityczny, nie odrzuca dialektyki w ogóle, lecz tylko dialektykę w jej marksowskiej, materialistycznej postaci. Twierdzi on, że materializm filozoficzny i materializm dialektyczny to wymysł rosyjski, niezgodny jakoby z nowoczesną postawą naukową.

Blum uważa, że należy najzupełniej ostro oddzielić materializm historyczny Marksa i Engelsa od materializmu dialektycznego. Oświadcza on, że uznaje materializm historyczny, odrzucając tylko materializm filozoficzny. A oto próbka, jak po odrzuceniu materializmu filozoficznego i dialektyki w sensie marksowskim i materialistycznym wygląda i może wyglądać karykatura materializmu historycznego u Leona Bluma.

Po drugiej wojnie światowej, twierdzi on, walka polityczna jest pozbawiona sensu, burżuazja już właściwie nigdzie nie ma władzy. Nawet w Stanach Zjednoczonych. W Europie burżuazja jest rozbita, idzie na kompromis, a nawet na abdykację. Walka klas jest pojęciem stanowczo przestarzałym. Należy je zastąpić pojęciem „działania klasowego". Wobec braku władzy politycznej w rękach burżuazji ,bezprzedmiotowa się stała walka klasowa proletariatu przeciw burżuazji o władzę polityczną. Walkę tę należy zastąpić jednością ogólno-narodową, uzgodnieniem interesów proletariatu i burżuazji.

Oto konkretny przykład, czym się zakończyło, czym w taki lub inny sposób musi się zakończyć odrywanie polityki od filozofii, praktycznej walki rewolucyjnej od teorii marksizmu. Przecież ta próbka „materializmu historycznego" Bluma to nie jest ani materializm, ani historia, to jest tylko zwyczajna pozycja podłości i zdrady wobec klasy robotniczej. Do takich skrajnych konsekwencji prowadzą wielkie błędy teoretyczne w pojmowaniu marksizmu.

I my w Polsce mieliśmy także poszczególnych wybitnych działaczy popełniających teoretyczne błędy tego typu. Czynił je np. działacz, do którego odnosimy się z całą sympatią i całym należnym mu szacunkiem, tak wybitny i bohaterski patriota jak M. Niedziałkowski. Mimo to jednak podkreślając zasługi i honorując wielkie czyny tego działacza, winniśmy w również zdecydowany sposób odciąć się od jego błędów teoretycznych.

Niedziałkowski odrzucał nie tylko materializm filozoficzny w ogóle, ale i dialektykę w ogóle. Podobnie jednak jak Blum łudził się, że jest materialistą historycznym Niedziałkowski uważał że można odrzucić materializm filozoficzny jako pogląd nie naukowy i przestarzały i wzbogacić filozofię marksizmu drogą studiowania i przyswajania pewnych elementów Bergsona i innych filozofów idealistów. Czy stojąc na takim stanowisku teoretycznym, mógł tow. Niedziałkowski dać trafne teoretyczno-polityczne wnioski w zagadnieniach parlamentaryzmu, demokracji, realizmu politycznego itd.? Co zostawało u niego z marksizmu po odrzuceniu materializmu w ogóle i po odrzuceniu sedna marksizmu, materialistycznej dialektyki? Oto przykłady jak wyglądało u Niedziałkowskiego pojmowanie jego materializmu historycznego bez dialektyki i materializmu.

W swojej jedynej większej pracy teoretycznej Niedziałkowski twierdził, że „ze stanowiska praktycznego religijna postawa mas wobec socjalizmu może dawać ogromne korzyści... Niewątpliwie dużo wody upłynie, zanim ów religijny stosunek będziemy w stanie... pomniejszyć".

(Czy nie widzimy tu poprzednika religijnych funkcji marksizmu prof. Ossowskiego i odpowiednika religijnego pojmowania marksizmu u Bluma itp.).

Pytanie Plechanowa, czy socjalizm jest nauką, Niedziałkowski nazwał pytaniem retorycznym i odpowiedź pozytywną na to pytanie nazywał „uleganiem wpływowi pozytywizmu, racjonalizmu, materializmu filozoficznego, owej naiwnej wiary we wszechmoc nauki, jaką się pysznili nasi ojcowie.

„Socjalizm, jako suma określonych ideałów społecznych należy do kategorii możliwości dziejowych".

„Komunizm... posiada wszystkie cechy utopii religijnej".

To idealistyczne formułowanie socjalizmu i naiwno-idealistyczną krytykę komunizmu tow. Niedziałkowski uważał za szczyt realizmu politycznego swoich czasów. Były to niestety, trzeba przyznać, próby zbudowania konsekwentnie rewizjonistycznej teorii.

Nieśmiałe, ale rzeczywiste próby rozwinięcia teorii socjalistycznej robiła w PPS przed wojną lewica socjalistyczna. Próby te należałoby poddać specjalnej analizie, wykazać na ile już przed wojną występowało u lewicy socjalistycznej zasadnicze ideologiczne zbliżenie do marksizmu - leninizmu. Tow. Hochfeld budując swoje teorie, nie nawiązał np do Próchnika. Pojmowanie samej lewicy socjalistycznej przez tow Hochfelda było znacznym krokiem wstecz wobec tego, co dał już Adam Próchnik przed wojną. Dla tow. Hochfelda lewica socjalistyczna była tylko skrzydłem reformizmu. Tymczasem nie zawsze tak było. Lewica socjalistyczna to bardzo obszerna kategoria i kto jak kto, ale współczesny socjalista wychodzący z dorobku lewicy winien rozumieć, że to, co rzeczywiście było lewicowo-socjalistyczne w Polsce przed wojną, potencjalnie przechodziło, zbliżało się do pozycji marksizmu-leninizmu.

Tow. Hochfeld sam bezpośrednio materializmu filozoficznego, jako podstawy marksizmu nie atakował, tym niemniej pod jego bokiem i pod jego opieką były robione takie próby. Mianowicie w styczniu 1947 r. w numerze 1 „Przeglądu Socjalistycznego", którego tow. Hochfeld był redaktorem naczelnym, tow. Jan Topiński w artykule „O nowy program", próbował przemycić do programu odrodzonej PPS odrzucenie materializmu filozoficznego. Pisał on: „Innymi słowy — czy program nasz musi żądać, aby socjalista był wyznawcą filozofii materialistycznej?

Nigdy w partiach socjalistycznych nie stała tak sprawa, że socjalista musi posiadać koniecznie znajomość koncepcji filozoficznych i wybrać z pośród nich właśnie materialistyczną. Nie stała, bo nie mogła tak stać w partii masowej. Skoro żąda się od mas zadeklarowania filozoficznego, zadawnione przyzwyczajenia myślowe chociażby religijne — muszą powstrzymywać przed akceptacją materializmu".

Gdyby tow. Hochfeld naprawdę jako tako blisko stał wobec marksizmu-leninizmu, to czy w ogóle mógłby stawiać pod znakiem zapytania, stawiać pod znakiem dyskusji zagadnienie materializmu filozoficznego? To świadczy, że jeszcze nie stał wówczas zdecydowanie na platformie ideologicznej materializmu filozoficznego.

Nie tylko jednak tow. Topiński uderzał w materializm. Pośrednio także i tow. Hochfeld kwestionował poszczególne tezy materializmu. W swoim artykule o znaczeniu marksizmu stawiając słuszną tezę o poznawalności świata, tow. Hochfeld jednocześnie uderzał w materialistyczną teorię poznania, odrzucając zagadnienie poznawalności istoty rzeczy. Jego lapsusu teorio-poznawczego mógłby się powstydzić się jako tako zorientowany w materializmie siedmioklasista. Oto co twierdził tow. Hochfeld. „Niektórzy twierdzą, że n[illegible] obejdzie się tu bez rozstrzygnięcia pewnych zagadn[illegible] ontologicznych. Ale nie znam przekonywającego [illegible]

Taką też silną, zwartą ideologicznie pragniemy mieć nową zjednoczoną partię. Możemy to os[illegible]nąć tylko przy maksymalnym zaostrzeniu czujności ideologicznej każdego ogniwa partii.

Bolesław Bierut—Przemówienie na Krajowej Naradzie Aktywu PPR, 8.9.1948.

---

wodu na to twierdzenie, ponieważ zaś z jednej strony sam nie odczuwam w nauce potrzeby rozstrzygania żadnych zagadek dotyczących „istoty rzeczy“, a z drugiej strony ciężar dowodu spoczywa na twierdzącym, a nie przeczącym — mogę więc spokojnie przejść na razie nad tą sprawą do porządku“.

Czy może tak twierdzić materialista, działacz robotniczy, że nie obchodzi go istota rzeczy, że wystarczy mu powierzchniowe, zjawiskowe, formalistyczne poznanie rzeczywistości? Jak byśmy szli do chłopa, do robotnika, do inteligenta pracującego z wezwaniem do walki klasowej o obalenie kapitalizmu, budowanie nowego, wyższego ustroju socjalistycznego, gdybyśmy nie byli najgłębiej przekonani, że znamy istotę kapitalizmu, istotę ustroju, który pragniemy zlikwidować. Jak moglibyśmy twierdzić o obiektywnym naukowym poznaniu teorii marksizmu, gdybyśmy nie byli przekonani, że poprzez całą masę względnych błędów, poprzez długi szereg szczebli rozwojowych zbliżamy się coraz bardziej do poznania absolutnego. Czy człowiek, uczestniczący czynnie w wielkim potoku życia społecznego, nie zamknięty w abstrakcyjnym kloszu, zdaleka od świata, lecz pragnący zmniejszenia i likwidacji cierpień szerokich rzesz pracujących może twierdzić, że go nie obchodzi, jaka jest istota rzeczy o które walczymy? To nie jest postawa marksisty. Jest to stanowisko fenomenologiczne, świadczące o znanych i dawno przezwyciężonych reminiscencjach kantyzmu. Poprawianie jednak Marksa przez Kanta wcale nie leży na linii rozwoju marksizmu-leninizmu.

W swym artykule o znaczeniu marksizmu tow Hochfeld sprezentował nam w dwu tezach próbę ujęcia dialektyki materialistycznej. Streszcza się ona do dwóch postulatów: ujmowania zjawisk we wszechzwiązku i współzależności i ujmowania zjawisk w rozwoju. Tezy te są słuszne, są one jednak ponad to o wiele za ubogie, aby scharakteryzować istotę dialektyki materialistycznej. Pomijają one całkowicie znaną i przez Lenina rozwiniętą tezę rozwoju w sprzecznościach, co więcej, w innym miejscu tow. Hochfeld wyraźnie stawia postulat nie tylko możliwości, ale i konieczności wypowiadania niesprzecznych sądów o rzeczywistości, które łączy jednocześnie z ciągłymi zmianami i przejawianiem się przeciwieństw w procesie rozwoju. Jak może on scharakteryzować proces rozwojowy i powstawanie przeciwieństw bez uciekania się do przyjęcia zasadniczej tezy sprzecznych obiektywnie tendencji rozwojowych, pozostanie to jego tajemnicą. W każdym razie gdyby tow Hochfeld zadał sobie trud dobrego przestudiowania broszurki Plechanowa „O podstawowych zagadnieniach marksizmu“, to już lepiej, na wyższym poziomie sformułowałby zasadnicze postulaty dialektyki. A przecież plechanowskiemu pojmowaniu dialektyki jeszcze daleko jest do leninowskiego. Jeśli w związku z tym podkreśliliśmy, że nas współczesnych marksistów polskich obowiązuje dorobek teoretyczny marksizmu-leninizmu, a więc i także leninowskie ujmowanie dialektyki, to zrozumiemy całą niedostateczność, embrionalność sformułowania dialektyki przez tow. Hochfelda. Jego pojmowanie dialektyki ogranicza się do czysto przyrodniczego spostrzeżeniowego charakteru dialektyki i nie potrafił ani postawić, ani właściwie zrozumieć logicznych sprzeczościowych następstw dialektyki.

Tow. Hochfeld wspomniał w swej samokrytyce, że nie tylko uczył młodzież ale sam także pewnych rzeczy nauczył się od młodzieży. Nikomu to nie robi ujmy. Dobry nauczyciel napewno uczy się od swoich uczniów. Niestety tow. Hochfeld pewnych rzeczy uczył się u ucznia takiego jak tow. Strzelecki i sam kiepsko uczył tego ucznia. W grudniu 47 r. tow Strzelecki pisał w „Płomieniach“ o dialektyce: „istnieją dwie szczeliny, przez które wsącza się ideologia w świat marksowskiego realizmu: teoria człowieka i teoria skoku w królestwo wolności... drugą szczeliną, a właściwie w tym wypadku bramą, przez którą mitologia wdziera się w świat surowego realizmu Marksa, jest pojęcie — i oczekiwanie — skoku w królestwo wolności. Mówiąc prawdę — jest to porywająca, ale całkowicie nie sprawdzalna perspektywa, zbudowana według rozkładu jazdy heglowskiej dialektyki. Ale ta dialektyka historii, bez względu na to, czy ją postawić na nogach, czy na głowie, pozostaje z gruntu idealistyczną w swym końcowym wydźwięku“ (Jan Strzelecki „Płomienie“ nr 2 artykuł „Mała i wielka historia“ str. 3-4).

Już nawet sam język tow. Strzeleckiego raczej przypomina natchnienia egzystencjonalistyczne, niż marksistowskie. Tow. Strzelecki w krytyce dialektyki marksowskiej doszedł do tego, że dialektyka materialistyczna Marksa jest w końcowym rezultacie idealistyczna. Tego nie powiedzieli dotychczas nawet bardzo zajadli wrogowie dialektyki marksowskiej. Raczej już u samego Hegla mimo jego idealizmu widziano materialistyczne elementy. Tow. Strzelecki wie, że Hegel stawiał dialektykę na głowie, wie, że Marks ją postawił na nogach. I oto robi wbrew temu takie zastanawiające odkrycie, że obojętne czy dialektyka stoi na głowie, czy na nogach, w ostatecznym rezultacie pozostaje nawet u Marksa idealistyczną.

Jak widzimy różne są postawy tow. Hochfelda i Strzeleckiego wobec dialektyki. Tow. Hochfeld okrawa, ogranicza zakres i treść dialektyki, tow. Strzelecki, trudno powiedzieć, martwi się czy cieszy, że dialektyka marksowska jakoby prowadzi do idealizmu. Wspólne tym obydwom postawom jest napewno jedno, że ani jeden, ani drugi towarzysz nie rozumie i nie reprezentuje istoty materialistycznej dialektyki marksowskiej.

4. Materializm historyczny.

Jak widzieliśmy, zarówno Niedziałkowski, a nawet Blum uznawali w pewien wypaczony i ograniczony sposób materializm historyczny. My na etapie przeobrażenia PPS w partię marksistowską doszliśmy poprzez tow. Jana Strzeleckiego do tego, czego nie kwestionowała znaczna większość nawet skrajnych reformistów, do podważania zasad materializmu historycznego. Ładnie wyglądała teoria naszej partii na tym etapie i jej teoretycy. Tow. Strzelecki we wrześniu 1946 r za pomocą swojej koncepcji całkowicie błędnej i szkodliwej, tzw. socjalistycznego humanizmu, mającej bardzo niewiele wspólnego, a bardzo wiele przeciwnego z humanizmem w pojmowaniu marksistowskim, tak podważał materializm historyczny w artykule „O socjalistycznym humanizmie“ („Wiedza i Życie“ 1946 zeszyt 4-5)“. Spojrzenie od strony humanistycznej ukazuje socjalizm jako sprawę ludzką w dwojakim znaczeniu. Przede wszystkim na pierwszy plan wysuwają się w tym ujęciu ludzie, ich dążności, postawa wobec różnych wartości życia, rozwój ich wyobrażeń i myśli. Procesy gospodarcze spadają do roli jednego, najważniejszego być może z

czynników, poprzez które kultura nadaje człowiekowi jego ostateczny, historyczny kształt. Powtóre zrozumienie różnorodności dróg, różnorodności motywów łączących poszczególnych ludzi z ruchem socjalistycznym wytwarza świadomość, że uleganie naciskowi społeczno-gospodarczych kategorii nie jest ostatnim słowem człowieka. W osobowym, nie w społeczno-historycznym przekroju ostateczne słowo może należeć do sił — powiedzmy za Bergsonem — otwartej moralności, sił twórczego rozwoju ludzkiej osobowości. Socjalizm ujęty jako wyraz działania tych sił staje się więc nietylko w y z w o l e n i e m p r o l e t a r i a t u (niech tylko nikt nie sądzi, że to by nam wystarczało) lecz w y z w a l a n i e m s i ę l u d z i z pod władzy bezosobowych, społeczno-gospodarczych kategorii. Staje się rozwojem ludzi i dojrzewaniem wspólnoty".

Ażeby nie było wątpliwości, że mimo zastrzeżeń tow. Szrelecki kwestionuje tu podstawy materializmu historycznego jest powołanie się jego na Seligmana i uznanie za swoją jego tezy, że socjalizm „pojawia się zawsze i wszędzie gdy rzeczywistość rani moralnie dziedzictwo człowieka... istotnym źródłem rewolucji były te podstawowe moralne wartości..."

Czy to jest interpretacja materializmu historycznego, czy jego negacja? Czy mamy tu materialistyczne, czy moralnościowe, a więc i idealistyczne pojmowanie dziejów? Sądzę, że mogę na tym poprzestać. Towarzysze zanalizują sobie znaczenie tej wypowiedzi sami. Ale na tym nie koniec.

Tego samego błędu, lub ściślej, tendencji do tego samego błędu nie wyzbył się i tow. Hochfeld. Mianowicie tow. Hochfeld też nie jest przekonany o słuszności zasadniczej tezy materializmu historycznego, a mianowicie stosunku tzw. ekonomiczno - produkcyjnej podbudowy i ideologicznej nadbudowy. Zamiast realnie wyjaśnić na czym polega stosunek podbudowy i nadbudowy w sensie marksistowskim, tow. Hochfeld uzupełnia zasadniczą tezę Marksa przez fragmentaryczną tezę Krzywickiego o rodowodzie idei społecznych. Istotą rzeczy jest dla niego nie to, że zasadnicze odkrycie marksowskie stosunku podbudowy i nadbudowy jest słuszne i historycznie płodne, lecz chodzi mu przede wszystkim o to, że taka terminologia jest niesłuszna, niewłaściwa. Zamiast wyjaśnić konkretne znaczenie tych starych, dobrych terminów, tow. Hochfeld krytykuje, że te terminy są złe i na tej drodze dochodzi do częściowego podważenia samego materializmu historycznego. Mianowicie pisze on w swym artykule o znaczeniu marksizmu: „Przypisywanie terminom „ekonomiczna podbudowa" i „ideologiczna nadbudowa" innego sensu, niż obrazowy, alegoryczny, (jak to już dawno zauważył Kazimierz Krauz), jest jak najbardziej nieusprawiedliwione". (MW nr 4 str. 88).

A więc z podstawowej tezy materializmu historycznego została u tow. Hochfelda tylko alegoria. Jaka jednak została treść prócz alegorii w tym klasycznym ujęciu marksowskim tego niestety tow. Hochfeld nie precyzuje. Tłumaczenie się naukowością artykułu i umieszczeniem w czasopiśmie naukowym niczego dla marksisty nie dowodzi. Także naukowy artykuł o marksizmie ma i musi mieć swoją treść polityczną i za tę treść polityczną autor jest odpowiedzialny. A czy treść polityczna artykułu tow. Hochfelda leży na linii pogłębiania, krzewienia marksizmu, czy podrywania, negowania pewnych fragmentów marksizmu? Marksizm jest nauką i to bardzo ścisłą, jeśli chodzi o dziedzinę społeczną, nauką, ale jak każda nauka ma swą treść polityczną, i partyjną i tym gorzej dla takiego marksisty, który nie rozumie politycznej treści swoich naukowych artykułów. Krytykujemy tutaj tow. Hochfelda, wcale nie za to, że pisał o marksizmie, bo to jest dobre, tylko za to, że źle pisał, że pisał nie po marksistowsku, nie z punktu widzenia partyjności robotniczej, a to jest złe. O marksizmie dobrze można pisać tylko wtedy, gdy go się dobrze przetrawi. A tego dotychczas tow. Hochfeld nie uczynił w sposób wystarczający.

5) Zagadnienie państwa i społeczeństwa.

Grupa zagadnień dotyczących państwa i społeczeństwa z racji swego wielkiego zakresu może być tu omówiona bardzo fragmentarycznie, wyimkowo. Jednym z podstawowych zagadnień marksizmu, zagadnień każdej rzeczywiście walczącej o socjalizm partii robotniczej jest zagadnienie władzy klasy robotniczej, a więc i zagadnienie państwa.

Można z wielką słusznością twierdzić, że nie mieliśmy zadawalających analiz tego zagadnienia w Polsce w odniesieniu do okresu demokracji ludowej ale to, co mamy w tej sprawie i co było stawiane zarówno ze strony marksistów, jak i ich przeciwników, a i tow. Hochfeld zabierał wielokrotnie głos w tej sprawie, daje wystarczająco wiele materiału do stwierdzenia jego błędów.

Np. weźmy fragmentaryczne zagadnienie wolności obywatelskiej. Jeszcze nie okrzepło państwo ludowe, jeszcze ze wszystkich sił należało wzmacniać to państwo przeciwko wrogom zewnętrznym i wewnętrznym, a tow. Hochfeld już stawiał zagadnienie osłabienia tego państwa, rozluźnienia jego władzy na rzecz jakichś abstrakcyjnych wolności obywatelskich.

Dla nas marksistów, jest jasnym, że dokąd istnieje państwo nie ma wolności, która by nie była wolnością w sensie klasowym, a więc w sensie ograniczonym. Wolność jest tylko funkcją klasowego mechanizmu społeczeństw. W konkretnym społeczeństwie klasowym wolność jest zwykle wolnością określonej klasy panującej i niewolą i uciemiężeniem klas ujarzmionych i wyzyskiwanych, a nie jakimś abstrakcyjnym pojęciem. Dopiero wtedy, kiedy socjalizm stworzy społeczeństwo bezklasowe, dopiero wtedy, po raz pierwszy zupełny humanizm, zupełna wolność będzie zrealizowaną dla wszystkich ludzi. To będzie dopiero wolność w pełnym tego słowa znaczeniu. Natomiast dziś cieszymy się, że my, klasa robotnicza i pracujące chłopstwo, mamy wolność we własnym państwie ludowym, i że jednocześnie nie ma tej wolności burżuazja, gdyż jest ograniczana, i krępowana, że nie wolno kapitalistom ani wsi, ani miast zakładać wielkich fabryk, skupiać wielkich latyfundiów, poto aby ujarzmiać i eksploatować, zapomocą tej swojej kapitalistycznej wolności szerokie rzesze ludzi pracy. My w interesie naszej wolności, wolności decydującej większości narodu pilnujemy, aby burżuazja i resztki polskiej burżuazji tej wolności nie miały. I tylko takie pojmowanie wolności na naszym etapie jest słuszne, marksistowskie, klasowe.

Tow. Hochfeld ciągle jeszcze nie zrozumiał dostatecznie, że dla mas ludowych dobrze jest, gdy osłabia się państwo kapitalistyczne, jako aparat gwałtu i przemocy, nad tymi masami i źle jest, gdy osłabia się państwo ludowe, jego aparat siły znajdujący się w rę-

kach klas pracujących i skierowany przeciwko burżuazji i obszarnictwu. W tezach tow. Hochfelda żądających od dopiero co powstałego państwa ludowego ograniczania swoich funkcji na rzecz jakiejś abstrakcyjnej wolności obywatelskiej wyraził się nacisk ideologiczny elementów burżuazyjnych na naszą Partię. Na tym etapie historycznym należało bowiem nie osłabiać lecz wzmacniać aparat naszego państwa ludowego. Dla kogo to chciał tej zwiększonej wolności tow. Hochfeld swego czasu? Dla Mikołajczyka, czy dla klasy robotniczej i pracującego chłopstwa? Czy mógł takie żądania wówczas stawiać działacz partyjny stojący na stanowisku marksistowskim? Tak mógł stawiać sprawę tylko ten, kto albo nie rozumiał konkretnej politycznej treści swych żądań, albo świadomie kierował je przeciwko państwu ludowemu. Tow. Hochfeld jeśli zrozumiał swoje niemarksistowskie, szkodliwe stanowisko w sprawie państwa, winien to obecnie wyraźnie sprecyzować.

W ścisłym związku z błędnymi wypowiedziami tow. Hochfelda na temat państwa ludowego i wolności obywatelskiej stała teza tow. Topińskiego o roli PPS wobec tzw. klas średnich, o mniej niepokojącej te klasy PPS-owskiej wizji przyszłości. Tych złudzeń na temat mniej niepokojących klasy średnie wizji socjalizmu nie będę tutaj analizował. Szkodliwszą i bardziej interesującą teoretycznie była teza tow. Strzeleckiego zapożyczona od znanego logistyka Poppera, teza o tzw. otwartym społeczeństwie. Teza ta stała całkowicie na linii tzw. zwiększonych swobód obywatelskich tow. Hochfelda. Wysuwana ona była u nas w społeczeństwie ludowo-demokratycznym, w którym po raz pierwszy przyszła do głosu decydująca większość ludzi pracy. Wysuwano ją po to, aby odepchnąć ideologicznie zarówno PPS jak i masy pracujące od Związku Radzieckiego. Istotą tej teorii było mianowicie to, że otwartym społeczeństwem zapewniającym swobody obywatelskie (komu?) jest np. społeczeństwo burżuazyjno-demokratyczne, a nie jest nim jakoby socjalistyczny Związek Radziecki. Teoria ta, jako jeden z filarów tzw socjalistycznego humanizmu w ujęciu rewizjonistycznym była otwarcie skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Do jakich ostatecznych rezultatów prowadziły błędy tow. Hochfelda w zagadnieniu państwa świadczy pewna nieprzemyślana wypowiedz tow. Hochfelda solidaryzująca się z teorią tzw. managerów, tj. wyodrębnionej przeciwstawnej wobec reszty narodu grupy administratorów i techników. W marcu 1947 r. w artykule pt. „Problematyka nowego okresu" („Przegląd Socjalistyczny" nr 3), tow. Hochfeld w swej walce przeciw wzmocnieniu państwa ludowego doszedł do wyrażenia zgody na stanowisko zdrajcy proletariatu amerykańskiego i sługusa marshallowskiego imperializmu Burnhama, który w swojej książce pt. „Managerial Revolution" odnawiał stare reakcyjne teorie o tzw. biurokracji, skierowane swoim ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Tę wypowiedź tow. Hochfelda uważam za wyraz jego z gruntu błędnego stanowiska.

Ten błąd popełniałem swego czasu i ja osobiście.

Należy dla prawdy stwierdzić, że dzięki swej teorii instytucjonalnych swobód i instytucjonalnej polskiej drogi do socjalizmu, jako całkowicie odrębnej od drogi radzieckiej, tow. Hochfeld nie mógł i nie podkreślał należycie tego podstawowego faktu, który przed wojną dobrze rozumiała lewica socjalistyczna. Nie tylko tow. Hochfeld, ale i decydująca większość publicystów PPS-owskich nie rozumiała i nie podkreślała tego podstawowego faktu, że Polskę Ludową ze Związkiem Radzieckim, że odrodzoną PPS z wielką WKPb, prócz obiektywnych, materialnych powodów sojuszu, przymierza i przyjaźni łączy nierozerwalna więź ideologiczna, że zarówno Związek Radziecki i WKP(b) jak Polska Ludowa i odrodzona PPS i PPR wyrosły ze wspólnego pnia, że łączy nas nie tylko wspólny interes, ale i wspólna ideologia, wspólna walka o wielki a jeden i ten sam dla nich i dla nas cel historyczny: socjalizm. Tego niestety zarówno w sformułowaniach tow. Hochfelda jak i innych publicystów tamtego okresu nie było. Raczej była niechęć, unikanie podkreślania wspólnych, łączących nas więzów ideowych.

6) Zagadnienie socjalistycznego humanizmu.

Poruszając nie poraz pierwszy zagadnienie humanizmu socjalistycznego pragnę zgóry poprzedzić swe wywody jednym zasadniczym wyjaśnieniem. Wszyscy nasi mniej czy więcej zezujący w stronę demokracji burżuazyjnej zachodu zwolennicy tzw. humanizmu socjalistycznego podkreślają aż do znudzenia, że przecież humanizm socjalistyczny stanowi uznaną i honorowaną część składową marksistowskiej teorii społeczeństwa w Związku Radzieckim. Otóż trzeba podkreślić, że istotnie marksizm nigdy nie przeczył, ani nie przeczy, humanizmowi. W prawicowych jednak koncepcjach, tzw. humanizmu socjalistycznego był wprawdzie zapożyczony od burżuazyjnego Zachodu humanizm, ale nie było w nim socjalistycznej, marksistowskiej treści. W rewizjonistycznych koncepcjach tow. Strzeleckiego, podzielanych w poważnej mierze przez tow. Hochfelda, nie chodziło o humanizm w sensie marksistowskim, lecz o specjalne koncepcje humanizmu w zasadzie przeciwstawne poj-

---

Nasza nauka to nie dogmat, lecz wytyczna dla działania — tak mówili zawsze Marks i Engels, którzy słusznie wykpiwali wykuwanie na pamięć i proste powtarzanie „formuł", mogących w najlepszym razie zaledwie nakreślić ogólne zadania, z konieczności zmieniające się zależnie od konkretnych warunków w każdym poszczególnym okresie procesu dziejowego... Trzeba koniecznie zrozumieć tę niewątpliwą prawdę, że marksista powinien uwzględniać żywe życie, dokładne fakty rzeczywistości, nie zaś w dalszym ciągu obstawać przy teorii dnia wczorajszego.

Lenin — Dzieła, tom XX.

---

mowaniu marksistowskiemu. Zarówno PPS-owcy, jak i PPR-owcy są gorącymi humanistami, ale humanistów w sensie socjalistycznym od humanistów w sensie rewizjonistycznym dzieli zasadnicza różnica. My humaniści marksistowscy zmierzając do społeczeństwa bezklasowego, które będzie wspaniałym urzeczywistnieniem idei humanizmu rozumiemy, że droga do tego społeczeństwa bezklasowego prowadzi poprzez ostrą walkę klasową, poprzez wzmacnianie państwa ludowego i socjalistycznego, poprzez jego nieraz bolesne interwencje. Tymczasem tzw. „humaniści" — rewizjoniści dążyli do osłabienia ludowej demokracji.

Nasz humanizm marksistowski łączył nas i zbliżał z ideami marksizmu - leninizmu, ze socjalistycznym społeczeństwem radzieckim, wiązał nas zarówno ze SDKPiL, KPP jak i WKP(b) wtedy, gdy humanizm rewizjonistyczny miał za podstawowe zadanie odgrodzenia się od komunistów, od bolszewików, mimo cytowania Gorkiego, czy Garaudy'ego. Teoria socjalistycznego humanizmu w ujęciu rewizjonistycznym miała na celu walkę z marksizmem-leninizmem, nie dopuszczenie do szybkiego połączenia się obydwu partii, przedłużanie żywota oportunistycznych, prawicowych i centrystowskich teorii w PPS. To trzeba sobie wyraźnie i jasno dzisiaj powiedzieć.

Te ogólne wywody mają bardzo bogate szczegółowe uzasadnienie. Wymienię tutaj tylko pewne szczególnie jaskrawe wypowiedzi świadczące o antymarksistowskiej treści tego tzw. humanizmu.

Tow. Jan Topiński dopowiadając do końca myśli tow. Hochfelda tak pisał w czerwcu 1947 r. w artykule pt. „Humanistyczna realizacja humanistycznej treści socjalizmu": „Realizacja humanistycznej treści socjalizmu nie będzie mogła być dokonana przez ludzi, nie umiejących zdobyć się na właściwą postawę wobec spraw własnych i cudzych. Dlatego zagadnienie właściwej, w sensie humanistycznym moralnej postawy aktywów polityczno-społecznych jest często ważniejsze, niż zagadnienie oceny postawy światopoglądowej tego aktywu według litery doktryny".

Przetłumaczę to na zwyczajny prosty, robotniczy język. Otóż znaczy to mniej więcej tak: moralność aktywu partyjnego jest ważniejsza niż to, czy ten aktyw jest marksistowski, socjalistyczny czy nie. Do tego tow. Topiński potrafił dojść w przeciwstawieniu humanizmu marksizmowi. My wiemy, że jest niedopuszczalnym w sensie klasowym i socjalistycznym oddzielanie marksizmu od moralności robotniczej. Nie ma odrębnej moralności humanistycznej, nie związanej z określoną moralnością klasową. To było specjalnie napisane poto, aby oderwać, przeciwstawić „bezstronną" moralność marksizmowi i postawić wyżej od marksizmu i przynależności do partii robotniczej jakiejś bezstronnej akstrakcyjnej moralności w ogóle. Jest to zresztą fragment całej rewizji marksizmu, jaką reprezentowali ci towarzysze. Humanizm socjalistyczny w ich ujęciu był jakimś nowym wydaniem moralnościowego, a więc idealistycznego pojmowania dziejów. Aby nie pomylić się co do przeciwstawienia owej abstrakcyjnej humanistycznej moralności marksizmowi, tow. Topiński pisze, że „w postawie humanistycznej mieści się dodatkowa, odmienna, moralna ocena zjawisk i ludzi". Istotnie była to odmienna antymarksistowska ocena partii robotniczych i demokracji ludowej. To rewizjonistyczne wydanie humanizmu socjalistycznego to nie był socjalizm, ale tylko teoretyczna przykrywka humanistyczna dla walki z marksizmem. Dlatego też taki humanizm musiał być bity mocno i to bardzo mocno i słusznie my, lewica socjalistyczna, biliśmy go. Tę antymarksistowską postawę tego humanizmu jeszcze wyraźniej dopowiedział tow. Strzelecki w swoim artykule o socjalizmie humanistycznym umieszczonym w numerze 4-5 „Wiedzy i Życia" z 1946 r. Wprawdzie nie było to sformułowane dosłownie, tym niemniej wystarczająco wyraźnie. Mianowicie tow. Strzelecki pisał tak: „trzeba się przyzwyczaić do trudnej, niewygodnej prawdy, że przeciwnik polityczny jest także człowiekiem, i że żadna sprawa nie jest tak święta, aby uzasadniać pełną autonomię swoistej politycznej moralności".

A jakąż inną moralnością jest moralność robotnika, chłopa, socjalisty w ogóle ,jak nie moralnością polityczną? O co tu chodziło? Jeśli na miejsce polityki podstawimy wyraźniej politykę marksizmu, to otrzymamy właściwe znaczenie. Chodziło tu o to, aby tak zwaną fikcyjną „bezstronną ocenę moralną" w burżuazyjno-liberalnym wydaniu postawić wyżej niż walczący marksizm. Gdzie towarzysze Strzelecki i jego przyjaciele ideowi mogą wskazać tych bezstronnych sprawiedliwych, ponadklasowych sędziów zdolnych sądzić marksistów za grzechy popełnione wobec moralności burżuazyjno-liberalnej? Co to miało znaczyć wobec braku kryterium tzw. bezstronnych obserwatorów i fikcyjności utopijnej, a dodajmy i reakcyjnej stawiania tego warunku w ogóle? Dobrze byłoby szczegółowo zanalizować i zdać sobie dokładnie sprawę z klasowej i politycznie wrogiej klasie robotniczej treści tej teorii. Aby nie być posądzonym o gołosłowność zacytuję dosłownie postulat tow. Strzeleckiego z tego samego artykułu. „Warto uznawać autorytet ludzi bezstronnych — pisał on — i istnienie szczególnych wartości moralnych, które ci ludzie bezstronni mają reprezentować".

Myślę, że chyba tow. Strzelecki i jego przyjaciele ideowi mogliby wskazać, gdzie, w jakich klasach społecznych widzieli przynajmniej kandydatów na tych bezstronnych sędziów w naszym społeczeństwie ludowo-demokratycznym, wstrząsanym ostrą walką klasową. Warto, aby sprecyzowali o kogo tu chodziło.

Jeszcze jedna uwaga. O reakcyjno-utopijnym charakterze tego tzw. socjalistycznego humanizmu świadczył dowodnie jeszcze inny postulat tow. Strzeleckiego, który kapitalnie podczas ostrych walk z agentami anglo-amerykańskiego imperializmu w decydujących i trudnych chwilach polskiej demokracji ludowej formułował, że należy zachować zwyczaj odnoszenia się do wszystkich ludzi jako do potencjalnych przyjaciół. Czy na etapie demokratyczno- ludowego przechodzenia do socjalizmu masy pracujące Polski powinny były widzieć w każdym Mikołajczykowcu, w WINowcu, bandycie leśnym swego potencjalnego przyjaciela, czy też swego jawnego, czy nie jawnego, ale zdecydowanego wroga? Dla robotnika, chłopa ,działacza socjalistycznego w ogóle nie mogło być na tym etapie innego podziału niż podział na wrogów i sojuszników klasowych, podział na tych, których się bije, i tych z którymi się razem trzyma. W społeczeństwie klasowym na etapie zaostrzonej walki klas nie ma kategorii potencjalnych przyjaciół w ogóle. Już to samo pojęcie stosowane w rewizjonistycznym duchu rozbrajało kadry naszych działaczy, wobec naszych wrogów

Nie będę się nad tym dłużej rozwodził. Tych kilka uwag dotyczących autentycznych wypowiedzi reprezentantów reakcyjno-utopijnego humanizmu sociali-

stycznego wystarczy, aby powziąć o nich odpowiednie zdanie

7) Zagadnienie rewizjonizmu

Wreszcie ostatnie zagadnienie, zagadnienie rewizjonizmu, zagadnienie walki z marksizmem. Jeśli zadamy sobie pytanie, dlaczego tow. Hochfeld i jego przyjaciele ideowi popełnili tyle i takich błędów, to otrzymamy jedną zasadniczą odpowiedź. Nie mieli on zrozumienia jedynej, słusznej marksistowsko-leninowskiej postawy teoretycznej, nie widzieli partyjności i polityczności filozofii i nauki, a zwłaszcza nauki socjalizmu, nie mieli właściwej perspektywy dochodzenia do socjalizmu.

Jeszcze w maju 1947 r. kiedy partia nasza oficjalnie weszła na drogę prowadzącą do marksizmu-leninizmu, tow. Hochfeld mniej czy więcej wyraźnie formułował cały szereg rewizjonistycznych zastrzeżeń wobec marksizmu. Pisał on mianowicie: „Wtórnym produktem kryzysu ruchu robotniczego były wszelkiego rodzaju prądy rewizjonistyczne i przystosowawcze. Nie jedna z myśli krytycznych tego rewizjonizmu była słuszna, i przeszła do trwałego dorobku problematyki socjalistycznego humanizmu. W sumie jednak ten rewizjonizm miał charakter przystosowawczy, nie wniósł w praktykę ruchu robotniczego ani jasności, ani siły, a często kończył się na otwartym przejściu do obozu wroga (Deat, Doriot, De Man itd). Stąd ów strach, który ortodoksom obawiającym się samego terminu „humanizm" każe powoływać się na los Deatów, Doriotów, De Manów, na bezdroża WRN w Polsce, a w najlepszym wypadku na owe w istocie płytkie sformułowanie rewizjonistyczne, które Blum nazywa nowym humanizmem".

Tak więc w okresie zaostrzonej walki z rewizjonizmem, o przezwyciężenie starych oportunistycznych błędów tow. Hochfeld uważał za stosowne podkreślać wbrew zdradzie czołowych przedstawicieli rewizjonizmu, „niektóre pozytywne, słuszne i twórcze myśli krytyczne tego rewizjonizmu". Dalej, kiedy dla jako tako zorientowanego działacza był jasny antymarksistowski charakter prawicowo-pepesowskich koncepcji socjalistycznego humanizmu, tow. Hochfeld uważał za stosowne zapewniać, że nie ma w tym żadnych prób rewizji podstaw marksizmu. Przeciwnie, tych, którzy zwalczali ten utopijno-reakcyjny humanizm wyzywał od „pseudo ortodoksyjnych, pseudo-marksistów".

Mało tego, tow. Hochfeld i jego przyjaciele angażowali się czynnie w obronie i rozwijaniu zasad tego utopijno-reakcyjnego humanizmu. O tym, jak pojmowali oni sprawdziany marksizmu świadczy fakt, że w maju 1947 w artykule „Z zagadnień socjalistycznego humanizmu" tow Hochfeld pisał: „Nie potrzebuję w takim, jak ten artykule podkreślać, że „zarzut" o „rewizje marksizmu" czy o „Bluma" nie jest zarzutem merytorycznie ważnym, rewizjonistom trzeba udowodnić, że nie mają racji, a nie, że nie są w zgodzie z Marksem, bo żadna naukowa metoda badań społecznych, a tym bardziej wielka i płodna metoda marksowska nie znosi obrony argumentami dogmatycznymi, lub fideistycznymi".

Czy w tym stylu, czy w tej postawie wyrażała się obrona marksizmu, czy obrona rewizjonizmu? Dla każdego jako tako zorientowanego w rozgwarze walk klasowych tego okresu jasny był wsteczny politycznie i klasowo wydźwięk takich wypowiedzi.

Jeszcze dalej w obronie rewizjonizmu zaszedł tow. Topiński. Pisał on o inicjatywie prywatnej, jako elemencie stabilizującym ustrój demokracji ludowej. Nie będę jednak tego tutaj analizował, wystarczy wskazanie kilku „pereł" teoretycznych w postaci moralnościowego sprawdzianu, kiedy mamy do czynienia z ustrojem socjalistycznym, a kiedy nie. W czerwcu 1947 r. we wspomnianym już artykule o „Humanistycznej realizacji, humanistycznej treści socjalizmu" tow. Topiński pisał co następuje: „Sądzę dalej konsekwentnie, że rzeczywistość nasza nie byłaby jeszcze socjalistyczna mimo dalszego ograniczenia czy likwidacji sektora nieuspołecznionego, jeśli by nie mogła respektować praw jednostki. Rzeczywistość ta zasługiwałaby natomiast na miano socjalistycznej, mimo istnienia sektora prywatnego, gdyby mogła realizować humanistyczny ideał pozycji jednostki.

Moje powyższe twierdzenia są rozwinięciem tez A. Schaffa".

Przetłumaczymy to znów na prosty język, odrzucając oczywiście, wyraźnie naciągnięte powołanie się towarzysza Topińskiego na towarzysza Schaffa. Otóż wg tow. Topińskiego kryterium socjalizmu jest tożsame z kryterium praw jednostki. A więc posiada charakter moralnościowy. Mianowicie według tow. Topińskiego, gdybyśmy upaństwowili, uspółdzielczyli i znacjonalizowali całą gospodarkę, ale gdyby nie było praw jednostki w sensie utopijno-reakcyjnego humanizmu, to nie mielibyśmy wówczas do czynienia z ustrojem socjalistycznym. Natomiast, jeśli nawet istnieje sektor kapitalistyczny ale jednocześnie szanuje się humanistyczny ideał jednostki, to taki ustrój jest już socjalistyczny.

Co tego rodzaju reakcyjno-utopijne wypowiedzi mają wspólnego z marksizmem i socjalizmem w ogóle?

Nie będę tu rozwijał konsekwencji i wniosków klasowo-politycznych takich wypowiedzi. Cały wyżej przytoczony system błędów tworzący zwarty światopogląd rewizjonistyczny zakończę szczerym wyznaniem tow. Strzeleckiego w nr 2 „Płomieni" z grudnia 1947 r. Tow. Strzelecki rozumiał, że jego teorie niewiele mają wspólnego z marksizmem, chyba tylko tyle, że znajdują się w podstawowej z nim sprzeczności. W artykule „O małej i wielkiej historii" tow. Strzelecki sformułował to bardzo delikatnie, jak następuje: „Jeśli tzw. byt społeczny określa myślenie, to nasz byt społeczny w czasie ubiegłych lat sześciu upłynął wśród takich zdarzeń, był nimi przeniknięty. One

---

Opanować teorię marksistowsko - leninowską — znaczy to pojąć istotę tej teorii i nauczyć się posługiwać tą teorią przy rozstrzyganiu praktycznych zagadnień ruchu rewolucyjnego w różnych warunkach walki klasowej proletariatu.

J. Stalin — Historia WKP(b), 1938.

---

stanowiły jego tło, niemal codzienne. Jesteśmy nim — jak to się mówi — uwarunkowani. I właśnie dlatego nie jesteśmy marksistami w popularnym znaczeniu tego słowa (a w jakim znaczeniu w ogóle?—dopisek mój). Staliśmy w tym czasie wśród przejawów ludzkiego postępowania, wobec których bezradne są marksowskie kategorie i marksowska teoria człowieka".

...amy tu przynajmniej mimo zawoalowanej formy św...adome zaprzeczenie marksizmu. To nie było żadne odstępstwo od wzmiankowanego humanizmu socjalistycznego, lecz było to tego humanizmu konsekwencją, jego ostatecznym wydźwiękiem klasowo-politycznym.

Wszystkie te teorie służyły jednemu celowi, odpychania PPS od marksizmu, stwarzania barier ideowych przeciw marksizmowi, nie dopuszczenia do pełnego zjednoczenia ideologicznego na podstawie jedynej słusznej teorii socjalizmu, od stulecia reprezentowanej i konsekwentnie rozwijanej przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Jeszcze kilka słów na zakończenie. Towarzysz Cyrankiewicz mówił dużo i słusznie o konieczności rewizji historii naszej Partii, rewizji błędów ideologicznych naszej Partii. Obecna Rada Naczelna wnosi dużo nowego materiału przezwyciężenia szkodliwych, błędnych teorii i szkodliwej błędnej praktyki i wytycza niewątpliwie słuszne perspektywy ideologicznego i organicznego przeobrażenia naszej Partii w oddział czołowych bojowników polskiej klasy robotniczej, który jutro wejdzie do szeregów zjednoczonej Partii. Słusznie poświęcamy tu dużo czasu i wysiłku krytyce i przezwyciężeniu starych oportunistycznych przeżytków w naszej Partii. Istota rzeczy nie polega jednak na tym, że zmieniają sie ludzie, że zmieniają się partie, ze zmienia się społeczeństwo. Istota rzeczy polega na tym, w jakim kierunku idą te zmiany, do czego prowadzą. Nasi działacze partyjni, nasza Partia zmieniają się na dobre, bo przeobrażają się w kierunku marksizmu-leninizmu, w kierunku wzmożenia i spotęgowania walki o socjalizm.

Jedną z konsekwencji przejścia naszej Partii na pozycje Marksa i Lenina jest słuszna krytyka własnej przeszłości. Chciałem tu jednak podkreślić jeszcze inną konsekwencję tego samego faktu. Chodzi mi o to, że następstwem naszego ideologicznego przeobrażenia winno być kształtowanie na nowo przez każdego z nas i przez całą Partię swego stosunku do historii Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, do Komunistycznej Partii Polski, do Polskiej Partii Robotniczej, do sławnej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików.

Powinniśmy tu sobie wyraźnie uświadomić i powiedzieć, że tak samo, jak uważamy za swoją piękną tradycję wszystko to, co było słuszne, rewolucyjne, marksistowskie u lewicy socjalistycznej, tak samo musimy stanąć na stanowisku, że za równie piękną swoją tradycję uważamy wszystko to, co było słuszne, rewolucyjne i bohaterskie w tradycjach SDKPiL, w tradycjach Komunistycznej Partii Polski, w tradycjach Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików.

Winniśmy wszyscy przeanalizować i gruntownie zrozumieć, że nasz stosunek ideowy do tych partii układa się teraz inaczej, że nasze przeobrażenie ideologiczne wymaga zbudowania sobie nowego obrazu tych partii. Ale to jeszcze nie jest wszystko. Pragnę zwrócić uwagę, że mimo korzystnych okoliczności, które umożliwiły nam zbudowanie demokracji ludowej, wielkie osiągnięcia materialne i iedologiczne, które stały się udziałem całego naszego narodu, były także w poważnej mierze zasługą zarówno naszej w ogólnym sensie rozumianej lewicy socjalistycznej, jak Polskiej Partii Robotniczej. Nasze przejście na pozycje marksizmu-leninizmu nie było tylko mechanicznym rezultatem korzystnych warunków, lecz było także wynikiem świadomego działania wszystkich lewicowych socjalistów, którzy już od lat mniej lub więcej świadomie zbliżali się do marksizmu-leninizmu. Fakt, że nasi towarzysze lewicowi socjaliści potrafili sprostać temu wielkiemu zadaniu stwarza podstawę do dumy i wiary, że nasze dotychczasowe osiągnięcia staną się szczeblem wstępnym do jeszcze większych sukcesów w przyszłości, kiedy razem z naszymi towarzyszami z PPR'u utworzymy zjednoczoną Partię polskiej klasy robotniczej. Zjednoczenie zespoli rozstrzelone dotychczas siły, spotęguje nasze możliwości działania i przy naszych dalej niezmienionych wysiłkach zabezpieczy nieskrępowany marsz naszego kraju ku socjalizmowi.

Witold Wudel

T. WOJEŃSKI

WALCZMY O KULTURĘ SOCJALISTYCZNĄ

Wysłuchaliśmy przez te dwa dni wiele wyczerpujących referatów i wypowiedzi. Pozwólcie, że w swoim przemówieniu zatrzymam się tylko na tych sprawach, które, moim zdaniem, wymagają postawienia kropki nad i.

Wbrew temu, co mówiła tow. Kłuszyńska, chcę podkreślić ogromne znaczenie twórczego patriotyzmu partyjnego i twórczej ambicji partyjnej, które znalazły pełny wyraz w referacie tow. Matuszewskiego. Wydaje mi się, że ta ambicja i ten patriotyzm winny obecnie określać postawę każdego członka naszej Partii. Jest to ambicja, wymagająca, aby Partia nasza, wchodząc do Zjednoczonej Partii, wprowadziła szeregi, które nie będą hamować rewolucyjnego rozpędu, lecz wzmagać go tak, aby wspólna Partia stała się potężnym narzędziem kształtującym rzeczywistość polską w myśl interesów i marksistowsko-leninowskiego światopoglądu klasy robotniczej. Wydaje mi się, iż tow. Matuszewski wskazał jedynie słuszną drogę przygotowania się do tej roli przez gruntowną krytykę i samokrytykę, nieliczącą się z ambicjami, antypatiami, sentymentalizmem wobec przeszłości, konwencjonalizmem. Dlatego wydaje mi się, że rację miał nie tow. Szwalbe, lecz tow. Matuszewski, kiedy mówił, że nie jest dziś pora podkreślać dobre strony ale właśnie błędy PPS. Taka ambicja par-

tyjna jest dziś bardziej twórcza i wartościowa, aniżeli ambicja dnia wczorajszego.

Ta nasza ambicja jest także wartościowsza dla dalszej przyszłości Partii.

Taka bowiem ambicja jest twórczą, która służy postępowi i naszej dalszej walce o socjalizm. Natomiast małoduszną jest ambicja, która wiąże nas uczuciowo z przeszłością, z naszymi wczorajszymi błędami. Ambicja ta nie pozwala wielu towarzyszom dostrzec korzyści, które odnosiła i odnosi nasza Partia z jednolitego frontu, z bratniego współdziałania z PPR, które ułatwiło nam przezwyciężenie błędów naszej Partii. Dlatego dobrze się stało, że usłyszeliśmy tu odważne słowa tow. Cyrankiewicza, że jeśli chodzi o marksistowsko - leninowski dorobek światopoglądowy polskiej klasy robotniczej, to wkład PPR jest znacznie większy niż nasz. Dobrze też się stało, że padły tu na sali śmiałe słowa tow. Cyrankiewicza i tow. Wudla, że w historii SDKPiL, KPP i PPR widzimy daleko lepsze zrozumienie konieczności wiązania się z rewolucyjnym ruchem rosyjskim, lepsze zrozumienie stosunków radzieckich i przodującej roli WKP(b).

Powiedzmy sobie szczerze, że mamy jeszcze do zwalczenia wiele fałszywych pojęć w codziennym myśleniu członków naszej Partii. Musimy wyzwolić się z magii wielu błędnie używanych określeń. Jeżeli po rozłamie PPS część jej nazwała się frakcją rewolucyjną, to musimy zdać sobie sprawę z tego, że ten termin rewolucyjny użyty tu został nie we właściwym sensie, że PPS frakcja rewolucyjna była partią terrorystyczną, a nie rewolucyjną w znaczeniu marksistowskim. Partia rewolucyjna w sensie marksistowskim jest to partia stojąca mocno na stanowisku walki klasowej i wyciągająca z niej wszystkie konsekwencje, partia rozumiejąca istotę dyktatury proletariatu, klasowy charakter państwa i rolę partii tak jak to ujmował Włodzimierz Lenin. To co w pojęciu frakcji było rewolucyjne było tylko terrorem lub militaryzmem. Terror wyrasta nie na podłożu marksistowskim, lecz z historycznego idealizmu przeceniającego rolę jednostki w przeobrażeniach społecznych.

Do pojęć „narodowy" i „patriotyczny" musimy w codziennym myśleniu członków naszej Partii wprowadzić poważne poprawki. Nie jest bowiem w sensie marksistowskim prawdą, jakoby PPS była „narodowa" i „patriotyczna", a PPR nie, i że, jakoby dopiero teraz PPR nauczyła się patriotyzmu. Taki pogląd wynika z niezrozumienia używanych określeń. Patriotyzm i narodowość w sensie marksistowskim przedstawia się inaczej niż w ujęciu dawnej ideologii PPS. Błędne rozumienie patriotyzmu i pojęcia narodowości w naszej Partii polegało na tym, że nasi członkowie ulegali szantażowi burżuazyjnemu, który właśnie pod patriotyzmem i uczuciami narodowymi salwował własne interesy. Błąd polegał na tym, że za interes narodowy uznawano interes klasy uprzywilejowanej. Pojęcie solidarności narodowej nie było niczym innym, jak chęcią narzucenia przez klasy uprzywilejowane interesów swoich, jako interesu ogólno - narodowego. Błędem było to, że daliśmy sobie narzucić takie rozumienie patriotyzmu. W czasie przemówienia tow. Matuszewskiego padł „zwischenruf", kiedy tow. Matuszewski słusznie mówił o nonsensie zestawiania poglądów Kelles-Krauza i Lenina w sprawach narodowych. Leninowskie i stalinowskie ujęcie samookreślenia narodów, nie ma nic wspólnego z ujęciem zagadnienia walki o niepodległość przez PPS i jej teoretyków. W ujęciu Lenina i Stalina wykładnikiem interesu narodowego jest tylko i wyłącznie interes mas pracujących. Leninowskie i stalinowskie ujęcie zagadnienia narodowego nie przekreślało, tak jak ujęcie zagadnienia przez PPS, solidarności międzynarodowej klasy robotniczej w dążeniu do wspólnego celu — ustroju socjalistycznego.

Lenin przeciwstawiał się temu, ażeby w imię rzekomej solidarności narodowej czynić jakiekolwiek kompromisy w walce o socjalizm, a przecież w historii naszej Partii to, co nazywamy rewizjonizmem i nacjonalistycznym odchyleniem, na tym głównie polegało.

To, czym się szczycimy, to właśnie było pójście na kompromis, to było pertraktowanie z partiami burżuazyjnymi i zdradzanie interesów klasy robotniczej rzekomo w imię interesów narodowych.

Tak samo było słusznie podkreślone, że jeżeli idzie o stosunek SDKP i L, KPP i PPR do Związku Radzieckiego, to dorobek tych partii był większy niż nasz. Dowód na to znajdziemy chociażby nawet w naszych dzisiejszych obradach.

Wciąż jeszcze nie zajmujemy takiego stanowiska, jakie przystało i marksistom i socjalistom.

Tow. Szwalbe słusznie wskazał na szereg motywów i przyczyn, które skłaniają nas do przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, ale nawet tow. Szwalbe ujmował tę sprawę w płaszczyźnie wyłącznie interesów narodowych, a dla nas marksistów i socjalistów nasza przyjaźń, nasze przymierze ze Związkiem Radzieckim ma conajmniej równą, jeżeli nie większą wagę w płaszczyźnie walki klasowej. Mówię tu o sugestii, której wszyscy ulegamy i za mało w swoim gronie, swoim towarzyszom wyjaśniamy, że nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim jest związkiem nie tylko w płaszczyźnie narodowej, ale i w płaszczyźnie naszych żywych ideałów i haseł socjalistycznych.

Za mało wyjaśniamy naszym towarzyszom, że jeśli my tu w Polsce dzisiaj możemy mieć nie tylko niepodległość, ale kształtować tę rzeczywistość tak, jak to odpowiada najgłębszym naszym przekonaniom, jeżeli możemy tworzyć rzeczywistość socjalistyczną, to tylko dlatego, że taką a nie inną pozycję zajmuje Związek Radziecki w polityce międzynarodowej.

Nam nie wolno zapominać pod grozą wpadnięcia w manię wielkości, że te możliwości, jakie mamy teraz, zawdzięczamy nie tylko naszym siłom i naszej walce, ale sytuacji międzynarodowej, którą stworzył Związek Radziecki przez swoje wspaniałe zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi, zwycięstwo, które było rezultatem budownictwa socjalistycznego.

Nie możemy zajmować pozycji, jaką zajmują niesocjaliści, pozycji wstydliwego z konieczności godzenia się na to przymierze. My musimy otwarcie, z jasnym czołem uznawać w Związku Radzieckim jego przodującą rolę w Europie, przodującą z punktu widzenia interesów robotniczych.

Nie możemy zapominać o tym, że nasza burżuazja nigdy nie wstydziła się uznać przodującego miejsca Anglii, czy Francji, jeżeli chodziło o postęp związany z jej interesami, dlaczego my nie mamy z podniesionym czołem mówić o przodującej roli Związku Radzieckiego, kiedy Związek Radziecki reprezentuje interes klasy robotniczej, interes ideowo nam najbliższy.

Przechodzę teraz do tego, co mówił tow. Hochfeld. Nie mógłbym zgodzić się ze stanowiskiem tow. Hochfelda jeżeli chodzi o charakter naszej dyskusji, nie mógłbym się zgodzić z tym, że tow. Hochfeld odmawia komukolwiek prawa do krytykowania ze względu na to, że nie odsiedział tylu lat w więzieniach, czy też nie ma za sobą tylu i tylu lat pracy. Nie możemy stać na stanowisku, że prawo do krytyki mają emeryci jedynie, czy ludzie specjalnie zasłużeni.

Musimy stać na stanowisku, że prawo do wzywania do krytyki ma ten, kto ma rację i kto wskazuje partii właściwą drogę. Ja sam należę do pokolenia starszego, ale jak najostrzej przeciwstawiam się lekceważeniu roli młodego pokolenia w posuwaniu partii naprzód. Rola młodych jest ogromna i my raczej cieszyć powinniśmy się z tego, że w grupie tej lewicy, która walczyła o właściwą linię partii, są właśnie ludzie młodzi, gdyż to otwiera perspektywy na przyszłość. Nie jest słuszną też próba tow. Hochfelda kontrolowania tutaj kto jest karierowiczem a kto karierowiczem nie jest.

Nie mogę również zgodzić się ze stanowiskiem tow. Hochfelda gloryfikowania postawy straceńca, który, chociaż wie, że przegrał, trwa na stanowisku. To było piękne za czasów Przybyszewskiego, ale dziś, jeżeli ktoś popełnił błąd, niech ma odwagę przyznać się, a będziemy mieli dla niego cały szacunek.

W pięknym referacie tow. Langego jeden ustęp zwrócił moją uwagę. Tow. Lange mówił, że procesy ideologiczne muszą dojrzewać, ale z tego nie można wyprowadzać wniosku usprawiedliwiającego prawicę naszą i kierownictwo partyjne.

Tow. Lange sam zdaje sobie sprawę, że przebieg tego procesu musi zależeć od obiektywnych warunków. Jeżeli tu krytykowano prawicę, to nie dlatego, że nie doceniano konieczności dojrzewania procesów ideologicznych, ale dlatego, że Partia nie wyzyskała wszystkich możliwości dla przyśpieszenia tego procesu, jak tego wymagały warunki obiektywne, że prawica hamowała ten proces.

Czy w swoim referacie tow. Rybicki nie przytoczył dość dowodów zaniedbania szkolenia partyjnego dla przyśpieszenia tego procesu? Czy dla nas nie jest rzeczą jasną, że Partia nie tylko nie wyzyskała możliwości, ale często wyzyskiwała te, które posiadała w ręku dla opóźnienia tego procesu? Czy te wszystkie cytaty, które z prasy partyjnej, z „Przeglądu Socjalistycznego" dawali tow. Matuszewski i tow. Wudel nie są dostatecznym tego dowodem?

Kto z towarzyszy nie czytał tych artykułów i słyszał je teraz po raz pierwszy — nie chciał wierzyć, że w organie partyjnym mogły się pojawić takie poglądy o materializmie, jakie zilustrował nam tutaj tow. Wudel. Przejdźmy teraz do tego, jak Partia wyzyskała tak potężne narzędzie jak działalność na polu kultury i oświaty. Dobrze się stało, że po raz pierwszy w sposób krytyczny do działalności kulturalnej Partii podszedł sekretarz generalny tow. Cyrankiewicz w swoim referacie.

Jeżeli o sprawie, o której rzadko i mało się mówiło w Partii, mówi się na dzisiejszej Radzie, to dlatego, że ilość błędów na tym odcinku działalności Partii jest w wybitny sposób kompromitująca. Co gorsza, o ile na odcinku politycznym, gospodarczym od dłuższego czasu rozpoczęła się już reformatorska działalność, to na tym odcinku Partia tkwi wciąż na starych pozycjach. Tow. Cyrankiewicz słusznie mówiąc o tych sprawach, powoływał się na Związek Radziecki. Byłoby niedopuszczalne, gdybyśmy myśląc o budowaniu kultury socjalistycznej w Polsce, nie wyzyskali, nie skorzystali z bogatego dorobku jedynego na świecie państwa, które położyło podwaliny pod rozbudowę kultury socjalistycznej i ją rozbudowuje.

Ale trzeba sobie zdawać sprawę, że jeżeli w Związku Radzieckim życie kulturalne przebiega tak, a nie inaczej i osiąga imponujące rezultaty we wszystkich dziedzinach, to dzieje się tak dlatego, że na odcinku tym równie czujnie, również silnie oddziaływuje partia. Trzeba zdawać sobie sprawę, że pod wpływem Włodzimierza Lenina partia bolszewicka od samego początku, jeszcze w rozgwarze największej walki, jeszcze przed rewolucją październikową, wysuwała zagadnienie kultury proletariackiej, socjalistycznej, jako istotne i konieczne.

Proszę sobie przypomnieć, kiedy Włodzimierz Lenin napisał pracę „Organizacja partyjna i partyjna literatura", kiedy postawił postulat partyjności literatury. Było to jeszcze w rozgwarze największych walk. Proszę sobie uświadomić, jaką decydującą rolę ten postulat odegrał. Proszę sobie przypomnieć wszystkie uchwały CK Partii Bolszewickiej, we wszystkich sprawach dotyczących kultury, oświaty, sztuki i literatury. Proszę przypomnieć sobie, że walka o kulturę socjalistyczną była niemniej ostra, jak na polu politycznym i gospodarczym. I proszę przyjrzeć się stanowisku naszej Partii na odcinku kultury. Zupełna bierność, nieinteresowanie się tym, co na tym odcinku się dzieje, brak wszelkich wypowiedzi, wszelkich wytycznych. Partia nie ma jasnej linii, nie wyzyskuje nawet swoich instytucji kulturalnych dla celu, który w tej chwili jest najważniejszy, do walki o ustrój socjalistyczny, dla zwalczania wpływów drobnomieszczańskich i reakcyjnych w naszym życiu kulturalnym. Przyjrzyjmy się pokrótce działalności naszej Partii w

różnych dziedzinach życia kulturalnego: oświata, organizacja szkolnictwa. Pierwsze lata działalności przedstawicieli naszej Partii na terenie Ministerstwa Oświaty — to lata kumania się z mikołajczykowskimi elementami, pójście wspólnie z nimi przeciwko bratniej partii PPR, wytykanie tych, którzy się temu przeciwstawiali, jako wtyczek komunistycznych. Wszelkie próby ze strony stosunkowo dużej grupy lewicowców napotykały na bezwzględny opór ze strona tych, którym Partia powierzyła opiekę w tej dziedzinie. Lewicowe nauczycielstwo było odsuwane.

Stało się źle dlatego, że dorobek PPS w dziedzinie oświaty jest może najpoważniejszym i najbardziej istotnym. Myśmy mieli wiele do powiedzenia i mogliśmy wiele zrobić. Mogliśmy odegrać bardzo poważną rolę choćby w końcu ubiegłego roku szkolnego, dopomóc towarzyszom z PPR do właściwego rozwiązania zagadnienia szkolnictwa.

Jeszcze bardziej ciemny obraz będziemy mieli, jeżeli przejdziemy do literatury. Już mówiłem o pracy Lenina, który słusznie przypisywał literaturze olbrzymią rolę, jako orężowi w walce klasowej. Co myśmy w tej sprawie zrobili? Słusznie tow. Cyrankiewicz mówił krytycznie o „Wiedzy". Trzeba byłoby zadać sobie pytanie, jaki sens, jaki cel miało powołanie tego rodzaju instytucji. Przy najlepszej woli, przy największej pobłażliwości, trzeba powiedzieć, że „Wiedza" nic wspólnego z walką naszą nie ma. Możemy się spierać, które pozycje są z punktu widzenia estetycznego wartościowe, a które nie, ale sensu linii, która by nam odpowiadała w działalności tej instytucji nie można znaleźć. Dam jako przykład, „Wiedza" wydała 55 tłumaczeń: 19 z języka angielskiego, 18 z francuskiego, 14 z innych i 4 z rosyjskiego. Nie to jest jednak ważne, ale to, co z rosyjskiego przetłumaczono? To są 4 utwory o charakterze powieściowym, o Puszkinie, Pasteurze, Napoleonie i Paganinim. Z bogatego dorobku literatury sowieckiej nie dano nic, co jest związane z najżywotniejszymi sprawami, które nas obchodzą, a dano życiorys wielkich ludzi, ale niezwiązanych z rewolucją i budownictwem socjalistycznym, nie przetłumaczono żadnego utworu literackiego, dającego piękny artystyczny wyraz entuzjazmu budowniczych nowej, socjalistycznej rzeczywistości, żadnego utworu odzwierciadlającego nowy pogląd na świat, nową moralność społeczeństwa radzieckiego. Nie mówiąc o pozycjach zupełnie zbędnych wśród wydawnictw „Wiedzy", można mówić o pozycjach wybitnie szkodliwych. Czym np. tłumaczyć sobie, że wtedy, kiedy my prowadzimy pracę wychowawczą nad młodzieżą, „Wiedza" wydaje książki tego rodzaju, jak „Kim" Kiplinga, który lansuje ideały wychowawcze imperializmu, albo „Kamienie na szaniec" Kamińskiego z punktu widzenia estetycznego, utwory wartościowe, ale jakże dalekie i odległe od naszych założeń wychowawczych. Jaki sens ma wydawanie takich utworów, jak „Klucze" Kuncewiczowej, dobrowolnej emigrantki londyńskiej. Takich przykładów zacytować można by wiele. „Wiedza" jest nie tylko chybioną, ale szkodliwą instytucją, którą Partia tak długo tolerowała. Nie ma uzasadnienia ani dla „Wiedzy", ani dla „Nowin Literackich".

Nikt też nie potrafi wytłumaczyć sensu postawienia na czele pisma literackiego, wydawanego przez „Wiedzę", ludzi bezpartyjnych i skompletowania zespołu redakcyjnego z ludzi, którzy nie orientują się w dzisiejszej sytuacji. Nie będę mówił o „Nowinach Literackich" więcej, bo one mają ustaloną w naszym zespole krytyczną opinię. Pismo to nie jest pismem dla robotników, jest pismem dla niewielkiej garstki inteligencji, interesującej się literaturą, ale zamiast wychowywać tę inteligencję — szerzy wśród niej zamęt ideologiczny. Toczyła się niedawno między „Lewym Torem" i „Nowinami" dyskusja o właściwą tradycję literacką, o właściwą linię literatury. W tej dyskusji Partia nie zabrała głosu. Żaden z organów naszej prasy nie wypowiedział się w tym sporze, pozostawiając na placu pogląd na tę sprawę „Nowin", odbiegający całkowicie od linii zarysowującej się w krytyce, przeprowadzonej przez generalnego sekretarza PPR, Prezydenta Bieruta, stanu rzeczy na froncie literackim. Nie wystarczy tylko stwierdzenie błędów w tej dziedzinie. Partia kogoś postawiła na czele tych instytucji. Nie słyszeliśmy tutaj jednak niczyjej samokrytyki pod tym względem. Ktoś z władz partyjnych miał powierzoną pieczę nad tymi instytucjami, a nikt nie poczuwa się do obowiązku samokrytyki za szkodliwe utrwalanie wpływów burżuazyjnych, wśród naszej inteligencji. Byłoby rzeczą złą, gdyby na tej Radzie nie zapadło postanowienie zmiany dotychczasowej polityki w dziedzinie kultury i oświaty.

Na zakończenie chcę powiedzieć (ponieważ należałem również do lewicy), że samokrytyka jej nie była pełna. Pozwolę sobie podkreślić najważniejszy błąd lewicy, błąd polegający na niedostatecznym zwalczaniu prawicowego odchylenia w naszej Partii i niedostatecznym przeciwstawianiu się wpływom prawicowym na nasze władze partyjne.

T. Wojeński

Winno być jak najprędzej przezwyciężone i zlikwidowane... długo trwałe tolerowanie zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej i niewypracowanie właściwych metod pracy wśród inteligencji, zaniedbanie marksistowskiego oświetlenia zagadnień literatury, sztuki, nauki.

Z Rezolucji Plenum KC PPR, wrzesień 1948.

JÓZEF SALCEWICZ

POLITYKA PRZEMYSŁOWA PARTII

Krytyka i samokrytyka przeprowadzona w toku obecnych obrad Rady Naczelnej niewątpliwie pogłębiła naszą wiedzę marksistowską-leninowską oraz zaostrzyła naszą czujność na cały szereg zjawisk, jakie w życiu praktycznym obserwujemy. Pozwala to na bardziej krytyczną ocenę przede wszystkim tych odcinków pracy, które stanowiły przedmiot działania każdego z nas, a które zarazem winny były interesować Partię. Stąd też jest sprawą ważną, a obecnie najważniejszą, ustalenie, jaką była i powinną być rola naszej Partii w odniesieniu do niektórych spraw dotyczących dziedziny przemysłu.

Bardzo często przedmiotem pracy Partii na tym odcinku były interwencje w sprawach personalnych. Niewątpliwie,właściwa polityka personalna stanowi jeden z najbardziej istotnych elementów każdej pracy, ale była ona stawiana i przez kierownictwo Partii i przez inne ogniwa organizacyjne Partii w sposób fałszywy, w wielu wypadkach niemal mechaniczny, przede wszystkim pod kątem rozbudowy pozycji Partii. Chodziło o ulokowanie towarzyszy mających dobrą opinię jako działaczy, jako dobrych członków Partii, żeby w ten sposób pozycja Partii w przemyśle, odpowiednio do poglądu kierownictwa Partii na tę sprawę, była oceniana przez masy jako dostatecznie silna. Ale pogląd taki byłby całkowicie słuszny tylko wówczas, gdyby w parze z tym, w odniesieniu do towarzyszy zajmujących kierownicze stanowiska, była prowadzona ze strony Partii praca nadzorcza i instrukcyjna. Taka opieka ze strony Partii pozwoliłaby naszym towarzyszom w przemyśle, czy też w administracji spełnić lepiej ich zadania jako socjalistów po przez odpowiednio okazaną przez Partię pomoc w ich pracy, a zarazem dzięki stałej kontroli ich działalności przez Partię, mogliby oni na tym odcinku stale się podciągać.

Tymczasem, stawiając w swoim czasie tę sprawę w sposób nieodpowiedni wobec przemysłu,popełniliśmy kardynalny błąd. Wydaje mi się, że tak fatalnie stało się między innymi i dlatego, że Partia nasza niedostatecznie doceniała i zajmowała się problematyką przemysłową. Takie zagadnienia, jak sprawa wykonania planu produkcji i jego przekroczenia, na jakiej drodze i dzięki jakim wysiłkom osiąga się wykonanie planu, w jaki sposób układają się sprawy dotyczące zaopatrzenia, zbytu, znaczenie planu technicznego — nie były prawie przedmiotem prac odpowiednich ogniw organizacyjnych naszej Partii, a jej wydziały ekonomiczne nie miały własnego, bezpośredniego podejścia a w konsekwencji i odpowiedniego oddziaływania. Z pośród specjalnie aktualnych zagadnień przemysłowych mieliśmy tak ważne problemy, jak sprawa współzawodnictwa pracy, plan techniczny i sprawa gospodarki oszczędnościowej.

Ruch współzawodnictwa pracy, szczególnie w pierwszych okresach jego rozwoju, nie był dostatecznie przez Partię propagowany, nie posiadał dostatecznej opieki i zainteresowania ze strony Partii. Ruch współzawodnictwa został zapoczątkowany w przemysłach węglowym i włókienniczym i przez pewien czas był niemal wyłączny w szerokiej skali tylko w tych przemysłach.

Sprawa ta była doceniana przez towarzyszy z PPR, którzy mocno poparli inicjatywę robotników. Praca naszej Partii w tym zakresie była spóźnioną, a wkład ten mógł być ważki i w wielu wypadkach mógł zapobiec przeszkodom, jakie i tu reakcja stawiała, utrudniając rozwój naszych sił produkcyjnych.

Jeżeli twierdzimy, że dobrobyt mas pracujących, podniesienie potencjału ekonomicznego mogą być wzmożone przez wzrost produkcji, to w tych warunkach zagadnienie wydajności pracy, a więc i współzawodnictwo pracy, stanowią element bardzo istotny i ważny i wymagający w tym zakresie odpowiednio dużego wysiłku i pracy ogniw partyjnych, prowadzonej nieustannie i systematycznie.

Problem planu technicznego w naszej propagandzie partyjnej był mało poruszany, a chodzi przecież o sprawę dużej wagi. Przemysł państwowy, który reprezentuje elementy socjalistyczne w naszej gospodarce najszerzej i najmocniej, wykazuje szybki i bardzo znaczny rozwój. Stale odbywający się postęp w pracach naszego przemysłu jest między innymi wynikiem coraz lepszego wykorzystania sił ludzkich, coraz bardziej usprawniającej się gospodarki materiałowej i coraz lepszego wykorzystania aparatu produkcyjnego. Jednak i przedwojenne metody pracy i istniejące obecnie szersze możliwości wykonania racjonalnych prac renowacyjnych i modernizacyjnych, wymagają, a w warunkach gospodarki planowej umożliwiają, w oparciu o posiadany techniczny aparat produkcyjny, podjęcie i przeprowadzenie dalszej jego rozbudowy w sposób najbardziej celowy i racjonalny pod względem technicznym

---

Nasz stosunek do sektora kapitalistycznego jest stosunkiem walki. Że walka ta może przybierać różne formy, różne może mieć natężenie i różne może sobie stawiać cele, ale pozostaje walką.

H. Minc — Przemówienie o krytyce i samokrytyce w gospodarce, wrzesień, 1948.

---

i ekonomicznym. Właśnie plan techniczny ma za zadanie ustalić, jakie wąskie przekroje obecny aparat produkcyjny posiada, usunięcie których kosztem odpowiednich nakładów pozwoli podnieść jego zdolność produkcyjną, na jakiej drodze może on być uzupełniony brakującymi elementami, w jaki sposób zmodernizowany, jak należy prowadzić rozbudowę poszczególnych zakładów i gałęzi przemysłu.

Zadaniem Partii było i jest mobilizowanie do tej pracy przede wszystkim inteligencji technicznej, a więc inżynierów i techników. Ale to nie wyczerpuje sprawy. Praktyczne doświadczenie, nowa pozycja klasy robotniczej w pracy naszego przemysłu powodują, że w wyniku obserwujemy duży rozwój wynalazczości i usprawnień technicznych, organizacyjnych. Dlatego też zagadnienie planu technicznego, jego opracowanie, a szczególnie realizacja winny być przedmiotem prac i współdziałania ze strony Partii. Sprawa nowatorstwa i racjonalizatorstwa winna przerodzić się w ruch masowy, winna znaleźć szerokie zrozumienie i zainteresowanie.

Jeżeli chcemy wygospodarować środki dla dalszego uruchomienia i rozszerzenia produkcji przemysłowej, dla stworzenia szerokich podstaw dla planu inwestycyjnego, należy sprawom finansowym w przemyśle, a szczególnie sprawom oszczędnej gospodarki w zakładach przemysłowych poświęcić stałą i należytą uwagę. Jeszcze obecnie, podobnie zresztą jak i przed wojną, w produkcji marnuje się dużo odpadków, a surowce zużywa się mało oszczędnie. Często zdarza się też, że straty w procesie produkcji i podczas transportu przekraczają właściwe normy, a jakość wytworów nie odpowiada niekiedy stawianym wymaganiom. Przyczyną tych czy innych strat, w niektórych wypadkach jest wadliwa gospodarka magazynowa itd.

Dotąd Partia nie podjęła po przez własne ogniwa organizacyjne akcji, która potrafiłaby uaktywnić pracę naszych towarzyszy w szerokim zakresie na tym odcinku; a praca taka dałaby dobre rezultaty i dzięki temu znacznie wzmocniłaby pozycję i rolę naszej Partii w przemyśle. Dlatego też w ramach dyskusji na Radzie Naczelnej w zakresie spraw gospodarczych, pragnę zwrócić uwagę towarzyszy na powyższe sprawy, celem uwzględnienia ich w dalszej pracy.

Jeżeli zadania Partii na odcinku prac przemysłowych i gospodarczych nie zostały wykonane w szerokim zakresie, wynikało to między innymi stąd, że aparat, jaki został w ramach Partii do tych prac przeznaczony, był albo niedostateczny, albo źle dobrany, zwłaszcza, że Partia nie doceniała znaczenia tej pracy, a nawet nie potrafiła zorganizować do opracowania tych prac dostatecznych zespołów z pośród członków Partii.

Niestety, pod tym względem do ostatniego czasu mało się zmieniło, gdyż z tego co mi mówiono z terenu Komitetów Wojewódzkich, wynika, że cały szereg spraw opracowanych i nadanych do Centralnego Komitetu Wykonawczego nie znalazł załatwienia, to znaczy, że ci towarzysze, którzy te sprawy skierowali, nie otrzymali odpowiedzi, a to nie zachęcało do podejmowania dalszych prac.

Partia powinna opiekować się stale i w możliwie szerokim zakresie pracą towarzyszy partyjnych w aparacie kierowniczym w przemyśle i w innych dziedzinach gospodarki narodowej i tak zorganizować swój aparat partyjny, ażeby to zadanie i od strony nadzoru i od strony odpowiedniego instruktarzu zostało wykonane, a przy tym konieczna jest znajomość problematyki gospodarczej w szerokim zakresie. Niewątpliwie, ilość kadr, jakimi dysponuje i ilość potrzebnych specjalistów jest ograniczona, jednak przy odpowiednim zorganizowaniu i rozbudowie Rad Gospodarczych oraz po przez należyte powiązanie tych prac z pracami C.K.W., mogły być uzyskane odpowiednie wyniki.

Józef Salcewicz

ALEKSANDER ŻARUK - MICHALSKI

CKLOWSKIE ŹRÓDŁA BŁĘDÓW

Podam szereg szczegółów, które będą uzupełnieniem wygłoszonych referatów, jak i częściowo dyskusji. Będzie to szereg faktów z okresu dziejów naszej Partii za okupacji, a przede wszystkim faktów z okresu lat 1945/46, albowiem niezupełnie jasno zostały one tu omówione.

Sytuację polityczną w końcu 1943 r. pod okupacją w okresie konspiracji można ująć tak mamy obóz londyński, to jest znane, ale jak się przedstawiał obóz lewicy społecznej, obóz demokracji — to nie jest wszystkim dobrze wiadome. W obozie demokracji—to jasna i niedwuznaczna pozycja naszej bratniej PPR, zaś wśród lewicy socjalistycznej mamy bardzo duże rozbicie i dość duży zamęt ideologiczny, istnieje cały szereg różnic, z których płyną późniejsze błędy. Obok PPR i RPPS istnieje szereg grup i grupek, których stanowisko jest bardzo chwiejne i zmienne. W samym RPPS wielu działaczy nie ma też jasnego stanowiska. Nawet w prasie RPPS z tego czasu można znaleźć bardzo dużo wielce fałszywych wypowiedzi. Chodzi tu głównie o ustosunkowanie się do Związku Radzieckiego i do zagadnienia jednolitego frontu. Ponieważ jednak my nawiązujemy, i słusznie, do ideologii, do przewodnich myśli Robotniczej Partii Polskich Socjalistów trzeba ten odcinek wyjaśnić zupełnie wyraźnie.

Pod koniec 1943 roku w RPPS nastąpił rozłam na tle ustosunkowania się do Związku Radzieckiego, na tle ustosunkowania się do jedności obozu demokratycznego i do współpracy z PPR.

Z pewnych grup demokratycznych a pod prze-

wodem niektórych ludzi, którzy działali dotychczas w RPPS powstał Centralny Komitet Ludowy, który grupował oprócz nich syndykalistów i demokratów różnie nazywających się.

OBLICZE POLITYCZNE T. ZW. CKL

Jaka była platforma polityczna tego Centralnego Komitetu Ludowego? Tezą polityczną Centralnego Komitetu Ludowego była koncepcja porozumienia się z rządem londyńskim i przeciwstawienia się powstającemu ośrodkowi politycznemu KRN i odciągnięcia ludzi od koncepcji KRN.

Co więcej — miała to być szeroka baza koncentrująca żywioły demokratyczne, łącznie z prawicowymi ludowcami, łącznie z WRN-owcami, koncepcja Centrum i Lewicy.

Mówiło się o tym w prasie CKL, i wyraźnie podkreślało się, że ma to być koncepcja Centrum i Lewicy i taki pogląd głoszono do końca powstania. Miała to być swoista koncepcja — dziś możemy to tak nazwać, wtedy się to tak nie mówiło — trzeciej siły.

Do końca powstania taka koncepcja tj. połączenia Centrum i Lewicy pojawiała się w różnych odcieniach w prasie CKL; oto jest ten CKL, o którym się mówi i jego oblicze polityczne.

DYWERSJA T. ZW. PPS-LEWICY W SZEREGACH RPPS.

Głównymi propagatorami tej koncepcji byli dawni towarzysze z RPPS, którzy później nazywali się PPS-lewica, byli to tow. J. Głowacki, J. Mulak i inni; oni byli głównie tymi, którzy montowali CKL. Jest ciekawe, że w tym CKL grupa PPS-lewicy była najbardziej przeciwna koncepcji KRN, podobnie jak WRN był najbardziej skrajny, jeżeli chodzi o obóz londyński. Stanowisko CKL było więc wyraźnym wprowadzaniem zamętu w obozie szczerze demokratycznym, a działalność grupy PPS-lewicy była wyraźną dywersją w szeregach RPPS. Taka była sytuacja pod koniec 1943 roku i na początku 1944 r.

Wtedy nastąpił rozłam w RPPS. Możemy sobie powiedzieć szczerze i wyraźnie, że na słusznym stanowisku, na które powołujemy się dzisiaj, w RPPS stanęła niewielka ilość ludzi. Może to było naszą wadą, że nie potrafiliśmy za słuszną sprawą, za słuszną koncepcją polityczną pociągnąć dużych mas w konspiracji.

Wtedy w 1944 roku był taki okres, kiedy wychodziły dwa wydania „Robotnika", oba pisma były jakoby organami RPPS.

Był to krótki okres rozłamu, była niewielka różnica w „Robotniku" wydawanym przez grupę PPS Lewicy. Dopiero znacznie później, bo już po 4-tym zjeździe RPPS w maju 1944 r., wyszła „Barykada Wolności". Były dwa numery do Powstania, a trzynaście wyszło w okresie Powstania. Grupa, która montowała CKL nazwała się PPS-lewicą i wydawała „Robotnika". Rozłam ten trwał do końca konspiracji, a nawet trwał jeszcze w 1945 roku. Na tym rozbijackim, antyjednolitofrontowym i antyradzieckim stanowisku grupa PPS-lewicy trwała do końca 1944 r., a nawet jeszcze w 1945 roku wahała się czy wstąpić do odrodzonej PPS.

KONCEPCJA CKL ODŻYWA W 1946/47 ROKU JAKO SWOISTA „TRZECIA SIŁA"

Ci towarzysze — i to jest ważne dla wyrozumienia błędów, jakie popełnili później, weszli do odrodzonej PPS nie zrewidowawszy swych błędów przeszłości, nie poddawszy analizie krytycznej swej działalności w okresie konspiracji, a w szczególności swego stanowiska politycznego w CKL. Może teraz dla Towarzyszy będą bardziej zrozumiałe te fakty, które cytował tow. Rybicki. Naprzykład sprawy instrukcji szkoleniowych, które szły ze strony wydziału szkoleniowego, na czele którego stał tow. Mulak. Na tym tle można też zrozumieć dlaczego w „Przeglądzie Socjalistycznym" w 1946-1947 pojawiły się artykuły i notatki o wręcz fałszywym rewizjonistycznym, nacjonalistycznym nastawieniu. Sekretarzem redakcji w tym czasie był tow. T. Głowacki. Oto co pisał tow. Głowacki w „Przeglądzie Socjalistycznym" maj 1947 r. w artykule pt. „Międzynarodowy ruch socjalistyczny": „Partie komunistyczne nie prowadzą przy tym wąskiej, nie odpowiadającej dążeniom mas, polityki. Biorą one udział w rządach... Partie komunistyczne zerwały również ze schematyzmem i dziś taktykę swą uzależniają w pierwszym rzędzie od lokalnych warunków każdego kraju".

Te ustępy nie są takie wyraźne, ale mamy też tam zupełnie otwarte zachwalanie „trzeciej siły" i francuskiej partii prawych socjalistów, w następujących słowach:

„Jednakże SFIO zdołała wyrównać straty wyborcze sukcesami politycznymi. Partia socjalistyczna stosuje we Francji politykę „złotego środka". Dzięki tej polityce partia obsadziła swymi ludźmi szereg wysokich stanowisk państwowych, przy czym po raz pierwszy w dziejach Francji Prezydentem Republiki został socjalista Vincent Auriol. Również stanowisko premiera rządu francuskiego objął ponownie przedstawiciel SFIO Paul Ramadier. Leon Blum odgrywa w kierownictwie nadal poważną rolę. Sukcesy polityczne i gospodarcze Bluma w czasie jego krótkiego premierostwa — sojusz francusko-brytyjski, obniżka cen — podniosły zresztą znowu jego prestiż".

Nic dziwnego, że w naszej Partii te swoiste koncepcje „trzeciej siły" odżyły w roku 1946-1947 i pojawiają się w różnych wypowiedziach. Doszły aż do kierownictwa, doszły aż do ówczesnej komisji politycznej. Tam było lansowane porozumienie się z PSL-em, stworzenie języczka u wagi, ale tu w koncepcji

---

Powinniśmy (przyp. nasz): **W pełni zrozumieć istotę zaostrzającej się walki klasowej w Polsce, jej konkretnych form na każdym odcinku i nierozerwalną łączność walki polskiej klasy robotniczej z walką WKP(b i innych partii komunistycznych.**

Z Rezolucji Plenum KC PPR, wrzesień 1948.

CKL trzeba szukać źródeł tych posunięć, tam są źródła tej koncepcji, nasze swoiste źródła koncepcji trzeciej siły.

Następny etap, który wymaga wyjaśnienia, to okres od stycznia 1945 r. do połowy 1946 r. W styczniu 1945 r. w Lublinie nastąpiło ogłoszenie („Robotnik" z 31 stycznia 1945 r. Nr 26/56) oświadczenia Rady Naczelnej i KC RPPS o rozwiązaniu Robotniczej Partii Polskich Socjalistów, w którym ocena polityczna okresu konspiracji jest przedstawiona w sposób ogólny. Przypomnę najważniejsze ustępy: „Gdy ideologia PS uzyskała poparcie szerokich mas robotniczych, organizacja ta na Kongresie w marcu 1943 przybrała nazwę Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (RPPS). Za podstawę swego programu RPPS m. in. przyjęła szczere porozumienie i współdziałanie stronnictw demokratycznych do walki z okupantem, oraz oparcie polityki zagranicznej Polski na ścisłym porozumieniu z ZSRR. Program ten został urzeczywistniony przez powołanie do życia KRN. Jedną z założycielek KRN była RPPS która wspólnie z bratnią PPR brała najczynniejszy udział w pracach KRN. Życie całkowicie potwierdziło słuszność linii politycznej RPPS oraz bankructwa polityki emigracyjnego rządu w Londynie."

„Próby siania zamętu, ujawnione przez jednostki grupujące się wokół tzw. „PPS-lewicy" zakończyły się całkowitym niepowodzeniem".

Rada Naczelna KC PPS uchwaliła wówczas 1) „RPPS uznać za rozwiązaną, 2) Wezwać wszystkich członków RPPS do wstąpienia w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej i do najdalej idącego jej uaktywnienia oraz do stania na straży czystości idei głoszonych przez RPPS". Przypomnę jeszcze jeden fakt, który nie został należycie oświetlony. Kiedy w Lublinie już istniała nowa, odrodzona PPS zwołana została Rada Naczelna w lutym 1945 r. do Warszawy. Tutaj, na tej pierwszej Radzie Naczelnej odrodzonej PPS ujawniły się wyraźnie pewne próby wpływania na to, ażeby słuszną ideologię, oraz słuszne stanowisko polityczne wypaczyć. Chcę przypomnieć dyskusję nad rezolucją, która miała być przyjęta. Wtedy po raz pierwszy wystąpił z wyraźniejszym swoim stanowiskiem tow. Dr. B. Drobner, który sprzeciwił się przyjęciu tej części rezolucji, która wspominała o linii politycznej i głosiła, że Rada Naczelną „ponownie stwierdza słuszność założeń politycznych i społeczno-gospodarczych Partii opartej na założeniach ideowo-programowych RPPS..." Po dłuższej dyskusji rezolucja jednak została przyjęta. Przypominam dlatego ten fakt, że dla mnie jest on wskazówką późniejszego stanowiska tow. Drobnera. Nastąpił okres długiej wytężonej pracy organizacyjnej, pierwsze miesiące bardzo ciężkiej pracy w warunkach wojennych.

NACISK ELEMENTOW PRAWICOWYCH NA KIEROWNICTWO PARTYJNE

Następnie bezpośrednio po wojnie 30 czerwca 1945 r. nastąpił XXVI Kongres partyjny i na tym kongresie ujawniło się stanowisko wyraźnie prawicowe części towarzyszy. Przypomnę z grubsza, żeby szczegółami nie obarczać towarzyszy, dyskusję na temat „dwóch dusz partii", na temat „upiora Londynu". Przypomnę, że na dzień otwarcia Kongresu ukazała się w bardzo skromnej szacie „Barykada Wolności", ukazała się w 1945 r. tylko w dwóch numerach, z powodu dużych trudności, potem zawieszona. Kongres można uważać za początek wyraźnego ujawnienia przez część towarzyszy, odchylenia prawicowego, nacjonalistycznego i rewizjonistycznego. Później nie było to tak wyraźnie na zewnątrz, bo się przesunęło na wewnątrz w dużej mierze na posiedzeniu ówczesnego CKW. Na tle ustosunkowania się do PSL nastąpił wśród członków CKW podział. Był cały szereg dyskusji na CKW, czy można uważać PSL za naszego współkombatanta w walce o Polskę Ludową, czy też PSL jest naszym przeciwnikiem. Część kierownictwa partyjnego, to trzeba wyraźnie powiedzieć, była za porozumieniem się z PSL, nie tylko ze względów taktycznych, ale ze względów ideologicznych. Tutaj zaczęła odżywać i odżyła idea języczka u wagi — stworzenia z PPS tej „trzeciej siły". Na tychże samych posiedzeniach CKW był szereg wypowiedzi odnośnie ustosunkowania się do PPR, była wypowiedź ówczesnego przewodniczącego CKW Osóbki Morawskiego, że „jeżeli PPR chce skakać z 4 piętra, my nie będziemy". Cały szereg spraw, jak sprawa wznowienia „Barykady Wolności" i wznowienia „Przeglądu Socjalistycznego" miał swoją wymowę polityczną — wznowienie „Przeglądu Socjalistycznego" w końcu 1945 r., a „Barykady Wolności" dopiero w kwietniu 1946 r. Czyniono mi osobisty zarzut, że w pierwszym numerze „Barykady Wolności" ukazał się na czele artykuł tow. Prezydenta B. Bieruta. Wszystko to pod rozmaitymi pozorami — to była walka pomiędzy prawicą partyjną a lewicą partyjną. Tu był początek wykrystalizowania się prawicowego kierunku w naszej partii. Nie można powiedzieć, gdyż byłoby to zbytnim upraszczaniem, że od tego dnia jest prawicowy kierunek, że ci lub inni towarzysze z kierownictwa partyjnego stanęli w danym dniu na stanowisku prawicowym... Nie, to szło bardzo powoli, to były rozmaite chwiejne stanowiska, zajmowane przez szereg towarzyszy w tym czasie, ale było już wyraźne podłoże nie osobiste, a polityczno-ideologiczne.

WRN — PPSD I ZAGADNIENIA JEDNOŚCI MŁODZIEŻY

Znacznie później pod koniec 1945 roku nastąpiła sprawa wybitnie polityczna, ideologiczna, która bardzo wyraźnie podzieliła kierownictwo partyjne, sprawa ustosunkowania się do PPSD, mówiąc nazwiskiem do Żuławskiego. Część w kierownictwie partyjnym z wiedzą czy bez wiedzy plenum CKW rozmawiała z Żuławskim na temat włączenia tej resztki pozostającej jeszcze w konspiracji WRN do Polskiej Partii Socjalistycznej. Nastąpiło starcie na Radzie Naczelnej 30 marca i 1 kwietnia 1946 r. kiedy na plenum Rady Naczelnej występuje sprawa przyjęcia Żuławskiego i innych do Partii i włączenia do Rady Naczelnej. Była to sprawa, która podzieliła wtedy członków Rady Naczelnej, sprawa polityczno-ideologicznego ustosunkowania się do WRN.

Tu nie chodziło o ludzi, chodziło o ustosunkowanie się, jakie ma zająć pozycje Partia i jak ma wpływać na postawę ideologiczną swych członków. Nikt nie występował przeciwko przyjęciu do partii tych czy innych towarzyszy z WRN-u i to zawsze było podkreślane i to jeszcze raz trzeba podkreślić. Na tej Radzie Naczelnej 1 kwietnia 1946 r. przeciwko przyjęciu Żuławskiego i innych głosowało około 28 towa-

szyszy. Tutaj okazało się, że towarzysze z lewicy partyjnej popełnili ten błąd i ja popełniłem ten błąd, że nie umieliśmy w tym czasie należycie przekonać większości Rady Naczelnej o słuszności naszego stanowiska, nie umieliśmy przekonać na czas większości kierownictwa o słuszności naszej linii politycznej. W tym samym czasie jest jeszcze jedna sprawa — to zagadnienie polityczno-ideologicznego ustosunkowania się do młodzieży, zrzeszonej w OMTUR. Towarzysze z lewicy partyjnej uważali, że należy w tym czasie postawić przed młodzieżą w OMTUR perspektywę zjednoczenia młodzieży. Dla jasności trzeba dodać, że tę perspektywę chcieliśmy postawić, o niczym innym nie było mowy, nie było mowy o terminie zjednoczenia, uważaliśmy, że należało mówić o porozumieniu ideologicznym z perspektywą późniejszego organizacyjnego zjednoczenia. Tow. Obrączka przyznał, że mając poparcie prawicowej części kierownictwa, prowadził w OMTUR pracę przeciwstawiającą się zbliżeniu ideologicznemu młodzieży i zaprzeczającą możliwości jedności organizacyjnej.

Za usunięciem tow. Obrączki z kierownictwa OMTUR na wiosnę 1946 głosowali: tow. Świątkowski H., tow. Matuszewski St., tow. Baranowski F., tow. Kamiński A., tow. Petruczynik F. i tow. Stanisław Skowroński. Ja nie głosowałem, gdyż byłem sekretarzem Rady Naczelnej. To był kwiecień czy maj 1946 r. Ten podział w kierownictwie doprowadził do tych wydarzeń w naszej Partii, które miały miejsce w r. 1946 w lipcu, a przede wszystkim na Radzie Naczelnej w sierpniu. To co zaszło, to była tylko konsekwencja tego, co wiedy wcześniej się ujawniło w kierownictwie.

Podane tu fakty są to raczej kronikarskie notatki z oświetleniem politycznym, wprowadzające trochę jasności do tego okresu. Sądzę, że tu na tej Radzie Naczelnej dokona się ocena i analiza błędów. Będzie to dla nas wszystkich wskazówką, jaką drogą należy kroczyć, jak zło usunąć, a równocześnie będzie pobudką do pracy nad pogłębianiem naszego stanowiska politycznego w myśl wskazań ideologii marskistowsko-leninowskiej.

Aleksander Żaruk-Michalski

LEON WUDZKI

PRZECIW BŁĘDNYM TRADYCJOM

Referat tow. Cyrankiewicza dał nam dość wierny obraz historii naszej Partii, jej walk, błędów i załamań i wreszcie gorzkich w konsekwencji porażek klasy robotniczej, na czoło której wysunęła się na długo przed rokiem 1918 młodzież szlachecka z Piłsudskim i spółką na czele.

Kiedy na długo przed dzisiejszą Radą, bo jeszcze w roku 1946, próbowałem, jak dziś tow. Cyrankiewicz, poddać krytyce historię naszej Partii, aby po prostu podzielić się z towarzyszami wątpliwościami, co do wartości roli politycznej, jaką odegrali czczeni tak przez nas przywódcy z okresu międzywojennego, powstała na sali burza i nie pozwolono mi dotykać świętości.

Tradycji stało się zadość...

Sala nie dopuściła do zachwiania swej wiary i znieważenia przedmiotu swej wiary, uważała, że lepiej wierzyć niż wiedzieć; urok wiary nie zmusza do myślenia...

Zakochani w tradycji, zapomnieli, że tradycją tego rodzaju była zwykle i jest atutem reakcji, pragnącej zachować status quo pasożytnictwa.

Tradycją swoich przodków świeciła dawniej burżuazji szlachta, lubi się teraz nimi popisywać burżuazja przed klasą robotniczą...

Rewolucja burzy tradycje i musi je burzyć, bo nawyki najczęściej hamują postęp.

Partia, która chce nadawać kierunek przeobrażeniom społecznym, nie może opierać się na nawykach i przyzwyczajeniach i musi zawsze być gotowa do obnażania prawdy, choćby ta była nawet b. bolesna.

Przytaczam najpierw słowa Daszyńskiego o tym okresie: „Najprostszą rzeczą było dążyć do utworzenia rządu koalicyjnego. Ale położenie masy polskiej było w listopadzie 1918 r. takie, że nie można było o czymś podobnym zamarzyć. Dookoła Polski panowała zwycięska rewolucja. Rosja i Ukraina miały już od roku rząd bolszewicki, w Niemczech doszli do władzy socjaliści lewicowi (wraz z prawicowymi), na Węgrzech gotowali się do objęcia rządów komuniści. Polskie klasy posiadające skostniały w pasywizmie; chłopi, robotnicy i patriotyczna inteligencja znajdowali się w stanie silnego podniecenia rewolucyjnego. Objęcie rządu przez kapitalistów miejskich czy wiejskich wywołałoby tak silne fermenty w masach, że rozumiały to nawet konserwatywne społecznie sfery w Królestwie i Galicji i nie szły do rządu. Wojna z Ukraińcami i grożące bliskie konflikty z Rosją i z Czechami wymagały znów ofiar krwi masy ludowej... W listopadzie koalicyjny rząd był w Polsce niemożliwym. Piłsudski pragnął tego rządu, lecz i on liczył się z przeszkodami i zdecydował się na rząd ludowy" (Pamiętniki, t. II, str 328—329).

Nie szczędzić wysiłków, by budzić świadomość klasową biedoty i średnich chłopów, by izolować od reszty wsi wiejskich bogaczy i wyzyskiwaczy, rozbijając kłamliwą legendę o rzekomej jedności wsi.

H. Minc — Bieżące zadania Partii, wrzesień 1948.

Nic tu dodać ani odjąć nie można. Wszystko bardzo jasne

Wynika z tego, że masy były zdolne poprzeć i utrzymać rząd ludowy i żadnego innego nie chciały. Na poparcie swej siły ogłosiły strajk powszechny 13 listopada 1918 r., który był wspaniały.

Jak teraz wykorzystuje Daszyński rewolucyjną sytuację, czy jak on mówi podniecenie rewolucyjne?

1) Rozwiązuje rząd lubelski 12 listopada.

2) Przystępuje do tworzenia nowego rządu, ale aby zadowolić reakcję, nie staje na jego czele, tylko ustępuje miejsca Moraczewskiemu (19 listopada). Rząd Moraczewskiego uśmierza paliatywami, półśrodeczkami podniecenie rewolucyjne mas i przygotowuje miejsce dla Paderewskiego i Skulskiego, którzy obejmują w imieniu reakcji rząd w połowie stycznia 1919 r

3) W roku 1920 błogosławi Piłsudskiego na wyprawę kijowską, mimo ostrzeżeń Zw. Radzieckiego i z naszej strony ostrej opozycji tow. Perla, że może to się skończyć dla stosunków polsko-radzieckich fatalnie. W maju wita razem z całym klubem PPS owacyjnie Piłsudskiego powracającego ze zdobytego przez wojska polskie Kijowa.

4) W lipcu, kiedy rozbite wojska polskie wracają zza Kijowa, tworzy rząd robotniczo-chłopski razem z Witosem, bo któż ma rozlewać w imię burżuazji krew, jak nie chłop i robotnik. (Ignac, jak nie stworzysz rządu, to się zabiję i ciebie obwinię o moją śmierć — mówił Daszyńskiemu Piłsudski).

5) Po cudzie nad Wisłą, Murzyn swoje zrobił dla uratowania burżuazji i Murzyn może odejść. W listopadzie 1920 r. podaje się do dymisji.

6) W maju 1926 r. z entuzjazmem pomaga wydrapać się na karkach robotników Piłsudskiemu do władzy i dosłownie wykopany z Belwederu odchodzi.

Oto do czego doprowadziło to zbratanie wszystkich stanów i klas, koncepcja między innymi i Daszyńskiego.

Po roku 1926 wypadki potoczyły się już b. szybko. Centrolew i wreszcie Moraczewszczyzna, Jaworowszczyzna i zupełny rozkład Partii, która się staje już nic nie zawadzającym nawet reakcji plasterkiem, fragmentem, a dla podtrzymania Partii na powierzchni Arciszewski kuchennymi drzwiami przez Sławka czerpie natchnienie z sanacji. Dlatego nie daje się nawet wciągnąć do jednolitego frontu, dlatego nienawidzi „Lewego Toru".

Oczywiście, klasa robotnicza zdezorientowana i zdemoralizowana przez prowodyrów i zdrajców z prawicowego kierownictwa PPS, PPS, której zaufała — nie mogła już zdobyć się na nowy zryw rewolucyjny. Bo nastroje rewolucyjne, towarzysze, nie są normalnym objawem organizmów społecznych, jak gorączka nie jest normalnym objawem organizmu ludzkiego. I jedne i drugie następują wskutek objawów chorobowych toczących dane organizmy.

Polska klasa robotnicza przegrała, przegrała też hiszpańska, francuska, a przed tym włoska i niemiecka — i powiedzmy to sobie, towarzysze, przegrały w poważnej mierze na skutek tego, że uwierzyły socjaldemokratom, którzy nie tylko obozy faszystowskie zaludnili, dzięki drobnomieszczańskiej polityce i płaczliwemu sentymentalizmowi, ale zasilili też częściowo kadry wojujących faszystów i hitlerowców.

Od września 1939 roku socjaldemokracja europejska wraz z całą swoją tradycją bezsiły wobec burżuazji przestała istnieć.

W roku 1945 socjaldemokracja w wielu krajach Europy zostaje wskrzeszona, dzięki Zw. Radzieckiemu. Ale prawica socjalistyczna ani myśli za to odpłacać wdzięcznością. Wychowana w tradycyjnej nienawiści do Komunizmu, próbuje znów szczęścia, aby szczuć klasę robotniczą przeciw Związkowi Radzieckiemu i aby znów powtórzyć rok 1918. Ale towarzysze, historia już nie może się powtórzyć, bo w międzyczasie klasa robotnicza czegoś się nauczyła i byli ludzie w jej aktywie, którzy też się czegoś nauczyli z historii.

Dlatego, towarzysze, dajmy spokój z kontynuowaniem takiej tradycji. Taką tradycję należy przezwyciężyć, odrzucić, a nie kontynuować.

Leon Wudzki

JÓZEF MACHNO

O KRYTYCE BŁĘDÓW TERENOWYCH

Krytyka i samokrytyka oczywiście marksistowsko - leninowska polega przede wszystkim na tym, ażeby z całą ostrością, a jeśli zajdzie potrzeba bezwzględnością a nawet brutalnością obnażyć istotne błędy przyczyny i skutki tych błędów i wskazać sposoby ich przezwyciężenia.

Patrząc takimi oczyma na wystąpienie towarzysza Cwika w stosunku do tow. Drobnera trzeba przyznać, że było to wystąpienie szczere i proletariackie w swej treści i tonie, potrafiło wstrząsnąć towarzyszami, ułatwiło istotnie krytykę i samokrytykę, było więc dobre w politycznych skutkach i pouczające. Nie trzeba zapominać o tym, że jeśli tow. Ćwik mówił takim tonem o działalności tow. Drobnera, której byliśmy świadkami jako działacze organizacji krakowskiej, to miał prawo tak mówić, bowiem w organizacji krakowskiej toczyła się rzeczywista walka z tym, co się później nazwało odchyleniem patriotycznym, nacjonalistycznym, prawicowym.

W organizacji krakowskiej opór przeciw oportunizmowi i nacjonalizmowi prawicy wzrastał, krystalizował się personalnie i w konsekwencji spowodował sformowanie się grupy lewicowej, grupy, która dzięki swej pracy i argumentacji potrafiła skupić wokół siebie zdrowy trzon organizacji krakowskiej i prowadzić pracę w myśl wytycznych realizowania jednolitego frontu i jedności klasy robotniczej.

Chciałbym wrócić tu do krytyki, jaką przeprowadzili w imieniu Sekretariatu Gene-

ralnego tow. Ćwik i Reczek i chciałbym stwierdzić, że oświadczenie, które mówi zupełnie wyraźnie o brakach i niedomaganiach pracy Sekretariatu Generalnego, nas, pracowników partyjnych i terenowych działaczy partyjnych nie usprawiedliwia. Że jakiekolwiek byłyby te braki i niedomagania w pracy Sekretariatu Generalnego, nie mogą usprawiedliwiać braków w słusznej, lewicowej, jednolitofrontowej czy jednościowej inicjatywy pracowników partyjnych w terenie i od tej strony chciałbym spojrzeć krytycznie na działalność Wojewódzkiego Komitetu.

Wzywam tu towarzyszy z terenu, aby podobną krytykę swojej pracy w wojewódzkich organizacjach terenowych przeprowadzili na Radzie Naczelnej, dając w ten sposób nam i władzom centralnym materiał do usprawnienia całej pracy na drodze do jedności.

Chciałbym też stwierdzić, że chociaż w istocie swojej słuszną była walka toczona przez zdrowy trzon organizacji krakowskiej z naporem jednostek typu oportunistycznego czy nacjonalistycznego, to w tej właśnie pracy nie potrafiliśmy się mimo wszystko ustrzec poważnych błędów i niedomagań.

Coprawda byliśmy w okresie, o którym mówił słusznie tow. Cyrankiewicz, że nawet w partii naszej były stosunki przypominające Polskę szlachecką: szereg folwarków i my, walcząc nawet z pojęciem folwarku, jakie na terenie krakowskim reprezentował tow. Drobner, nie potrafiliśmy sami się ustrzec od podobnych błędów i od stosowania błędnego systemu komenderowania.

Ta koncepcja musiała być przełamana, bo inaczej zaprzeczylibyśmy marksistowsko - leninowskiej zasadzie kolegialnej pracy i kolegialnej odpowiedzialności.

Jednocześnie chciałbym zwrócić uwagę na nasze błędy i niedomagania, które prawdopodobnie były wówczas błędami i niedomaganiami wszystkich organizacji terenowych.

Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w ciągu tych kilku lat nie zwracaliśmy dostatecznej uwagi na toczącą się i zaostrzającą walkę klasową, że w konsekwencji tego nie zwróciliśmy dostatecznej uwagi na proces przeobrażeń, zachodzących na wsi polskiej, że nie potrafiliśmy zrozumieć potrzeb rewolucyjnych wsi, roli, jaką na terenie wsi odgrywało Stronnictwo Ludowe, że nie potrafiliśmy, my, jako PPS zająć właściwego stosunku wobec sporów między Stronnictwem Ludowym i Nowym Wyzwoleniem, nie zrozumieliśmy, że należało współpracować ze Stronnictwem Ludowym i pomóc mu gdzie trzeba i zbudować mocną, na szeregach biednych i średnich chłopów opartą naszą własną chłopską organizację.

Jednocześnie i to trzeba wyraźnie podkreślić, zaprzątnięci byliśmy wewnętrznymi swarami na własnym podwórku, nasza działalność nacechowana była zaściankowością i nie zwracaliśmy dostatecznej uwagi na zagadnienia państwowe.

Nie potrafiliśmy skierować energii PPS na zagadnienia odbudowy Państwa i zadokumentować nasz właściwy stosunek do wszystkich zagadnień państwowych.

Nie potrafiliśmy również, i to było także naszym błędem, zwrócić dostatecznej uwagi na zagadnienia kulturalne. Musimy przyznać my, działacze terenowi w organizacji krakowskiej, że w sposób niedostateczny i niewłaściwy kierowaliśmy pracownikami kulturalnymi, będącymi członkami naszej partii.

Nie potrafiliśmy stawić czoła ofensywie eklektyzmu katolickiego, która ujawniła się na scenie Teatru Miejskiego w Krakowie.

Z tego trzeba zdawać sobie sprawę i z tego trzeba wyciągnąć wnioski dzisiaj.

Jednocześnie zbyt mało uwagi poświęciliśmy sprawie wychowania marksistowskiego naszych mas partyjnych. W niedostateczny sposób wiązaliśmy się z masami partyjnymi i były takie okresy, że jedyną formą łączności z masami były akademie często pogrzebowe albo masówki, które swojej zasadniczej roli wychowawczej od strony docierania do małych grup ludzi lub do pojedyńczego człowieka nie spełniały.

W ten sposób, jak widać, błędy i niedomagania wytknięte w analizie prac Sekretariatu Generalnego przez tow. Ćwika i tow. Reczka muszą być pogłębione przez ocenę prac Komitetów Wojewódzkich, dokonaną przez pracowników partyjnych terenu.

Ujawnienie tych wszystkich braków, wykazanie przyczyn, jakie doprowadziły do kultywowania tych braków i błędów pomogą przy dokładnej analizie takiej, jaka była przeprowadzona przez tow. Cyrankiewicza i ogólnej, jaka była przeprowadzona przez tow. Matuszewskiego i Wudla. Analizy te, przeprowadzone na posiedzeniu Rady Naczelnej pozwolą kierownictwu naszej partii wytyczyć właściwy kierunek naszej pracy organizacyjnej i politycznej na etapie wiodącym do pełnego zjednoczenia.

Myślę, że wnioski, jakie wyciągnie Rada Naczelna nie będą się różnić od tych wniosków, jakie wyciągnęło Plenum KC PPR, dlatego, że wnioski PPR na tym etapie są i naszymi wnioskami, że błędy ujawnione na wrześniowym Plenum KC są niewątpliwie w większym jeszcze stopniu błędami i brakami naszej pracy, zatym wnioski i ocena tych błędów i ustalony przez KC PPR kierunek pracy na przyszłość są jednocześnie naszymi wnioskami i naszymi kierunkami pracy na przyszłość.

Chcę przypomnieć, że Plenum KC PPR po zanalizowaniu przyczyn ujawnionych odchyleń i błędów stwierdziło, że przyszłość dalszego budownictwa socjalistycznego w Polsce zależy:

1) od zrozumienia istoty zaostrzającej się walki klasowej w Polsce we wszystkich jej formach i na wszystkich odcinkach;
2) od głębokiego zrozumienia potrzeby nierozerwalnej łączności polskiej klasy robotniczej z walką i pracą WKP (b) i innych partii komunistycznych robotniczych krajów demokracji ludowej, walczących z imperializmem amerykańskim;
3) od zrozumienia perspektywy dalszego

przekształcania nie tylko społecznego, ale gospodarczego i kulturalnego, zmierzającego do realizacji socjalizmu w Polsce i konieczności zaciętej walki z tymi, którzy na drodze do realizowania socjalizmu w Polsce będą się nam przeciwstawiać;

4) od podniesienia poziomu naszego wykształcenia marksistowsko-leninowskiego.
5) od tego, w jakim stopniu potrafimy bezwzględnie i konsekwentnie przeprowadzić walkę z prawicą socjalistyczną, z oportunizmem w szeregach partii i na peryferiach klasy robotniczej w Polsce;
6) od tego, jak szybko i jak konsekwentnie oczyścimy partię z elementów obcych klasowo i wrogich i od podniesienia dyscypliny partyjnej w sensie zrozumienia podstawowych zasad marksizmu i leninizmu... konieczne jest i jednoczesne oczyszczenie kierownictwa partyjnego na wszystkich szczeblach z elementów nacjonalistycznych i oportunistycznych i ścisły związek z masami robotniczymi, z biednym i średnim chłopem, z pracującą inteligencją;
7) od tego wreszcie jak nauczymy się konsekwentnie stosować najpotężniejszą broń w ręku klasy robotniczej — krytykę i samokrytykę.

Krytyka i samokrytyka, o której bardzo dużo mówiono na obecnej Radzie jest tematem, który powinien pasjonować wszystkich członków partii na tym etapie poprzedzającym zjednoczenie PPS i PPR w jedną partię Klasy Robotniczej.

Trzeba sobie uświadomić i powiedzieć wyraźnie, że krytyka i samokrytyka jest najpotężniejszym orężem partii marksistowskiej, pomagającym ujawniać i usuwać wszystkie błędy i braki.

Trzeba sobie uświadomić, że krytyka i samokrytyka jest niezawodną metodą wychowania kadr partyjnych klasy robotniczej i całego narodu w duchu rewolucyjnego socjalizmu.

Trzeba sobie uświadomić, że bardzo szeroko i ciągle stosowana krytyka i samokrytyka będzie wciągać szerokie masy partyjne do zainteresowania się zasadami organizacyjnymi partii marksistowskiej.

Krytyka i samokrytyka pomogą do tego, że członkowie partii wchodząc do zjednoczenia i po zjednoczeniu będą zasługiwać na szczytne miano marksisty-leninisty.

Może właśnie taka brutalna i taka ostra krytyka i samokrytyka, której chwilami byliśmy świadkami na tej Radzie zniszczy te pokłady oporów i wszelkiego rodzaju odchyleń oportunistycznych i pozwoli zrozumieć, co było podstawowym błędem partii socjalistycznych, ich ulegania naporom wszelkiego rodzaju reakcji.

Trzeba stwierdzić, że świadomość mas pepesowskich dojrzała do tego, aby od jednolitego frontu przejść do jedności.

Masa robotnicza w ten sam sposób choć innymi prostszymi słowami przeprowadziła analizę podobną do tej, jaką przeprowadzili tow. Matuszewski i Wudel wczoraj i doszła do podobnych jak my dzisiaj wniosków, że dłużej nie można utrzymać dwóch niezależnych partii, skoro wszystkie przesłanki wskazują na to, że należy zlikwidować ciążące nad nimi długoletnie rozbicie klasy robotniczej na dwa nurty.

Dobrze byłoby, aby na ten temat wypowiedzieli się towarzysze z terenu. Tak jak cenna jest wypowiedź działaczy stołecznych i cenne ich sformułowania, tak cennym jest to, co przynosi działacz terenowy z hut, kopalń i fabryk.

Jeżeli do analizy przedstawionej przez tow. Cyrankiewicza, tow. Matuszewskiego, czy tow. Wudla i innych dodamy analizę naszych działaczy terenowych, będziemy mieli pełny obraz przeobrażeń w naszej partii, przeobrażeń, które stwarzają dostateczne warunki, aby zdrowy rewolucyjny marksistowski trzon partii zasłużył w pracy i w walce o socjalizm w naszym kraju na szczytne miano marksistów-leninistów.

Józef Machno

JULIAN HOCHFELD

Z PRZEMÓWIENIA NA RADZIE

Samokrytyka, to jest oręż o charakterze politycznym, to jest instrument walki politycznej, a więc walki klasowej. Z natury rzeczy samokrytyka w tych warunkach jest problemem politycznym.

Rzecz, która wydaje mi się najważniejszą w mojej koncepcji, w której był mój największy wysiłek poszukiwań, to jest sprawą *tzw. syntezy socjalistycznego demokratyzmu z socjalistycznym rewolucjonizmem.*

Kto z towarzyszy chce znaleźć najpełniejszy, najdojrzalszy, może najbardziej wyewoluowany na lewo wyraz tej koncepcji, to go odsyłam do artykułu o uchwałach Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r.

Spróbuję krótko przedstawić na czym ta teoria polegała, jakie są jej źródła, jakie są jej praktyczne skutki — i z jakiego powodu tę teorię uważam dziś za niesłuszną.

Wydawało mi się, że pomiędzy socjalistami nawet najbardziej lewicowymi a pomiędzy komunistycznym pniem ruchu robotniczego, istnieją nie tylko różnice i przegrody natury psychologicznej. Wydawało mi się, że istnieje coś, co jak gdyby ideologicznie łączy to wszystko, co obejmujemy jedną wspólną nazwą socjalizmu. Że w konkretnej praktyce walki klas może dziać się w ten sposób, że lewicowy, rewolucyjny odłam socjalistyczny wiąże się z komunistami i działa przeciwko prawicowym socjalistom; ale nie jest przypadkiem, że i ci i ci noszą tę samą nazwę socjalistów, że tradycyjnie i ideologicznie istnieje coś, co jest specyficzne dla tej nazwy, co definiuje tę nazwę w odróż-

nieniu od komunizmu. Wydawało mi się, że jest to sprawa stosunku do praw obywatelskich i do wolności.

Może zbyt dużo by zabrało czasu, gdyby obszernie przedstawiać tutaj całą historyczną problematykę tego zagadnienia: dlaczego z socjalistycznego pnia ruchu robotniczego miało wychodzić to zawołanie wolności i dlaczego w pniu komunistycznym, który wyrósł na wielkich doświadczeniach bolszewizmu rosyjskiego, który wyrósł z walki Lenina o inną koncepcję partii proletariackiej i o dyktaturę proletariatu, miała ta sprawa inaczej wyglądać. Ruch socjalistyczny był przywiązany do form parlamentarnej demokracji z okresu, kiedy jeszcze ona w pełni istniała, wyrósł w liberaliźmie i jak gdyby w tym zakrzepł. Tak lub inaczej, sądziłem, że to jest rzecz, która różni nawet najbardziej lewicowych socjalistów od komunistów. Znalazło to wyraz bardzo pełny nie tylko w cytowanym przeze mnie artykule ale także w samych uchwałach Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r., na które towarzysze tak często się powołują. Kiedy z tych uchwał wyciągnięto wnioski jednościowe, wówczas broniłem tezy, że należy trzymać się litery tego, cośmy podówczas uchwalili. Z punktu widzenia formalnego, być może, miałem rację. I w uchwałach Rady Naczelnej i w cytowanym artykule mowa jest o tym, że odrodzona PPS charakteryzuje się dwiema rzeczami. Pierwsza rzecz, to jest niekoniunkturalna jednolitofrontowość. A druga rzecz, to to, co jak gdyby różni PPS od PPR, to waga jaką pepesowcy przywiązują do zagadnienia wolności i swobód obywatelskich.

Myślę towarzysze, że to jest na ogół pełny — choć krótki—wykład tego, co stanowiło teorię syntezy. Z tego wynika to, że nowa partia winna być połączeniem owych dwóch rzeczy, to znaczy połączeniem rewolucjonizmu, który w wyższym stopniu reprezentuje PPR, oraz demokratyzmu, który w wyższym stopniu reprezentują socjaliści, nawet najbardziej lewicowi.

Z tej teorii wynikły ważne wnioski praktyczne. Ale zanim przejdę do ich omówienia, chcę powiedzieć, że ta teoria odgrywała w pewnym okresie swoją rolę postępową, jak potem odegrała rolę wsteczną. Myślę, że na pewnym etapie rozwoju lewicy socjalistycznej, ta teoria dlatego była czymś postępowym, że stwarzała możliwość przejścia mas socjalistycznych, o które lewica socjalistyczna walczyła, do stanowiska bezkompromisowo rewolucyjnego. Ta teoria zaczęła odgrywać rolę wsteczną wtedy, kiedy zaczęła przeszkadzać procesowi jednoczenia się. Najpoważniejszym błędem było to, że ta teoria była wysuwana i broniona przeze mnie w tym akurat momencie, kiedy stanął już bezpośrednio problem zjednoczenia.

Nie chodzi o to ,że byłem zasadniczym zwolennikiem jedności i nie o to chodzi, że nie odkładałem tego do okresu za sto lat. Chodzi o to, że wtedy, kiedy problem jedności stanął praktycznie, wtedy wystąpiłem ostro przeciwko przyspieszeniu tego procesu. To jest fakt. Nie chodzi też wcale o okres po Kongresie Wrocławskim. Chodzi o okres, o którym mówił tow. Jabłoński, zresztą nie wymieniając mojego nazwiska, o okres walki o interpretację uchwał Rady Naczelnej z 30 czerwca 1947 r.

Z tej teorii syntezy wynikały takie rzeczy, jak stosunek do problemu Ministerstwa Bezpieczeństwa, jak chęć pojednawstwa i patronowanie pojednawstwu. W znacznym stopniu z tego wynikła teoria instytucjonalizmu swobód obywatelskich; stąd, a nie skąd inąd, wynikało przeświadczenie o konieczności równorzędności PPS i PPR. Nie jest wprawdzie zbrodnią, że jedna z partii robotniczych chce być równorzędna w stosunku do drugiej i nie jest zbrodnią, że w ustroju demokracji ludowej tworzy się instytucje, które są przejawem, iż jest to właśnie ustrój demokracji ludowej: takie instytucje, jak rady zakładowe, takie jak samorząd, jak spółdzielczość itd. Nie w tym rzecz. Rzecz w nacisku kładzionym na tych sprawach. Tak np. dążenie do równorzędności służyło w moim ujęciu sprawie owej syntezy, a nie zwiększaniu ilości posad dla PPS-owców, czemu byłem zawsze bardzo przeciwny; nie służyło też flirtowaniu z prawicą, ale wzmacnianiu tego, co według mego przekonania miało być wkładem PPS do Zjednoczonej Partii.

Chciałbym towarzyszom powiedzieć, iż wbrew temu, że była to teoria przemyślana — dziś uważam ją za błąd. Powiem też, co mnie doprowadziło do wniosku, że jest to teoria błędna.

Sądzę, że jedynymi krajami, w których masy socjalistyczne mają możność wiązania się bezpośredniego i bez przeszkód z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego, są dziś kraje demokracji ludowej. I to było dla mnie najwyższym sprawdzianem. W polityce nie liczą się dobre intencje, ale fakty. W tych warunkach staje się rzeczą istotną, że podstawą rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym są jednak komuniści. Nie znaczy to, że komuniści nie popełniają błędów; ale — jak to mi słusznie kiedyś w polemice tow. Werfel wykazał — inna jest treść klasowa tych błędów, a inna treść klasowa błędów reformistów i centrystów. To skłoniło mnie do rewizji mojej teorii. I stąd automatycznie wynika rewizja postaw pochodnych, którą nie chciałbym się teraz szerzej zajmować, bo to by zbyt dużo zajęło czasu.

Mówię o tym wszystkim nie dlatego, żeby kogoś powiadomić, iż zmieniłem pogląd; sądzę, że byłoby to stosunkowo mało ważne. Ale byłem jednym z przywódców partii; masy partyjne, które swoje kierownictwo na ogół darzyły zaufaniem, oczekują od jego członków, nie tylko tych, którzy dziś są przywódcami, ale także tych, którzy wczoraj byli przywódcami, wyjaśnienia pewnych spraw. Jeżeli by te moje wyjaśnienia w jakiś sposób mogły pomóc towarzyszom, którzy ufają mi, jeżeli by mogły pomóc im w przezwyciężeniu dawnych poglądów — to sądzę, że ta moja samokrytyka spełni swoje istotne zadanie.

Wierzcie mi, towarzysze, że nie było mi lekko mówić o tych wszystkich rzeczach, o których mówiłem dzisiaj. Nie należę do ludzi, którzy łatwo rewidują zasady swoich poglądów. Ale właśnie dlatego tak uparcie trzymam się twierdzenia, że samokrytyka ma również aspekt moralny, w tym klasowym, socjalistycznym i rewolucyjnym znaczeniu.

Są rzeczy, które zrewidowałem do końca. Są rzeczy, których do końca nie przemyślałem. Są rzeczy, co do których mnie nie przekonano. Ale przekonano mnie o rzeczy bardzo podstawowej: oto, że w sprawach wątpliwych trzeba mieć zaufanie do kierownictwa rewolucyjnej awangardy. Może ktoś powie, że się przestraszyłem? Czy się boję? Tak jest, boję się, jak ognia, rzeczy, której bałem się w ciągu całego mojego politycznego życia; boję się odizolowania od klasy robotniczej, wyobcowania z ruchu robotniczego. Przyznaję otwarcie: tego się boję.

Julian Hochfeld

Wydawca Zespół „LEWY TOR" — Redaguje Zespół

Adres Redakcji i Administracji „Lewego Toru" Warszawa, Narbutta 8 m 6. Tel 4-13-67

Redaktor Naczelny przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 10 — 12. Sekretarz redakcji — codziennie od godz. 13—14. Administracja czynna od godz. 9 do 15

Prenumerata „Lewego Toru" wynosi rocznie 300 zł, półrocznie 160 zł, kwartalnie 90 zł
Wpłacać należności na konto PKO I — 6254, lub Warszawa, KKO 178

Nr 999 — Zakłady Graficzne Nr 1 „Prasa Wojskowa" — Warszawa — B 59933